



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Myśl metodologiczna Marcelego Handelsmana

**Author:** Tomasz Pawelec

**Citation style:** Pawelec Tomasz. (1994). Myśl metodologiczna Marcelego Handelsmana. Lublin : Agencja Wydawniczo-Handlowa AD.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



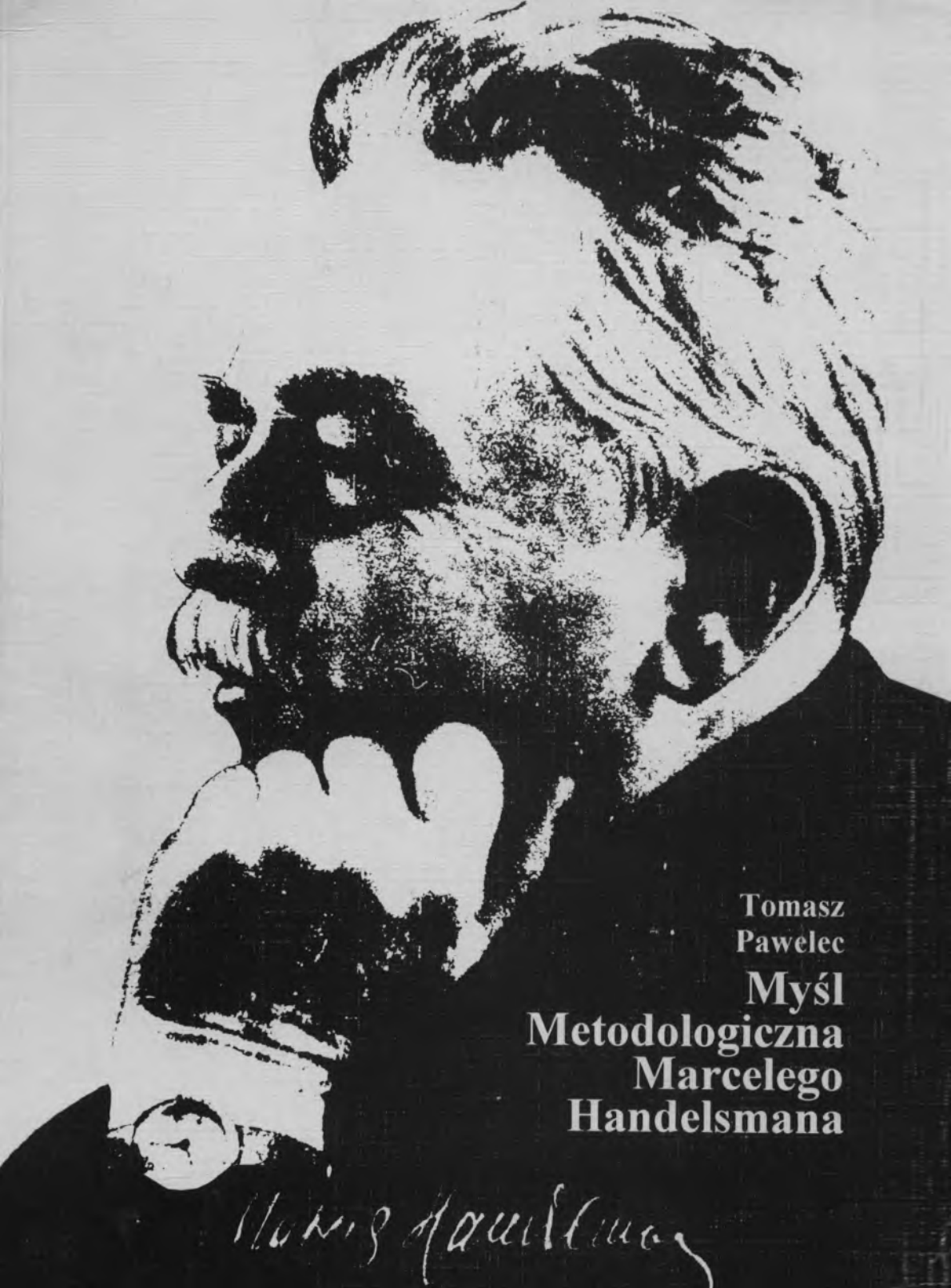
UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



Tomasz  
Pawelec

**Myśl  
Metodologiczna  
Marcelego  
Handelsmana**

*Wydawnictwo Naukowe PWN*



MYŚL METODOLOGICZNA  
MARCELEGO HANDELSMANA



UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ  
INSTYTUT HISTORII  
ZAKŁAD METODOLOGII HISTORII

Tomasz Pawelec

# MYŚL METODOLOGICZNA MARCELEGO HANDELSMANA



**AWH**

Lublin 1994

AGENCJA WYDAWNICZO-HANDLOWA AD

Skład komputerowy wykonany przez Piotra Nowaka za pomocą programu QR - Tekst dla Windows firmy Malkom

Na okładce: MARCELI HANDELSMAN

Edycja pracy została dofinansowana z funduszy KBN przyznanych na badania statutowe Instytutu Historii UMCS

ISBN 83-85976-10-8

© Copyright by Tomasz Pawelec

Projekt znaku wydawcy: Teresa Dudek

Wydawca: *Agencja Wydawniczo-Handlowa  
Antoni Dudek, 20-633 Lublin, ul. Skrzatów 9/38*

Druk: Zakład Usług Poligraficznych TEKST  
Lublin, ul. 1 maja 51

## WSTĘP

*...w różne poszły strony, rozmaite - nteraz zupełnie odmiennie od mistrza - stosowali metody i wyznawali idee, sami się zmientali, a jednak z dumą przyznawali, że rozumienia historii nauczyli ich Marcelł Handelsman.*

T. Lepkowski

Marceli Handelsman, profesor historii powszechnej na Uniwersytecie Warszawskim w okresie międzywojennym, jest postacią szczególną, owianą legendą wśród starszego pokolenia historyków polskich. Przechowali oni w pamięci obraz prawdziwego Historyka - Mistrza, który uczynił tak wiele dla rozwoju polskiej historiografii w naszym stuleciu. Handelsman - wychowawca wielkiego zastępu historyków (liczbę wypromowanych przezeń doktorów można szacować na około osiemdziesięciu) - położył ogromne zasługi badawcze na polu historii powszechnej, jak i historii Polski, zarówno wieków średnich, jak też ery nowożytnej. Stał się, obok Lelewela, Bobrzyńskiego, Korzona czy Rutkowskiego w rządzie klasyków polskiego dziejopisarstwa. Uczniowie Handelsmana, a właściwie teraz już „wnukowie” czy nawet „prawnukowie” naukowcy, obsadzili dziesiątki katedr historycznych w kraju. Żaden z mistrzów rodzimej historiografii nie doczekał się tak licznej gromady naukowych spadkobierców. Mało który też zasłużył swoją aktywnością, nie tylko na polu naukowym, na zainteresowanie i wdzięczną pamięć potomnych. W takiej sytuacji zastanawia nader skromna liczba prac poświęconych działalności i osiągnięciom Marceliego Handelsmana. Nie mówimy tu o okazjonalnych, rocznicowych wspomnieniach - wszak jego uczniowie poświęcili niejedno ciepłe słowo swojemu mistrzowi i wychowawcy - ale z całą pewnością brakuje poważnych publikacji, wnikliwie analizujących jego działalność naukową i dorobek.

Uwaga ta dotyczy nie tylko wymienionego wyżej zakresu twórczej aktywności warszawskiego uczonego. Nie zawsze się bowiem pamięta, iż, będąc wybitnym historykiem, był Handelsman równocześnie wybitnym teoretykiem nauki historycznej, czołowym reprezentantem dyscypliny zwanej metodologią historii. Ten aspekt działalności wybitnego badacza jest szczególnie zaniedbany, mało kto zdaje sobie sprawę jak wiele dla refleksji nad historią oraz historiografią uczynił Marceli Handelsman. Dlatego też pilnym zadaniem jest bliższe zbadanie koncepcji teoretyczno-metodologicznych Handelsmana. Jest to szczególnie istotne również (a może przede wszystkim) dlatego, że w gruncie rzeczy założenia metodologiczne, jakie przyjmują czy zakładają historycy decydują o efektach ich pracy badawczej. Świadomość metodologiczna steruje formułowaniem przez nich problemów i pytań badawczych, zdobywaniem informacji źródłowych oraz pozaźródłowych, wreszcie zaś konstrukcją budowanych przez nich obrazów przeszłości. Stąd refleksja prowadzona na polu metodologii historii ma tak wielkie znaczenie dla rozwoju nauki historycznej. Liczba badaczy dziejów jest znaczna, ale niewielu z nich posiada na tyle ostrą zdolność samoobserwacji własnej praktyki badawczej, by taką refleksję w ogóle prowadzić, a już zupełnie nieliczni potrafią uprawiać ją całościowo i systematycznie. Do tych nielicznych należał właśnie M. Handelsman.

W związku z tym praca niniejsza, mająca za swój przedmiot twórczość tego wybitnego historyka poświęcona jest analizie refleksji metodologicznej Handelsmana. Zamierzamy roz-



poznać zbiór podstawowych kategorii<sup>1</sup>, za pomocą których uczony ten ujmował przedmiot swoich rozważań metahistorycznych i następnie zrekonstruować wypracowaną przez niego koncepcję nauki historycznej. Pozwoli to nam na ustalenie stopnia nowatorstwa jego programu w stosunku do zastanej tradycji.

Kolejnym etapem naszego postępowania będzie metodologiczna analiza konkretnohistorycznych prac warszawskiego uczonego w celu rozpoznania jego „metodologii stosowanej”, tzn. przeświadczeń **rzeczywiście** przezeń zakładanych i faktycznie sterujących prowadzonymi przez niego studiami nad przeszłością. Porównanie ich z tezami metodologicznymi wyłożonymi na kartach *Historyki* oraz innych metodologicznych tekstów badacza pozwoli ustalić w jakim stopniu tezy te są werbalizacją świadomości metodologicznej M.Handelsmana. Przydatne to będzie dla określenia rangi metodologicznych rozważań uczonego.

W zakresie badań nad twórczością takich czy innych badaczy (dotyczy to nie tylko historyków) zwykło się przyjmować, iż chodzi wtedy przede wszystkim o **przedstawienie** treści i wartości analizowanego ich dorobku, o jego **opis** zatem. Współczesna nauka od dawna jednak nie zadawała się opisem swej dziedziny badania, usiłuje wyjaśniać jej własności i cechy szczególne. Analogicznie powinno się wyjaśniać również właściwości praktyki badawczej danego uczonego. Podstawą takiego wyjaśniania stać się przy tym winna, w myśl postulatów współczesnej metodologii, analiza i rekonstrukcja jego świadomości metodologicznej, tj. układu sterującego postępowaniem badawczym uczonego. Świadomość metodologiczna - myślowy korelat praktyki badawczej - też jednak kształtuje się stopniowo. Zatem kolejnym (logicznie jednak wcześniejszym) etapem postępowania w tego rodzaju badaniach stanie się próba rekonstrukcji biografii intelektualnej badacza - podstawy wyjaśnienia takiego, a nie innego kształtu jego świadomości metodologicznej.

Nasza rozprawa ma dość szczególny charakter. Ze względu na przyjętą dziedzinę badania („myśl metodologiczną”) nie mieści się w tradycyjnych ramach historii historiografii zajmującej się zwykle przedstawianiem dorobku i osiągnięć historyków w konkretnym badaniu dziejów. Ze względu na jej „historyczny” wymiar trudno ją również uznać za pracę czysto metodologiczną. Traktuje przecież o założeniach metodologicznych takiego modelu badania historycznego, który już przeminął. Jest ona zatem rozprawą „z pogranicza”, starającą się połączyć punkty widzenia obu tych dyscyplin. Wydaje się nam, że respektuje to aktualne tendencje rozwojowe tych dyscyplin. Historia historiografii, o ile przekroczyć ma poziom opisu zjawisk historiograficznych, musi wykorzystywać instrumentarium pojęciowe zaczerpnięte z metodologii historii, ta ostatnia zaś bez szerokiego odwoływania się do materiału historycznego nie będzie zdolna efektywnie opisać i wyjaśnić aktualny kontekst teoretyczny współczesnej historiografii. Bez dostatecznego kontaktu z „empirią” historycznej praktyki badawczej łatwo stać się ona może dziedziną oderwanych, abstrakcyjnych rozważań.

Jak już wspomniano, pole naszych rozważań nie było dotąd zbyt eksplorowane. Jedy-  
nym badaczem systematyczniej zajmującym się dotąd twórczością Marcelego Handelsmana był Józef Dutkiewicz. Uczony ten przedstawił w dwóch artykułach osiągnięcia poznawcze

---

<sup>1</sup> Jak pisze B. Skarga: „... myśl ludzka w różnych okresach swojego rozwoju zdradza wyraźną tendencję do organizowania problemów wokół pewnych pojęć, które nazywam kategoriami (...) Kategoria pełni dwoistą funkcję. Kształtuje pole teoretycznych badań wyznaczając problemy, tkwiąc jednak jakby w centrum tego pola stanowi również przedmiot analiz (...) Z drugiej strony do niej najczęściej ucieka się badacz szukając wyjaśnienia najrozmaitszych kwestii”. Skarga: *Granice historyczności*, Warszawa 1989, s. 107-108.

Handelsmana w zakresie dziejów nowożytnych, a także zajął się działalnością pedagogiczną uczonego, publikując w oparciu o jego spuściznę tekst na temat działalności seminaryjnej warszawskiego mistrza<sup>2</sup>. Zdecydowanie nieudana jest natomiast jego próba analizy metahistorycznych koncepcji autora *Historyki*. Prowadzona bez dostatecznej kompetencji metodologicznej i obciążona błędami rzeczowymi przynosi bardziej mylący, aniżeli prawdziwy obraz jego rozważań metodologicznych<sup>3</sup>. Opublikowana blisko 40 lat temu praca Wandy Moszczeńskiej - do niedawna jedyna obok wystąpienia Dutkiewicza próba spojrzenia na metodologiczne założenia twórczości Handelsmana - ma charakter wycinkowy i razi swym zideologizowaniem (napisana została w okresie stalinowskim)<sup>4</sup>. Odnotować też należy obszerniejsze teksty poświęcone biografii M. Handelsmana. Obok biogramu w *PSB* pióra Tadeusza Manteuffla<sup>5</sup> istotne znaczenie ma praca Lidii Smyczyńskiej-Adamskiej na temat działalności politycznej Handelsmana<sup>6</sup>. Trzeba również dodać, że niektóre ze wspomnień publikowanych przez uczniów Handelsmana mają istotną wartość poznawczą. Dotyczy to zwłaszcza wystąpienia Aleksandra Gieysztor, w szczególności zaś posłowania zamieszczonego przezeń przy wznowieniu mediewistycznych pism Handelsmana<sup>7</sup>. Znajdujemy tam kompetentne omówienie jego twórczości poświęconej wiekom średnim oraz bardzo wiele szczegółów odnośnie biografii intelektualnej uczonego. Z bardziej współczesnych wypowiedzi na temat twórczości Handelsmana odnotować można kilka. Jerzy Topolski omówił zwięźle tezy *Historyki* na kartach swej *Metodologii Historii*<sup>8</sup>. Jerzy Maternicki przedstawił rolę M. Handelsmana w zakresie kontaktów historiografii polskiej z dziejopisarstwem zachodnioeuropejskim w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XX w.<sup>9</sup>. Jan Pomorski zajął się rekonstrukcją koncepcji ontologicznych warszawskiego historyka<sup>10</sup>. Andrzej Zahorski omówił rolę M. Handelsmana w rozwoju badań napoleonistycznych<sup>11</sup>, zaś Tomasz Pawelec przedstawił handelsmanowską koncepcję wyjaśniania historycznego<sup>12</sup>.

---

<sup>2</sup> Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako badacz epoki napoleońskiej*, „Przegląd Historyczny” T.LVII: 1966, nr 4, s. 512-527; tenże, *Marceli Handelsman jako historyk dyplomacji Hotelu Lambert*, „Przegląd Historyczny”, T.L: 1959, s. 13-22; tenże, *Seminarium Marceliego Handelsmana w świetle jego papierów*, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Seria I „Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z 4: 1964, s. 133-161.

<sup>3</sup> Tenże, *Teoretyczne poglądy Marceliego Handelsmana*, „Historyka” T.III: 1972, s. 5-21.

<sup>4</sup> W Moszczeńska: *Społeczno-polityczna wymowa twórczości M. Handelsmana w latach 1905/7 i 1917/18. Z problematyki badań nad procesem przemian ideologicznych okresu imperializmu*, „Kwartalnik Historyczny” T.LXIII: 1956 nr 3, s. 111-150.

<sup>5</sup> T.Manteuffel: *Handelsman Marceli (1882-1945)*, (w.) *PSB*. T.IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-61, s. 512-527.

<sup>6</sup> L.Smyczyńska-Adamska: *Z biografii politycznej Marceliego Handelsmana*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronictwa Demokratycznego”, Z.6: 1972, s. 43-54. Tekst ten jest skrótem pracy magisterskiej *Społeczno-polityczna działalność Marceliego Handelsmana*, Opole 1969. Na ten temat pisał również J.Maternicki: *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914-1918*, Warszawa 1975.

<sup>7</sup> A.Gieysztor: *Postowie*, (w.) M.Handelsman *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 351-371. pozostałe wystąpienia wspomnieniowe - zob. bibliografia niniejszej pracy.

<sup>8</sup> J.Topolski: *Metodologia Historii*, Warszawa 1984, s. 139-140. Pierwsze wydanie tej pracy miało miejsce w 1968 r.

<sup>9</sup> W pracy *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, Warszawa 1990.

<sup>10</sup> J.Pomorski: *Historyk i metodologia*, Lublin 1991, s. 31-39.

<sup>11</sup> W pracy *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974.

<sup>12</sup> T.Pawelec: *Wyjaśnianie w koncepcjach teoretycznych Marceliego Handelsmana*, „Historyka” T.XX: 1990, s. 57-71.

Podstawę źródłową dla naszych analiz i rozważań stanowiły w pierwszym rzędzie opublikowane prace M. Handełsmiana, zarówno studia konkretnohistoryczne, jak i rozprawy oraz szkice poświęcone zagadnieniom teoretyczno-metodologicznym. Bibliografia prac warszawskiego historyka liczy około 300 pozycji<sup>13</sup>. Wiele, drobniejszych zwłaszcza, studiów jest odnotowanych kilkakrotnie: jako samodzielne pozycje bibliograficzne, w składzie większych zbiorów studiów czy też jako publikacje wydawane w kilku językach. Bibliografia ujmuje też liczne publikacje o charakterze popularyzacyjnym, publicystycznym i politycznym, które nie wchodziły w zakres naszych rozważań. W rozprawie niniejszej staraliśmy się uwzględnić najistotniejsze prace uczonego, tworzące podstawowy „korpus” jego osiągnięć na polu historiografii oraz metodologii historii.

Drugim istotnym źródłem wiedzy o koncepcjach warszawskiego badacza są pozostałe po nim materiały rękopiśmienne. Najważniejsze wydają się tutaj konspekty wykładów wygłaszanych przez Handełsmiana na Uniwersytecie Warszawskim, a także konspekty i notatki do pewnych planowanych, a ostatecznie nie napisanych rozpraw i szkiców. Odnaleźć tam również można cenne informacje na temat jego biografii intelektualnej<sup>14</sup>.

Praca niniejsza składa się z czterech części. Pierwsza poświęcona jest wypracowaniu odpowiednich narzędzi pojęciowych, niezbędnych dla prowadzenia dalszych rozważań. Zawiera ona również próbę analizy pewnych modeli uprawiania historii dziejopisarstwa wraz z uzasadnieniem przyjętego przez nas sposobu badania (czyli „optyki” metodologicznej w historii historiografii). W części drugiej została zarysowana biografia intelektualna warszawskiego mistrza, co pozwolić ma na wskazanie wpływów intelektualnych, jakie formowały Handełsmiana myślenie o historii. Część trzecia przynosi analizę koncepcji teoretyczno-metodologicznych M. Handełsmiana, czwarta zaś metodologiczną analizę jego pisarstwa historycznego. Podstawę przygotowania książki stanowiła rozprawa doktorska, napisana pod kierunkiem prof. Jana Pomorskiego i obroniona na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Na koniec pozostaje mi przyjemność podziękowania osobom, których pomoc ułatwiła mi przygotowanie tej rozprawy. Pragnę zwłaszcza podziękować serdecznie prof. Janowi Pomorskiemu. Jego pomoc i zachęta przy kolejnych etapach przygotowywania tej książki była dla mnie niezwykle ważna.

Pragnę także złożyć podziękowania prof. prof. Jerzemu Topolskiemu i Andrzejowi F. Grabskiemu. Jako recenzenci mojej rozprawy doktorskiej (niniejsza praca stanowi rozszerzoną jej wersję) udzielili mi wielu niezwykle cennych wskazówek, które pozwoliły udoskonalić przygotowywany do druku tekst.

Prof. Andrzejowi F. Grabskiemu dziękuję również za ważne dla mnie dyskusje nad teoretycznymi podstawami historii historiografii oraz za udostępnienie mi cennych zbiorów swojej prywatnej biblioteki. Serdecznie dziękuję także pani Antoninie z Handełsmianów Gorskiej - córce Profesora, która z ogromną zyczliwością udostępniła mi ocalale z pożogi wojennej pamiątki rodzinne i udzieliła mnóstwa cennych wiadomości odnośnie biografii i sylwetki swojego ojca.

---

<sup>13</sup> H. Bachulska: *Bibliografia prac Prof. Marceliego Handełsmiana 1903-1928*, (w:) *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej Prof. Marceliego Handełsmiana*, Warszawa 1929, s. 9-35; S. Kuczyński: *Bibliografia prac Marceliego Handełsmiana wydanych po roku 1928*. „Przegląd Historyczny”. T. L: 1959, s. 116-121

<sup>14</sup> H. Dymnicka: *Materiały Marceliego Handełsmiana w Archiwum PAN. Komentarz i wstęp*. Materiał oprac. pod kierunkiem Z. Kolankowskiego, „Przegląd Historyczny” T. L: 1959, s. 93-115

Składam także podziękowania uczniom Profesora Handelsmana - prof. Aleksandrowi Gieysztorowi, a także dr Marii Manteuffel oraz mgr Elżbiecie Widerszal - za istotne dla mnie rozmowy na temat biografii i twórczości autora *Historyki*. Dziękuję też dr Halinie Winnickiej za unikalne teksty niepublikowanych prac Handelsmana oraz za ułatwienie mi skontaktowania się z Rodziną Profesora.

Fragmety niniejszej rozprawy były referowane i dyskutowane na Seminarium Metodologicznym prof. J.Pomorskiego. Koleżankom i Kolegom - uczestnikom Seminarium - składam podziękowania za liczne wnioski oraz uwagi krytyczne. Zmusiły one autora niniejszej pracy do lepszego przemyślenia jej koncepcji i ustrzegły przed popełnieniem niejednego błędu.

# METODOLOGICZNA „OPTYKA” BADAŃ HISTORIOGRAFICZNYCH

## Perspektywa teoretyczna

Rozpoczynając poniższe rozważania winniśmy w pierwszym rzędzie wskazać ogólną perspektywę teoretyczną, w ramach której sytuujemy nasze badania nad twórczością Marcelego Handelsmana. Nawiązujemy przede wszystkim do wypracowanej w poznańskim ośrodku metodologicznym koncepcji interpretacji humanistycznej<sup>1</sup>, jak również do pewnych założeń tzw. epistemologii historycznej, czyli teorii poznania naukowego zaproponowanej przez Jerzego Kmity<sup>2</sup>.

Procedura interpretacji humanistycznej to - mówiąc najogólniej - swoisty dla dyscyplin humanistycznych sposób wyjaśniania faktu podjęcia przez dany podmiot ludzki określonej czynności, względnie wyposażenia wytworu owej czynności w takie czy inne cechy. Przesłanką ogólną interpretacji humanistycznej jest tzw. założenie o racjonalności, stwierdzające występowanie określonego rodzaju zależności pomiędzy czynnościami podejmowanymi przez podmiot, a pewnymi posiadanymi (respektowanymi) przezeń przekonaniami jako subiektywnymi determinantami owego działania. Przyjmuje się, iż w ramach swoich przekonania podmiot działający posiada pewną wiedzę określającą zbiór czynności możliwych do podjęcia i ich efekty oraz system wartości wyrażany poprzez preferencyjne uporządkowanie tych efektów; efekt najbardziej preferowany jest celem podmiotu (sensem podjętej przezeń czynności). Inaczej mówiąc działanie ludzkie wyjaśnia się poprzez wskazanie subiektywno-racjonalnych przesłanek owego działania<sup>3</sup>.

W przypadku niniejszych rozważań interpretacja humanistyczna występuje w wariacie, który K.Zamiara nazywa metodologicznym<sup>4</sup>. Zajmujemy się tu bowiem czynnościami i wytworami ludzkimi jednego tylko rodzaju, mianowicie charakterystycznymi dla naukowej praktyki badawczej historyków, a w szczególności M.Handelsmana. W myśl koncepcji interpretacji humanistycznej zakładamy, że czynności badawcze oraz własności wytworów (efektów) praktyki badawczej danego historyka, czyli cechy skonstruowanych przezeń obrazów dziejów, mają charakter racjonalny (w znaczeniu wyżej wskazanym) i określane są przez zespół przekonań nazywany świadomością metodologiczną tego historyka. Świadomość ta jest zatem subiektywno-racjonalną determinantą praktyki badawczej danego historyka, sterującą działaniami podejmowanymi w ramach tejże praktyki i decydującą o jej efektach. Proponowane przez danego autora obrazy przeszłości, koncepcje historyczne itd. można zatem ujmować jako wyraz, oznakę istnienia określonych przeświadczeń w świadomości historyka. Mó-

---

<sup>1</sup> Problematyka interpretacji humanistycznej omówiona jest w pracy J.Kmity *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971. Zob. zwłaszcza rozdz. I, s. 15-30.

<sup>2</sup> Najpełniejszy wykład epistemologii historycznej - propozycji pewnego sposobu uprawiania badań nad historią nauki - zawierają następujące prace tegoż autora: *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976 oraz *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980. Próbę aplikacji powyższej koncepcji dla badań z zakresu metodologii historii oraz historii historiografii znajdujemy w pracach J.Pomorskiego *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Lublin 1984 oraz Paradygmat „New Economic History”. *Studium z teorii rozwoju nauki historycznej*, Lublin 1986.

<sup>3</sup> Zob. Kmity *Z metodologicznych...*, s. 28-30. Rezygnujemy tu z przytoczenia definicji bardziej sformalizowanej. Nie jest to zbyt istotne dla naszych potrzeb.

<sup>4</sup> K.Zamiara: Wprowadzenie, (w:) *O kulturze i jej badaniu*. Pod red. K.Zamiary, Warszawa 1985, s. 6.

więc prościej: jeśli historyk jest podmiotem racjonalnym (zakładamy to idealizująco<sup>5</sup>) to, skoro wytwory jego pracy badawczej wyposażone są w takie, a nie inne cechy, jego świadomość metodologiczna musi odznaczać się określonymi własnościami. Koncepcja interpretacji humanistycznej pozwala nam zatem wyjaśniać efekty praktyki badawczej historyków poprzez wskazanie założeń za nią się kryjących. Dodajmy, iż podobne rozumowania, mniej lub bardziej żywiolowo, stosują wszyscy badacze dziejów historiografii, kiedy od opisu i rejestracji zjawisk historiograficznych przechodzą do ich wyjaśniania. Oczywiście wartość takiego wyjaśnienia zależy w decydującej mierze od tego, jakiego typu założenia się poszukuje, a zatem od jakości konceptualizacji przedmiotu poznania. Nieco niżej do tej sprawy powrócimy.

Z punktu widzenia logiki jedną z poważniejszych trudności występujących przy wyjaśnianiu zjawisk historiograficznych za pomocą interpretacji humanistycznej jest niebezpieczeństwo błędu *ad hoc*<sup>6</sup>. Badaczowi rekonstruującemu założenia świadomości metodologicznej określonego historyka na podstawie analizy jego praktyki badawczej można mianowicie postawić zarzut, że nie dysponuje on inną, niezależną ewidencją dowodową na poparcie swych wniosków; właściwości praktyki badawczej danego historyka są zarazem jedyną przesłanką i jedynym dowodem przyjmowania lub respektowania przezeń określonych założeń ontologicznych, epistemologicznych i metodologicznych (abstrahujemy tu od specyficznego przypadku kiedy historyk sam podejmuje próbę werbalizacji przyjętych przez siebie założeń).

Problem powyższy rozwiązuje przyjęcie założenia o społecznym, a nie indywidualnym charakterze świadomości metodologicznej. Na gruncie tego założenia uznaje się świadomość metodologiczną za pewien fragment świadomości społecznej<sup>7</sup>, ten mianowicie, który (w skali społecznej) steruje praktyką badawczą przedstawicieli danej dyscypliny naukowej, w naszym przypadku - społeczności historyków<sup>8</sup>. Odwołujemy się tu do ustaleń J.Kmita, który powiada, że „...pojęcie świadomości społecznej jest teoretycznie bardziej podstawowe od pojęcia świadomości indywidualnej. Znaczy to, że zjawiska polegające na przysługiwaniu określonych własności czy relacji elementom zakresu tego pierwszego pojęcia nie wymagają - generalnie - dla swej eksplanacji rekursu do zjawisk odpowiednio związanych z zakresem tego drugiego pojęcia, podczas gdy sytuacja odwrotna nie zachodzi: teoretyczne wyjaśnianie zjawisk z dziedziny świadomości indywidualnej zawsze musi dokonywać się w terminach zjawisk z dziedziny świadomości społecznej, jakkolwiek z reguły niezbędne są tu jeszcze pewne dodatkowe przesłanki eksplanacyjne. Co więcej, sam opis danego bloku przekonań indywidualnych może być dokonany jedynie w terminach zakładających określoną charakterystykę odpowiedniego bloku przekonań ze sfery świadomości społecznej: w terminach różnic dzielących ten pierwszy blok od jego idealnego odpowiednika społecznego”<sup>9</sup>. Zgodnie z tymi ustaleniami świadomości metodologiczne poszczególnych badaczy winny być ujmowane jedynie jako konkretne manifestacje owej społecznej świadomości metodologicznej. W ramach

---

<sup>5</sup> W myśl koncepcji L. Nowaka metoda idealizacji oznacza pomijanie w rozważaniach teoretycznych niektórych czynników oddziaływujących na badane zjawisko - tych, które uznaje się za uboczne. Uzyskane w ten sposób twierdzenie idealizacyjne (którego zbiór desygnatów jest pusty) pozwoli wyraziściej uchwycić wpływ czynników uznanych za podstawowe. W ramach procedury konkretyzacji wprowadza się następnie do rozumowania czynniki uboczne w celu przybliżenia się do pełnego przedstawienia badanego zjawiska. Zob. L. Nowak: *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977, zwłaszcza s. 7-12, 50-54 oraz tenże, *Idealizacja*, (w:) *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 209-212.

<sup>6</sup> Błąd wyjaśniania *ad hoc* polega na przyjęciu przesłanek wyjaśniających (eksplanansu) jedynie dlatego, że logicznie wynika z nich zdanie opisujące zjawisko wyjaśniane, a zatem w gruncie rzeczy arbitralnie. Zob.: Kmita: *Z metodologicznych...*, s. 84-86.

<sup>7</sup> W rozumieniu społeczno-regulacyjnej teorii kultury, zob.: Kmita: *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 46-61.

<sup>8</sup> Tenże, *Szkice...*, s. 96.

<sup>9</sup> Tamże, s. 20.

takiej optyki zakłada się zatem tezę antyindywidualizmu metodologicznego, w myśl której<sup>10</sup> zjawiska indywidualne posiadają (przynajmniej częściowo) swoje ostateczne determinanty w zjawiskach społecznych, nie zaś odwrotnie. W myśl tezy powyższej nie jest zatem możliwa redukcja zjawisk o charakterze społecznym do zjawisk o charakterze indywidualnym. Z metodologicznego punktu widzenia stanowisko to oznacza, że twierdzenia odnoszące się do świadomości społecznej są logicznie pierwotne względem twierdzeń opisujących świadomość indywidualną, stanowią dedukcyjne przesłanki tych ostatnich. W naszym przypadku, oczywiście, chodziłoby o twierdzenia rejestrujące treści świadomości metodologicznej takiej czy innej społeczności badaczy-historyków. Błąd wyjaśniania *ad hoc* nie pojawi się, jeżeli przyjmiemy, iż w danym, konkretnym przypadku metodologicznej interpretacji humanistycznej rejestrujemy nie tyle indywidualne (niepowtarzalne) przeświadczenia teoretyczno-metodologiczne określonego uczonego, co pewną manifestację przekonań podzielanych społecznie. Dodajmy, iż poszczególni badacze w niejednakowym stopniu i zawsze jedynie częściowo uświadamiają sobie treści społecznej świadomości metodologicznej, w której partycypują.

Pamiętać jednak należy, że nawet w przypadku badania antyindywidualistycznie pojomych przeświadczeń teoretyczno-metodologicznych całej społeczności badaczy pojawia się zagadnienie prawomocności zespołu twierdzeń rejestrujących społeczną świadomość metodologiczną (jako podstawa konkretnych interpretacji humanistycznych zespół ów występuje w roli „teorii systematyzującej” tę interpretację<sup>11</sup> - wszak „empirycznie” mamy nadal do czynienia z praktykami badawczymi (i ich efektami) poszczególnych badaczy. W ramach nakreślonej dotąd perspektywy poznawczej nie zdołaliśmy więc całkowicie przezwyciężyć zagrożenia błędem *ad hoc*, odsunęliśmy jedynie problem „o jeden szczebel” dalej. Z tego względu istnieje potrzeba odwołania się wprost do jakiejś teorii opisującej zjawisko historycznego rozwoju nauki i to nie tylko relacje zachodzące pomiędzy społeczną świadomością metodologiczną a czynnościami badawczymi i ich efektami (rezultatami) - „wewnętrzną logikę rozwoju nauki” - ale również relacje pomiędzy nauką a całokształtem praktyki społecznej - „zewnątrzną logikę rozwoju nauki”. Empiryczne poparcie twierdzeń wyjaśniających rozwój nauki „dziedziczyłyby” w tym przypadku przesłanki konkretnej metodologicznej interpretacji humanistycznej (czyli teoria ją systematyzująca), co ostatecznie zabezpieczyłoby nasze badanie przed zarzutem popielniania błędu *ad hoc*.

Jak już na wstępie sygnalizowaliśmy, odwołujemy się w tym względzie do założeń epistemologii historycznej wypracowanej przez Jerzego Kmitę i zespół jego współpracowników. W ramach tej koncepcji naukę traktuje się jako pewien typ praktyki społecznej, przy czym to ostatnie pojęcie denotuje „...ogół masowych subiektywno-racjonalnych czynności ludzkich tworzący wraz z towarzyszącym mu układem obiektywnych warunków społeczno-ekonomicznych (...) dynamiczną, hierarchiczną strukturę funkcjonalną ze względu na własność: reprodukcji istniejących warunków obiektywnych a zarazem (z reguły) przetwarzania ich, a przy tym: (a) poszczególne typy praktyki społecznej (względnie samodzielne czony ogólnospołecznego podziału pracy) tworzą podstruktury funkcjonalnie podporządkowane (bepośrednio lub pośrednio) podstrukturze, jaką stanowi podstawowa praktyka 'materialna' - produkcji i wymiany, (b) każdy z typów praktyki społecznej obejmuje kolejną podstrukturę: swój kontekst społeczno-subiektywny czyli zespół przekonań, których respektowanie przez indywidualnych uczestników praktyki społecznej danego typu stanowi warunek niezbędny tego, aby dostarczała ona dostatecznie adekwatnych odpowiedzi na 'zgłaszane' względem niej zapo-

---

<sup>10</sup> Zob.: Kmita *O kulturze...*, s. 55. Autor wymienia tam kilka rozmaitych możliwych wersji stanowiska antyindywidualistycznego. Nie jest to dla nas w tym momencie istotne.

<sup>11</sup> Tenze, *Z metodologicznych...*, s. 89-102.

trzebowania całokształtu praktyki społecznej”<sup>12</sup>.

Spoleczna praktyka naukowa to, w myśl powyższych ustaleń, pewna struktura funkcjonalna konstituowana przez ogół czynności badawczych oraz ich efekty (wiedzę), będące odpowiedzią na zapotrzebowania zgłaszane wobec praktyki naukowej. Subiektywno-społecznym kontekstem (regulatorem) owej praktyki jest właśnie społeczna świadomość metodologiczna - układ przekonań normatywnych, hierarchizujących wartości poznawcze oraz przekonań przewidystycznych (regul metodologicznych) określających sposoby realizowania wartości poznawczych<sup>13</sup>. Jak już to wyżej zaznaczaliśmy, świadomość ta jest nieredukowalna do świadomości poszczególnych badaczy, raczej można powiedzieć, że jest to pewna szczególna „rzeczywistość myślowa”, coś na kształt nadrzędnej struktury „generującej” indywidualne konkretne zachowania poznawcze poszczególnych badaczy<sup>14</sup>.

Zakładane w ramach prezentowanej perspektywy teoretycznej determinanty rozwoju nauki są dość złożone. Podstawową determinantą (funkcjonalną) są zapotrzebowania obiektywne kierowane do praktyki naukowej ze strony pozanaukowych typów praktyki społecznej. Ta determinanta (wyrażająca tzw. „zewnątrzne” przesłanki rozwoju nauki) ma jednak charakter pośredni - dotyczy efektów praktyki naukowej. Dopuszcza więc ona różne rodzaje działań poznawczych (i subiektywnie regulujących je świadomości metodologicznych), o ile ich efekty zaspokajają dane zapotrzebowania obiektywne. Natomiast czynniki determinujące rozwój nauki „od wewnątrz” wyraża determinacja genetyczna: kolejne historycznie odnotowane postaci społecznej świadomości metodologicznej, jak też wiedzy naukowej, stanowią zawsze określoną transformację odpowiednich układów sądów czy twierdzeń historycznie wcześniejszych.

Podsumujmy obecnie dotychczasowe rozważania: pragnąc zbadać i wyjaśnić właściwości takich czy innych naukowych dokonań określonych badaczy winniśmy w pierwszym rzędzie odwołać się do przyjmowanych (względnie respektowanych) przez nich założeń - ich świadomości metodologicznej. W myśl przyjętej perspektywy teoretycznej świadomość metodologiczną każdego badacza należy pojmować w „duchu” antyindywidualizmu - jako wyraz, manifestację pewnej nadrzędnej „rzeczywistości myślowej”, która w skali społecznej wyznacza zachowania poznawcze uczonych oraz efekty prowadzonych przez nich badań. Dlatego też, naszym zdaniem, przedmiotem badania historiograficznego powinna się stać odpowiednia „rzeczywistość myślowa” sterująca praktyką badawczą historyków, a która zasadniczo jest niedostrzegalna przez podmioty w niej partycypujące. W ten sposób można będzie w przyszłości uzyskać możliwość jednolitego wyjaśnienia zjawisk historiograficznych.

Wskażmy na jeszcze jedną właściwość, będącą, jak uważamy, zaletą omawianej metody badań historiograficznych. Stwarza ona mianowicie możliwość uteoretycznienia historii historiografii. Pojęcia „uteoretycznienia”, „teoretyczności” itp. nader często przywoływane są we współcześnie toczonych rozważaniach i polemikach, także w zakresie historii i historii historiografii. Obrosłe w wiele znaczeń i jednocześnie prawie zawsze niedookreślone służą nieraz jako oręż w sporach i dyskusjach. W istocie rzeczy funkcjonują najczęściej w roli kategorii wartościujących, czasem wręcz etykietek „przyklepanych” przeciwnikom. Pewne prace czy koncepcje określane mianem „teoretycznych” lub „uteoretycznionych” mają być lepsze

---

<sup>12</sup> Tenze, *Z problemów...*, s. 29.

<sup>13</sup> Tenze, *Szkice...*, s. 96.

<sup>14</sup> W podobny sposób zwolennicy wywodzącej się od N.Chomsky'ego teorii gramatyk generatywno-transformacyjnych charakteryzują język jako przedmiot poznania lingwistyki. Nie interesuje ich język ujęty jako zespół prawidłowości werbalnego zachowania się ludzi, lecz pewna „...rzeczywistość myślowa leżąca u podstaw aktualnego zachowania. Zaobserwowane użycie języka czy hipotetyczne dyspozycje do reagowania, nawyki itp. mogą dostarczyć ewidencji co do natury tej myślowej rzeczywistości, ale z pewnością nie mogą stanowić przedmiotu badań lingwistyki, jeśli miałyby ona stanowić poważną dyscyplinę naukową”. Przykład zaczerpnąłem z pracy J.Pomorskiego *W poszukiwaniu...*, s. 59.



od innych, którym tego miana się odmawia. Czasem zresztą bywa odwrotnie i właśnie przypisywana jakiejś pracy „teoretyczność” (co oznacza najczęściej nieuzasadniony spekulatywizm itp.) ma obniżyć jej wartość albo zgolić ją dyskwalifikować w oczach takiej czy innej społeczności naukowej.

Naszą intencją, zawartą w niniejszej pracy, jest wykorzystanie pojęcia „badania teoretycznego” w sposób opisowy, nie zaś normatywno-wartościujący. Kategorie „nauki teoretycznej” czy „badania teoretycznego” występujące w ramach epistemologii historycznej, do których zamierzamy nawiązać, denotują po prostu pewien etap rozwoju naukowej praktyki badawczej odznaczający się określonymi właściwościami.

Charakteryzując ramowo<sup>15</sup> etap teoretyczny badań naukowych (przeciwstawianych badaniom zwanym przedteoretycznymi) trzeba stwierdzić, iż podstawową jego własnością jest zdolność przekroczenia horyzontu poznawczego doświadczenia potocznego<sup>16</sup>. Badania naukowe prowadzone na sposób przedteoretyczny werbalizują, systematyzują i uogólniają treści potocznego doświadczenia społecznego (czyli, mówiąc w uproszczeniu, „wyobrażenia świata” istniejącego w świadomości społecznej, nabytego w toku praktyki społecznej i zapewniającego jej efektywność), podczas gdy na etapie teoretycznym przekonania potoczne bierze się w „nawias epistemologiczny” - zawiesza ich wartość poznawczą. Można co najwyżej wyjaśniać fakt ich utrzymywania się w świadomości społecznej (tzn. dlaczego uważano je za prawdziwe). W nauce przedteoretycznej, jak zauważa J.Pomorski, przedmiot poznania naukowego „... jest zgodny z wyobrażeniem o nim danym w potocznym doświadczeniu”. Natomiast na etapie teoretycznym „... przedmiot poznania danej nauki charakteryzowany jest na sposób teoretyczny i jako taki jest niewyobrazalny dla potocznej świadomości, jest zasadniczo różny od jej wyobrażenia o nim”<sup>17</sup>. Istotę różnicy wyraziście przedstawiają liczne przykłady z zakresu nauk przyrodniczych, a szczególnie współczesna fizyka, gdzie obecnie bada się zjawiska całkowicie niepojęte już nie tylko dla „szarego człowieka z ulicy”, ale dla każdego, kto nie jest fizykiem danej specjalności<sup>18</sup>.

Trudniej nieco jest określić na czym konkretnie polegałoby (w przyjętym wyżej sensie) uteoretycznienie humanistyki<sup>19</sup>. Anna Palubicka rozważając ten problem uznała, iż humanistyka o charakterze teoretycznym winna:

1. odróżniać kontekst kulturowy badacza i kontekst kulturowy właściwy podmiotom badanych czynności i wytworów;
2. neutralizować aksjologicznie kontekst kulturowy badacza;
3. wyjaśniać kulturowy kontekst badanych czynności i wytworów (w sensie ich współczynnika humanistycznego) na gruncie teorii konstruującej dziedzinę, której fragmentem jest odpowiedni „obraz” kultury, tj. rekonstrukcja systemu odpowiednich, społecznie respekto-

---

<sup>15</sup> Na temat prawidłowości ramowych pisze Kmita: *Z problemów...*, s. 21-26

<sup>16</sup> Zob.: tenże, *Szkice...*, s. 158-159

<sup>17</sup> Pomorski *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historycznego*. „Historyka” T 13 1983, s. 105.

<sup>18</sup> Przed niezmiernie trudnym zadaniem stanął zatem Stephen W Hawking pisząc swoją *Krótką historię czasu* - jak „przełożyć” kategorie współczesnej fizyki na pojęcia zrozumiałe dla zwykłego człowieka? Warto zwrócić uwagę na sposób postępowania brytyjskiego uczonego, który pisząc swoją pracę odwołał się przede wszystkim do pomocy metafor. Tylko w ten sposób możliwe okazało się jakie-takie przybliżenie fizyki i kosmologii czytelnikom. S.W.Hawking: *Krótką historia czasu. Od Wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, Warszawa 1990. Problem metafory pojawi się jeszcze na kartach niniejszej pracy.

<sup>19</sup> Na gruncie omawianej tu koncepcji wszelkie badanie humanistyczne jest, ogólnie biorąc, rozumiane jako badanie kultury - bezpośrednio lub pośrednio. Przykładem tego ostatniego mogą być również dociekania metodologiczne. Zob. *Zamiara Wprowadzenie...*, s. 6-15.

wanych sądów<sup>20</sup>.

Najogólniej mówiąc humanistyka teoretyczna winna więc rozpoznawać społeczny i subiektywny charakter zjawisk kultury w przeciwieństwie do podejścia przedteoretycznego, które, zgodnie z doświadczeniem potocznym, absolutyzuje i obiektywizuje aktualne konteksty kulturowe.

W przypadku badań historiograficznych, którym poświęcona jest niniejsza praca, wyrazem tak pojmowanego podejścia teoretycznego może być przyjęcie za przedmiot badania społecznej świadomości metodologicznej – pewnej „rzeczywistości myślowej” w podanym wyżej sensie. Historyka historiografii nie interesowałyby więc w tym momencie konkretne zachowania i dokonania poznawcze badaczy dziejów, z którymi potocznie zwykło się utożsamiać naukę historyczną, ale generująca je w skali społecznej ukryta struktura, której istnienie i funkcja powszechnie nie są zauważalne. Zauważmy też, że przywoływana perspektywa teoretyczna implikuje przyjęcie tezy o historycznej zmienności społecznej świadomości metodologicznej historyków (determinowanej funkcjonalno-genetycznie przez społeczną historiograficzną praktykę naukową, a pośrednio poprzez zapotrzebowania wysuwane względem tej praktyki ze strony innych typów praktyki społecznej). Znaczy to m.in. że „metodologiczny kontekst” prowadzonych przez nas badań również ma charakter historyczny – kategorie metodologiczne i inne narzędzia opisu historiograficznego, jakimi posługujemy się w naszych analizach muszą być odmienne od kategorii właściwych dla badanej przez nas historiografii okresu wcześniejszego. Wiążące się z tym pewnie konsekwencje badawcze zostaną rozważone w innym miejscu.

Kolejną wartą wzmianki zaletą proponowanego podejścia jest możliwość przewyższenia narastającego problemu nadmiaru informacji historiograficznej. Omawiana perspektywa w sposób zdecydowany przeciwstawia się bowiem kumulatywnemu podejściu w badaniach historiograficznych. Jak to obrazowo przedstawił J. Pomorski<sup>21</sup>, „kumulatywny” historyk historiografii pojmuje rozwój badań historycznych jako „...poszerzanie się kręgu wykorzystywanych źródeł, stale powiększanie zasobu wiadomości historiograficznych, doskonalenie technik krytyki źródeł i opracowywania statystycznych danych historycznych”. Wobec lawinowego wzrostu produkcji historycznej morze faktów historiograficznych możliwych tu do zarejestrowania jest już niemal nieograniczone, a przecież z perspektywy „kumulatywisty” każdy z nich jest nie mniej ważny jak pozostałe. „Kumulatywista”, zauważa w dalszym ciągu Pomorski, czuje się więc zmuszony do śledzenia wszystkiego, co oczywiście jest nierealne. Przyjmując natomiast za przedmiot badania świadomość metodologiczną historyków, możemy rozwój nauki historycznej ująć jako ciąg pewnych stanów społecznej świadomości metodologicznej, niekoniecznie ze sobą współmiernych, co implikuje odrzucenie modelu linearnego ewolucji i ciągłości w rozwoju historiografii. Natomiast to, co zwykle uważa się za „fakty historiograficzne” (czyli wymienione wcześniej ustalenia faktograficzne, wykorzystywane źródła, umiejętności ich krytyki itp. dokonania) jawi się tu jedynie jako pewne oznaki funkcjonowania w świadomości historyków takich czy innych struktur myślowych sterujących badaniem. Jasne jest, że wtedy dyrektywa „kolekcjonowania” maksymalnie dużej ilości takich „faktów” przestaje mieć jakikolwiek sens.

Po dokonaniu wstępnej charakterystyki zakładanej w niniejszej pracy perspektywy teoretycznej (charakterystykę tą rozwiniemy później, próbując skonceptualizować dokładniej nasz przedmiot poznania) przyjrzymy się obecnie modelom uprawiania badań historiograficznych, jakie wystąpiły w polskiej nauce historycznej w ciągu ostatnich 45 lat (tyle mniej więcej liczy sobie bowiem tradycja zorganizowanych i systematycznych badań z zakresu historii his-

---

<sup>20</sup> A. Palubicka: *Przedteoretyczne postaci historyzmu*, Warszawa-Poznań 1984, s. 17

<sup>21</sup> Pomorski: *Paradygmat...*, s. 14-15.

toriografii w Polsce). Rozwój rodzimej twórczości historiograficznej będzie przy tym przedstawiony „na tle” ogólnej ewolucji badań nad dziejami nauki historycznej w świecie. Nie jest przecież możliwe rozpatrywanie naszego polskiego „przypadku” w oderwaniu od tego, co działo się gdzie indziej. Choć historia historiografii uchodzi słusznie za dyscyplinę młodą, to istnieją jednak pewne tradycje jej uprawiania w Europie, a polscy badacze niejednokrotnie do nich nawiązywali.

## Narodziny i ukształtowanie się historii historiografii

Wprawdzie, zdaniem H.Butterfielda, jednego z bardziej znanych reprezentantów tej dyscypliny, możemy początki historii historiografii datować na XVI-XVII wiek<sup>22</sup>, jednak właściwy jej rozwój początkowały wystąpienia przedstawicieli tzw. szkoły getyńskiej J.C.Gatterera, A.Schlözera oraz F.Rüssa (ucznia Schlözera). Badacze ci postulowali konieczność rozwijania badań historiograficznych - narzędzia krytycznej prezentacji i porównania dotychczasowych osiągnięć badań historycznych. Najpełniej wyraził ten program Rüss, który podkreślał potrzebę zbudowania „inteligentnej” historii historiografii, która nie byłaby prostą rejestracją („wylizanką”) dokonań historyków, lecz pokazywałaby rozwój oraz kształtowanie się badań historycznych oraz pisarstwa historycznego. Konieczne byłoby tu uwzględnienie czynników zewnętrznych wobec nauki historycznej, w tym powiązań historiografii z rozwojem innych dyscyplin naukowych. Tak rozumiana historia historiografii winna wreszcie wyjaśnić wpływ badań historycznych na bieg dziejów ludzkich<sup>23</sup>. Łatwo zauważyć, że pole badawcze oraz zadania historii historiografii zakresłono wówczas bardzo odważnie, ale należy pamiętać, iż program ów sformułowany został zanim jeszcze zatriumfował tak charakterystyczny dla wszystkich niemal odmian pisarstwa historycznego XIX w. „duch erudycjonizmu”. Zajęci niezmiernym „morzem faktów” historycy następnych generacji niewiele uwagi poświęcali badaniom rozwoju własnej dyscypliny.

Dopiero schyłek ubiegłego stulecia przyniósł ostateczne ukonstytuowanie się omawianej dyscypliny historycznej, początkowo głównie w Niemczech. Decydujące znaczenie miała tu - utrzymuje H.Butterfield - wiodąca rola ówczesnej historiografii niemieckiej. Tam zatem najwyraźniej odczuwano potrzebę krytycznego badania początków rozwoju dyscypliny (zarówno w wymiarze powszechnym, jak i w wymiarze narodowym, tj. historiografii niemieckiej z jej specyficznymi cechami) oraz potrzebę analizy procesu wyodrębiania się nowych dyscyplin historycznych<sup>24</sup>. Pojawiają się wtedy dzieła w rodzaju pracy F.von Vegele'go o niemieckiej historiografii od epoki Renesansu (1885 r.) czy F.Jodla o rozwoju niemieckich badań nad kulturą (1878 r.). Największe jednak znaczenie miała praca działającego w Szwajcarii Eduarda Fuetera *Geschichte der Neueren Historiographie* wydana po raz pierwszy w 1911 r. Wznawiana później wielokrotnie, uzyskała status głównego podręcznika historii historiografii na terenie niemieckiego obszaru językowego (bardzo szybko zresztą przelożono ją i na francuski - w 1914 r.). Zatem, jako praca wzorcowa, utrwaliła powien model rozumienia i uprawiania historii historiografii.

Fueter, pragnąc opisać „historię europejskiego pisarstwa historycznego od Humanizmu

---

<sup>22</sup> Wtedy pojawiły się pierwsze prace tego rodzaju, jak *Historie des Historiens* Lancelota de la Popeliniera' a czy *History of Greek and Latin Historians* D.Weare'a. Zob. H.Butterfield: *Man and His Past*, Cambridge 1955, s. 2-3.

<sup>23</sup> Tamże, s. 6-7.

<sup>24</sup> Tamże, s. 11-13.

aż do współczesności” świadomie ograniczył zakres swoich zainteresowań. „Dzieje teorii historycznych - pisał - oraz metod badania historycznego będą ujęte jedynie w takim zakresie, w jakim wpłynęły one na rozwój praktyki badań historycznych”. Kierując się takimi względami szwajcarski uczoney pominął np. koncepcje J.Bodina, którego myśl nie wpłynęła na rozwój historiografii jako takiej. „Dzieje Historiografii [tzn. teorii historii - T.P.] są o tyle ważna dla historii historiografii, o ile historia teorii dramatycznych jest ważna dla historii dramatu” - twierdził badacz podkreślając, że w niektórych okresach szły one całkiem odmiennymi drogami. Uczony pragnął w swej książce uwzględnić tych badaczy, którzy wytyczali nowe ścieżki rozwoju dyscypliny, zaś „epigonów idących śladami wielkich [mistrzów - T.P.]” co najwyżej wspomnieć. Podkreślał, że historia historiografii nie jest leksykonem historyków, chodzi w niej raczej o prezentację wszystkich ważniejszych kierunków historiografii<sup>25</sup>.

Dzieło Fuetera ustanowiło pewien standard dociekań historiograficznych przynajmniej na okres I połowy naszego stulecia. Czolowi specjaliści z zakresu badań nad historią historiografii, choć czasami podkreślali odmiennosć swych założeń od propozycji badacza z Zurychu, w gruncie rzeczy postępowali podobnie. H.E.Barnes pisał np., że zamierza badać rozwój dziejopisarstwa w relacji do podłoża kulturalnego oraz czynników intelektualnych, które warunkowały rozwój tegoż dziejopisarstwa. Uznawał za właściwe skoncentrowanie uwagi na wybitnych indywidualnościach historiografii w celu ukazanie ich indywidualnego wkładu w rozwój badań historycznych<sup>26</sup>. Mimo tego podkreślał, iż nie jest zwolennikiem sprowadzania historii dziejopisarstwa do portretowania najwybitniejszych historyków, ani tym bardziej do encyklopedycznej bibliografii. Właściwie pojmowana historia historiografii powinna, jego zdaniem, charakteryzować intelektualne podłoże danego okresu dziejopisarstwa, wskazywać związki literatury historycznej z całokształtem kultury określonej epoki oraz rekonstruować główne cechy ówczesnego piarstwa historycznego. Na tym tle dopiero należałoby badać osiągnięcia wybitnych historyków oraz ich wkład w rozwój badań nad przeszłością<sup>27</sup>.

Podobnie formułował zadania historii historiografii G.P.Gooch, starając się „podsumować i oszacować osiągnięcia historycznych badań i produkcji wydawniczej ostatnich stu lat”. Sprowadzało się to do „portretowania” uznanych mistrzów dyscypliny, badania rozwoju „metody naukowej” oraz zarysowania wpływów politycznych, religijnych i rasowych, które przyczyniły się do takiego a nie innego kształtu najważniejszych dzieł historycznych<sup>28</sup>.

Zbliżoną koncepcję proponował też J.Shotwell stwierdzając, iż historia historiografii zajmuje się postaciami historyków, ich metodami naukowymi i narzędziami badawczymi. Autor ten jednak uważał za pożyteczne uwzględnianie również przednaukowych i nienaukowych wyobrażeń o przeszłości (i postulat ten realizował w swoich badaniach nad dziejopisarstwem antycznym)<sup>29</sup>.

Nieco inaczej dziedzinę badania historiograficznego wyznaczał J.W.Thompson<sup>30</sup>, ale w gruncie rzeczy i jego dzieło skonstruowane zostało podobnie jak prace autorów wymienionych wyżej.

Zasadnicze ramy uprawiania badań nad dziejopisarstwem zostały zatem ustalone. Jednak

---

<sup>25</sup> E.Fueter: *Geschichte der Neueren Historiographie*, München und Berlin 1925, s. V.

<sup>26</sup> H.E.Barnes: *History of Historical Writing*, New York 1963, s. IX.

<sup>27</sup> Tamże, s. 3.

<sup>28</sup> G.P.Gooch: *History and Historians in the Nineteenth Century*, London -New York-Toronto, 1958, s. VI. Pierwsze wydanie tej pracy opublikowano w 1913 r.

<sup>29</sup> J.Shotwell: *The History of History*, New York 1939, s. 5, 11.

<sup>30</sup> Twierdził on mianowicie, że historia historiografii winna badać zmieniające się koncepcje (interpretacje) historii oraz również zmieniające się sposoby (mody) jej pisania. J.W.Thompson: *History of Historical Writing*, New York 1954, vol. I, s. VII. Pracę wydano po raz pierwszy w 1943 r.

niezależnie od deklarowanej przez wszystkich właściwie specjalistów potrzeby przewyciężenia personalnego (podmiotowego) podejścia, w praktyce jego uniknięcie okazało się bardzo trudne. Postulowane badanie podłoża intelektualnego, ewolucji koncepcji historycznych niejednokrotnie okazywało się dość płytkie i w gruncie rzeczy sprawozdawcze. Badaczom brakowało aparatury pojęciowej. Historycy historiografii odwoływali się często do pojęć i klasyfikacji zaczerpniętych z historii literatury czy historii filozofii, niezbyt przystających przecież do ich przedmiotu badania, zaś opis zjawisk historiograficznych zdecydowanie zdominował w ich pracach **wyjaśnianie** tych zjawisk.

Zarysowawszy w ten sposób krótko powszechnodziejowy kontekst rozwoju badań nad nauką historyczną w I połowie XX w. skupimy teraz naszą uwagę na rozwoju rodzimej twórczości historiograficznej.

### **Ukonstytuowanie się polskiej historii historiografii jako odrębnej dyscypliny**

Badacz przystępujący w chwili obecnej do konkretnych studiów z zakresu historii historiografii w Polsce wydaje się znajdować w dość korzystnej sytuacji. Chociaż, jak stwierdził niedawno Jerzy Maternicki, ta stosunkowo młoda dyscyplina „...wciąż jeszcze poszukuje swych dróg”<sup>31</sup>, to dysponujemy, także na rodzimym gruncie, poważną ilością konkretnych prac badawczych, jak również wypowiedzi teoretycznych<sup>32</sup>. Te ostatnie stanowią zapewne teoretyczne podjęmowanych obecnie studiów, pierwsze zaś służą jako prace „wzorcowe” - demonstrujące w praktyce jak należy prowadzić badania historiograficzne.

Blizszy ogląd dotychczasowego dorobku dyscypliny, zwłaszcza teoretyczno-metodologicznego, nasuwa jednak wątpliwości czy obowiązujące do tej pory reguły metodologiczne, strategia prowadzenia badań, a wreszcie proponowane konceptualizacje przedmiotu badań historiograficznych, są wystarczająco płodne poznawczo i czy mogą służyć jako podstawa dalszych, efektywnych dociekań w tym zakresie. Wyrastają one bowiem, przynajmniej częściowo, z zarysowanej wyżej opisowo-rejestrującej tradycji historii historiografii. Zagadnienie to staje się palące zwłaszcza w kontekście burzliwego rozwoju dyscypliny zwanej historią nauki, który miał miejsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Intelektualnym zapleczem dla studiów tu prowadzonych (dotyczących głównie dziejów nauk przyrodniczych) stała się współczesna filozofia nauki, w której od momentu pojawienia się prac K.R. Poppera coraz większego znaczenia nabiera zagadnienie zasad rozwoju nauki w czasie<sup>33</sup>. Niejednokrotnie zresztą występują tu swoiste łączenie kompetencji teoretyka rozwoju nauki z praktycznym badaniem

---

<sup>31</sup> J. Maternicki: *Wielokształtość historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1986, s. 14

<sup>32</sup> Nie ma dotąd wydanej osobno bibliografii historii historiografii polskiej, pozyce z zakresu tej dyscypliny odnotowuje na bieżąco *Bibliografia Historii Polski* w odrębnym dziale. Obszerne omówienia dorobku tej dyscypliny w Polsce - Maternicki: *Kultura historyczna dawna i współczesna*, Warszawa 1979, s. 307-404 oraz tenże, *Cztery dziesięciolecia badań nad dziejami historiografii*, (w.) Maternicki (red.): *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. II, Warszawa 1987, s. 439-489.

<sup>33</sup> W tym zakresie także w Polsce istnieje znaczący dorobek intelektualny. Oprócz epistemologii historycznej J. Kmity, do której nawiązujemy, wskazać również można koncepcję Stefana Amsterdamskiego zawartą w pracach *Między doświadczeniem a metafizyką*, Warszawa 1973 i *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa 1983, a także tzw. idealizacyjną teorię nauki zaproponowaną przez Leszka Nowaka we wspomnianej wyżej pracy *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*.

przejawów tego rozwoju<sup>34</sup>. Aktualnie w ramach historii nauki funkcjonuje wiele odmiennych od siebie propozycji uprawiania badań, ale jedno jest im wspólne: odwoływanie się do określonej teorii rozwoju nauki i zerwanie z opisem przyrostu indywidualnych odkryć i wynalazków. Zdecydowanie zarzucono tu pytania typu: kto pierwszy odkrył...?, kto pierwszy ustalił...?<sup>35</sup>

Taki stan rzeczy sprawia, iż konieczna się staje w tym miejscu krytyczna analiza obowiązującego obecnie modelu (czy modeli) badań z zakresu polskiej historii historiografii. Materiałem takiej analizy przede wszystkim winny się stać teksty o charakterze teoretycznym, tam bowiem można poszukiwać zapisu doświadczenia metodologicznego badacza dziejów historiografii, zwłaszcza zaś prób wyzwolenia historii historiografii z ciężającej nad nią tradycji krytycznych przeglądów stanów badań czy wspomnieniowych biografii wybitnych historyków.

Jak zauważa jeden z czołowych obecnie polskich historyków historiografii J. Maternicki, w naszym kraju dyscyplina ta poczęła się w sposób zauważalny wyodrębnić po drugiej wojnie światowej<sup>36</sup>. Wtedy pojawili się badacze penetrujący w sposób systematyczny tą problematykę, powstały ramy organizacyjne dla podejmowania tego typu badań, rozpoczęto kształcenie nowych adeptów historii historiografii, a przede wszystkim zaś pojawiły się pierwsze próby teoretycznego „uchwycenia” specyfiki i zadań tej dyscypliny. Stanowiąc werbalizację doświadczenia metodologicznego twórców historii historiografii w Polsce (Wandy Moszczyńskiej i Mariana H. Serejskiego) teksty te reprezentowały pierwszy model prowadzenia badań nad dziejami nauki historycznej obowiązujący w naszym kraju. Spróbujemy obecnie uchwycić podstawowe właściwości tego modelu.

M. H. Serejski, prezentując na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu (rok 1948) swoją koncepcję historii historiografii, wystąpił z tezą, iż poznanie historyczne „... wiąże się z całokształtem kultury danej epoki i danego środowiska społecznego, z jego stopniem rozwoju intelektualnego i świadomości społecznej”. Uznał, że taki stan rzeczy winien być uwzględniany przez historyków historiografii. Historia historiografii „... nie może ograniczać się do dziejów badań erudycyjnych i krytyki historycznej, (...) ani do badania indywidualnych, kształtujących się w oderwaniu od całokształtu kultury, poglądów poszczególnych badaczy, musi ona rozważać, jak ci historycy selekcionują i interpretują przeszłość na tle swego środowiska, w związku z ogólną ich kulturą, pozycją społeczną, w zależności od zagadnień nurtujących ich epokę”<sup>37</sup>.

U podstaw propozycji pionierów historii historiografii w Polsce legła pewna wizja prak-

---

<sup>34</sup> Jest tak chociażby w przypadku najszerzej znanego chyba przedstawiciela wymienionej tu dyscypliny - Thomasa H. Kuhna. Podstawowe prace tego autora zostały wydane po polsku: *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968, *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, Warszawa 1966, *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, Warszawa 1985. Najpełniejsza polska analiza koncepcji amerykańskiego badacza zob.: K. Jodkowski: *Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe*, Lublin 1990 wraz z bardzo obszerną bibliografią. Zob. też A. Motyka: *Relatywistyczna wizja nauki. Wprowadzenie: filozoficzny spór o naukę*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984.

<sup>35</sup> Takie podejście, poza tekstami wzmiankowanego już T. Kuhna, reprezentują m. in. prace Feyerabenda czy Toulmina. Zob.: P. K. Feyerabend *Jak być dobrym empirystą?*, Warszawa 1979, tenże, *Against Method. Outline of an anarchistic Theory of Knowledge*, London 1978, S. E. Toulmin, *Human Understanding*, Oxford 1972.

<sup>36</sup> Maternicki: *Kultura* ..., s. 307-308, tenże, *Cztery* ..., s. 440-441. Do nielicznych wcześniejszych prób w tym zakresie (poza wydawnictwami okolicznościowymi, jak np. publikacje w „Kwartalniku Historycznym”, T. LI 1937 na 50-lecie PTH) zaliczyć należy pewne publikacje M. Handelsmana (powiemy o nich niżej) oraz kilka prac J. Adamusa na temat dorobku szkoły krakowskiej. Składną pierwszą monografię historiograficzną stanowiły *Szkoły historyczne w Polsce* W. Smoleńskiego wydane już w 1886 r., kiedy nowoczesna historia historiografii dopiero się kształtowała.

<sup>37</sup> M. H. Serejski: *Problematyka historii historiografii (z punktu widzenia jej uwarunkowania społecznego)*, (w ) tenże, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 9-11.

tyki badawczej historyków. Przyjęto w niej mianowicie, iż na badanie historyczne składa się nie tylko krytyka źródeł i ustalanie jednostkowych faktów. Konstruując swój obraz dziejów historyk dokonuje selekcji i grupowania faktów, wiąże je ze sobą, wyjaśnia - wskazując przyczyny i skutki. Na tym etapie badacz dziejów odwoływać się musi do pewnych zasad, kryteriów, punktów widzenia. Serejski i Moszczeńska podkreślali, że owe kryteria, przynajmniej częściowo, zależą od kontekstu społecznego i kulturowego, w którego ramach realizuje się określona historyczna praktyka badawcza. Historyk tak, a nie inaczej selekcjonuje fakty, interpretuje i wyjaśnia, ponieważ jest reprezentantem takiej, a nie innej grupy społecznej, formacji intelektualnej: „...można wyróżnić dwie płaszczyzny, w których przebiega proces poznania historycznego. Jedna z nich jest stosunkowo wąska, zamknięta w ramach samego warsztatu naukowego. Inna ogarnia z reguły całą oddziałującą na historyka rzeczywistość, jej odbicie w świadomości historyka. (...) W drugim wypadku mamy do czynienia z niezwykle skomplikowanym (...) oddziaływaniem na myśl historyka bodźców zewnętrznych, tkwiących (...) w bieżącym życiu, w przemianach społecznych, politycznych, światopoglądowych itd. Narzucają one historykowi nowe pytania i zainteresowania, otwierają nowe pole widzenia, co skłania go do korygowania dawnych poglądów, do odmiennego wyboru faktów i ich interpretacji. (...) Zmieniający się pod naciskiem bieżącego życia światopogląd pobudza historyka do (...) szukania i wykrywania nowych źródeł, (...) posługiwania się nową techniką badawczą, do wyjścia poza warsztat, którym zadowalali się jego poprzednicy”<sup>38</sup>. Szczególnie ostro wyrażał to W. Moszczeńska: „Postawa ideologiczna historyka ma wpływ na proces badawczy, ponieważ stanowi punkt wyjściowy dla obserwacji badanych zjawisk: wpływa na wybór przedmiotu badania, na sposób rozwinięcia tematu, określa problematykę tak w zakresie koncepcji ogólnych, jak też szczegółowych. (...) Zawsze tkwi ona u podłoża sądów wypowiedzianych przez autora”<sup>39</sup>.

Bardzo silnie uwypuklono więc tu układ obustronnej zależności łączący historiografię z życiem społecznym, o którym M.H.Serejski pisał: „Historyk nie może się oderwać od swojej epoki i swego środowiska; zależnie od jego zainteresowań, ideałów i problemów akcentuje, dobiera, opisuje fakty przeszłości i je wyjaśnia. Nasza świadomość orientuje myśl historyczną. Z drugiej jednak strony interpretacja przeszłości staje się podbudową teorii i programów społecznych, oddziałując w ten sposób na nasze postępowanie”. Taka konstatacja pozwala określić szeroko pole badawcze historyka historiografii: jego głównym zadaniem jest „...wykrycie spłotu zależności między rozwojem myśli historycznej a życiem, tj. układem stosunków społecznych, kulturą danej epoki, wydarzeniami politycznymi itd.”. Zadaniem badacza myśli historycznej - pisze Serejski - „...jest ustalenie, jakie kierunki i dlaczego stały się panujące w naszej epoce i dlaczego ustąpiły miejsca innym. (...) Ukazuje [on - T.P.] związki tych kierunków z różnymi dziedzinami życia współczesnego, z różnymi stronami rzeczywistości dziejowej i ich funkcję społeczną, albo znów ich powstawanie w związku ze stosowaną metodą, techniką badawczą”. Powinien „...odsłonić przed nami różne czynniki i motywy rozwoju myśli historycznej, będącej jednym z podstawowych składników naszej kultury”<sup>40</sup>.

Podobne stwierdzenia wypowiedziała Moszczeńska: „...znaczenia podstawowego nabiera zagadnienie z a ł o ż e ń t e o r e t y c z n y c h nauki historycznej w ich kształtowaniu się i rozwoju, tzn. z uwzględnieniem różnorodności i kolejnych zmian w poglądach na naturę dziejów i charakter poznania historycznego. Nie mniej ważne jest zagadnienie techniki badaw-

---

<sup>38</sup> Serejski: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958, s. 11-12. Zob. również tenże, *Historia humanistyczna-integralna a badania historiograficzne*, „Studia Filozoficzne” 1969 nr 4, s. 56-59.

<sup>39</sup> W Moszczeńska: *Spoleczno-polityczna wymowa...*, s. 112.

<sup>40</sup> Serejski: *Problematyka*..., s. 12-13 i 15-16.

czej, jej stopniowego doskonalenia. Te dwa zagadnienia (...) stoją jako jeden z problemów naczelnych historii historiografii obok drugiego (...), na który składają się: zagadnienie u w a r u n k o w a n i a społecznego i zagadnienie f u n k c j i społecznej historii. (...) Uchwycenie i ukazanie współzależności [powyższych zjawisk - T.P.] w jej rozmaitych przejawach i odmianach (...) stanowi trzeci wielki dział problematyki badań historiograficznych<sup>41</sup>.

Zdaniem cytowanych autorów dyscyplina badająca dzieje nauki historycznej nie powinna więc ograniczać się do przedstawiania dziejów badań erudycyjnych, ani do poznawania indywidualnych, nie powiązanych z całokształtem kultury, przekonań poszczególnych wybitnych badaczy. Moszczeńska proponuje objąć badaniem historiograficznym wszystkie elementy praktyki badawczej historyków oraz jej relacje względem innych typów praktyki społecznej, zaś Serejski widzi także potrzebę wykroczenia poza samą naukę historyczną dla badania szerszych przejawów „myśli historycznej”<sup>42</sup>.

Rozpatrzyć jeszcze konkretne dyrektywy prowadzenia badań historiograficznych, postulowane przez omawianych autorów. Zauważają oni przede wszystkim, iż w badaniu historiograficznym obowiązują „ogólne reguły metodologiczne” (tzn. takie, które autorzy ci uważali za właściwe dla wszelkiego typu badania historycznego). „Historyk historiografii - pisze M.H.Serejski - musi oprzeć się na odpowiednio uposażonym warsztacie, obejmującym źródła historiograficzne podstawowe i pomocnicze, musi uciekać się do porównań (...), przeprowadzać (...) krytykę źródeł (...). Musi [badanego historyka - T.P.] związać z określonym środowiskiem, (...) ze stanem ogólnym życia umysłowego, metodami, techniką erudycyjną, poglądami na świat, strukturą i konfliktami społecznymi, sytuacją polityczną, świadomością społeczną, która się w nim przełamuje”. Autor zauważa, iż dyrektywa wiązania historyka z jego epoką i środowiskiem. obowiązuje już „...od najprostszego rodzaju studium historiograficznego - biografii”<sup>43</sup>.

Serejski szczególnie silnie, mocniej chyba od Moszczeńskiej, podkreśla, że postępowanie badawcze historyka historiografii nie odbiega od czynności „zwykłego” badacza dziejów: podobnie jak tamten dokonuje on wyboru, wydziela z badanego materiału niektóre elementy, wiąże je w pewne całości. W przypadku badania historiograficznego są to, jak pisze, „kierunki myśli historycznej”.

„Myśl historyczna” jest chyba najważniejszą z kategorii historiograficznych Serejskiego, w każdym razie spośród tych, jakimi posługiwać się, jego zdaniem, powinni historycy historiografii. Obok tego uczony proponował też takie kategorie, jak: „kierunki”, „nurty” i „szkoły” historiografii oraz „typy refleksji” historiograficznej. Taka aparatura pojęciowa miała umożliwić systematyzację materiału faktograficznego zebranego przez historyka historiografii<sup>44</sup>. Lektura dowolnej empirycznej pracy historiograficznej pokazuje, iż te kategorie rzeczywiście są szeroko stosowane. Jako dorobek konceptualizacyjny tego modelu możemy też wskazać proponowaną przez W.Moszczeńską kategorię „kontekstu historiograficznego”, mającą w jej intencji denotować zespół zjawisk występujących na terenie nauki historycznej w danym rozpatrywanym momencie czasowym<sup>45</sup>.

Model badań historiograficznych Moszczeńskiej i Serejskiego, niezależnie od widocznych wyrażenie związków z przytoczonymi wyżej koncepcjami historii historiografii z I połowy

---

<sup>41</sup> Moszczeńska: *Zadania badawcze a warsztat naukowy historii historiografii*, (w:) tejsze, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977, s. 467, wszystkie podkr. - W.Moszczeńska. Potrzebę badania społecznej funkcji historii dostrzegali też Serejski - *Historia historiografii a nauka historyczna*, (w:) *Przeszłość...*, s. 25-26.

<sup>42</sup> Serejski: *Problematyka...*, s. 16, przypis 21.

<sup>43</sup> Tenże, *Historia historiografii...*, s. 23, 27. Podobnie - *Historia humanistyczno-integralna...*, s. 63

<sup>44</sup> Tenże, *Problematyka...*, s.13, *Historia humanistyczna-integralna...*, s. 65

<sup>45</sup> Moszczeńska: *Czy historia historiografii jest wąską specjalnością*, (w.) tejsze, *Metodologii...*, s. 452.



naszego stulecia<sup>46</sup>, uformował się w określonym kontekście teoretyczno-metodologicznym. Antypozytywistyczna metodologia historii<sup>47</sup> skutecznie podważała już charakterystyczne dla modelu historii wydarzeniowej przekonanie o obiektywności i „czystej” empiryczności historiografii. Pogląd uznający doniosłą rolę tzw. wiedzy pozaźródłowej<sup>48</sup>, różnie zresztą rozumianej, docierał już do świadomości wielu historyków odznaczających się pewną kulturą metodologiczną. Wskażmy tu, tytułem przykładu, na wypowiedzi Witolda Kuli. Poglądy tego autora na proces badania historycznego w niejednym przypominają model praktyki badawczej historyków zakładany przez Serejskiego<sup>49</sup>. Przekonanie, iż historyk jest aktywnym podmiotem badania historycznego w pewnym sensie stałe zresztą funkcjonowało w świadomości metodologicznej badaczy dziejów, mianowicie wśród tych historyków, którzy stali na stanowisku, iż dziejopisarstwo jest bardziej sztuką, aniżeli nauką. W takim ujęciu o kształcie danego obrazu dziejów decydować miała intuicja czy wyobraźnia twórcza historyków, względnie inny podobnie rozumiany czynnik, nie będący w każdym razie efektem źródłowego badania. Od takiego poglądu również było już niedaleko do stanowiska artykułowanego w wypowiedziach Moszczeńskiej i Serejskiego. Ostatnim wreszcie elementem intelektualnego (i nie tylko) kontekstu ich propozycji było narzucenie humanistyce polskiej wzorów stalinowskiego marksizmu. Nie chodzi mi tu bynajmniej o wymuszoną przezeń konieczność „rozliczenia się” z „burżuazyjną historiografią obszarniczej Polski”<sup>50</sup>, lecz o położenie nacisku na fakt, że twórczość historyczna nie odbywa się w próżni, w oderwaniu od biegu życia społecznego. Oczywiście nie akceptujemy poczynionych wówczas prób konkretyzacji tej tezy, chodzi jedynie o dostrzeżenie tego, że zachodzi tu istotny związek, wpływający na efekty pracy badawczej

---

<sup>46</sup> W Moszczeńska i M.H. Serejski w wielu przypadkach powtarzają przecież w nieco bardziej pogłębiony sposób postulat ówczesnych historyków historiografii.

<sup>47</sup> Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie propozycje teoretyczno-metodologiczne twórców szkoły „Annales” we Francji oraz koncepcje niemieckich antynaturalistów z przelomu stuleci W. Diltheya, W. Windelbanda, H. Rickerta, G. Simmla i in. Zob. m. in. M. Bloch: *Pochwała historii. czyli o zawodzie historyka*, Warszawa 1960; L. Febvre: *Combat pour l’histoire*, Paris 1953; T. Stojanovich: *French Historical Method. The „Annales” Paradigm*, Ithaca-London 1976. Z polskiej literatury wymienimy Serejski: „Boje o historię”, (w:) *Przeszłość*..., s. 174-191 oraz A.F. Grabski: *Koncepcja historii integralnej*, (w:) tegoż, *Kształty historii*, Łódź 1985. Tam zebrano obszerną bibliografię dotyczącą szkoły „Annales”. Bardziej ogólną perspektywę wzmiankowanego przelomu metodologicznego zawiera praca G. Barraclough: *Main Trends in History*, New York-London 1979 rozdział 1 i 2. Odnośnie zaś koncepcji niemieckich antynaturalistów zob.: A. Pałubicka: *Op. cit.*, S. Magala *Simmel*, Warszawa 1980; Z. Kuderowicz: *Dilthey*, Warszawa 1987. Warto także podkreślić, że mistrz obojga omawianych autorów, czyli Marceli Handelsman pozostawał pod niemałym wpływem niemieckiego antynaturalizmu. Poniżej rozwinie my ten wątek.

<sup>48</sup> Pojęcie to wprowadził do metodologii historii Jerzy Topolski. Zob.: Topolski: *Metodologia*..., s. 334-336.

<sup>49</sup> Przytoczmy przykładowo poglądy tego autora na problem faktu historycznego: „Stwierdzenie faktu jest konstrukcją naukową w pierwszym rzędzie przez to, że zakreśla mu jakieś granice rzeczowe, geograficzne, chronologiczne (...) Faktów nazwanych tu ‘fizycznymi’ źródła historyczne przekazują nam nieskończoną ilość. Historyk umieszcza je w społeczeństwie, posługując się świadomością lub nieświadomością o nim wiedzą. Grupując je, wydziela je, łącząc - historyk konstruuje z nich to, co potocznie nazywamy ‘faktami historycznymi’, to, co zapełnia rubryki tablic synchronistycznych”. W. Kula: *Rozważania o historii*, (w:) tegoż, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 42-44. Tekst ten opublikowany został po raz pierwszy w 1958 r. Jako swego rodzaju zapis samoświadomości metodologicznej wybitnego historyka dziejów gospodarczych stanowi pierwszą w naszej literaturze powojennej naprawdę wartościową próbę rozważenia podstawowych zagadnień metodologicznych dziejopisarstwa.

<sup>50</sup> Ten aspekt bardzo mocno akcentuje Maternicki, *Kultura historyczna*..., s. 307-309. Niewątpliwie aspekt rozliczeniowy odegrał swoją rolę (nie całkiem pozytywną, jak się przekonamy obserwując ówczesne opinie o Handelsmanie) w mowie narodzin polskiej historii historiografii. Trzeba jednak za A. Zybertowiczem podkreślić niedostatki teoretyczne marksizmu (czy też „marksizmu”) respektowanego przez polskich historyków. Zob. Zybertowicz: *Między dogmatem a programem badawczym*, Warszawa-Poznań 1990.

historyków<sup>51</sup>.

Koncepcja historii historiografii Moszczeńskiej i Serejskiego respektowała zatem aktualny stan wiedzy, tj. metodologicznego „rozpoznania” praktyki badawczej historyków. Proces badania historycznego rozumiano tu szeroko. Za niezbędne dla wyjaśnienia przemian wiedzy historycznej oraz jej aktualnego stanu uznano również wyjście poza samą „logikę wewnętrzną” rozwoju nauki historycznej. W poszukiwaniu eksplanansów odwoływano się tu w szczególności do istniejącego w danym momencie układu stosunków społeczno-politycznych, niekiedy też do zastanej tradycji intelektualnej<sup>52</sup>. Propozycje obojga autorów zaowocowały poważną ilością rozpraw historiograficznych i dziś jeszcze zapewne zyskałyby uznanie niejednego specjalisty.

Pomimo tego Wanda Moszczeńska, jeszcze u progu lat 60-tych, skarżyła się, że chociaż historia historiografii posiada „...swoją własną i swój zakres (przedmiot badania) i swoją własną bazę źródłową”, to wciąż „...nie znajdujemy odpowiedzi przemyslanej i należycie rozwiniętej na pytanie, na czym polega swoista treść i charakter zjawisk składających się na dzieje nauki historycznej”. Autorka dostrzegała tu ogromne braki „warsztatu naukowego historii historiografii”, zagrażające dalszemu rozwojowi dyscypliny<sup>53</sup>.

Można przypuszczać, że warszawska badaczka intuicyjnie wyczuwała to, co i nam wydaje

---

<sup>51</sup> Należy jednak w tym miejscu zaznaczyć fakt rozwoju i ewolucji późniejszej historii historiografii radzieckiej. Potrzeba bliższego zbadania początków i kolejnych etapów rozwoju marksistowskiego dziejopisarstwa, a także chęć „pognębnienia” dziejopisarstwa „burżuazyjnego” silnie stymulowały rozwój tego rodzaju badań w byłym ZSRR. E. Kosminskij domagał się np. aby kurs historii historiografii „wystawiał ocenę” każdemu historykowi i każdej szkole historycznej. E. A. Kosminskij: *Istoriografija srednich vekov*, Moskwa, 1965, s. 9. Pozostając oczywiście w ogólnych ramach obowiązującej wykładni materializmu historycznego (jej przytaczanie możemy chyba pominąć), radzieccy historycy historiografii usiłowali bliżej dookreślić zakres i podstawy konceptualizacyjne swojej dyscypliny. Szczególnie ożywione dyskusje w tym środowisku wywołał problem kryteriów periodyzacji historiografii (takie określenie omawianej dyscypliny przyjęto w ZSRR) radzieckiej. Liczne wypowiedzi publikowane w kolejnych rocznikach „Istorii SSSR” na początku lat 60-tych podsumowała w 1962 r. M. Neczkina. Jej zdaniem owym kryterium (a zatem i podstawą konceptualizacji przedmiotu badania) winna być ogólna koncepcja procesu historycznego, związana z nią problematyka badawcza podejmowana przez historyków oraz sposoby badania historycznego i związane z nimi problemy metodologiczne, jakie występują w danym momencie rozwojowym dziejopisarstwa. Istotnym elementem staje się też tu kwestia poszerzania bazy źródłowej badania historycznego i rozwój nowych form organizacyjnych nauki historycznej. M. W. Neczkina: *K itogam diskusji o periodizacji istorii sovszkoj istoričeskoj nauki*, „Istorija SSSR” 1962 nr 2, s. 61-62. Pełniej jej koncepcja została zaprezentowana w tekście *Istorija istorii*, gdzie m. in. postulowała ona poszerzenie pola badawczego dyscypliny poza obręb samej nauki uniwersyteckiej. Neczkina: *Istorija istorii*, (w:) tejsze (red.): *Istorija i istoriki*, Moskwa 1965, s. 13-14. Zob.: też Kosminskij *Istoriografija...*, s. 7-10. Warto jeszcze dodać, że znaczenie społeczno-politycznego kontekstu badania historycznego, tak silnie przez radzieckich historyków historiografii akcentowane, pozwoliło im w końcu zwrócić uwagę na socjologiczny aspekt badań nad dziejopisarstwem. Wyraźnie jest to widoczne w nowszych radzieckich syntezach (także historiograficznych - np. w pracy A. M. Sacharov: *Istoriografija istorii SSSR. Dowsowskij period*, Moskwa 1978, s. 10-12. Można założyć, że twórcy polskiej historii historiografii po wojnie śledzili radziecki dorobek w tym zakresie (świadczą o tym chociażby odnośniki w tekstach Serejskiego). Zapewne więc wpłynął on na rozwój ich koncepcji uprawiania badań nad przeszłością dziejopisarstwa. Wiele zresztą wypowiedzi W. Moszczeńskiej, bynajmniej nie tylko z okresu stalinowskiego, emanuje podobnym „duchem” co prace tutaj przytaczane. Swego rodzaju wykładnikiem możliwości marksistowskich badań nad dziejami historiografii pozostaje niewątpliwie praca Hansa Schleiera *Burżuazyjna historiografia w Niemczech weimarskich*, gdzie badacz ten podjął próbę zrekonstruowania wyznawanych przez ówczesnych historyków niemieckich przekonań ideologicznych i politycznych. Zgodnie z referowanymi wyżej dyrektywami uczony uwzględnił kontekst instytucjonalno-organizacyjny badanego dziejopisarstwa, starając się nie pominąć też jego założeń teoretyczno-metodologicznych.

<sup>52</sup> Zacytujmy tu wnikliwe spostrzeżenie M. H. Serejskiego: „... spotykamy często nie jakieś określone kierunki, ale ich kompilacje albo odpryski, świadome lub nieświadome posługiwanie się tradycyjnymi lub potocznymi poglądami, wiekowe nawarstwianie pojęć, myśli. Tylko wnikliwa analiza pozwala na wykrycie (...) heterogenicznych składników, należących do różnych kierunków myśli i na odsłonięcie przeżytków z innych epok”. *Problematyka...*, s. 15-16.

<sup>53</sup> Moszczeńska: *Zadania badawcze...*, s. 499-500. Podkr. - W.M.

się największą słabością omawianego modelu badań historiograficznych. Jest nią, naszym zdaniem<sup>54</sup>, brak teoretycznego ujęcia mechanizmów rozwojowych historiografii. Fakt zależności nauki historycznej od czynników „zewnętrznych” jest sprawą oczywistą, stąd postulat uwzględniania społecznych, politycznych czy kulturowych determinant rozwoju dziejopisarstwa nie powinien wzbudzać wątpliwości. Podstawową jednak sprawą jest sposób realizacji tych postulatów. Proponowane przez reprezentujących powyższy model historyków historiografii wyjaśnienia rezultatów pracy historyka najczęściej były wąsko pragmatyczne, oparte na potocznym doświadczeniu czy nawet miały charakter wyjaśniania *ad hoc*. W charakterze reguł określających zależności tu istniejące występowały zdroworozsądkowe tezy np. w rodzaju stwierdzenia, że historyk musi nawiązywać do dorobku poprzedników; niejedno przejmuje, z niejednym polemizuje lub je przewycięża<sup>55</sup>. Do szczególnie łatwych analogii i „wyjaśnień” skłaniały próby powiązania twórczości określonego historyka z kontekstem polityczno-społecznym. Wyjaśnianie efektu pracy historyka bezpośrednio zapotrzebowaniami społecznymi jest bodaj i dziś najczęściej spotykanym w rozprawach historiograficznych sposobem eksplanacji. Zapoznaje się tu fakt występowania złożonych i nie do końca rozpoznanych elementów pośredniczących. Nie została też tu dostatecznie dopracowana aparatura pojęciowa. Kategorie w rodzaju „szkoła historyczna”, „nurt” czy „kierunek” są nieostre, zaś jak bardzo nieprecyzyjne było pojęcie „myśli historycznej” pokazuje późniejsza dyskusja w literaturze historiograficznej i liczne usiłowania jego dookreślenia<sup>56</sup>. Wydaje się zatem, że lansowane przez twórców polskiej historii historiografii ramy konceptualizacyjne w istotny sposób zawężyły możliwości poznawcze wypracowanego przez nich modelu badań i nie stworzyły oczekiwanej przez Serejskiego i Moszczeńską szansy rzetelnego wyjaśnienia aktualnego stanu i przemian historycznej praktyki badawczej.

Na podkreślenie zasługuje natomiast, występująca zwłaszcza w rozważaniach Serejskiego, intuicja rozszerzenia przedmiotu badań historii historiografii poza obszar naukowej praktyki badawczej historyków. Postulat ten przez długi czas pozostawał niezrealizowany, przynajmniej na gruncie historii historiografii<sup>57</sup>.

Godnym uwagi elementem dorobku twórców tej dyscypliny w Polsce jest także otwarte nawiązywanie do aktualnego stanu wiedzy w zakresie metodologii historii. Zarówno Moszczeńska, jak i Serejski przeszli w tym zakresie przez dobrą szkołę Marceliego Handelsmana i nie stronili w swej praktyce badawczej od zagadnień metodologicznych<sup>58</sup>. Ten postulat uprawiania historii historiografii „na bazie” określonych konstatacji co do charakteru i własności historycznej praktyki badawczej do dziś pozostał aktualny<sup>59</sup>.

---

<sup>54</sup> Ten sam zarzut, jak widzieliśmy, można postawić całej światowej historii historiografii przynajmniej do połowy naszego stulecia.

<sup>55</sup> Trawestacja cytatu z pracy Serejskiego *Koncepcja historii*..., s. 6.

<sup>56</sup> W tej kwestii zob. Maternicki: *Wielokształtność*..., rozdział VII.

<sup>57</sup> Odnotować można natomiast pewną liczbę studiów autorstwa historyków literatury, których przede wszystkim interesowały literackie wizje przeszłości (jak np. M. Janion, M. Zmigrodzka: *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978) oraz historyków filozofii i myśli społecznej - tych interesowała problematyka filozofii dziejów (Z. Kuderowicz: *Filozofia dziejów. Rozwój problemów i stanowisk*, Warszawa 1973).

<sup>58</sup> W szczególności dotyczy to W. Moszczeńskiej, już przed wojną wykładowcy metodologii historii na Uniwersytecie Warszawskim, przede wszystkim zaś autorki *Metodologii historii zarysu krytycznego*.

<sup>59</sup> W opublikowanym u schyłku życia artykule *Historia humanistyczna - integralna a badania historiograficzne* M. H. Serejski wysunął kolejną nowatorską propozycję - powiązania historii historiografii z historią nauki (s. 67). Postulat ten, tak istotny obecnie, nie był jednak standardowy dla reprezentowanego przezeń modelu badań dziejopisarstwa i pozostaje jedynie świadectwem ogromnej intuicji łódzkiego uczonego, który na bieżąco śledził nowe propozycje pojawiające się w literaturze światowej.

## „Wertykalny” model uprawiania historii historiografii w Polsce

Szeroko zakrojoną próbę uwzględnienia zagadnień wykraczających poza, najszerzej nawet rozumianą, naukową praktykę badawczą historyków stanowi propozycja uprawiania badań historiograficznych sformułowana przez Jerzego Maternickiego, którą uczony ten, wraz ze swoim zespołem, stara się obecnie zrealizować w praktyce.

Zdaniem J. Maternickiego, obok „wąsko rozumianej” (tzn. tradycyjnie) historii historiografii należy uwzględniać szerokie pojęcie tej dyscypliny. W węższym rozumieniu historia historiografii zajmuje się „...rozwojem naukowego i paranaukowego poznawania dziejów. (...) Koncentruje swą uwagę na naukowo poznawczej stronie historiografii, śledzi rozwój zapatrywań historyków na przedmiot, zadania i metody badawcze historii, bada (...) skomplikowany proces doskonalenia warsztatu badawczego, ewolucji pojęć oraz form dziejopisarskich. Interesuje ją również (...) kształcenie historyków, finansowanie i organizacja badań, kumulacja dorobku naukowego w poszczególnych dziedzinach, rozwój poglądów na węzłowe problemy dziejów (...), popularyzacja i nauczanie historii”. Badacz podkreśla, iż kwestie te winny być rozpatrywane „w ścisłym związku” z dziejami filozofii, literatury, sztuki itp., jak również „na tle” określonych struktur społeczno-ekonomicznych i politycznych. Mechanizm oddziaływania kontekstu intelektualnego, jak i społeczno-politycznego na przemiany historiografii nie został jednak bliżej sprecyzowany w koncepcji tego autora.

Szeroko natomiast rozumiana historia historiografii - pisze z kolei Maternicki - zajmuje się „...badaniem dziejów myślenia historycznego ludzi, poczynając od form najbardziej prymitywnych aż po szczytowe osiągnięcia nauki. (...) Interesuje się wszelkimi wyobrażeniami o przeszłości (i wszelkimi sposobami jej poznawania), niezależnie od tego, w jakiej postaci zostały one utrwalone i jaka jest ich wartość poznawcza. (...) Uwaga badacza skierowana jest na treść i społeczny obieg różnych form 'myślenia historycznego', a więc na to - jak w różnych epokach ludzie (...) wyobrażali sobie przeszłość, skąd czerpali swoją wiedzę historyczną, w jaki sposób wiedza ta powiązana była z przyjmowanym przez nich systemem wartości itd.”

Powyższe wypowiedzi ilustrują zmianę zakresu oraz ram konceptualizacyjnych historii historiografii: nie jest to już tylko badanie przemian samej nauki historycznej (i to zarówno „wewnętrznej” jak i „zewewnętrznej” logiki jej rozwoju), ale także (czy może przede wszystkim) badanie wszelkich przekonań ludzkich, odnoszących się, jak powiada cytowany uczony, do przeszłości. Charakterystyczny jest zestaw kategorii przywoływanych tu przez Maternickiego. Jego zdaniem szeroko rozumiana historia historiografii winna odwoływać się do takich pojęć jak: „myśl historyczna”, „edukacja historyczna”, „świadomość historyczna”, „kultura historyczna”, podczas gdy badacze dziejów nauki historycznej winni posługiwać się kategoriami w rodzaju: „baza źródłowa”, „synteza historyczna”, „teoria historyczna”, „środowisko historyczne”, „społeczne uwarunkowania historii”, „społeczna funkcja historii”<sup>60</sup>. Autor ten zauważa zresztą chaos terminologiczny występujący w pracach historiograficznych i postuluje jego przewyżczenie drogą budowy „systemu pojęć historiograficznych”<sup>61</sup>. Prowadzony przezeń namysł nad „polami badawczymi” historii historiografii miałby, m. in., temu celowi służyć.

Autor dostrzega dwie możliwości „systematyzacji” zjawisk historiograficznych („myśle-

<sup>60</sup> Maternicki: *Wielkość*, s. 17-20.

<sup>61</sup> Maternicki: *Pola badawcze współczesnej historii historiografii*, (w:) *Środowiska*, cz. II, s. 23.

nia historycznego”): wyodrębnienie jego dziedzin lub też wyodrębnienie jego podstawowych płaszczyzn (sfer). W pierwszym przypadku „...mówimy o twórczości naukowej, popularnonaukowej, publicystycznej, literackiej, dydaktycznej itp. (...)”. Ta systematyzacja, zauważa nie bez racji Maternicki, ma charakter powierzchniowy, nie pozwala wnikać „w głąb” zjawisk interesujących historyka historiografii. Stąd druga propozycja - wyróżnienia „...płaszczyzn myślenia historycznego, które są wspólne dla wszystkich lub też prawie wszystkich jego dziedzin”. Stanowią one zarazem poszczególne pola badawcze historii historiografii. Badać wymieniam tu:

1. sferę wysiłków poznawczych mających na celu zdobycie konkretnej wiedzy historycznej;
2. sferę myślenia koncepcyjnego (myśli historycznej w ściślejszym znaczeniu);
3. sferę myślenia ideologicznego (ideologii historycznych);
4. sferę działań edukacyjnych (edukacji historycznej);
5. sferę świadomości historycznej (zbiorowej i jednostkowej);
6. sferę kultury historycznej<sup>62</sup>.

Jerzy Maternicki w kilku rozprawach<sup>63</sup> podejmuje wysiłki w celu bliższego wyeksplikowania wymienionych wyżej kategorii, niejednokrotnie w opozycji do intuicji dotąd przyjmowanych na terenie historii historiografii i badań pokrewnych (jest tak w przypadku np. pojęcia „świadomość historyczna”). Zwrócimy na niektóre z nich bliższą uwagę w celu uchwycenia zasadniczych własności koncepcji tego autora.

Problemy pierwszy stanowią kategorie „wiedzy historycznej” i „myśli historycznej”, kluczowe dla pierwszej i drugiej sfery. J. Maternicki operuje pojęciem „surowej” wiedzy historycznej, ograniczonej do twierdzeń faktograficznych i „prostych” uogólnień. Cały zawarty w niej ładunek teoretyczny, bez którego przecież taka wiedza istnieć nie może, ujmując on już za pośrednictwem innej kategorii - myśli historycznej. Zarazem pojęcie to denotuje dla niego sytuację, w której „...ładunek treści myślowych nabierze odpowiedniego ciężaru gatunkowego (...). Punkt ciężkości spoczywa na wyjaśnianiu, uogólnianiu i wartościowaniu faktów dostarczanych przez wiedzę historyczną”<sup>64</sup>. Intuicja poszukiwania kategorii ujmującej to co, staje się „osią syntezy” każdej wiedzy (czy szerzej mówiąc obrazu historycznego) jest trafna, jednak w tym wypadku, naszym zdaniem, doszło do sztucznego rozróżnienia. Nikt bowiem nie potrafiłby chyba niearbitralnie wskazać gdzie kończy się „wiedza”, a zaczyna „myśl” historyczna.

Podobną nieostrość dalaoby się zauważyć przy analizowaniu kolejnych kategorii proponowanych przez tego autora. Przykładem może być tu „ideologia historyczna”. Ideologię historyczną - zauważa J. Maternicki - posiada każdy ruch czy organizacja polityczna. Ideologia taka - twierdzi uczony - zawiera cztery podstawowe elementy:

1. wywód genealogii ruchu;
2. informacje i oceny dotyczące jego historii (dzieje własne ruchu);
3. koncepcja dziejów zbiorowości, której interesy dany ruch w swej intencji wyraża;
4. mniej lub bardziej sprecyzowana historiozofia - pogląd na mechanizmy i kierunek biegu dziejów<sup>65</sup>.

Tak pojmowana kategoria odnosi się, przynajmniej częściowo, do zjawisk, które w innym miejscu cytowany autor wiązał z innymi pojęciami. Przykładowo: koncepcja dziejów zbioro-

---

<sup>62</sup> Maternicki: Tamże, s. 24-25 oraz *Wielokształtność*..., s. 178-179

<sup>63</sup> Związcząca w pracy *Wielokształtność historii* oraz we własnych wypowiedziach programowych publikowanych w kolejnych tomach *Środowisk historycznych II Rzeczypospolitej*.

<sup>64</sup> Maternicki: *Wielokształtność*..., s. 180-182

<sup>65</sup> Tenże, *Pola badawcze*..., s. 29-30

wości i po części historiozofia mogą być traktowane jako przejawy „myśli historycznej”, ten sam aspekt dostrzegalny jest w obrębie dziejów własnych ruchu, które jednocześnie (a tak samo genealogia ruchu) mogą być rozpatrywane jako przykłady „wiedzy historycznej”.

Podobnych niekonsekwencji można znaleźć więcej, podejmując analizę systemu kategorii zaproponowanego przez J. Maternickiego, Podkreślić też należy, że autor ten, proponując nowy model badania historiograficznego niejednakowy nacisk kładzie na poszczególne jego elementy. Referowane powyżej rozważania poświęcone są przede wszystkim możliwie precyzyjnemu dookreśleniu przedmiotu badań historiograficznych, tzn. jego konceptualizacji (nieprzypadkowo jeden ze swych tekstów teoretycznych prof. Maternicki zatytułował *Pola badawcze historii historiografii*). Znacznie skromniej natomiast przedstawia się strona metodologiczna koncepcji - o wiele mniej miejsca poświęcone zostało na sprecyzowanie, **jak badać** tak zdefiniowany zespół zjawisk historiograficznych.

Warszawski historyk historiografii swą propozycję sformułował z pozycji doświadczonego (zob. bardzo obszerną bibliografię prac historiograficznych J. Maternickiego) badacza-praktyka. Jego próby uchwycenia poszczególnych zjawisk historiograficznych mają niejednokrotnie dużą wartość heurystyczną (np. pojmowanie zjawiska ideologii historycznej). Nie da się natomiast powiedzieć tego o proponowanym przezeń systemie jako całości. Jest to bowiem próba powiązania ze sobą najrozmaitszych konceptualizacji cząstkowych. Autor, rozwijając tu intuicje swoich mistrzów - twórców polskiej historii historiografii, pragnie budować dyscyplinę jak najszerszej pojętą, integralną (by użyć określenia przez niego samego wprowadzonego). Stąd zaliczenie do jej dziedziny badania zjawisk penetrowanych przez historyków kultury, oświaty, badaczy świadomości historycznej itd. Nie została natomiast zaproponowana jednolita perspektywa teoretyczna, syntetyzująca owe poszczególne „pola badawcze” historii historiografii. W obszernych rozważaniach uczony wprawdzie wskazywał, że wymieniane przezeń zjawiska „jakos” się ze sobą „łączą”, nie może to jednak zadowalać współczesnego historyka historiografii. W efekcie nie udało się uzyskać oczekiwanego przez tego autora precyzyjnego systemu pojęć, który w sposób systematyczny i wolny od błędów logicznych ujmowałby całość zjawisk historiograficznych.

Sytuacja wyżej opisana ma swoje odbicie w kwestii możliwości poznawczych oferowanych badaczowi przez zarysowywany obecnie model uprawiania historii historiografii. Sygnalizowaliśmy już zresztą wcześniej, iż problematyka *stricte* metodologiczna, tzn. kwestia jak badać zjawiska historiograficzne, słabiej została uwzględniona przez cytowanego autora. Jako przykład posłużyć wymienione przez Maternickiego możliwe sposoby badania „myśli historycznej” (w węższym sensie)<sup>66</sup>.

Badacz wymienia tutaj:

1. **śledzenie dziejów** określonych idei, koncepcji historycznych, spajających w całość szerokie zespoły faktów;
2. badanie zapatrywań na określone problemy, tj. **śledzenie** rozwoju poglądów na nie;
3. analiza „obrazów” dziejów funkcjonujących w poszczególnych epokach (przytoczone przez autora przykłady świadczą, że chodzi tu głównie o ich **rekonstrukcję**);
4. **badanie** określonych twórców, bądź kierunków myśli historycznej (wszystkie podkr. - T.P.)<sup>67</sup>.

Opisowe nastawienie jest tutaj wyraźnie zauważalne. Zdaniem J. Maternickiego uczeni badający problematykę „myśli historycznej” winni zajmować się głównie odtwarzaniem treści określonych przekonań, co najwyżej traktując je jako oznaki pewnych stanów świadomości

---

<sup>66</sup> J. Maternicki odwołuje się w tym momencie nie tylko do własnego doświadczenia metodologicznego, niemniej jednak sama kategoryzacja metod badania jest jego autorstwa.

<sup>67</sup> Zob.: Maternicki *Wielokształtność...*, s. 182-190.

społecznej. Problem wyjaśnienia sprowadzony jest do dyrektywy wiązania danej „myśli historycznej” z określonym tłem społecznym, Mówiąc bardziej ogólnie, uprawianie badań nad „myślą historyczną” w ramach propozycji Maternickiego pozwoli jedynie na systematyczną rekonstrukcję i rejestrację historycznie występujących poglądów na dzieje określonego rodzaju, tj. tych zaliczanych do „myśli historycznej” właśnie. Uwagi powyższe mają, rzecz jasna, charakter przykładowy jedynie, przykład ten jest jednak dość reprezentatywny dla sposobu prowadzenia badań historiograficznych zaproponowanego przez Maternickiego.

Podsumowując ten etap rozważań stwierdzić zatem należy, że Jerzy Maternicki w swojej koncepcji historii historiografii zakresił najszerzej jak to jest możliwe zasięg tej dyscypliny historycznej. Wynikła stąd konieczność „zaanektowania” wielu zagadnień penetrowanych dotąd przez przedstawicieli innych specjalności i dyscyplin naukowych, a co za tym idzie, potrzeba pojęciowego skonceptualizowania poszerzonego przedmiotu badań historiograficznych - potrzeba „uzgodnienia” wielu dotychczasowych konceptualizacji „cząstkowych”. Przyjęty przez uczonego system „pól badawczych historii historiografii” tych wymagań nie spełnia. Po pierwsze mamy tu do czynienia ze skomplikowaną siatką pojęć nie zawsze do końca sprecyzowanych i niejednokrotnie na siebie zachodzących. Po drugie Maternicki nie konstruuje ani nie zakłada żadnej teorii systematyzującej ogół zjawisk zaliczanych przezeń do sfery zainteresowań historii historiografii, choć wielokrotnie wspomina o konieczności integracji wysiłków badawczych i potrzebie np. posiłkowania się ustaleniami (także i teoretycznymi) innych dyscyplin humanistycznych. Proponując rozbudowę naszej dyscypliny wszere („wertykalnie”), zapoznaje potrzebę jej pogłębienia, przejścia z preteoretycznego etapu rejestracji zjawisk historiograficznych do etapu ich wyjaśniania<sup>68</sup>.

Podstawowe właściwości modelu badań historiograficznych prof. Maternickiego uwidaczniają się również w przypadku podjętych przezeń przed kilku laty badań nad historiografią polską okresu międzywojennego. Należy poświęcić im nieco uwagi, bowiem z całą pewnością stanowią one najbardziej rozbudowane przedsięwzięcie poznawcze w dziejach rodzinnej historii historiografii. Mają charakter, to rzecz w Polsce jeszcze dość rzadka, pracy zespołowej, prowadzone są przez dość liczne grono uczniów i współpracowników J. Maternickiego według jednolitego planu oraz wspólnie podzielanych założeń teoretyczno-metodologicznych<sup>69</sup>.

Wspomniane przedsięwzięcie badawcze odwołuje się do tzw. przez J. Maternickiego „kulturologiczno-naukoznawczego” rozumienia historiografii przeciwstawianego dotychczasowemu modelowi, zwanemu „historyczno-literackim”. Istota tego podejścia sprowadza się do postulatu, aby badaniem historiograficznym objąć wszystkich uczestników społecznej praktyki badawczej w zakresie historii, tj. nie tylko, co dotąd historiografia czyniła, najwybitniejszych badaczy. Jak się tu bowiem przyjmuje, „...na postęp nauki a także kultury historycznej składa się wysiłek ogółu historyków, (...) tych 'wielkich', wytyczających swoją myślą kierunki dalszego rozwoju historiografii, jak i tych 'małych', stanowiących w decydującej mierze o stanie aktualnym [historiografii - T.P.] i możliwości porozumienia się [jej] ze społeczeństwem”<sup>70</sup>. Stąd „historyk” - intencjonalny przedmiot poznania - określany jest następująco: „Historykiem jest nie tylko ten, kto 'bada dzieje', pisze przyczynki i monografie, ale także ten, kto przygotowuje i publikuje materiał źródłowy, zajmuje się nauką informacją histo-

---

<sup>68</sup> Jest rzeczą charakterystyczną, że badacz ten, rozważając perspektywy dalszego rozwoju historii historiografii, ujmuje ów rozwój kumulatywnie, właśnie w postaci „dodawania” kolejnych „pól badawczych” *Pola badawcze* ..., s. 41-2.

<sup>69</sup> Najbardziej zwięzły wykład tych założeń zawiera tekst J. Maternickiego: *Polskie środowisko historyczne lat 1918-1939. Założenia metodologiczne badań, ich organizacja i dotychczasowe wyniki*, (w:) *Środowiska* ..., cz. I, s. 48-94. Zamieszczone w następnym akapicie cytaty pochodzą z tego właśnie artykułu

<sup>70</sup> Zob. podobnej treści uwagi u Kosmńskiego, *Istoriografija*..., s. 10.

ryczną, uprawia działalność popularyzatorską itp. Pojęcie historiografii obejmuje dzisiaj różne nurty twórczości historycznej, (...) także bardziej ambitne dzieła publicystyczne, pamiętniki, utwory dydaktyczne, jak również prace historiozoficzne i metodologiczne”.

Powyższe założenia wyznaczyły dziedzinę badania - „środowisko historyczne II Rzeczypospolitej”, czyli populację osób prowadzących badania naukowe i działalność popularyzatorską w zakresie historii w latach 1918-39. J. Maternicki, odwołując się do koncepcji grupy społecznej Stefana Nowaka<sup>71</sup>, stara się wykazać, iż taki właśnie charakter ma wymienione środowisko historyczne. Podejście tego rodzaju, kładąc nacisk na problemy różnorodnych więzi społecznych łączących środowisko, na zagadnienia wspólnie podzielanych przekonań, otwiera z pewnością interesujące dla historyków historiografii perspektywy poznawcze<sup>72</sup>. W praktyce badawczej zespołu podejście takie „zagrało” jednak (i to chyba bardziej „milcząco” aniżeli świadomie) tylko w momencie selekcjonowania poddawanej badaniom populacji. Nie wydaje się natomiast sterować prowadzonymi przez zespół badaniami. Jego członków interesują bowiem takie zagadnienia, jak: dane biograficzne, pochodzenie społeczne i terytorialne historyków: ich wykształcenie, stopnie naukowe; zakres zainteresowań twórczych (tzn. jakie dyscypliny historyczne uprawiali), aktywność naukowa i pisarska (jaki rodzaj badań prowadzili, lub w jakim zakresie uprawiali działalność popularyzatorską oraz jakie mieli publikacje itp.); działalność społeczno-polityczna i kulturalno-oświatowa. Widać więc, że konceptualizacja przedmiotu badania oparta jest o potoczne wyobrażenia odnośnie społecznej praktyki badawczej historyków. Jej własności wydają się tu wyznaczać cechy powierzchowne, takie, jak np. zaszerogowanie historyków do określonych specjalności, ilość, rodzaje i poziom „merytoryczny” publikowanych przez nich prac, kwalifikacje formalne, biografie i drogi edukacji, akceptowanie pewnych przekonań politycznych (np. jako przesłanek określonego postrzegania dziejów narodowych) itd. W tej sytuacji jednolitość teoretyczno-metodologiczną prac badawczych podejmowanych w obrębie zespołu zapewnia respektowanie niewielkiej liczby wstępnych założeń w rodzaju definicji historyka<sup>73</sup> oraz wspólne dla jego członków opiszowo-rejestrujące podejście do badanych zjawisk charakterystyczne dla dotychczasowej historii historiografii, która opiera się na potocznych wyobrażeniach odnośnie praktyki badawczej historyków i jej metodologicznych własności. Nie istnieje natomiast żadna określona opcja teoretyczna, sterująca badaniami prowadzonymi przez zespół.

W intencji członków zespołu leżało skonstruowanie możliwie kompletnego obrazu polskiej historiografii lat międzywojennych. Jednakże prowadzone przez nich badania mogą, naszym zdaniem, prowadzić jedynie do swego rodzaju „socjografii historiograficznej”, drobiazgowego opisu powierzchownych cech społeczności historyków polskich lat międzywojennych. Opis taki nigdy nie może być kompletny, zawsze pozostaną luki odnośnie np. kariery życiowej historyka X czy zakresu publikacji historyka Y. Potrzeba takiego opisu na pewno istnieje, stanowić on jednak może dopiero początkowy etap badań historiograficznych nad środowiskiem historyków polskich okresu międzywojennego. Dysponując obszernym zestawem jednorodnych danych w ten sposób zgromadzonych (zbudowano już kartotekę obejmującą ponad 1500 historyków!) można z pewnością pokusić się o niebanalne wnioski, spostrzeżenia i próby wyjaśnień. Jednak to zależy już tylko od indywidualnej, „prywatnej” inwencji

---

<sup>71</sup> Zob.: S. Nowak: *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 1985, s. 100-101. J. Maternicki cytuje wcześniejsze prace tego autora.

<sup>72</sup> Jedną z możliwych prób metodologicznego dookreślenia rysujących się tu pól badawczych stanowi propozycja J. Pomorskiego: *Środowisko historyczne jako przedmiot badań historiograficznych. Uwagi metodologiczne*, (w:) *Środowiska*..., cz. II, s. 106-117.

<sup>73</sup> Zob.: Aneks 2 programowego tekstu Maternickiego w I części *Środowisk historycznych II Rzeczypospolitej*, s. 79-80.



członków zespołu opracowujących poszczególne zagadnienia. Preteoretyczny charakter modelu badań historiograficznych zaproponowanego przez Jerzego Maternickiego jest więc wyraźnie widoczny.

Jest to szczególnie zauważalne w kontekście pewnych już zaproponowanych (czy nawet realizowanych) na Zachodzie sposobów prowadzenia badań nad myślą historyczną czy świadomością historyczną<sup>74</sup>. Proces teoretycznej konceptualizacji przedmiotu badania (np. myśli historycznej) jest tam daleko posunięty, badacze dawno już odeszli od opisowo-rejestrującego sposobu badania zjawisk historiograficznych. Konstruują swego rodzaju „teorie średniego zasięgu”, za pomocą których starają się uchwycić właściwości i sposoby kształtowania się myśli historycznej badanych epok czy konkretnych dziejopisarzy<sup>75</sup>.

## Od historii historiografii do metodologii historii

Obok omówionej wyżej propozycji J. Maternickiego, model historii historiografii wykraczający poza badanie naukowej praktyki badawczej historyków zaproponował w ostatnim czasie Andrzej Feliks Grabski. Uczony ten podjął też próbę metodologicznego „opisania” historii historiografii jako wyodrębnionej dyscypliny historycznej. Podkreślił na początku jego sposób ujęcia genezy dyscypliny, przynajmniej na gruncie polskim. Uczony wywodzi ją bowiem nie z przeglądów literatury historycznej, zestawiających istniejące „stany badań”<sup>76</sup>, lecz z krytycznej refleksji nad stanem nauki historycznej: „Historia historiografii rodzi się bowiem z uświadomionej potrzeby rewizji historiografii, a nie z zestawiania jej skumulowanych osiągnięć”<sup>77</sup>. Należy więc oczekiwać, że badania historiograficzne rozwijać się będą szczególnie intensywnie w momentach kryzysów historiografii, kwestionowania jej założeń metodologicznych aktualnie przyjętych, względnie określonych konstatacji faktograficznych. Brak dotychczas głębszych badań pozwalających rozstrzygnąć tę kwestię, niemniej jednak intuicja A. F. Grabskiego zasługuje na uwagę.

Autor ten, w zależności od przyjmowanego przedmiotu badania, wyróżnia dwa modele uprawiania badań historiograficznych: podmiotowy i przedmiotowy. Pierwszy reprezentują prace, które „...zajmują się podmiotem badań historycznych: historykiem, grupą historyków, środowiskiem historycznym, szkołą historyczną, historiografią - aktywnością historyków -

---

<sup>74</sup> Wskazać tu można takie prace jak: Ch. O. Carbonell: *Histoire et historiens, une mutation ideologique des historiens francais, 1865-1885*, Toulouse 1976 (w języku polskim zob.: tenże, *Historia pozytywna i historia pozytywistyczna*, „Historyka”, T. XI, 1982, s. 3-16), G. G. Iggers: *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*, Middletown 1968; H. White: *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore and London 1973; G. Wise: *American Historical Explanations: A Strategy for Grounded Inquiry*, Homewood 1973. Obszerną wykaz najnowszej literatury zachodniej dotyczącej tego zagadnienia podaje J. Pomorski: *Myśl historyczna jako kategoria i przedmiot badań historiograficznych (na wybranych przykładach zachodnich)*, maszynopis.

<sup>75</sup> Klasyycznym przykładem są tu właśnie „metahistoryczne paradygmaty” White’a czy „formy wyjaśniania” Wise’a. Najbardziej wymowne byłoby tu jednak wskazanie na rozważania Carbonella - z racji pewnego podobieństwa do badań zespołu prof. Maternickiego. Francuski uczony podobnie szeroko zdefiniował zakres pojęcia historyk, a punktem wyjścia jego badań było przecież także zgromadzenie i analiza jednorodnych danych statystycznych dotyczących historyków w ściśle określonych ramach czasoprzestrzennych. Uczony od tych informacji ilościowych (traktowanych jako wskaźniki) potrafił jednak przejść do uchwycenia i opisu pewnych fundamentalnych procesów rozwojowych historiografii francuskiej.

<sup>76</sup> A tak właśnie jej początki widzą np. J. Pomorski: *Paradygmat*..., s. 13 oraz H. Butterfield *Man and*..., s. 1-3.

<sup>77</sup> Grabski: *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 9. Zob. też tenże, *Przedmiot i modele badań historiograficznych*, (w:) *Kształty*..., s. 75-76. Podobnie zresztą, przynajmniej częściowo, rozumuje J. Maternicki pisząc o powojennych początkach polskiej historii historiografii: *Cztery*..., s. 440-441. Analogiczne podejście odnajdziemy również w autorów radzieckich, zob. Neczkina: *Istoria*..., s. 6.

danego kraju czy też części świata, w określonym odcinku czasu itd.”. Do drugiego modelu zalicza Grabski prace zajmujące się „...piśmiennictwem historycznym, odnoszącym się do takiego czy innego zagadnienia, będącego przedmiotem badań nauki historycznej, historiografią - w rozumieniu wytworów działalności historyków - jakiegoś problemu, którą badacze historii historiografii rozpatrują podług kategorii i metod swojej badawczej specjalności”. Uczony podkreśla przy tym, że funkcjonujące powszechnie w obiegu naukowym pojęcie „historia historiografii” denotuje w gruncie rzeczy jedynie podmiotową historię historiografii jako „...jedną z licznych wyróżnionych na podstawie odrębności swego przedmiotu (...) dziedziną współczesnej nauki historycznej, dysponującą (...) wyspecjalizowanymi metodami badawczymi, bogatym (...) dorobkiem naukowym, własnymi strukturami organizacyjnymi”<sup>78</sup>.

W ramach modelu podmiotowego, zauważa cytowany uczony, zajmować się można „kolektywnymi” (szkoły, środowiska i kierunki dziejopisarskie), jak i „indywidualnymi” (konkretni historycy) podmiotami historiograficznymi, można zajmować się „ideowo-koncepcyjną” lub też „organizacyjno-warsztatową” problematyką historiografii. Kategoriami powyższymi posługuje się A.F.Grabski dla opisu nowoczesnej, „podmiotowej” historii historiografii, przeciwstawianej wzorcowi tradycyjnemu - „...narracyjnej historii historiografii, skoncentrowanej na powierzchownym opisie kolei życia i działalności historyków”. Zauważa, że obecnie w obrębie tej dyscypliny rysuje się tendencja do ujęcia kompleksowego, „...ogarniającego wszystkie aspekty i sfery życia, działalności i twórczości naukowej historyków”. Niejednokrotnie „osią syntezy” w tego rodzaju badaniach historiograficznych staje się problematyka podstaw (założeń) metodologicznych historiografii. Kolejnym wyrazem odchylenia od opisowej historii historiografii jest, według Grabskiego, badanie problematyki „ideowo-koncepcyjnej” historii w oparciu o kategorię „myśli historycznej”. W tym przypadku, podkreśla badacz, następuje niejednokrotnie rozszerzenie pola dociekań poza obszar naukowego dziejopisarstwa<sup>79</sup>.

Rozpoczynając swoje studia nad myślą historyczną polskiego Oświecenia, uczony ten pisał następująco: „Rozstajemy się więc z tradycyjnym, wąskim rozumieniem historii, tak charakterystycznym dla refleksji wywodzącej się z pozytywistycznego scjentyzmu, według której wszystko, co nie było naukową historią, należało włożyć między bajki i traktować z pewnym lekceważeniem, jako nie odpowiadające dziejowej prawdzie mity i legendy. Te ostatnie, podobnie jak wiele innych nienaukowych wyobrażeń o przeszłości, uważamy również za historię, chociaż odmienną od historii naukowej. (...) Staramy się więc rozumieć historię szeroko i obejmujemy nią wszystkie wyobrażenia o przeszłości, niezależnie od tego, gdzie i jak się one uformowały (...), a również niezależnie od tego, w jakiej postaci zostały utrwalone”. Kategoria „myśli historycznej”, podstawa konceptualizacji przedmiotu badania w tej pracy, określana była przezeń jako: „...różne nurty i formy refleksji (...) nad przeszłością, formułowane na ich gruncie ogólne koncepcje, mające na celu wyjaśnienie polskiego<sup>80</sup> procesu dziejowego, niezależnie od tego, czy znajdowały one wyraz w naukowej historiografii, czy w innych formach twórczości”<sup>81</sup>. Odpowiada to, mniej więcej, kategorii „myśli historycznej w węższym sensie” u J.Maternickiego i obrazuje zawężenie zakresu historii historiografii w koncepcji prof. Grabskiego w stosunku do autora poprzednio omawianego. Problematyka

---

<sup>78</sup> Grabski: *Przedmiot i modele...* s. 76 oraz tenże, *Historia historiografii w strukturze nauki historycznej*, (w.) M.Drozdowski (red.): *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, Warszawa-Poznań 1988, s. 236

<sup>79</sup> Tenże: *Przedmiot i modele...* s. 88-89

<sup>80</sup> Literalnie rzecz biorąc, autor formułował definicję w odniesieniu do polskiej myśli historycznej, ale z pewnością zakładał bardziej uniwersalny jej zasięg

<sup>81</sup> Grabski: *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 8-9 i 11.

np. edukacji historycznej, kultury historycznej została tu wyłączona.

Odmienne własności przypisuje cytowany autor przedmiotowej historii historiografii. Rozpatruje się tutaj pewne koncepcje i poglądy jako „...fakty historiograficzne - w ich różnorodnych uwarunkowaniach i funkcjach, badając ich izomorficzność, to jest zgodność - bądź nie - z obiektywną rzeczywistością dziejową. Ponieważ zaś nauka historyczna nie miała (...) monopolu na formułowanie owych historycznych koncepcji i poglądów, (...) przedmiotowej historii historiografii nader często przekracza pole dziejopisarstwa i wchodzić na szerszy obszar myśli społecznej i politycznej, filozoficznej itd.”. Uczonemu nie chodzi tu jednak o, jak mogłoby się zdawać, jakąś koncepcję „socjologii wiedzy historycznej”. Myśl Grabskiego jest bardziej prosta. Otóż, jego zdaniem, „...stymulatorem rozwoju przedmiotowej historii historiografii są w pierwszym rzędzie potrzeby badawcze wynikające z aktualnego rozwoju badań historycznych”<sup>82</sup>. Bowiem „...ogrom dorobku nauki historycznej i jego dynamiczny rozwój sprawiły, że powstała potrzeba powierzenia naukowego rozpoznania istniejącego już piśmiennictwa historycznego, w szczególności dotyczącego wielkich problemów czy postaci dziejowych, (...) wyspecjalizowanym, zorientowanym przedmiotowo badaniom historycznym. (...) Prace tego rodzaju (...) mogą być niezmiernie pożyteczne (...) wyřęczając badaczy choć po części z obowiązku samodzielnego zapoznania się z całością istniejącej literatury [odnośnie danego zagadnienia - T.P.]”<sup>83</sup>. Racją funkcjonalną istnienia i rozwoju „przedmiotowego” modelu historii historiografii jest więc dostarczanie historykom odpowiednio usystematyzowanej informacji dotyczącej aktualnego stanu wiedzy historycznej odnośnie takich czy innych zagadnień. W takim ujęciu byłaby to w gruncie rzeczy nowa, obszerniejsza wersja tradycyjnych „stanów badań”. Andrzej F. Grabski pisze przecieř, że „...przedmiotowe badania historyczne są narzędziem (...) krytyki historiograficznej, służącym (...) do właściwego postawienia badawczego problemu. Przedmiotowa refleksja historiograficzna dostarcza bowiem badaczom płaszczyzny odniesienia do formułowania własnych poglądów”. Inaczej mówiąc, jak to trafnie zauważa nieco dalej Grabski, staje się ona po prostu integralną częścią warsztatu tych wszystkich historyków, którzy podejmują szeroką problematykę badawczą, „obrosła” w obfitą literaturę przedmiotu<sup>84</sup>.

Rozpatrując wartość przedstawionej wyżej koncepcji zgodzić się oczywiście musimy z Andrzejem F. Grabskim, że „wyróżnienie podmiotowej i przedmiotowej historii historiografii nie jest żadną sztuczną spekulacją, opiera się (...) o rozpoznanie faktycznie istniejącego stanu badań w interesującej nas dziedzinie”<sup>85</sup>. Pytaniem otwartym pozostaje natomiast kwestia czy tak pomyślany metodologiczny „opis” historii historiografii wnosi jakieś istotne treści do naszej wiedzy o właściwościach tej dyscypliny. W intencji autora, przyjęte przezeń kategorie posłużyć miały uchwyceniu specyfiki i różnorodności współcześnie uprawianej historii historiografii oraz przeciwstawić ją podejściu tradycyjnemu, nazywanemu „narracyjnym”. Tymczasem już od początków rozwoju tej dyscypliny historycznej można ją postrzegać w kategoriach „przedmiotowych” i „podmiotowych” (biograficznych i przedmiotowych). Wyodrębnienie obu tych nurtów nie jest zatem wyrazem rozpoznania jakiegokolwiek „przełomu” historiograficznego, ale po prostu wskazaniem pewnej stale obecnej i, naszym zdaniem, drugorzędnej własności badań historiograficznych.

Kolejna zmiana wymieniana przez cytowanego historyka to przejście od powierzchownego opisu historiograficznego do ujęcia kompleksowego, obejmującego wszelkie aspekty i sfery działalności historyków; podstawą „integralizacji” stają się tutaj zagadnienia „ideowo-ko-

---

<sup>82</sup> Tenże, *Przedmiot i modele...*, s. 93 i 91.

<sup>83</sup> Tenże *Perspektywy przeszłości*. Lublin 1983, s. 8.

<sup>84</sup> Tenże, *Historia historiografii...*, s. 237 i 239.

<sup>85</sup> Tenże. *Przedmiot i modele...*, s. 77.

ncepcyjne” dziejopisarstwa, w szczególności założenia metodologiczne. Spostrzeżenie powyższe jest z pewnością trafne, ale kategoria „problematyki ideowo-koncepcyjnej” wydaje się mocno nieprecyzyjna. A.F.Grabski nie dookreśla jej bliżej, co zaciera podstawowe różnice pomiędzy modelami badań historiograficznych, powiedzmy, G.Barraclougha, G.Iggersa, H.White’a czy Ch.O.Carbonella. W terminologii Grabskiego wszyscy ci badacze uprawiają nowoczesną historię historiografii, mniej lub bardziej kompleksową, kładącą duży nacisk na sferę „ideowo-koncepcyjną”. Brakuje natomiast kategorii przydatnych dla wyeksplikowania podstawowych różnic występujących pomiędzy wymienionymi modelami badania. Dla każdego historyka jest przecież oczywistym fakt, że istnieje jakiś ideowo-koncepcyjny „komponent” praktyki badawczej historyków, który może stać się „osią syntezy” rozprawy historiograficznej, ale problemem teoretycznym jest dopiero odpowiednia konceptualizacja tego komponentu i określenie jego roli w badaniu historycznym. W tym właśnie punkcie dochodzi do różnicowania się poszczególnych uprawianych współcześnie modeli historii historiografii.

Podobny problem występuje, gdy rozpatrzymy poczynione przez badacza przeciwstawienie historii historiografii jednostek i zbiorowości. W tym ostatnim przypadku przy opisie dziedziny pojawiają się określenia typu: „grupa historyków”, „środowisko historyczne”, „szkoła historyczna”, o niejasnym statusie ontologicznym. Stąd w jednej grupie umieszczone są dzieła np. T.Stoianovicha oraz G.Iggersa<sup>86</sup>, uczonych badających pewne założenia wspólnie respektowane przez dziejopisarzy, które sterują praktyką badawczych takich czy innych wspólnot historyków (reprezentujących zatem mniej czy bardziej konsekwentnie podejście antyindywidualistyczne) oraz prace J.Maternickiego, dla którego szkoła czy środowisko historyczne to po prostu ogół badaczy zamieszkujących w określonym mieście czy regionie<sup>87</sup>.

W swoich rozważaniach A.F.Grabski wymieniał więc różne metodologiczne właściwości badań historiograficznych, dzięki którym m.in. historia historiografii potrafiła „wymamotygać się” jako samodzielna dyscyplina badań historycznych. Zaproponował określony sposób „widzenia” i klasyfikowania funkcjonujących aktualnie modeli badania dziejopisarstwa, sposób który bazuje na pewnych rzeczowych cechach tych modeli. Uczony nie zawsze jednak pogłębiał stosowane przez siebie kategorie opisu, co nie pozwoliło na uchwycenie pewnych głębszych, a istotnych własności takich czy innych sposobów badania twórczości historycznej.

W kontekście zamieszczonych wyżej uwag polemicznych szczególnie, naszym zdaniem, wymownie rysuje się propozycja zawarta w najnowszym tekście A.F.Grabskiego poświęconym teoretycznym problemom historii historiografii<sup>88</sup>. Badacz zakwestionował tam trafność podejścia „metodologicznego”, tj. jego zdaniem takiego, które opiera się na rekonstrukcji założeń metodologicznych analizowanych modeli dziejopisarstwa, a mechanizmu rozwoju dziejopisarstwa poszukuje „...w dialektyce rywalizacji ze sobą i przemian ogólnych zasad (paradygmatów), wyznaczających modele uprawiania nauki historycznej”. Grabski uznał więc, nie uzasadniając tego niestety, iż wzmiankowane wyżej podejście zakłada w sposób konieczny „monolinearny” proces rozwoju dziejopisarstwa, tj. występowanie po sobie kolejnych paradygmatów, aż do aktualnego, reprezentowanego przez historyka historiografii, który w świetle tegoż paradygmatu „widzi” i wartościuje dotychczasowy rozwój nauki historycznej<sup>89</sup>. Po-

<sup>86</sup> Stoianovitch *The „Annales” ... Iggers New Directions in European Historiography*. Middletown 1975.

<sup>87</sup> Maternicki: *Regionalne środowisko historyczne jako przedmiot badań historiograficznych*, (w:) *Środowiska* ..., cz. II, s. 88-90

<sup>88</sup> Grabski: *Problem syntezy w historii historiografii. Uwagi dyskusyjne*, „Historyka” T.XX, 1990, s. 3-9

<sup>89</sup> Spośród prac, które Grabski uznałby za charakterystyczne dla „podejścia metodologicznego”, wymieńmy tekst *Paradygmatyczna struktura historiografii współczesnej* J.Pomorskiego, jako przykład pracy radykalnie zrywającej z tezą o „monolinearnym” rozwoju historiografii. Jego stanowisko nie daje się więc obronić. Zob.: Pomorski: *Historyka* ..., s. 79-109

nieważ jednak - powiada dalej słusznie Grabski - „...rzeczywistość dziejopisarska ma w wymiarze synchronicznym charakter pluralistyczny [występuje zatem równolegle wiele paradygmatów badania historycznego - T.P.], (...) należy poszukiwać podstawy dla syntezy [historiograficznej - T.P.] (jej osi) nie w owych paradygmatach, ale w tym co je wyznacza i co nimi steruje”. System generujący poszczególne paradygmaty badania historycznego nazwał Grabski zakodowanym w kulturze „sposobem rozumienia zmienności ludzkiej rzeczywistości”. Zawiera on zawsze jakieś rozumienie (filozofię) czasu oraz pewną aksjologię - „...wyrażającą pragnienie czy to zachowania aktualnych, czy powrotu do dawnych lub stworzenia nowych, lepszych stosunków” - która określa sposób rozumienia owej zmienności. Jak uważa Grabski, „społecznie zdeterminowana, zakodowana w świadomości społecznej, funkcjonująca w systemie kultury świadomość historyczności ludzkiego świata wyznacza ramy rozwijającej się w ramach systemu refleksji historycznej, a przez to także historiografii, stwarzając możliwości powstawania jej takich bądź innych paradygmatów, możliwości, które będą mogły zostać w różny sposób wykorzystane w praktyce dziejopisarskiej”.

Powyższa propozycja nie jest aż tak sprzeczna z modelem nazywanym przez Grabskiego „metodologicznym”, jak uczony ten uważa. Rzecz sprowadza się w gruncie rzeczy do przyjmowanego zakresu kategorii paradygmatu. W cytowanych wyżej rozważaniach A.F. Grabski operował jedynie metodologicznym pojęciem paradygmatu - przyjmował, że poszczególne wzorce badania historycznego różnicują się na poziomie założeń (zasad) metodologicznych, natomiast mogą zakładać wspólną ontologię (rozumienie historyczności świata), charakterystyczną dla danego systemu kultury. Warto jednak pamiętać, że na terenie anarchistycznego nurtu filozofii nauki, który wzmiankowane pojęcie wylansował<sup>90</sup>, operuje się szerszym pojęciem paradygmatu, zawierającym m.in. także składową ontologiczną. Paradygmaty, zdaniem tych filozofów, mogą się więc różnicować już na poziomie zakładanej wizji świata (niewspółmierność ontologiczna)<sup>91</sup>. Trzeba także dodać, że w przypadku rekonstrukcji założeń metodologicznych jakiegoś wzoru badania historycznego trudno jest pominąć kryjące się za nimi przeswiadczenia ontologiczne (niezależnie od sposobu ich konceptualizacji), czy to zakładane milcząco, czy to wprost artykułowane. Często zresztą badacze operując ogólnie kategorią „założeń metodologicznych” zawierają w tym pojęciu także epistemologiczne i ontologiczne składowe analizowanej koncepcji<sup>92</sup>.

W świetle powyższych rozważań można stwierdzić, że najnowsza propozycja Andrzeja Feliksa Grabskiego nie stanowi jednak zasadniczego przełomu w zakresie prowadzenia analiz historiograficznych. Jeżeli chodzi tu o uwzględnienie wymiaru ontologicznego rozpoznawanych modeli badania historycznego, to przecież jest to, mniej lub więcej, brane pod uwagę w nowszych badaniach historiograficznych. Natomiast akcentowanie jako podstawowego kryterium klasyfikacji aspektu czasowości w ontologicznych przeswiadczeniach „ukrytych” za poszczególnymi paradygmatami może być, w naszym przekonaniu, rozumiane jedynie w kategoriach wzbogacania zakresu możliwych konceptualizacji w ramach istniejącego modelu badań historiograficznych, nie zaś w kategoriach radykalnego przełomu konceptualizacyjnego, czyli konstruowania nowego modelu.

Uwagi formułowane pod adresem metahistoriograficznej refleksji A.F. Grabskiego w daleko mniejszym stopniu odnoszą się do konkretnych studiów historiograficznych tego uczo-

---

<sup>90</sup> Kuhn, Feyerabend, Toulmin.

<sup>91</sup> Zob.: Jodkowski: *Teza o niewspółmierności w ujęciu Kuhna i Feyerabenda*, Lublin 1984 oraz Pomorski: *O dwóch poziomach niewspółmierności ontologicznych teorii uniwersalnych*, (w:) Jodkowski (red.): *Czy sprzeczność może być racjonalna?* Lublin 1986, s. 131-143

<sup>92</sup> Np. J.Kmita i J.Topolski w pracy *Założenia metodologiczne „Kapitału” K.Marksa*, Warszawa 1970. Sam prof. Grabski czyni zresztą podobnie, jak się zaraz przekonamy

nego, w których stara się on rozpoznawać „sferę ideowo-koncepcyjną” takich czy innych konkretnych modeli dziejopisarstwa. Uwidaczniają się w tych przypadkach interesujące reguły metodologiczne oraz kategorie historiograficzne przezeń stosowane. Rozpatrzmy tu, tytułem przykładu, dwa teksty tego historyka poświęcone francuskiej szkole „Annales”: *Koncepcja historii integralnej oraz Koncepcja historii globalnej - Fernand Braudel*<sup>93</sup>.

W pracy dotyczącej twórców szkoły „Annales” Grabski starał się określić na czym polegał „...paradygmat’ historii jako nauki, stworzony przez L.Febvre’a i M.Blocha, pod którego sztandarem kierunek ‘Annales’ począł odnosić swoje pierwsze sukcesy”. Poszukiwał „wzorca” (takie znaczenie nadal tu kategorii paradygmatu), według którego badacze do tej szkoły należący (w danym przypadku twórcy kierunku) uprawiali badanie historyczne. Właśnie stosowanie się do tego wzorca przesądzać by miało o przynależności do kierunku. Istotny jest zakres pojęcia wzorca, czyli - jak to badacz określił - „nowej wizji historii starającej się ogarnąć badaną przez siebie rzeczywistość w sposób integralny, w całości jej sfer i dziedzin, w całej jej różnicowanej dynamice”. Już przytoczone tu, nieco „kwieciste”, określenie użyte przez Andrzeja F.Grabskiego sugeruje zasadniczą treść pojęcia: autor ma na myśli przede wszystkim nowy sposób widzenia i badania rzeczywistości dziejowej, charakterystyczny dla twórców szkoły „Annales”. Chodzi więc o wskazanie metodologicznych założeń przyjętych przez francuskich historyków, a następnie rekonstrukcję ich koncepcji ontologicznych oraz epistemologicznych. Podstawą do tych ustaleń stały się w pierwszym rzędzie wypowiedzi Blocha i Febvre’a o charakterze teoretycznym, rozsiane na kartach licznych prac tych badaczy, przede wszystkim tych jednak, w których starali się oni w sposób bardziej systematyczny wyłożyć swe zapatrywania na proces dziejowy i jego badanie. W toku swej narracji Grabski na bieżąco konfrontował wyniki swych rekonstrukcji metodologicznych z własnościami naukowej praktyki badawczej obu uczonych. Wskażmy na odniesienia przedmiotowe trzech wymienionych wyżej podstawowych kategorii, które wykorzystuje Grabski.

Pragnąc ustalić „ogólne założenia metodologiczne” francuskich historyków, badacz rekonstruuje ich stanowisko odnośnie podstawowych dylematów teoretycznych historiografii (i całej humanistyki) - ogniskowanych poprzez opozycje naturalizm - antynaturalizm oraz podejście idiograficzne - podejście nomotetyczne. Kategoria „ontologii” odnosi się u Grabskiego do pojmowania charakteru rzeczywistości dziejowej przez Febvre’a i Blocha (strukturalno-synchronicznego), a także pojmowania przez nich przyczynowości w historii. Pisząc natomiast o „epistemologii” szkoły „Annales”, zajmuje się historyk problemem funkcji teorii w badaniu historycznym, odtwarza przyjętą przez „annalistów” koncepcję faktu historycznego oraz rozumienia i wyjaśniania.

Zwraca uwagę integralne ujmowanie przez Grabskiego tych wymienionych wyżej czynników wyznaczających paradygmat szkoły „Annales”. Uczony zakłada ich wzajemne powiązanie, „historyzm” i „probabilizm” na płaszczyźnie epistemologicznej, jaki obserwuje u „annalistów”, jest dlań korelatem ich „historyzmu” i „probabilizmu” na płaszczyźnie ontologicznej. Określone przeświadczenia na temat struktury dziejów i sposobów ich poznawania są konsekwencją takiej, a nie innej postawy wobec zastanej tradycji historiograficznej. Ten sposób analizy ujawnia zarazem jednak pewną słabość rozważań polskiego historyka historiografii. Cały kompleks przekonań sterujący praktyką badawczą reprezentantów szkoły „Annales” staje się w jego interpretacji nieco „mgławicowy”. Zakresy przytaczanych wyżej kategorii analizy stają się nieostre i często trudno zorientować się czy (i dlaczego) np. koncepcja faktu historycznego winna być rozpatrywana jako przeświadczenie epistemologiczne czy też założenie metodologiczne. W ogóle autor poprzestaje na intuicyjnym jedynie pojmowaniu kategorii ontologii, epistemologii i metodologii. Nie wiadomo gdzie kończy się jedno, a zaczyna drugie.

---

<sup>93</sup> Grabski: *Kształt...*, s. 417-469 i 470-504.

Stąd analiza, w której kategoria np. „epistemologii” wcale nie zostałaby użyta, nie robiłaby wrażenia niekompletnej. Określona problematyka zostałaby zapewne omówiona w innej postaci. Świadczy o tym wymownie przykład drugiego z analizowanych tekstów, poświęconego F. Braudelowi. A. F. Grabski w szkicu tym poszukiwał czegoś, co nazwał „teorią organizującą dziejopisarstwo francuskiego badacza”, lub też, w innym miejscu, „filozofią historii” funkcjonującą w jego dziejopisarstwie. Pomimo odmiennej stylizacji językowej rekonstruował podobnego typu przeświadczenia, jak w szkicu poprzednim. Dobrze to świadczy o intuicji badacza, który tak czy inaczej potrafi zawsze „wylowić” rzeczy istotne, gorzej o aparacie pojęciowym, jakim posługuje się on w swoich analizach historiograficznych. Dlatego podzielać postulowaną tu przez A. F. Grabskiego dyrektywę poszukiwania determinant historycznej praktyki badawczej przede wszystkim w obrębie przeświadczeń teoretyczno-metodologicznych żywionych przez historyków, nie możemy zaakceptować zastosowanej tu przez niego kategoryzacji tej problematyki.

Propozycje Andrzeja F. Grabskiego stanowią na polskim gruncie dobrą ilustrację tendencji zachodzących aktualnie w światowej historii historiografii, ukazując wyrazicie głębszy „oddech teoretyczny” jaki obecnie zyskują tego rodzaju badania, ale także i pewne „mielizny” zagrażające dociekaniami tego typu. Niewątpliwie najcenniejsze w takich pracach są próby bardziej pogłębionej konceptualizacji przedmiotu badania historiograficznego, z jednej strony poprzez wprowadzenie do opisu kategorii zapożyczonych od metodologii historii, z drugiej zaś poprzez próby aplikacji koncepcji teoretycznych wypracowanych na terenie historii nauki. Nie zawsze jednak efekty są do końca przekonujące, bywa, że badacze dziejopisarstwa miewają trudności z właściwym zastosowaniem dość złożonych systemów teoretycznych do materii historiografii<sup>94</sup>. Czy zatem nie oznacza to, że badaniem przeszłości dziejopisarstwa winni zająć się metodologowie?

## Od metodologii historii do historii historiografii

Stając przed zagadnieniem „unaukowienia” badań historiograficznych dotykamy problemu istotnego dla całej nauki historycznej, której wielu specjalistów, nie tylko metodologów, zarzuca zapóźnienia i niedostatki teoretyczne. Warto także pamiętać, że zarzut ten w niejednakowym stopniu dotyczy poszczególnych dyscyplin historycznych. Obok tych bardziej zaawansowanych, uprawianych obecnie na Zachodzie jako tzw. social science<sup>95</sup> (jak np. historia

---

<sup>94</sup> Przykładowo, niejednokrotnie zarzuca się pewną sztuczność pracy T. Stoianovitcha, nawet zresztą sławna *Metahistory* White’a nie uchroniła się od zarzutu schematyzmu czy jednostronności. Zob. Pomorski: *Paradygmat*..., s. 33; tegoż, *Mysł historyczna*...; Topolski: *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 134. W tych kategoriach można też widzieć zamieszczoną tu polemikę z pojęciem metodologicznej historii historiografii proponowanym przez A. F. Grabskiego.

<sup>95</sup> Badania prowadzone w paradygmatach social sciences (często, zwłaszcza w USA, mówi się tu o „nowej historii”) oparte są na wzorach postpopperowskiej metodologii przyrodznawstwa. W takich badaniach masowo wykorzystuje się teorie (głównie średniego zasięgu) zapożyczone z obszaru socjologii, ekonomii, psychologii społecznej i innych dyscyplin, konstruuje *explicite* teorie własne. Postępowanie badawcze polega na testowaniu hipotez empirycznych skonstruowanych na bazie jakiejś teorii i budowaniu modeli, przy częstym odwoływaniu się do danych ilościowych i programowym wychodzeniu poza „optykę źródeł”. Szerzej na ten temat zob.: Barraclough: *Main Trends*..., s. 48-94 (rozdział *Impact of the social sciences*), Iggers: *New Directions*..., Iggers, H. T. Parker (eds.): *International Handbook of Historical Studies. Contemporary Research and Theory*, London 1980 (zwl. s. 1-150), F. Gilbert, S. R. Graubard (eds.): *Historical Studies Today*, New York 1972. Obraz tych zjawisk w odniesieniu wyłącznie do terenu USA przedstawia przygotowana na XV Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Bukareszcie praca M. Kammen (ed.): *The Past Before Us. Contemporary Historical Writing in the USA*, Ithaca-London 1982.

gospodarcza) dostrzegamy specjalności, gdzie podejście tradycyjne przejawia się dość wyraźnie czy nawet wręcz dominuje. Historię historiografii wypada raczej zaliczyć do tej ostatniej grupy. Przeważa tam powierzchowny opis badanych zjawisk postrzeganych w tradycyjnych potocznych kategoriach. Jak podkreśla J. Pomorski, „...dominującym we współczesnej historii historiografii obrazem nauki historycznej jest obraz k u m u l a t y w n y (podkr. - J.P.), rozwój badań historycznych obejmuje poszerzanie się kręgu wykorzystywanych źródeł, stale powiększanie wiadomości faktograficznych, doskonalenie technik krytyki źródeł”<sup>96</sup>. Właśnie taki obraz „naukowego postępu” jako nieustannego gromadzenia, akumulowania zasobów wiedzy i technik badawczych jest najłatwiej zauważalną cechą potocznego myślenia o poznaniu naukowym, w tym również o poznaniu historycznym<sup>97</sup>.

Kiedy rozważamy możliwości unaukowania historii historiografii, tj. przekroczenia przez nią poziomu potocznego oglądu badanych zjawisk, rysuje się kilka możliwych sposobów postępowania. Można „ożenić” naszą dyscyplinę z inną, uważaną za bardziej naukową - np. z historią nauki, metodologią czy socjologią wiedzy. Inną możliwością jest wykorzystywanie na terenie badań historiograficznych teorii przez te i inne dyscypliny wypracowanych. Trzeba tu zaznaczyć, że oba te warianty, wbrew pozorom, różnią się dość istotnie - pierwszy, w odróżnieniu od następnego, oznacza w gruncie rzeczy likwidację historii historiografii jako samodzielnej dyscypliny, swoiste „roztopienie” w dyscyplinie uznanej za lepiej rozwiniętą. Historycy historiografii mogliby również (jest to trzecia możliwość) samodzielnie podjąć próby zreformowania swej specjalności<sup>98</sup>. Wymienione tu warianty postępowania znalazły swoje odbicie we współczesnie uprawianych badaniach historiograficznych, aczkolwiek w niejednakowym stopniu.

W ostatnim czasie zagadnieniami przeszłości nauki historycznej w większym stopniu zainteresowali się niektórzy metodologowie historii. Jak pamiętamy, już w wypowiedziach M.H. Serejskiego i W. Moszczeńskiej akcentowano znaczenie metodologicznego aspektu badań historiograficznych. Jak wskazują ich praktyka badawcza, przyjęcie określonej metodologicznej „wizji” historiografii jest niezbędną składową badania historiograficznego - wyznacza ramy konceptualizacyjne dla poznawania i wyjaśniania przeszłości dziejopisarstwa.

Obecnie sformułowana została również teza mocniejsza: historia historiografii - stwierdził Jerzy Topolski - jest „...częścią historii kultury czy historii świadomości gdy rozpatruje-

---

<sup>96</sup> Pomorski: *Paradygmat...*, s. 14. Zob. też uwagi na ten temat we wcześniejszych partiach niniejszej pracy.

<sup>97</sup> Polemizuje z tym A.F. Grabski. Jego zdaniem pole kumulatywizmu w historii historiografii jest bardzo ograniczone: „...jest on tylko sposobem na przedstawienie osiągnięć własnych, własnego paradygmatu”. Uważa on, że fakt, iż każda grupa reformatorów historiografii „od siebie” niejako rozpoczyna okres jej naukowości, świadczy o faktycznym odrzuceniu kumulatywnego obrazu rozwoju dyscypliny. Grabski: *Problem...*, s. 7. Tymczasem świadczyć to może co najwyżej o odrzuceniu kumulatywizmu na poziomie zasad metodologicznych. Niemal wszyscy historycy zakładają natomiast kumulatywizm na poziomie wiedzy historycznej, a przynajmniej na poziomie twierdzeń faktograficznych posiadających tzw. „bezpośrednią ewidencję źródłową”. Przedstawiciele niektórych tylko kierunków historiografii uświadamiają sobie fakt, że historycy mogą obracać się w ramach odmiennych „rzeczywistości postulowanych”, że ich niewspółmierne wizje świata i człowieka mogą implikować niewspółmierność wytworzonej przez nich wiedzy historycznej. Nawet metodologowie historii niekiedy nie dostrzegają tego w pełni. Zob. np.: Topolski: *O metodologicznym mechanizmie rozwoju historiografii*. (w) *Środowiska...* cz. I, s. 16. Warto w tym miejscu przytoczyć wnikliwą uwagę R. Fogela - wyróżnionego Nagrodą Nobla przedstawiciela amerykańskiej „New Economic History” - odnośnie statusu ontycznego faktu historycznego: „Istnienie faktów opiera się na teorii. Wraz z odwołaniem teorii zmieniają się nawet podstawowe fakty. Podobnie jak przedmioty zmieniają swe kolory w zależności od barwy światła je oświetlającego, tak nowa teoria zmienia to, co było uznane za fakty przez teorię poprzednią. ‘Prawdziwy’ czy ‘aktualny’ kolor barwy może być określony tylko poprzez procedury zaczerpnięte z teorii światła”. Cyt. za Pomorski: *Paradygmat...*, s. 111.

<sup>98</sup> Nawigujemy tu do wymienianych przez J. Pomorskiego wariantów unaukowania historii historiografii. Autor ten formułował swe uwagi w odniesieniu do nauki historycznej jako całości, można je jednak z powodzeniem odnieść do interesującej nas tu konkretnej dyscypliny historycznej. Zob.: Pomorski: *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Lublin 1984, s. 26-29.



my ją z punktu widzenia historii myśli ludzkiej, lecz **jest częścią metodologii historii** (podkr. - T.P.) gdy interesuje nas rozwój nauki historycznej rozpatrywanej jako dzieje tego, w jaki sposób historycy uprawiają swoje rzemiosło. Wówczas można mówić o historycznym wymiarze metodologii nauk<sup>99</sup>. Przyjęcie takiego przekonania wyjaśnia zaangażowanie, z jakim metodologowie historii przystąpili do reformowania podstaw konceptualizacyjnych historii historiografii.

Na gruncie polskim propozycję uprawiania badań nad dziejopisarstwem w „optyce” metodologicznej sformułował przede wszystkim Jerzy Topolski. Koncepcja historiograficzna tego badacza „zakotwiczona” jest w określonej metodologicznej „wizji” nauki historycznej, a także wiąże się z właściwym Topolskiemu sposobem uprawiania refleksji metodologicznej. Z tego względu zarysujemy obecnie podstawowe zręby metodologicznych koncepcji poznawskiego autora - jego punkt wyjścia oraz instrumentarium pojęciowe dla rozważań historiograficznych<sup>100</sup>.

Najważniejszym chyba elementem propozycji Topolskiego jest koncepcja sterowania. Uczony ten powiada, iż postępowaniem badawczym każdego historyka steruje (tzn. kieruje intelektualnie) układ przekonań nazywany przezeń świadomością metodologiczną. Świadomość ta posiada komponent ontologiczny (wizja świata i człowieka), metodologiczny (zasady metodologiczne i ideał nauki) oraz aksjologiczny (współokreślający zarówno WSC jak i ZM i IN). Z niej wypływają konkretne cele badawcze, stawiane sobie przez historyka. Decydować ma ona o konceptualizacji przedmiotu badania (rozstrzyga co ma być faktem dla historyka), kieruje procesem selekcji, hierarchizacji oraz wiązania ze sobą faktów historycznych. Przesądza więc o kształcie konstruowanych przez historyków obrazów przeszłości.

Nauka historyczna, utrzymuje poznawski uczony, jest niejednolita wewnętrznie: istnieje wiele funkcjonujących równolegle stanów nauki historycznej. Ponieważ zaś każdy model badania historycznego (określony stan nauki historycznej) zakłada swoistą dla siebie metodologię, równoległe funkcjonują systemy metodologiczne formalnie jedynie dotyczące tej samej nauki. Zakładają one mogą różne modele tej nauki (czyli historiografii), a nawet różne modele rzeczywistości (postulowanej)<sup>101</sup>. W analogiczny sposób dają się oczywiście wyeksplikować relacje pomiędzy współczesną nauką historyczną, a historiografią uprawianą w przeszłości. Stąd, zauważa J. Topolski, w obrębie historiografii konkurują ze sobą różne, nieraz nawet nieporównywalne logicznie ze sobą, systemy wiedzy historycznej.

Uczony podkreśla, iż przyjęta przezeń koncepcja zakłada dynamiczne pojmowanie historiografii. Zmienia się jego zdaniem nie tylko sama wiedza historyczna, ale także metodologia jej zdobywania, a zatem m.in. również i kryteria naukowości tej wiedzy. Topolski podkreśla, iż nie istnieje żaden stały punkt odniesienia dla oceny rozwoju nauki historycznej - ani

---

<sup>99</sup> Topolski: *O metodologicznym...*, s. 15-16. Zob. również tenże, *Nowe idee współczesnej historiografii*, Poznań 1980. Tam z kolei autor formułuje tezę odwrotną: „... rozważania metodologiczne nad badaniem historycznym nie mogą być efektywnie prowadzone bez analizy genetycznej, rekonstruującej kształtowanie się świadomości metodologicznej, co sprawia, że metodologię historii można uznać za pewien aspekt badań z zakresu historii historiografii” (s. 47).

<sup>100</sup> Najważniejsze metodologiczne prace Topolskiego oprócz wymienionych już *Teorii wiedzy historycznej*, *Metodologii historii* oraz *Nowych idei współczesnej historiografii* to: *Rozumienie historii*, Warszawa 1978; *Marksizm i historia*, Warszawa 1977; *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982. Najbardziej zwięzła prezentacja koncepcji Topolskiego - Pomorski: *Jak (nie)czytać Topolskiego? (Uwagi nad lekturą „Teorii wiedzy historycznej” Jerzego Topolskiego)*. „Przeгляд Humanistyczny” T XXIX: 1985, nr 3/4, s. 161-182; tegoż, *Metodologiczne „boje o historię”*, (w:) *Między historią a teorią...*, s. 28-38; A. Zybortowicz: *Materializm historyczny jako program badawczy*, (w:) *Między historią a teorią...*, s. 39-49. Wymieniona praca zbiorowa zawiera również bibliografię prac J. Topolskiego. W niniejszym fragmencie rezygnujemy z mnożenia szczegółowych przypisów do poszczególnych tekstów tego autora.

<sup>101</sup> Kategoria „rzeczywistości postulowanej” odnosi się do zakładanych przez historyka wyobrażeń odnośnie tego, jak przedstawia się obiektywna rzeczywistość.

w sferze warsztatu, ani w sferze teorii. Zakłada tu badacz swoisty historyzm. Istotny jest zestaw kategorii służący do opisu zmienności historiografii. Powiada uczony, że mechanizm zewnętrzny rozwoju nauki historycznej sprowadza się do wyrażania przez historyków ideologii społeczeństwa, którego są członkami, wewnętrzny natomiast (logika rozwoju nauki historycznej) nakazuje doskonalenie warsztatu w celu spełniania zadań poznawczych. W każdym momencie rozwoju historiografii możemy mówić o współwystępowaniu historii tradycyjnej (wzoru badania odziedziczonego z przeszłości i trwającego nadal) oraz historii nowej, tj. nowego (nowych) modeli badania przeszłości, lansowanych przez tych czy innych badaczy.

Autor *Teorii wiedzy historycznej* najwięcej uwagi poświęcił wewnętrznemu mechanizmowi rozwoju nauki historycznej. Dla opisanego wchodzących w grę relacji, które zachodzą zarówno pomiędzy różnymi systemami wiedzy historycznej, jak też pomiędzy różnymi metodologiami historycznego badania poznawski uczony posłużył się kategorią korespondencji w sensie zaczerpniętym od J.Kmita<sup>102</sup>.

Rozpocznijmy od korespondencji na poziomie wiedzy historycznej (tj. konstruowanych przez historyków obrazów przeszłości). Topolski powiada, że wchodzące w jej skład twierdzenia faktograficzne posiadające bezpośrednią ewidencję źródłową zazwyczaj kumulują się w rozwoju historiografii (korespondencja uogólniająca), aczkolwiek - zauważa - bywa niekiedy, że pewne systemy wiedzy historycznej „zamykają się” na określone ustalenia faktograficzne. W przypadku jednak, gdy nowe twierdzenia faktograficzne sprawiają, że dochodzi do zmiany całych obrazów historycznych, może wystąpić korespondencja istotnie korygująca. Oba wymienione typy korespondencji, zdaniem poznawskiego autora, występują także na poziomie interpretacji, tj. hipotez wyjaśniających czy teorii przyjmowanych przez historyków. W obrębie interpretacji zjawisko kumulacji (w globalnej skali całej historiografii oczywiście) nie zachodzi. Teorie i wyjaśnienia historyczne bywają przyjmowane i porzucane, przy czym niekiedy następować mogą powroty do interpretacji dawniejszych.

Najwięcej uwagi poświęcił J.Topolski kwestii relacji występujących pomiędzy różnymi systemami metodologicznymi, które zaistniały w trakcie rozwoju historiografii. Uznał, że „zasady metodologiczne są (...) głównym elementem całego mechanizmu intelektualnego, który kieruje badaniem historycznym i konstruowaniem historycznej narracji”<sup>103</sup>. Stąd postulował badanie korespondencji na poziomie tychże zasad. Jego zdaniem funkcjonujące (w sposób świadomy lub nie) w ramach każdego modelu badań historycznych zasady metodologiczne można podzielić na standardowe i niestandardowe. Te pierwsze to zasady, których przestrzeganie muszą wszyscy badacze prowadzący dociekania historyczne w ramach określonego modelu. Nierespektowanie ich powoduje „wylączenie” danej osoby poza nawias społeczności badaczy. Zasady niestandardowe, akceptowane przez niektórych tylko historyków, stanowią swoiste „uzupełnienie” zestawu zasad standardowych. Stosowanie ich nie jest konieczne, aby dana praca historyczna uznana została za naukową (w ramach danego modelu). Stanowią one, zdaniem Topolskiego, wyraz poszukiwania nowych dróg rozwojowych historiografii, bowiem w toku jej ewolucji następuje proces ich kumulacji - zasady początkowo niestandardowe stają się standardowymi, a równocześnie pojawiają się nowe zasady niestandardowe. Poznawski uczony dostrzega tu możliwość wystąpienia relacji korespondencji uo-

---

<sup>102</sup> J.Kmita (za nim zaś Topolski) wyróżnia dwa rodzaje korespondencji (relacji między konkurującymi ze sobą systemami twierzeń - teoriami) - ścisłą oraz istotnie korygującą. Pierwsza zachodzi w przypadku, gdy oba takie systemy posiadają ten sam teoretyczno-metodologiczny współczynnik humanistyczny, mamy wówczas do czynienia z uogólnieniem systemu korespondowanego przez system korepondujący. W przypadku natomiast korespondencji istotnie korygującej wchodzące w grę systemy twierzeń, posiadając odmienne humanistyczne współczynniki teoretyczno-metodologiczne, są ze sobą logicznie nieporównywalne. W ramach systemu korespondującego można jedynie wyznaczyć zakres efektywnych praktycznie zastosowań systemu korespondowanego. Zob. szerzej Kmita *Z problemów...*, s. 48-96

<sup>103</sup> Topolski: *O metodologicznym...*, s. 16 oraz *Teoria...*, s. 131.

gólniającej, jak i relacji korespondencji istotnie korygującej (o ile wpłynęło to na zmianę literalnego odniesienia przedmiotowego danego systemu wiedzy historycznej)<sup>104</sup>.

Koncepcja Jerzego Topolskiego, której pewne zarysy staraliśmy się powyżej zrekonstruować, jest cenna dla badań historiograficznych przede wszystkim ze względu na to, że stanowi próbę ueteorycznienia tej dyscypliny<sup>105</sup>. Próbę, którą umiejscowić należy chyba na pograniczu dwóch pierwszych spośród wymienionych wcześniej możliwych wariantów jej unowocześniania. Oczywiście dzieje historiografii to tylko jeden z wielu (chyba wcale nie najważniejszy) obszarów refleksji teoretyczno-metodologicznej autora *Teorii wiedzy historycznej*, dla nas jednak jest on w tym momencie najistotniejszy.

Ważny jest przede wszystkim fakt, iż zostały wypracowane nowe możliwości konceptualizacyjne - oparte na aparacie pojęciowym metodologii historii. Na podstawie ustaleń metodologicznych (a więc niejako empirycznie) J. Topolski wskazuje na konieczność skupienia się na rozpoznaniu założeń sterujących praktyką badawczą historyków, w szczególności przyjmowanych przez nich zasad metodologicznych. Uczony poznański jest jednak bardziej metodologiem, aniżeli historykiem historiografii *sensu stricto*. Stąd koncepcja ta nie jest chyba jeszcze w wystarczającym zakresie sprawdzona w historiograficznej praktyce badawczej. Przedstawiona bowiem w *Teorii wiedzy historycznej*<sup>106</sup> próba syntetycznego opisu (w kategoriach zmiany zestawu zasad standardowych) dziejów historiografii na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci nie może tu wystarczyć<sup>107</sup>. Dlatego też nie ujawniły się pewne niejasności czy miejsca „niedookreślone” występujące w koncepcji poznańskiego uczonego. Część z nich może też wynikać ze specyficznego stylu prowadzenia rozważań przez Topolskiego<sup>108</sup>.

Rozpocznijmy od problemu antyindywidualizmu w koncepcji poznańskiego autora. Problem sprowadza się do statusu świadomości metodologicznej, która - przypomnijmy - jest

---

<sup>104</sup> Literalne odniesienie przedmiotowe określonego systemu twierdzeń (języka, teorii) jest to semantyczne odniesienie przedmiotowe **intencjonalnie** zakładane przez danego użytkownika (twórcę) systemu. Z wielu bowiem możliwych modeli semantycznych teorii czy języka wybiera się bowiem właśnie ten jeden i jego ma się na myśli wypowiadając zdania. Nie musi się on pokrywać (jest to praktycznie niemożliwe) z „ukrytą” za nim rzeczywistością - praktyczno-objektywnym („rzeczywistym”) odniesieniem przedmiotowym tego systemu twierdzeń. Zob. Kmita: *Z problemów...*, s. 48-54 oraz Pomorski: *Paradygmat...*, s. 48-49.

<sup>105</sup> Słusznie to dostrzegł A. F. Grabski, choć może nie wyciągnął z tego właściwych wniosków. Jego zdaniem bowiem teoretyczny charakter koncepcji wynika jedynie z faktu, że kieruje ona uwagę badacza na teoretyczne założenia analizowanego modelu dziejopisarstwa. Zob.: *Historia historiografii...*, s. 237-238. Natomiast naszym zdaniem koncepcja Topolskiego użykuje tę własność dzięki temu, że odwołuje się do określonej **teorii** opisującej własności badawczej praktyki dziejopisarskiej. Dopiero na gruncie tej teorii możliwe jest takie czy inne określenie, co to są założenia teoretyczne historiografii, jak są one uchwytnie i jak je należy badać. „Przeciętny” historyk historiografii oczywiście również posiada (zakłada) jakieś przeświadczenia na temat tego, jak należy pojmować kategorię „założeń teoretycznych” w historiografii, tyle tylko, że te przekonania, nieuświadomione najczęściej, są potoczne i nieprecyzyjne. Nie wystarczy zatem po prostu „zwrócić główną uwagę” na problem założeń teoretycznych dziejopisarstwa aby uprawiać nowoczesną historię historiografii.

<sup>106</sup> Oraz w cytowanym już parokrotnie tekście *O metodologicznym mechanizmie rozwoju historiografii*

<sup>107</sup> Rozsiane licznie w książkach J. Topolskiego analizy konkretnej praktyki badawczej historyków najczęściej są dokonywane na potrzeby badań metodologicznych, trudno więc przypisać im charakter studiów historiograficznych. W dorobku tego autora charakter historiograficzny ma przede wszystkim książka *O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886-1949)*, Warszawa 1986 oraz niektóre studia z tomu *Prawda i model w historiografii* (poświęcone działalności L. de Fresnoy a czy interpretacjom rozbiórów Polski w niemieckiej i polskiej historiografii). Te ostatnie zresztą w ogóle nie odwołują się do kategorii zasad standardowych.

<sup>108</sup> Zob. Pomorski: *Jak (nie) czytać...*, s. 165-171 oraz tenże, *Historyk...*, s. 39-47. Autor ten podkreśla wielość i niewspółmierność kategorii wykorzystanych przez J. Topolskiego w *Teorii wiedzy historycznej* oraz fakt stopniowego „rozwijania” przez niego zakresu znaczeniowego większości z nich w trakcie analizy. Zapewne ułatwiło to uczonemu zwerbalizowanie jego koncepcji teoretycznych, na pewno jednak poważnie utrudniło lekturę jego podstawowego dzieła przez najważniejszą chyba dla autora książki grupę odbiorców, czyli historyków-praktyków.

w koncepcji J.Topolskiego układem sterującym postępowaniem badawczym każdego historyka. Stanowisko antyindywidualizmu wymagałoby przyjęcia, iż świadomość ta, w skali społecznej, jest nieredukowalna do świadomości konkretnych badaczy, jest względem nich nadrzędna i wyznacza ich właściwości. Lektura *Teorii wiedzy historycznej* zdaje się sugerować, że J.Topolski respektuje takie stanowisko. Odwołuje się przecież wielokrotnie do antyindywidualistycznej epistemologii historycznej J.Kmity. Idea standardowych i niestandardowych zasad metodologicznych również jest sensowna tylko na gruncie tezy antyindywidualizmu. Z drugiej jednak strony cała koncepcja sterowania jest w rozważaniach Topolskiego budowana (zarówno w *Teorii wiedzy historycznej* jak i w *Rozumieniu historii*) w odniesieniu do pojedynczego historyka. Świadczą o tym wyraźnie użyte przez uczonego środki językowe, a także dobrane przezeń przykłady. W rozważaniach poznańskiego uczonego zabrakło więc w tym momencie „kropki nad i”, rozstrzygającej wskazaną tu niejasność, aczkolwiek pole do antyindywidualistycznej interpretacji jego poglądów w tym zakresie jest, rzecz jasna, otwarte. Dodajmy, że taka interpretacja została dokonana i upowszechniona jako „obowiązujący wykładnik” myśli Topolskiego. choć naszym zdaniem, wynika ona bardziej z „ogólnego ducha” refleksji poznańskiego metodologa, aniżeli z pewnych konkretnych jego stwierdzeń.

Dla historyka historiografii szczególnie istotny jest fakt, że kluczowa dla propozycji Topolskiego kategoria „zasad standardowych” jest niedookreślona. Uczony nie rozwinął tego zagadnienia głębiej, pozostawiając tu „otwarte pole” dla konkretyzacji przeprowadzanych przez samych badaczy dziejów historiografii. Takich „zasad standardowych” można poszukiwać (alternatywnie bądź równocześnie) na poziomie technik pracy ze źródłem, wykorzystywanych w rozumowaniach procedur wyjaśniających i uzasadniających, sposobów konstruowania narracji, używanych figur retorycznych itd. Można przy tym zakładać różne „wizje” mechanizmów sterujących praktyką badawczą historyków, niekoniecznie zbieżne z tą wypracowaną przez Topolskiego. Niewątpliwie, aby ta dość jeszcze ogólna koncepcja mogła stanowić efektywną podstawę konceptualizacji dla konkretnych badań historiograficznych, historycy historiografii winni dokonywać każdorazowo (w relacji do zakładanej przez siebie metodologicznej „wizji” nauki historycznej) konkretyzacji kategorii „standardowych” i „niestandardowych zasad metodologicznych” analizowanego przez siebie modelu badania historycznego. W proponowanej przez autora *Teorii wiedzy historycznej*, „ramowej” postaci koncepcja ta chyba niezupełnie nadaje się do bezpośredniej empirycznej aplikacji.

Nową propozycję uprawiania badań historiograficznych w „optyce” metodologicznej, odwołującą się (choć nie tylko) do przedstawionej wyżej „ramowej” koncepcji J.Topolskiego, stanowią prace Jana Pomorskiego. Badacz ten spróbował z jednej strony skonkretyzować i dookreślić koncepcję autora *Teorii wiedzy historycznej*, z drugiej zaś skonfrontował ją z inspiracjami płynącymi ze współcześnie uprawianej filozofii i historii nauki. Nawiązał też dość obszernie do dorobku epistemologii historycznej J.Kmity<sup>109</sup>.

Autor ten w swoich rozważaniach jednoznacznie opowiedział się za przyjęciem dyrektywy antyindywidualizmu i dyrektywy antykumulatywizmu w odniesieniu do badań historiograficznych. W ramach jego „metodologicznej wizji” współczesnego dziejopisarstwa nauka

---

<sup>109</sup> Reprezentatywne są tu cytowane już wielokrotnie prace tego autora *Paradygmat „New Economic History” oraz Historyk i metodologia*.

historyczna rozpada się na konkurujące ze sobą paradygmaty<sup>110</sup>. Przyjęcie takiej paradygmatycznej perspektywy rozwoju historiografii w sposób oczywisty implikuje stanowisko antykumulatywizmu.

W ramach koncepcji tego badacza podstawową rolę spełnia kategoria „społecznej świadomości metodologicznej”. Pomorski traktuje naukę (a w jej obrębie historiografię) jako jeden z typów praktyki społecznej (w sensie kmitowskim). Społeczna świadomość metodologiczna jest zatem dlań społeczno-subiektywnym regulatorem działań podejmowanych w obrębie praktyki badań historycznych – jako pewna „rzeczywistość myślowa”, częściowo tylko rozpoznawana i werbalizowana przez uczestników tej praktyki. Paradygmatyczny charakter nauki historycznej sprawia, że można mówić o wielu odmiennych od siebie społecznych świadomościach metodologicznych, właściwych takim czy innym modelom badania historycznego. Składające się na nie reguły respektowane są w indywidualnej praktyce poszczególnych historyków praktykujących w danym paradygmacie. Przejawiają się zaś w postaci metodologii zawartej *implicite* w każdej rozprawie historycznej oraz głoszonych wprost deklaracjach metodologicznych; konstytuują w ten sposób – twierdzi Pomorski, aplikując tu odpowiednie kategorie epistemologii historycznej – „metodologiczne doświadczenie społeczne” danego paradygmatu (jego „metodologię stosowaną”)<sup>111</sup>. Jest to swoiste „rozpoznanie” społecznej świadomości metodologicznej paradygmatu. Może mieć ono, zauważa uczony, charakter potoczny, albo naukowy (teoretyczny w sensie kmitowskim). Każdy historyk „nabywa” „metodologię stosowaną” właściwą dla swojego paradygmatu drogą indywidualnego treningu, wiele bowiem reguł zawartych w odnośnej społecznej świadomości metodologicznej nigdy nie zostaje zwerbalizowanych w doświadczeniu metodologicznym paradygmatu. Funkcjonują one milcząco w praktyce badawczej jego przedstawicieli – są respektowane, lecz tylko częściowo (albo wcale) przez nich uświadamiane.

Zmiany „metodologicznego korpusu” paradygmatu (tj. zestawu jego standardowych zasad metodologicznych) są w tym ujęciu efektem zmian w zakresie społecznej świadomości metodologicznej, które z kolei są skorelowane ze zmianami społecznej, historycznej praktyki badawczej (odpowiadającej na zmieniające się zapotrzebowania obiektywne ze strony innych typów praktyki społecznej).

Reasumując stwierdzić musimy, że podstawą koncepcji autora jest idea struktury funkcjonalnej w postaci triady: (a) społeczna świadomość metodologiczna regulująca (b) społeczną, historyczną praktykę badawczą, której (c) efekty (wiedza historyczna – naukowe obrazy przeszłości) są odpowiedzią na zapotrzebowania wysuwane względem tejszy praktyki ze strony innych typów praktyki społecznej. Kategoryzacja taka jest Pomorskiemu pomocna rów-

---

<sup>110</sup> Badacz sięga tu więc bezpośrednio do koncepcji T.Kuhna zawartej w *Strukturze rewolucji naukowych oraz w Dwoch biegunach*. Pojęcie paradygmatu, w myśl poglądów amerykańskiego uczonego, denotuje (1) określoną społeczność naukową; (2) tzw. macierz dyscypliny wspólną dla członków tej społeczności (przekonania ontologiczne, wartości, przykładowe wzory rozwiązań problemów); (3) sposób postrzegania świata właściwy danej społeczności; (4) zbiór reguł metodologicznych sterujących praktyką badawczą owej społeczności. Zob.: Kuhn: *Postowie do „Struktury rewolucji naukowych”*, „Zagadnienia naukoznawstwa” T.XIII: 1977, s. 99-101. Pojęcie to ma zatem „wymiar” zarówno ontologiczny, jak i epistemologiczny, metodologiczny czy socjologiczny. Pomorski zauważa jednak, że powszechnie funkcjonuje ono inaczej, obiegowo zwykle się przyjmować tylko jedno spośród tych znaczeń, neglizując pozostałe (*Paradygmat...*, s. 29), choć przecież każde z nich otwiera odrębne pole badawcze dla metodologa i historyka historiografii. Zob. tu np. rozumienie tego pojęcia przez A.F. Grabskiego: *Problem...*, s. 7 oraz J. Maternickiego: *Kultura historyczna...*, s. 11-30. Z pojawiających się coraz liczniej na Zachodzie prób wykorzystania koncepcji Kuhna (Pomorski wspomina o specjalnych konferencjach poświęconych aplikacji jego kategorii) w historii historiografii wymienimy przykładowo W. Wachter: *Voraussetzungen wissenschaftlicher Geschichtsforschung. Zur Entwicklung der disziplinären Matrix der Geschichtswissenschaft*. (w:) *Historiographieggeschichte als Methodologiegeschichte. Zum 80 Geburtstag von Ernst Engelberg*, Berlin 1991, s. 68-80.

<sup>111</sup> Pomorski: *Paradygmat...*, s. 39-50.

niez dla konceptualizacji poszczególnych aspektów czy składników praktyki badawczej historyków. Ta bowiem, jako pewna struktura funkcjonalna, rozpada się, zdaniem tego badacza, na szereg podstruktur, powiązanych relacją funkcjonalną. W szczególności Pomorski wskazuje na istnienie podstruktury nazywanej praktyką narracyjną. Zaspokaja ona zapotrzebowanie obiektywne „zgłaszane” ze strony historycznej praktyki badawczej, a dotyczące określonego, posiadającego walor intersubiektywności, przedstawiania uzyskanej wiedzy historycznej. Zatem efektem praktyki narracyjnej jest wytwarzanie wypowiedzi językowych komunikujących daną wiedzę historyczną - mówiąc prościej dyskursów historycznych<sup>112</sup>. Praktyka narracyjna musi oczywiście posiadać swoiste metodologiczne reguły sterujące, które regulują czynności związane z wytwarzaniem takich dyskursów. Ich rekonstrukcją winni zająć się metodolodzy i historycy historiografii.

Omówiony przypadek konceptualizacji cząstkowej, dotyczącej wybranego aspektu badań historiograficznych (studiów nad narracją historyczną) dość wyraźnie ukazuje właściwości prezentowanego wyżej podejścia. Bazując na określonej teorii, opisującej całościowo proces badania i poznawania przeszłości, otwiera ono najróżniejsze, bardziej szczegółowe pola problemowe, pozwalające analizować i wyjaśniać historyczną praktykę badawczą.

Prowadzone przez nas studia nad twórczością M.Handelsmana sytuują się zatem zdecydowanie w perspektywie podejścia metodologicznego. Najbardziej interesujące dla nas są nie tyle teksty historyczne Handelsmana „same w sobie” (tzn. ich warstwa powierzchniowa, to co historyk powiedział wprost), ale myślowa rzeczywistość skrywająca się za jego dyskursami. To niewyartykułowane pole znaczeń (założeń metodologicznych, wizji świata, często o metaforycznym charakterze) nie interesowało dotąd tradycyjnie nastawionych polskich historyków historiografii. A przecież nie trzeba tu sięgać do wzorów zagranicznych, inspiracje dla takiego modelu badania znaleźć można na terenie humanistyki krajowej - tego rodzaju podejście stosowane jest chociażby w prowadzonych obecnie badaniach literaturoznawczych<sup>113</sup>.

## Konceptualizacja

Przedstawmy więc obecnie, w oparciu o prowadzone wyżej rozważania pojęciowe, przedmiot badań niniejszej rozprawy - **myśl metodologiczną Marcelego Handelsmana**. Wiemy już, iż społeczna świadomość metodologiczna charakterystyczna dla danego wzoru badania historycznego może być w trybie indywidualnym rozpoznawana i werbalizowana - powstaje wówczas zapis doświadczenia metodologicznego tegoż modelu. Utrwalone w ten sposób treści myślowe mogą być prostą rejestracją rozpoznanych reguł, pomocną przy kształceniu nowych adeptów, mogą też rozpocząć „własne życie” służąc jako materiał myślowy dla pogłębionych studiów metahistorycznych. Pomiędzy tymi skrajnościami istnieją stadia pośrednie. Prosta („przypadkowa”) rejestracja reguł sterujących może przekształcić się w długotrwałe wysiłki ich systematyzacji, kodyfikacji, usuwania wewnętrznych sprzeczności itd. W tym chyba momencie można mówić o narodzinach metodologii (jako odrębnej dziedziny

---

<sup>112</sup> Tenze, *Historyk*..., s. 138-143. Zob. też *Wprowadzenie* J.Pomorskiego w pracy zbiorowej *Metodologiczne problemy narracji historycznej*. Lublin 1990, s. 11-24. W ostatnim dziesięcioleciu w ramach zachodniej metodologii historii rozwinął się poważny nurt badawczy, tzw. narratywizm, w ramach którego za przedmiot badania przyjmuje się dyskurs historyczny. Wymieniona praca zawiera m.in. wybór tekstów przedstawicieli tego kierunku (m.in. H.White'a, F.Ankersmita, W.Draya). Zob. też E.Domańska: *Narracyjna maska przeszłości*, maszynopis.

<sup>113</sup> Wskazmy tytułem przykładu rozprawę K.Stępnika *Filozofia metafory*. Lublin 1988, zawierającą ponadto obszerną bibliografię prac tego rodzaju.

rozważań w ramach danego paradygmatu badań historycznych<sup>114</sup>). Rozważania takie mogą następnie przekroczyć próg opisu zastanej rzeczywistości dziejopisarstwa. Pojawiają się wtedy próby zreformowania podstaw metodologicznych historiografii. Mogą one oznaczać zmianę literalnego odniesienia przedmiotowego twierdzeń metodologicznych - uformowanie się projektu nowego modelu badania historycznego.

Jerzy Maternicki upowszechniał na terenie badań historiograficznych kategorię „myśli historycznej”. Jak pamiętamy odnosiła się ona do refleksji historycznej „o znacznym ciężarze gatunkowym”, dalekiej od prostego opisu czy zestawienia faktów. Analogicznie do powyższej intuicji będziemy mówić o „myśli metodologicznej” w przypadku takich myślicieli, którzy szerzej rozwinęli swój namysł nad metodologicznymi problemami nauki historycznej. Już wstępne zapoznanie się z dorobkiem naukowym M. Handelsmana przekonuje, że w odniesieniu do jego twórczości termin ten znajduje w pełni zastosowanie. Pojęciem myśli metodologicznej obejmujemy zatem rozmaite obszary rozważań metahistorycznych autora *Historyki* - dotyczący problemów struktury rzeczywistości dziejowej, teorii poznania historycznego, metodologii oraz warsztatu naukowego historyków, a wreszcie roli spełnianej przez naukę (i wiedzę) historyczną w społeczeństwie.

Przyjęta przez nas perspektywa poznawcza jest szczególnie przydatna do badań całych zbiorowości badaczy przeszłości (paradygmatów badania historycznego). Nie oznacza to jednak, iż nie da się ona zastosować w przypadkach studiów nad pojedynczym historykiem, o ile tylko będziemy respektować antyindywidualistyczne konsekwencje tezy o społecznym charakterze historycznej praktyki badawczej. Oznacza to w naszym przypadku, że koncepcje Handelsmana muszą być analizowane w kategoriach odnoszących się do panującego ówczesnie paradygmatu badań historycznych, sam zaś warszawski uczony traktowany być winien jako doń przynależący. Możliwe są różne relacje zachodzące pomiędzy koncepcjami badacza a panującym ówczesnie wzorem badania historycznego (dokładniej mówiąc jego metodologicznym doświadczeniem społecznym). Myśl metodologiczna Handelsmana może być w istocie rzeczy po prostu werbalizacją tego doświadczenia<sup>115</sup>, może także, przynajmniej na pewnych obszarach, stanowić „krok naprzód” w stosunku do tego, jak jemu współcześni prowadzili i „postrzegali” proces historycznego badania. Zawsze jednak punktem odniesienia dla rozważań takich jak nasze musi być zakładana uprzednio charakterystyka przekonań składających się na społeczne doświadczenie metodologiczne paradygmatu z jakim związany jest badany historyk. Studia nad historiografią prowadzone w „optyce” paradygmatycznej, pomimo datującego się już od jakiegoś czasu zainteresowania historyków takim podejściem, są jeszcze niezbyt rozwinięte. Niemniej dotychczasowe ustalenia, syntetycznie zebrane ostatnio przez J. Pomorskiego, stanowić chyba mogą wystarczające zaplecze dla naszych badań<sup>116</sup>.

Zamierzamy w niniejszej rozprawie zrekonstruować wypracowany przez Marcellego Handelsmana obraz nauki historycznej, a zatem przedstawić system pojęć, za pomocą których warszawski uczony konceptualizował przedmiot swych rozważań metahistorycznych. Podstawowym naszym zagadnieniem badawczym jest dotarcie do rzeczywistego (tj. zakładanego przez warszawskiego uczonego) znaczenia wypracowanych przezeń kategorii. Chodzi o to, by stosowana tu procedura interpretacji miała charakter historyczny (była zrelatywizowana do

---

<sup>114</sup> Opowiadam się w tym momencie za historycznym pojmowaniem kategorii „metodologia historii”. Nie uważam za właściwe redukcje zakresu tego pojęcia jedynie do typu refleksji wywodzącego się z analityczno-neopozytywistycznego sposobu myślenia (leży on u podstaw tego co obecnie nazywamy metodologią historii) - byłoby to absolutyzowanie pewnej kategorii mającej „z definicji niejako” wymiar historyczny.

<sup>115</sup> Za takim stanowiskiem mogłaby przemawiać dydaktyczna intencja części jego tekstów metodologicznych, a zwłaszcza długotrwałe funkcjonowanie ich w praktyce edukacyjnej kolejnych roczników adeptów historycznego rzemiosła. Odnosnie interpretacji tego zob. uwagi Pomorskiego: *Paradygmat...*, s. 47.

<sup>116</sup> Tenże, *Historyk* ... s. 79-109.

panujących ówczesnie wzorców myślenia). Nie należy przecież zapominać o fakcie, że w świecie myśli panuje nieustanny ruch kategorii<sup>117</sup>. Kategorie zmieniają się, niekiedy kategorie współcześnie wykorzystywane przez metodologów historii zachowują werbalne jedynie podobieństwo do terminów używanych przez poprzednią generację myślicieli. Neglizowanie tego faktu (w istocie byłby to wyraz podejścia preteoretycznego w sensie Palubickiej) spowodowałoby w istocie zatarcie swoistości i prawdziwej treści myśli metodologicznej Handelsmana. Ukryta za dyskursywnymi etykietkami pozostałaby dla nas niepoznawalną<sup>118</sup>.

Prowadząc badania historiograficzne zawsze należy pamiętać, że metodologia każdego historyka najpełniej i najprawdziwiej wyraża się w jego praktyce badawczej - jako „metodologia stosowana” obecna jest w skonstruowanych przezeń dyskursach historycznych. Wypowiadane *explicite* deklaracje metodologiczne wcale nie muszą się pokrywać z przekonaniami rzeczywiście respektowanymi przez badaczy. Stąd analiza i interpretacja prac konkretnohistorycznych, choć daleko bardziej żmudna od śledzenia „programowych” wypowiedzi teoretycznych autorów tych prac, niewątpliwie więcej potrafi powiedzieć o ich „profilu” metodologicznym. Sytuacja powyższa może mieć również miejsce w przypadku historyków profesjonalnie zajmujących się metodologią historii. Stąd staje przed nami konieczność przeprowadzenia analizy konkretnohistorycznej twórczości Marceliego Handelsmana. Należy ustalić relacje zachodzące pomiędzy myślą metodologiczną, a praktyką badawczą autora *Historyki* - w szczególności na ile ta pierwsza znajduje odbicie w jego studiach nad zagadnieniami historii średniowiecznej i nowożytnej. Trzeba stwierdzić na ile dyrektywy metodologiczne **wypływające** z jego rozważań metahistorycznych (formułowane wprost, bądź będące ich logicznymi konsekwencjami) są **realizowane** w badaniach nad świadomością narodową, historią dyplomacji, rolą wielkich jednostek i innymi zagadnieniami, które zainteresowały M. Handelsmana w toku jego naukowej aktywności<sup>119</sup>.

W naszych studiach obszar refleksji teoretyczno-metodologicznej Handelsmana traktujemy jako odrębną, autonomiczną sferę rozważań. Rozmiary zainteresowania, jakie okazywał on tym sprawom, w pełni chyba do tego uprawniają. Interesujące będzie zatem przesledzenie wzajemnych interakcji, jakie występowały pomiędzy myślą metodologiczną a praktyką badawczą uczonego. Konkretnie badanie historyczne mogło na przykład generować pewne problemy teoretyczne, zaś sformułowanie określonych dyrektyw metodologicznych przesądzać o takich czy innych ramach konceptualizacyjnych badanych zjawisk, o wybieranych przezeń eksplanansach. Handelman swymi wypowiedziami dawał świadectwo tego rodzaju związku. Wyjaśniając we wstępie do II wydania *Historyki*, że nie jest jeszcze przygotowany do opracowania teorii procesu historycznego, pisał:

Aby móc się o nią pokusić, wypadnie mi jeszcze wypróbować różnych metod i postarać się o rozwiązanie szeregu zagadnień typowych, wśród których na pierwszym miejscu stawiam badania nad genezą i rozwojem narodowości, jako czynnika dziejowego<sup>120</sup>.

Jego refleksja teoretyczna przeplatała się zatem nieustannie z badaniem konkretnych problemów dziejowych.

W ramach metodologicznej analizy praktyki dziejopisarskiej Marceliego Handelsmana rekonstruować zatem będziemy podstawowe założenia ontologiczne funkcjonujące w ramach

---

<sup>117</sup> Skarga: *Op. cit.*, s. 121-124.

<sup>118</sup> W istocie rzeczy mamy tu do czynienia z przypadkiem szczególnym typowej dla wszelkich badań humanistycznych bariery kulturowej pomiędzy „światem” badacza a „światem” przedmiotu badanego. Pokonanie, względnie zniesienie tego dystansu stanowi jeden z poważniejszych problemów współczesnej filozofii.

<sup>119</sup> W literaturze przedmiotu, ubogiej jak wiadomo, panuje w tej kwestii rozbieżność opinii

<sup>120</sup> M. Handelman: *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*. Warszawa 1928, s. XI



świadomości metodologicznej uczonego. Należy tu przede wszystkim ustalić jak „postrzegał” on badaną rzeczywistość dziejową, a zatem rozpoznać stosowane przezeń ramy konceptualizacyjne oraz dobór i hierarchizację czynników dziejotwórczych. Interesować nas tu będzie także metaforyczna struktura wizji świata i człowieka warszawskiego badacza. Spróbujemy również ustalić charakterystyczny dla jego twórczości zestaw zasad metodologicznych. W szczególności zaś sposoby wyjaśniania zjawisk historycznych i wykorzystania źródeł.

Stosowane tu zabiegi interpretacyjne powinny mieć (w przeciwieństwie do zastosowanych przy analizie koncepcji teoretyczno-metodologicznych M.Handelsmana) charakter adaptacyjny<sup>121</sup>. Nie jest tu dla nas bowiem istotne jak opisałby swe dociekania autor *Historyki*. Pragniemy przecież poznać rzeczywisty (w świetle współczesnej metodologii historii) obraz metodologii stosowanej uczonego.

Równoległe przedmiotem naszego zainteresowania stanie się narracja historyczna Handelsmana, traktowana tu nie tyle jako oznaka takich czy innych treści świadomości metodologicznej uczonego (konstruuja one tzw. głęboką strukturę narracji), ale jako pewna rzeczywistość sama w sobie - tj. dyskurs (w sensie zbliżonym do M.Foucault). Oznacza to wyodrębnienie, jako odrębnego pola analizy, praktyki narracyjnej autora *Historyki*. Chodzi tu o rozpoznanie pewnych elementów architektury dyskursu oraz zasad sterujących praktyką narracyjną. Pomocne nam tu będą pewne tezy narratystów, w szczególności H.White'a. Nie solidaryzujemy się wprawdzie z ogólną koncepcją autora *Metahistory*, jednak jego propozycje dotyczące poszukiwania w dyskursie określonych tropów literackich i strategii argumentowania (wiążemy je zwłaszcza z obecnością metafory w dyskursie) uważamy za heurystycznie płodne<sup>122</sup>.

Rezultaty powyższych analiz - rekonstrukcja metodologii stosowanej uczonego - skonfrontowane z zawartym w *Historyce* i innych tekstach teoretycznych programem uprawiania nauki historycznej, pozwolą nam wreszcie odpowiedzieć na pytanie: kim był Marcei Handelsman jako metodolog historii? Czy był wnikliwym sprawozdawcą respektowanych przez współczesnych zasad historycznego badania? Czy pionierem nowego sposobu uprawiania historiografii, sposobu, który starał się opisać w swoich tekstach metodologicznych? Czy wreszcie subtelny, acz zupełnie w tym punkcie oderwanym od praktyki poznawania przeszłości, teoretykiem badania historycznego, swego rodzaju prekursorem podejścia charakterystycznego dla współczesnej analitycznej filozofii historii?<sup>123</sup>

---

<sup>121</sup> O interpretacji adaptacyjnej mówimy wtedy, kiedy wiedza wchodząca w skład interpretansu jest późniejsza względem interpretowanej czynności i aktualna wobec interpretatora. Szerzej na temat różnych rodzajów interpretacji zob. W Wrzosek *Interpretacja a narracja*, (w) *Metodologiczne problemy*, s. 129-156. Zauważmy, iż autor ten opowiada się za nieco innym rozumieniem omawianej kategorii, w świetle którego procedura interpretacji adaptacyjnej nie jest poprawna naukowo. Zastrzeżenia przez Wrzoseka formułowane nie dotyczą jednak podanego wyżej określenia tej procedury (które wyrasta z koncepcji L.Nowaka).

<sup>122</sup> White: *Problem narracji we współczesnej teorii historycznej*, (w:) *Metodologiczne problemy* ..., s. 50-51.

<sup>123</sup> Chodzi nam o uwidaczniające się w rozważaniach jej reprezentantów oderwanie od praktyki badawczej historyków i skupienie uwagi na różnych abstrakcyjnych zagadnieniach epistemologicznych

## INTELEKTUALNA BIOGRAFIA

Zaden myśliciel, niezależnie od stopnia oryginalności jego refleksji, nie tworzy w intelektualnej próżni. Zawsze można próbować badania korzeni jego poglądów, śledzić „trajektorię idei”, poszukiwać inspiratorów, intelektualnych mistrzów. Każda propozycja może być rozpatrywana jako negacja (przełom) bądź kontynuacja (lub zarazem jedno i drugie) zastanej tradycji myślowej<sup>1</sup>. Spostrzeżenie to ma szczególnie ważne znaczenie dla badań z zakresu metodologii historii i historii historiografii. Dociekania tego rodzaju winny przecieżyć wyjaśnić określony stan historycznej praktyki badawczej, a zatem wyjaśniać cechy społecznej świadomości metodologicznej historyków, sterującej prowadzonymi przez nich badaniami dziejów. Oczywiście jest, że panująca w danym okresie atmosfera intelektualna, dobór lektur oraz mistrzowie i partnerzy naukowcy wywierają kolosalny wpływ na kształtowanie się świadomości metodologicznej każdego historyka.

Z tego względu niniejszy fragment rozważań poświęcony zostanie przesłedzeniu intelektualnych „korzeni” teoretyczno-metodologicznych koncepcji Marcelego Handelsmana - rekonstrukcji biografii intelektualnej uczonego. Nie będzie nas tu interesował jego życiorys „sam w sobie”<sup>2</sup>, będziemy się raczej starać uchwycić te momenty życia owego wybitnego historyka, które decydowały o formowaniu się jego świadomości metodologicznej - poglądów na proces dziejowy, na sposoby i warunki jego poznawania oraz konkretnych zainteresowań badawczych, którym uczyony dawał wyraz, podejmując (w określony sposób) taką czy inną tematykę w swoich rozprawach konkretnohistorycznych. Pierwszym elementem takich rozważań będzie naszkicowanie drogi edukacji historycznej badacza.

---

<sup>1</sup> Na terenie filozofii nauki sformulowano już wiele teoretycznych propozycji ujęcia tych zjawisk, poczynając od falsyfikacjonizmu K. R. Poppera, zaproponowanego w *Logice odkrycia naukowego*, poprzez koncepcję „programów badawczych” jego ucznia I. Lakatosa aż do współczesnej anarchistycznej filozofii nauki. Odnoszą się do tego również wymieniane w poprzedniej części polskie propozycje teoretyczne Kmity, Nowaka i Amsterdamskiego. Problematyka ta rozpatrywana być może też z perspektywy socjologii wiedzy, zob.: J. Ziolkowski: *Wiedza, jednostka, społeczeństwo*, Warszawa 1989. W języku polskim istnieje wybór tekstów klasyków socjologii wiedzy zatytułowany *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa 1985.

<sup>2</sup> Jest on dość dobrze znany, aczkolwiek z niejednakową ścisłością na wszystkich etapach życia warszawskiego uczonego. Najslabiej poznany jest okres okupacyjny, a także, niestety, okres jego zagranicznych studiów i podróży w latach 1905-1912. Zob. w tym względzie prace L. Smyczyńskiej-Adamskiej, A. Gieysztor: *Posłowie*, (w:) *Średniowiecze...*; tenże, *Historia prawdziwej, rzeczywistości, służby* [O Marcelim Handelsmanie] *Wielcy polskiej humanistyki*, „Kultura” R. X: 1972, nr 6, s. 3; S. Kieniewicz: *Marceli Handelsman (1882-1945)*, (w:) *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Pod red. A. Gieysztor, J. Maternickiego i H. Samsonowicza, Warszawa 1985, s. 256-273; T. Łepkowski: *Wstęp*, (w:) *Handelsman: Rozwój narodowości nowoczesnej*, T. I, Warszawa 1973, s. 5-18; T. Mateuffel: *Handelsman Marceli (1882-1945)*, (w:) *PSB...*; tenże, *Marceli Handelsman jako nauczyciel*, „Przegląd Historyczny”, T. XXXVI: 1946, s. 9-11; tenże, *Nekrologi. Śp. Marceli Handelsman*, tamże, s. 7-9; tenże, *Rola Marcelego Handelsmana w życiu naukowym Warszawy*, „Przegląd Historyczny”, T. L: 1959, s. 4-12; Z. Nagórski: *Ludzie mego czasu. Marceli Handelsman. Garść wspomnień osobistych*, „Wiadomości” nr 27(588)/7 VII 1957, s. 1; J. Woliński: *Marceli Handelsman (1882-1945)*, „Kwartalnik Historyczny”, T. LII: 1939-1945, s. 503-511. Dla naszych celów bardzo ważny jest pisany po francusku życiorys Handelsmana z ok. 1909 r. Archiwum PAN III-10 teka 238. Interesujące wiadomości zawiera też napolej biograficzny „List do Jacusia” pisany przez Handelsmana z myślą o wnuku. Dziękuję za jego udostępnienie dr H. Winnickiej. Pozostałe teksty wspomnieniowe i biograficzne - zob. bibliografia niniejszej pracy.

## Droga edukacji naukowo-historycznej

Urodzony 1.VII.1882 r., w spolonizowanej rodzinie żydowskiej zamożnego warszawskiego lekarza<sup>3</sup>, dojrzewał (zarówno ideowo, jak i intelektualnie) w okresie burzliwych przemian. Obok narastających w Kraju dążeń niepodległościowych rozwijało się także i życie naukowe - przełom stuleci to jeszcze okres aktywności twórczej historyków tzw. „Szkoły Warszawskiej”<sup>4</sup> - rozpoczynają właśnie działalność naukową badacze nowego pokolenia, którzy w pełni rozwiną swoją aktywność badawczą już w czasach niepodległości (jak Konopczyński, Halecki, Tokarz, Kot, Rutkowski i wielu innych).

Wtedy właśnie, ukończywszy w 1900 r. ze złotym medalem carskie gimnazjum państwowe w Warszawie, wstępuje M.Handelsman na Wydział Prawa Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jak wspomina długoletni przyjaciel i zarazem kolega ze studiów Z.Nagórski, młody Handelsman już wówczas zdradzał wyraźne predylekcje do nauk historycznych. Na studia prawnicze wstąpił właśnie ze względu na fakt, iż były one najbliższe naukom historycznym. Kariera prawnicza była zresztą jedną z nielicznych dróg awansu dostępnych dla Polaków w poddawanej wówczas intensywnej rusyfikacji Kongresówce<sup>5</sup>.

Przyszedł autor *Historyki* nie mieścił się w sztywnych ramach rutynowej edukacji prowincjonalnego uniwersytetu, gdzie mało komu zależało na rozwijaniu naukowych zainteresowań i umiejętności studentów. Uczęszczał on na zajęcia seminaryjne prof. F.E. Siegla, specjalisty historii prawodawstw słowiańskich, gdzie m.in. omawiano statut wiślicki. Handelsman napisał tam dwie prace seminaryjne nagradzane medalami na konkursach wydziałowych; jedną na temat rozwoju przywilejów ziemskich w Polsce i Czechach w XIV i XV w., drugą zaś o Viktorinie Kornelu Všehrdzie - czeskim prawniku i humaniście<sup>6</sup>. Siegel, „...nie mogąc zbyt opryskliwie odprawić narzucającego się samorzutnie (...) studenta naukowca”<sup>7</sup>, zapoznawał przyszłego historyka z problematyką prawno-ustrojową oraz warształem naukowym historyka prawa. M.Handelsman starał się uzupełniać niedostatki uczelnianego kształcenia lekturą własną szczególnie w zakresie historii. Pomocą służył mu E.Sulimczyk-Świerzawski, przede

---

<sup>3</sup> Zdaniem A.Gieysztoro jednak jeszcze w wyznaniu mojąszowym. Zapis magnetofonowy rozmowy z A.Gieysztoorem z dn. 23.04.1991

<sup>4</sup> Zob.: Grabski: *Orientacje* ..., s. 248-300; tenże, *Karl Lamprecht i polski „spór o metodę”*, (w:) *Kształty* ..., s. 181-314; Maternicki: *Historiografia polska XX wieku*, cz. I, *Lata 1900-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982, tenże, *Historiografii i kultura*..., s. 220-274, 348-404, 407-535; A.Gieysztor, J.Maternicki, H.Samsonowicz (red.): *Historicy warszawscy* ...; J.Dutkiewicz, K.Szreniowska *Zarys historii historiografii polskiej*, cz. III, Lódź 1959, s. 85-139; Serejskii *Historicy o historii*, T.I, Warszawa 1963, s. 403-414

<sup>5</sup> Nagórski: *Ludzie*... Wspomina on tam również pewien epizod rzucający światło na cele życiowe i motywacje młodego Handelsmana: „Z licznych zebrań na Próżnej [mieszkał tam Marceł Handelsman wraz z bratem Józefem - T.P.] utkwiło mi w pamięci szczególnie jedno. Nie było to posiedzenie organizacji (...) - po prostu grupa przyjaciół zeszła się na pogawędkę. (...) W pewnej chwili ktoś zaproponował aby każdy z obecnych powiedział, do czego właściwie chce w życiu dążyć. Zaczęła się kolejka oświadczeń indywidualnych i wyznań wiary. Stosunki, jakie tę grupę łączyły wymagały całkowitej szczerości i powagi. (...) Kiedy przyszła kolej na Marcelego, mówił krótko i z pewnym wysiłkiem, jak gdyby zbierając dopiero i ważąc myśli. Mówił, że od dawna go dręczy zagadka upadku Polski oraz pytanie, czy ze zbadania jego przyczyn daloby się wysnuć naukę na przyszłość, czy w ogóle historia może być źródłem wskazań dla działalności współczesnej, zwłaszcza w państwie niepodległym. Wydawało mu się, że dzieje porozbiorowe Polski nie są dostatecznie zbadane i że mogą kryć w sobie wiele elementów, ważnych właśnie z punktu widzenia teraźniejszości i dla szukania dróg, prowadzących do odzyskania niepodległości”.

<sup>6</sup> Gieysztor: *Posłowie*..., s. 356.

<sup>7</sup> Woliński: *Marceł* ..., s. 504.

wszystkim radą bibliograficzną oraz wypożyczeniem ze swej biblioteki książek polskich, niedostępnych na uczelni - zarówno podstawowych wydawnictw źródłowych do dziejów Polski, jak i najnowszej literatury historycznej. Handelman podkreślał jednak brak jego wpływu na własne ogólniejsze koncepcje - Świerzawski „...służył zawsze radą zewnętrzną: książką, cytata źródłową - ani siebie nie narzucał, ani opinii swej nie wysuwał”<sup>8</sup>. Początkujący uczoney korzystał także z porad i zbiorów bibliecznych W. Smoleńskiego oraz S. Krzemińskiego, a także A. Kraushara.

Zgodnie ze swoimi historycznymi zainteresowaniami młody badacz uczęszczał również na zajęcia Wydziału Historyczno-Filologicznego - zwłaszcza zaś na wykłady D.M. Pietruszewskiego, który wywarł, jak się zdaje, niemalże wpływ na jego poglądy. Pietruszewski, wybitny reprezentant liberalnej szkoły w historiografii rosyjskiej i specjalista w zakresie średniowiecznych dziejów Anglii, zajmował się zagadnieniami roli struktur ekonomiczno-społecznych i ich wpływem na bieg wydarzeń politycznych. Jego warszawskie seminarium, gdzie swoją pracę magisterską przygotował m.in. Michał Kreczmar, dawało tak rzadką w ówczesnej Warszawie możliwość kontaktu z aktualnymi kierunkami współczesnej historiografii. Pietruszewski, pilnie śledzący dokonania tzw. młodszej szkoły historycznej w ekonomii, mógł być inspiratorem zainteresowań Handelmiana dziejami społecznymi i gospodarczymi, a przez to wpłynąć na kształt jego dalszej edukacji historycznej w Berlinie. Warto tu zaznaczyć, że jeszcze w latach 20-tych Handelman utrzymywał z Pietruszewskim kontakt korespondencyjny, uważał go ponadto za inspiratora badań swojego zespołu nad historią społeczną państwa Franków w epoce Merowingów<sup>9</sup>.

Swego rodzaju „mentorami” intelektualnymi młodego studenta stali się wówczas S. Posner i S. Stempowski<sup>10</sup>, związani z lewicą niepodległościową działacze społeczni oraz wydawcy i redaktorzy tygodnika „Ogniwo”, gdzie od 1903 r. Handelman zaczął publikować pierwsze swoje sprawozdania i recenzje literatury historycznej oraz historyczno-prawnej (i praktycznie zdominował dział historyczny pisma). Także „Gazeta Sądowa” oraz „Książka” udostępniały wtedy swoje łamy młodemu badaczowi. Jego ówczesne teksty zdradzają (oprócz talentu polemicznego<sup>11</sup>) dobrą orientację w bieżącej literaturze historycznej zwłaszcza mediewistycznej i wydawnictwach źródłowych. Oprócz zagadnień prawno-historycznych (ważniejsze swoje recenzje dzieł z historii prawa włączył później do książki *Studia historyczne*<sup>12</sup>), szczególnie interesowały go wątki historii społecznej w recenzowanych pracach<sup>13</sup>.

Jeszcze przed ukończeniem studiów, odpowiadając na znany apel F. Bujaka odnośnie po-

---

<sup>8</sup> Handelman: *Historycy. Portrety i profile*. Warszawa 1937, s. 18. M. Handelman poświęcił Świerzawskiemu - pierwszemu przewodnikowi na swoim szlaku badania przeszłości - ciepłe, serdeczne wspomnienia. Tamże s. 15-20.

<sup>9</sup> A. Gieysztor wspomina, iż Handelman nazywał uczestników swego seminarium „merowińskiego” „wnukami naukowymi” starego mistrza. Posłowie..., s. 356. Szerzej na temat koncepcji Pietruszewskiego zob.: B.G. Mogilnickij *Polityczskie i metodologiczne idee ruskiej liberalnej mediewistyki 70-tych lat XIX w. - naczała 1900-tych lat*, Tomsk 1969. (na s. 184-190 prezentacja koncepcji nauki historycznej rosyjskiego uczonego); E.W. Gutnova: *Istoriografija istorii srednich wiekow*, Moskwa 1974, s. 296-301, 374-377.

<sup>10</sup> Na temat S. Posnera zob.: A. Pacholczyk: *Posner Stanisław*, (w:) *PSB*, T. XVII, s. 684-691, odnośnie zaś S. Stempowskiego M. Dąbrowska: *Wstęp*, (w:) S. Stempowski: *Pamiętniki*, Wrocław 1953, s. V-XXIII.

<sup>11</sup> Np. polemika z A. Szelągowskim na temat jego książki *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w.*, „Ogniwo” 1903, nr 48, s. 1140-1142 i „Ogniwo” 1904, nr 8 i 9, s. 189 i 213-214.

<sup>12</sup> Handelman: *Studia historyczne*. Warszawa 1911.

<sup>13</sup> Np. w recenzji pracy A. Lewickiego *Dzieje narodu polskiego w zarysie* podkreśla jako główną zaletę pracy fakt, że jej autor traktuje historię jako społeczną i dzięki temu przedstawia wszechstronny obraz życia wszystkich warstw stających się stopniowo w jeden naród, „Ogniwo” 1904, nr 41, s. 965-966. Z kolei omawiając książkę J. Baczyńskiego *Dzieje Polski* zarzuca jej pomijanie historii narodu i społeczeństwa na rzecz eksponowania postaci monarchów, wybitnych postaci, wojen itd., „Ogniwo” 1904, nr 10, s. 220-221.

trzeby opracowywania monografii demograficznych i socjograficznych wsi polskich<sup>14</sup>, przygotował wraz z Z. Nagórskim studium *Wieś Bochońska Kościelna pod względem ludnościowym*<sup>15</sup>, gdzie młodzi badacze próbowali zastosować poznane na wykładach uniwersyteckich K. Simonenki metody statystyczne<sup>16</sup>.

Pragnąc poszerzać swoje kwalifikacje naukowe udał się M. Handelsman w 1904 r. na dalsze studia do Berlina. Swoją pobyt tam zorganizował na zasadzie zaplanowanego programu samokształceniowego; kładąc silny nacisk na nauki społeczne, najwięcej uwagi poświęcił mediewistyce jako dającej najwięcej metodycznie<sup>17</sup>. Pracował wówczas bardzo intensywnie<sup>18</sup>. Wysłuchał tam wykładów R. Hönigera z historii gospodarczej, K. Breysiga z historii kultury, R. Wilbrandta z historii społecznej oraz F. Luschana z antropologii społecznej. Uczęszczał także na wykłady z filozofii A. Döringa oraz wykłady z historii języka i literatury polskiej A. Brücknera<sup>19</sup>. Najważniejszym elementem studiów berlińskich był udział w seminariach mediewistycznych M. Tangla (specjalisty w zakresie paleografii) i przede wszystkim J. Köhlera, specjalisty prawa karnego i porównawczego, który miał bardzo życzliwie przyjąć seminarzystę z Polski<sup>20</sup>. Pod jego kierunkiem przygotował rozprawę na temat kary w prawie polsko-śląskim w XII i XIII w.<sup>21</sup>. Przerwawszy berlińskie studia, zagrożony policyjnym dochodzeniem<sup>22</sup> Handelsman przenosi się wiosną 1906 r. do Paryża. Rozpoczyna tu okres chyba najistotniejszy dla formowania się swego profilu intelektualnego: „...okres paryski zaważył niewątpliwie na umysłowości Marcelego, na 'łacińskim' charakterze jego ogólnego i specjalnego wykształcenia, na szczególnym zainteresowaniu stosunkami polsko-francuskimi w przeszłości”<sup>23</sup>.

W Paryżu młody uczoney przebywał do 1912 r., nie licząc ponad rocznej (jesień 1907 - wiosna 1909) przerwy, spędzonej w Szwajcarii. Przez znaczną część tego okresu opiekę nad edukacją i zainteresowaniami historyka sprawował S. Posner, również przebywający od 1910

---

<sup>14</sup> Wtedy właśnie Bujak opublikował swoje słynne *Maszkienice* apelując o szerokie podjęcie tego typu studiów. Zob.: F. Bujak: Przedmowa (do) *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego*. (w:) tenże, *Wybór pism*, T. I, Warszawa 1976, s. 542-543.

<sup>15</sup> „Ekonomista” R. IV 1904, s. 44-68 i 223-234.

<sup>16</sup> Gieysztor: *Posłowie*..., s. 357; Nagórski: *Ludzie*...

<sup>17</sup> „Warunkiem powodzenia seminarium nowożytnego jest poprzednie przejście przez seminarium lub przynajmniej proseminarium średniowieczne, które uczy ścisłości interpretacji” - miał później stwierdzić uczoney. Kieniewicz: *Marceli*..., s. 259, wspomina też o tym Gieysztor: *Posłowie*..., s. 357.

<sup>18</sup> Ten zapal do pracy, wielość zajęć na które Handelsman jednocześnie uczęszczał, podkreślają zgodnie wszyscy jego biografowie.

<sup>19</sup> Kurt Breysig, od 1908 r. docent na Uniwersytecie Berlińskim, zajmował się historią kultury i historią społeczną. Zaliczał się do przeciwników niemieckiego historyzmu, pozostając natomiast pod wyraźnym wpływem koncepcji Lamprechta. Dokładną analizę jego poglądów, w tym szeroko kiedys dyskutowanej koncepcji szczebli rozwoju ludzkości, przynosi praca B. von Brocke: *Kurt Breysig. Geschichtswissenschaft zwischen Historismus und Soziologie*. Lübeck und Hamburg 1971.

<sup>20</sup> Nagórski: *Ludzie*... Joseph Köhler, od 1889 profesor Uniwersytetu berlińskiego, postulował wiązanie prawa jako zjawiska społecznego z rozwojem cywilizacji. Reprezentowane przezeń podejście, swego rodzaju społeczna historia prawa (w sensie opozycji do historii państwa i prawa) wywarło, jak niżej zobaczymy, niemalże wpływ na M. Handelsmana.

<sup>21</sup> Handelsman: *Die Strafe im polnisch-schlesischen Rechte im 12 u. 13 Jahrhundert*, „Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft” 1905, s. 209-265. Ta praca oraz kontynuujące ten sam nurt zainteresowań dwa tomy *Historii polskiego prawa karnego* stały się punktem wyjścia dla programu badania ksiąg sądowych jako źródeł do procesów rozwoju społecznego. Zob. Gieysztor: *Posłowie*..., s. 360-361. Handelsman ujawnił się tu jako reprezentant wspomnianego poprzednio społecznego podejścia do zjawisk prawnych.

<sup>22</sup> Za działalność polityczno-oświatową wśród robotników polskich w Berlinie. Nagórski: *Ludzie*... Handelsmanowi, ideowo wówczas bardzo mocno związanemu z PPS (zob. Smyczyńska-Adamska: *Spoleczno-polityczna*...), udzieliła się rewolucyjna atmosfera 1905 r. Na wieść o wypadkach rewolucyjnych wybrał się nawet na jakiś czas do Warszawy (zob. S. Stempowski: *Pamiętniki*..., s. 315).

<sup>23</sup> Nagórski: *Ludzie*..., podkreśla to również T. Manteuffel w biografii Handelsmana w *PSB*.

r. na emigracji w Paryżu<sup>24</sup>. Studiując w École des Chartes i w École des Hautes Études Politiques Handelsman słuchał wykładów sławisty E. Denisa<sup>25</sup>, A. Luchaire'a o Innocentym III<sup>26</sup>, pracował wreszcie pod kierunkiem G. Monoda<sup>27</sup>, który prowadził wówczas w Collège de France zajęcia z zakresu problematyki teoretyczno-metodologicznej historii na podstawie życia i twórczości J. Micheleta. Sądząc z obszernej charakterystyki zajęć Monoda, zawartej w *Zagadnieniach teoretycznych historii*, francuski profesor wywarł niemalże wpływ na poglądy Handelsmana. Być może właśnie postulat Monoda badania „idei moralnych” jako integralnych składników procesu dziejowego<sup>28</sup> wpłynął na późniejsze zainteresowania młodego badacza problemami świadomości narodowej.

Uczestniczył też młody Handelsman w wykładach A. Aularda, znawcy problematyki rewolucji francuskiej. Z uczonym tym zawarł zresztą bliższą znajomość, kontynuowaną aż do śmierci Aularda<sup>29</sup>.

Stopień doktorski uzyskał przysły autor *Historyki* na uniwersytecie w Zurychu. W roku akademickim 1907/8 wysłuchał tam wykładów filozofa G. Störriinga<sup>30</sup>, P. Schweitzera<sup>31</sup> oraz G. Meyera von Knonau, ostatniego ucznia L. Rankego i erudyty w zakresie historii powszechno-

---

<sup>24</sup> Posner prowadził wtedy studia nad Wielką Emigracją interesując się zwłaszcza J. L. Lelewel. Zob.: Pacholczyk: *Stanisław Posner*..., s. 688. Być może wtedy zainspirował on Handelsmana do zwrócenia uwagi na tę problematykę, która zajęła tak ważne miejsce w późniejszej jego praktyce badawczej

<sup>25</sup> Specjalizującego się przede wszystkim w problematyce czeskiej i niemieckiej. O jego roli w rozwoju polsko-francuskich kontaktów naukowych wspomina M. Willaume: *Humanści polscy nad Sekwaną w latach 1919-1939*, Lublin 1989, rozdz. I.

<sup>26</sup> Badacz ten, następca N. F. de Coulangesa na katedrze w Sorbonie, wydał sześciotomowe dzieło o historii papieżstwa za Innocentego III, a specjalizował się ponadto w historii społeczeństwa francuskiego za pierwszych Kapetyngów. Zob. Thompson: *History...*, vol. II, s. 375-377

<sup>27</sup> Literatura poświęcona życiu i twórczości Gabriela Monoda jest obłita. Zob. np. Thompson: *History...*, vol. II, s. 199-201 i 269-272; Gooch: *History...*, s. 199; Gutnova: *Istoriografija...*, s. 147-149; Programowe wystąpienie Monoda z pierwszego tomu „Revue Historique” jest zamieszczone w antologii *The Varities of History*. Edited by F. Stern, New York 1956, s. 172-174. Zob. też Carbonell: *Historie...* oraz tenże, *Historia*

<sup>28</sup> „...nie można badać w ich całokształcie różnych faz rozwoju społeczeństw bez zwracania wielkiej uwagi na idee moralne, które powstają w rozwoju historycznym, są bądź jedną z jego przyczyn, bądź jednym z jego skutków (...) Chcieć je od siebie oddzielać, znaczyłoby to badać fakty, nie licząc się ani z ideami ani z uczuciami, a także próżne usiłowanie pozbawiłoby historię tego, co stanowi jej interes i jej życie” Cyt. za: Handelsman *Zagadnienia teoretyczne historii*, Warszawa 1919, s. 134. W pracy tej zawarta jest obszerna biografia Monoda, a także omówieniem jego koncepcji naukowych, w tym, jak można mniemać, również treści jego wykładów metodologicznych, których Handelsman wysłuchał. Tamże, s. 105-136.

<sup>29</sup> Alphonse Aulard - profesor Sorbony, najwybitniejszy podówczas znawca Rewolucji Francuskiej, o przekonaniami republikańskich (właściwie sympatyk socjalizmu), wielki admirator J. Dantona, był założycielem Towarzystwa Historii Rewolucji. Thompson: *History...*, vol. II, s. 275-277; Gooch: *History...*, s. 236-239. Aulard był również wybitnym znawcą epoki napoleońskiej, notabene, niechętnym cesarzowi jako „człowiekowi, który aresztował Rewolucję” Zob. P. Geyl: *Napoleon For and Against*, New Haven-London 1963, s. 356-361 oraz Zahorski: *Spór...*, s. 119-120. Jest dość prawdopodobne, że wpłynął on na ukierunkowanie zainteresowań badawczych Handelsmana w kierunku epoki napoleońskiej. Przecież wtedy właśnie młody historyk zaczął przygotowywać pracę doktorską na temat roli Napoleona w Polsce. Zresztą podzielane wspólnie z Aulardem lewicowe przekonania polityczne na pewno ułatwiły wzajemne kontakty

<sup>30</sup> Gustaw Störriing, filozof i psycholog, profesor filozofii w Zurychu był uczniem W. Wundta

<sup>31</sup> Paul Schweitzer, profesor nauk pomocniczych historii w Zurychu, wcześniej zaś dyrektor Archiwum Państwowego, zajmował się bardzo szerokim spektrum zagadnień - obok nauk pomocniczych (wydał kodeks dyplomatyczny Zurychu) interesowały go dzieje powszechne, historia kultury (pisał o postaci Wallensteina w dramacie i dziejopisarstwie), a także filozofia historii. Dziełem jego życia była *Geschichte der Schweizerischen Neutralität* wydana w 1895 r. Zob.: R. Feller, E. Bongour: *Geschichtsschreibung der Schweiz*, Basel-Stuttgart 1962, s. 868 oraz Feller (mit Beiträgen von G. Zoppi und J.R. de Salis): *Die Schweizerische Geschichtsschreibung im 19. Jahrhundert*, Zürich-Leipzig 1938, s. 192-194.

nej<sup>32</sup>. Ten ostatni został promotorem rozprawy doktorskiej M. Handelsmana zatytułowanej *Napoléon et la Pologne 1806*, a rozpoczętej jeszcze w Paryżu we współpracy z G. Monodem<sup>33</sup>. Praca została przedstawiona w październiku 1908 r., zaś promocja doktorska odbyła się 4 V 1909 r.<sup>34</sup>

Po powrocie do Paryża Handelsman kontynuuje studia w École des Chartes (ćwiczenia paleograficzne u M. Prou<sup>35</sup>) prowadzi także rozległe kwerydy źródłowe w paryskich archiwach oraz w Rapperswilu, Bolonii, Dreźnie, Wiedniu i Londynie. Poszukiwania te są wyrazem narastania nowych konkretnohistorycznych zainteresowań badawczych uczonego, związanych z pobytem we Francji i Szwajcarii. Porzuca on właściwie tematykę historyczno-prawną, która dotąd pochłaniała największą część jego aktywności i w ogóle redukuje swoje zainteresowanie średniowieczem. Uwaga badacza skupia się na problematyce nowożytnej (już wcześniej zresztą obecnej w jego twórczości<sup>36</sup>, w pierwszym rzędzie na zagadnieniach stosunków (politycznych przede wszystkim) polsko-francuskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Dogłębne zapoznanie się z zasobami głównych archiwów zachodnioeuropejskich w tym zakresie wydawnictwo podnosiło wartość rozpraw Handelsmana<sup>37</sup>. Równie ważne są nawiązane w okresie pobytu na Zachodzie znajomości z licznymi reprezentantami historiografii angielskiej i szczególnie francuskiej. Zadziergnięte podówczas więzi przyjaźni z młodymi badaczami owocowały w przyszłości, kiedy, podobnie jak Handelsman w Polsce, zajęli oni czołowe stanowiska w historiografii swych krajów<sup>38</sup>.

Po powrocie do kraju w 1912 r. M. Handelsman związał się na stałe z Warszawą, gdzie jako wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych, kierownik Biblioteki i Gabinetu Historycznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (był jego członkiem już od 1908 r.), a wreszcie jako wykładowca i profesor historii powszechnej na odrodzonym Uniwersytecie Warszawskim, rozwijał przez następne trzydzieści lat ożywioną działalność naukową, pedagogiczną i polityczno-społeczną.

---

<sup>32</sup> Thompson: *History...*, vol. II, s. 600-601. Gerold Meyer von Knonau był w Zurychu wykładowcą dziejów powszechnych, zaś jego zainteresowania badawcze koncentrowały się przede wszystkim na historii średniowiecznej Rzeszy. Uczony ten kształcił się także u Droysena, Mommsena i Sybla, ale o jego profilu naukowym w największym zdaje się stopniu zdecydowało seminarium G. Waitza w Getyndze. Zob.: Feller: *Die Schweizerische...*, s. 191-192. Meyer von Knonau reprezentował więc w gruncie rzeczy podobny do G. Monoda model uprawiania historii. Dzięki seminarium Waitza obaj ci uczeni znali się zapewne osobiście, co niewątpliwie ułatwiło Handelsmanowi sprawę doktoratu.

<sup>33</sup> Tak twierdzi Woliński: *Marceli...*, s. 506. Wstęp do opublikowanej wersji doktoratu zawiera zresztą podziękowania równorzędnie adresowane do obu tych uczonych - Monod jest nawet wymieniony na pierwszym miejscu. Zob.: Handelsman: *Napoléon et la Pologne 1806-7*, Paris 1909.

<sup>34</sup> Gieysztor: *Posłowie...*, s. 360. T. Manteuffel w *PSB* podaje inną datę promocji: 31.10.1908.

<sup>35</sup> Gieysztor: *Posłowie...*, s. 361. O tym wybitnym paleografie wspominają Thompson: *History...*, vol II, s. 272 oraz Gutnova: *Op. cit.*, s. 154.

<sup>36</sup> Wymienimy tu chociażby *Trzy konstytucje (1791, 1807, 1815)*, Kraków 1905 (wydawnictwo to doczekało się bardzo krytycznej, wręcz złośliwej, recenzji Sz. Askenazego, zob.: Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako badacz...*, s. 515) czy *Żywot chłopca polskiego na początku XIX stulecia*, Warszawa 1907.

<sup>37</sup> Piszą o tym wszyscy jego biografowie.

<sup>38</sup> Wymowny efekt takich kontaktów stanowi współpraca Handelsmana przy wydawnictwie „People et Civilisations” - dwudziestomowej historii uniwersalnej (swego rodzaju konkurencji dla serii H. Berra) wydawanej pod redakcją jego kolegów Louisa Halphena i Philippe Sagnaca (z tym ostatnim współpracował intensywnie przy przygotowaniach do zjazdów historycznych i innych międzynarodowych imprez historycznych: Archiwum PAN 10-III teka 249, 448-449). Obok m. in. H. Pirenne’a warszawski uczoney przygotował tom V wydawnictwa poświęcony schyłkowi średniowiecza. Odpowiadał w nim za sprawy polskie, tureckie, skandynawskie - ogólnie mówiąc Europę Środkową i Wschodnią. Zob.: L. Halphen (ed.): *La Fin du Moyen Age*. Paris 1931, s. 199-223, 409-420 (w cz. I), s. 113-126, 129-136 (w cz. II).

## Środowiska intelektualne i lektury

Spróbujemy obecnie nakreślić syntetyczny obraz wpływów i tendencji, które uformowały i następnie modyfikowały „profil intelektualny” autora *Historyki*, zaś następnie prześledzimy ich związki z konkretnymi zainteresowaniami badawczymi uczonego, będącymi przecież wyrazem ogólnych jego poglądów. Chodzić nam będzie o:

- 1) środowiska intelektualne, w jakich obracał się M. Handelsman;
- 2) jego partnerów i mistrzów naukowych (jako reprezentantów określonych koncepcji);
- 3) ustalenie zestawu lektur filozoficznych i metodologicznych warszawskiego historyka.

Jak wskazują naszkicowane powyżej etapy kształcenia przyszłego autora *Historyki*, edukacja historyczna Marceliego Handelsmana przebiegała w znacznej mierze w ramach szkoły pozytywistycznej w historiografii<sup>39</sup>. Ten model badania historycznego zajmował przecież w ówczesnej nauce historycznej bardzo eksponowane miejsce. Reprezentantem jego był wszak pierwszy historyk - mistrz Handelsmana w Warszawie (Pietruszewski). Paradoksal-

---

<sup>39</sup> Wykorzystane tu pojęcie pozytywizmu wymaga pewnego uściślenia, bowiem na terenie historii historiografii wykorzystywane bywa ono w różnych, krzyżujących się znaczeniach. Nie chodzi nam tutaj o tzw. przez Topolskiego „pozytywizm klasyczny”, związany z aplikacją do badania historycznego wzorców i dyrektyw comtowsko-millowskich. Topolski: *Teoria...*, s. 61-62. Miał on zresztą stosunkowo niewielki zasięg na terenie nauki historycznej. Nie jest również w tym momencie przydatne dla nas kmitowskie rozumienie pozytywizmu w nauce (utożsamianego z nauką preteoretyczną) - w tym sensie właściwie prawie cała nauka historyczna aż do dzisiaj może być nazwana pozytywistyczną. Także analizowane przezeń zjawisko ówczesnego „przełomu antypozytywistycznego” (właściwiej byłoby powiedzieć - antynaturalistycznego) dotyczy bardziej filozofii i metodologii humanistyki i nauk o kulturze (głównie niemieckiej zresztą), aniżeli historiografii jako takiej. Zob. J. Kmita (red.): *Zagadnienie przełomu antypozytywistycznego w humanistyce*, Warszawa-Poznań 1978. Bardziej już interesuje nas ujęcie A.F. Grabskiego, który operuje szerokim pojęciem pozytywizmu jako „pewnego światopoglądu i stylu kultury”. Grabski: *Powszechna historia historiografii*, w przygotowaniu do druku. Naszym zdaniem, pozytywistycznymi w zaproponowanym przez tego autora sensie, można nazywać większość nurtów historycznych występujących u schyłku XIX w. Praktyka badawcza historyków do nich przynależących realizowała się w „intelektualnym otoczeniu” kultury pozytywistycznej, zaś w ich założeniach metodologicznych zauważyć można występowanie niektórych przynajmniej przeświadczeń charakterystycznych dla myślenia pozytywistycznego. Sam Grabski zawiąza jednak takie rozumienie pozytywizmu zasadniczo do zjawisk występujących na terenie pewnych nurtów historiografii polskiej i rosyjskiej podkreślając, iż nie występował on właściwie na terenie niemieckim i anglosaskim. Bardziej złożona sytuacja występuje na terenie francuskim, gdzie, jak podkreśla Carbonell, uformowanie się kierunku historycznego związanego z nazwiskami np. G. Monoda, N. Fustela de Coulangesa (później często „kojarzonego” z pozytywizmem) daje się wyjaśnić z całkowitym pominięciem wpływu filozofii pozytywistycznej (znamiennie jest już samo rozróżnienie Carbonella: historiografia pozytywistyczna - historiografia pozytywna). Carbonell: *Historia pozytywna*, s. 13-14. W tak złożonej sytuacji określenie nasze musi mieć charakter definicji projektującej, ustalającej znaczenie terminu w sposób przydatny dla wyartykułowania ważnych z naszego punktu widzenia właściwości różnych nurtów dziejopisarstwa. Zdajemy sobie oczywiście sprawę z arbitralności, prowizoryczności i dyskusyjności wprowadzonego przez nas pojęcia. Wykorzystujemy przy tym inspirację zaproponowanej przez J. Topolskiego kategorii zwanej „pozytywizm praktyczny” w historiografii. Zdaniem tego autora oznacza to po prostu „krytycyzm i predykcję do obiektywnego (‘pozytywnego’) ustalenia faktów. W ramach takiej historiografii - pisze autor *Teorii wiedzy historycznej* - niekiedy (we Francji) pojawiały się też postulatory szukania tła społecznego dla wydarzeń politycznych, ‘pojaśnienia działań ludzkich i do widzenia prawidłowości w dziejach’”. Topolski: *Teoria...*, s. 63-64. Pozytywizm w naszym rozumieniu oznacza tu zatem takie badanie przeszłości, które nie ogranicza się do śledzenia w dziejach wydarzeń politycznych jedynie, lecz skupia rosnącą uwagę na problematyce kulturowo-społecznej, prawno-społecznej itp. Korzysta się tu z inspiracji innych dyscyplin (uprawianych na sposób pozytywistyczny) jak socjologia Durkheimowska, psychologia Wundtowska i in. Nie jest tu natomiast istotną postawą historyków wobec idei filozoficznych pozytywizmu. Przedstawiciele tak rozumianego pozytywizmu znaleźć więc można w Rosji (liberalna szkoła w mediewistyce), Niemczech (Lamprecht i jego zwolennicy), można też próbować wykazać, iż takie prądy infiltrowały historiografię francuską (dąłoby się tu może włączyć nawet koncepcję H. Berra)



nie, również studia berlińskie w tym kierunku oddziaływały na młodego adepta historii. Uczęszczał tam (niewykluczone, że pod wpływem sugestii Pietruszewskiego) na zajęcia historyków gospodarczych, społecznych oraz historyków prawa - obracał się zatem w środowisku mało przesiąkniętym koncepcjami historyzmu<sup>40</sup> (który, w różnych wersjach, dominował w historiografii niemieckiej), za to bardziej otwartym na „nowinki” historyczne (w rodzaju np. propozycji K.Lamprechta, która zresztą wyraźnie zainteresowała młodego Polaka<sup>41</sup>).

Godnym podkreślenia faktem jest to, że wpływ historyzującego dziejopisarstwa niemieckiego odcisnął się na biografii intelektualnej Marcelego Handelsmana dopiero na francuskim etapie jego naukowej edukacji. Wiązało się to z wpływem G.Monoda - najważniejszego z paryskich mistrzów młodego historyka z Warszawy. Jak wiadomo (zob. np. uwagi Grabskiego czy Carbonella) na profil naukowo-intelektualny Monoda ogromny wpływ miało getyńskie seminarium G.Waitza (ucznia Rankego i zarazem twórcy własnej szkoły)<sup>42</sup>. Program naukowy „historii pozytywnej” sformułowany w pierwszym numerze „Revue Historique” był w istocie rzeczą próbą przeszczerpienia na grunt francuski wielu postulatów niemieckiego mistrza - obiektywizmu poznania historycznego, ostrożności w wyciąganiu dalej idących wniosków oraz metodycznej precyzji wszelkich badań historycznych. Wspomniana wcześniej monodowska koncepcja „idei moralnych” (tak mocno, jak pamiętamy, wpływająca na myślenie Handelsmana) także więc mogła mieć niemieckie - waitzowskie czy nawet rankowskie - korzenie. Być może również te dyrektywy doskonalenia metody „krytycznej” zadecydowały o intensywnym doskonaleniu własnego warsztatu przez młodego historyka, co zaobserwowaliśmy podczas jego pobytu w Paryżu.

Powyższe rozumowanie wydaje się też potwierdzać szwajcarski etap edukacji przyszłego autora *Historyki*. Nie przypadkiem chyba udał się tam Handelsman właśnie do Meyera von

---

<sup>40</sup> Kategoria „historyzmu” jest również wieloznaczna. Potocznie oznacza po prostu respektowanie tezy o historycznym charakterze (zmienności) otaczającej nas rzeczywistości. W tym momencie mamy jednak na myśli tzw. niekiedy „historyzm niemiecki” („historyzm indywidualistyczny” według Grabskiego, „absolutny” jak go nazwał J.Szacki), dominujący w niemieckiej historiografii w XIX w. (chodzi tu zarówno o szkołę Rankego, jak i późniejszą nieco tzw. szkołę pruską). W wielkim skrócie założenia jego są następujące: uznanie indywidualnego charakteru poszczególnych epok i faktów historycznych (relatywizm wartości historycznych); historyk, realizując krytyczne i obiektywne badania winien dotrzeć do istoty (ducha) epoki - słynne rankowskie „wie es eigentlich gewesen”. Punktem odniesienia ocen historycznych stało się państwo (pruskie oczywiście, a później zaś niemieckie). Literatura dotycząca historyzmu jest ogromna. Zob. np. Topolski: *Metodologia...*, s. 90-91, 111-112, tenże, *Teoria...*, s. 57-59; Grabski: *Powszechna...* rozdz. VII. Pomorski: *Historyk...*, s. 93-97; J.Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa 1983, s. 472-476., M.Zywczyński: *Narodziny i dzieje pojęcia historyzmu*, „Historyka” T I 1967, s. 51-72. Iggers: *The German Conception...* W literaturze anglojęzycznej upowszechniła się w odniesieniu do wskazanego tu nurtu myślenia kategoria „historicism”. W intencji swego twórcy, K.R.Poppera miała jednak oznaczać coś zupełnie innego - „...takie podejście do nauk społecznych, które zakłada, iż głównym celem tych nauk jest formułowanie prognoz historycznych oraz że cel taki można osiągnąć przez wykrywanie 'rytmów', 'schematów', 'praw' albo 'trendów' leżących u podstaw rozwoju historycznego”. W dalszej konsekwencji taki historyzm zakłada możliwość przewidywania i „racjonalnego” planowania przyszłego życia społecznego. Zob.: K.R.Popper *Nędra historycyzmu*, Warszawa 1989.

<sup>41</sup> Zob.: Handelsman: *Z najnowszej historiografii niemieckiej*, „Przegląd Historyczny”, T.II: 1906, s. 116-125, gdzie z uznaniem referuje on poglądy H.Rickerta odnośnie metod nauk humanistycznych oraz przedstawia koncepcję G.Simmla. Wypowiada się tam również dość pochlebnie o propozycjach Lamprechta. Widać więc wyraźnie, iż zagraniczne studia rozwijały nie tylko konkretnohistoryczną wiedzę Handelsmana, ale i jego zaplecze teoretyczne. W artykule tym oraz w opublikowanym wówczas tekście *Historia i historycy. Dwa systemy rozwoju dziejowego*, („Ogniw” 1905, nr 33 i 35, s. 729 i 731), poświęconym propozycjom „lamprechtystów” K.Breysiga (jednego ze swoich wykładowców) i L.Hartmanna, wyraża się życzliwe zainteresowanie, a zapewne i recepcja poglądów reformatorów niemieckiej historiografii. Píše o tym dość obszernie J.Maternicki: *Historiografia i kultura...*, s. 457-469.

<sup>42</sup> Bliżej na temat poglądów i działalności Waitza zob.: Fueter: *Op. cit.*, s. 487-489, Grabski: *Powszechna...* rozdz. VII, Gooch: *Op. cit.*, s. 110-114, Thomson: *History...*, vol.II, s. 198-201. Ten ostatni zamieszcza (s. 190) zestawienie uczniów Waitza. Monod i Meyer von Knorau sąsiadują tam obok siebie.

Knonau - tak silnie przecież powiązanego z niemieckim historyzmem i właśnie z Waitzem!

Jak już zaznaczono, praktycznie cały okres „dojrzały” spędził Handelsman w Warszawie. Stolica odrodzonej Rzeczypospolitej w okresie dwudziestolecia rozwinęła się jako poważny ośrodek naukowy, zarówno w zakresie nauk przyrodniczych, jak i humanistyki<sup>43</sup>. Środowisko historyków warszawskich nie było jednak rozsądnikiem nowych idei. Badacze dziejów wykładający na Uniwersytecie Warszawskim w przeważającej mierze reprezentowali tradycyjny<sup>44</sup> model uprawiania badań historycznych. Wyjątkiem był tu historyk kultury i socjolog S. Czarnowski<sup>45</sup> oraz skupione wokół niego środowisko uczniów i współpracowników. Pomimo niewątpliwych kontaktów między uczonymi<sup>46</sup> trudno powiedzieć, by koncepcje Czarnowskiego wywarły jakiś bardziej znaczący wpływ na działalność intelektualną autora *Historyki*. Stwierdzenie o tradycyjności dominującego modelu badań historycznych można zresztą odnieść do całej naszej historiografii okresu międzywojennego. Historycy polscy zadowalali się kontynuowaniem wcześniej wypracowanych wzorców poznawania przeszłości, zaś propozycje nielicznych reformatorów (F. Bujak, J. Rutkowski<sup>47</sup>) nie były przyjmowane przez społeczność historyków. Na działalność Handelsmana reformatorzy ci nie wywarli znaczącego wpływu, aczkolwiek był on niewątpliwie (świadczą o tym wzmianki w niektórych tekstach) zaznajomiony przynajmniej z propozycjami Bujaka. Pod względem teoretyczno-metodologicznym owoce były natomiast kontakty uczonego ze środowiskiem filozofów warszawskich - przedstawicieli tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej<sup>48</sup>.

Problem partnerów naukowych Marcelega Handelsmana winien być zresztą rozpatrzony osobno. Nie od rzeczy będzie dodać od razu, iż uczonego bardzo często szukał ich za granicą, będąc żywym przykładem „europejskości” naszej humanistyki między wojnami. W przypadku M. Handelsmana istotną rolę odegrała tu międzynarodowa pozycja uczonego. Przypomnijmy, że był on oficjalnym reprezentantem Polskiego Towarzystwa Historycznego w kontaktach zagranicznych, zasiadał w Międzynarodowym Komitecie Badań Historycznych, uczestniczył wreszcie w organizowaniu wielu międzynarodowych spotkań i zjazdów historyków (bynajmniej nie tylko tego, który odbył się w Warszawie). Podtrzymując nawiązane podczas zagranicznych studiów kontakty mógł na bieżąco uczestniczyć w aktualnych wówczas sporach i dyskusjach humanistyki europejskiej. Jest to widoczne zarówno w odniesieniu do zagadnień ściśle historycznych (sprawa rozwoju narodowego i dyskusja na temat feudalizmu we Francji), jak i w zakresie ogólniejszej teoretycznej problematyki nauk humanistycznych (odnośnie tego ostatniego Handelsman występował raczej tylko jako uważny obserwator niż

---

<sup>43</sup> Zob. *Nauka i szkolnictwo wyższe w Warszawie*. Warszawa 1987 (środowiska historyków dotyczą teksty A. Gieysztora i S. Kieniewicz) oraz A. Garlicki (red.) *Dzieje UW 1915-1939*. Warszawa 1982.

<sup>44</sup> W naukoznawczym znaczeniu tego terminu - tzn. zastany, od dawna powszechnie obowiązujący. Nie znaczy to oczywiście, że wszyscy ci historycy dokładnie tak samo badali przeszłość - pewien teoretyczno-metodologiczny pluralizm, wynikający z odmienności ich dróg kształcenia, względnie inspiracji - istniał na pewno. Niemniej jednak, pomimo, iż stan badań w tym zakresie jest niezmiernie ubogi, z punktu widzenia naszych potrzeb możemy traktować ich jednolicie.

<sup>45</sup> Na temat Czarnowskiego zob. M. Legiędź-Galuszka: *Czarnowski*. Warszawa 1989.

<sup>46</sup> Zob. Archiwum PAN III-10, teka 272. Handelsman jest też autorem artykułu pośmiertnego o Czarnowskim w „Wiadomościach Literackich” 1938, nr 5, s. 5, zaś pewne wzmianki w jego pracach świadczą, że znał np. *Sw. Patryka*.

<sup>47</sup> Odnośnie J. Rutkowskiego zob. Topolski: *O nowy*. Autor zebrał tam także wnioski zawarte w przedmowach do wznowień ważniejszych prac Rutkowskiego. O Bujaku wypowiadał się Grabski: *Franciszek Bujak i historia gospodarcza (Uwagi o metodologicznych poglądach uczonego)*, „Historyka” T. IX: 1979, s. 101-124 (tekst ten przedrukowany został następnie w *Kształtach historii*) oraz H. Madurowicz-Urbańska: *Franciszek Bujak - o nowy kształt historii*, (w:) F. Bujak: *Wybór pism*, T. I, Warszawa 1976, s. 1-178. Zob. też T. Pawelec: *Trzy wizje dziejów*, (w:) *Środowiska* ..., cz. V, s. 166-186.

<sup>48</sup> Handelsman podaje, że W. Tatariewicz był pierwszym czytelnikiem rękopisu zawartej w *Historyce* „Teorii poznania historycznego” (*Historyka* ..., s. XIII). Na temat szkoły lwowsko-warszawskiej zob.: J. Woleński: *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*. Warszawa 1985.

aktywny uczestnik).

Rozpatrując zagadnienie partnerów naukowych<sup>49</sup> Handeslmana wskazać należy w pierwszym rzędzie na historyków społecznych, w znacznej mierze wykraczających już poza tradycyjny model wydarzeniowej historiografii<sup>50</sup> (to ich właśnie warszawski badacz zaliczał w swych rozważaniach historiograficznych do przedstawicieli nowej, integralnej historii): takich jak H.Pirenne czy A.Dopsch<sup>51</sup>. Sygnalizowaliśmy już wcześniej, jak silną rolę w takim właśnie ukierunkowaniu znacznej części aktywności Handeslmana odegrała jego edukacja historyczna począwszy już od kontaktów z Pietruszewskim w Warszawie. Poważne znaczenie odegrały też związki z prowadzonym przez H.Berra w Paryżu Międzynarodowym Centrum Syntezy<sup>52</sup>. Handeslman wielokrotnie publikował na łamach „Revue de Synthèse”, był również członkiem zagranicznym Centrum. Pod wpływem Berra właśnie postulował uczony m.in. budowanie historii powszechnej, „chwytającej istotę dziejów tzw. ludzkości”<sup>53</sup>.

Warte podkreślenia są także bliskie związki M.Handeslmana z innymi jeszcze, bardziej tradycyjnym kręgiem historyków francuskich, za reprezentanta których uznany być może E.Bourgeois<sup>54</sup> (można tu też zaliczyć wspomnianych wcześniej Aularda, Halphena czy Sag-naca). Stąd płynęły niewątpliwie inspiracje w kierunku podejmowania bardziej tradycyjnych (w sensie teoretyczno-metodologicznym) badań nad historią polityki i dyplomacji, które już od okresu paryskich studiów poczęły zajmować coraz więcej miejsca w praktyce badawczej warszawskiego historyka<sup>55</sup>.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na „profil intelektualny” Marcelego Handeslmana są liczne lektury z zakresu filozofii, szczególnie epistemologii, a także metodologii ogólnej i metodologii humanistyki. Sam uczony „przyznawał się” zresztą w tym zakresie do wielości inspiracji -

...obszernej lektury, często bardzo odległej od moich najbliższych zainteresowań specjalnych, (...) wielu rozmów z przyjaciółmi...<sup>56</sup>

---

<sup>49</sup> Trzeba w tym momencie wspomnieć o poważnych trudnościach, na jakie napotkały tego rodzaju dociekania akurat w przypadku M.Handeslmana. Wynika to w szczególności ze szczupłości bazy źródłowej, w której ogromną rolę mogłaby odegrać korespondencja uczonego. Jest ona niestety bardzo zdekompletowana - przyczyniła się do tego wojenna tulaczka papierów Handeslmana, jak również fakt, że sam uczony, m.in. ze względów konspiracyjnych, zniszczył podczas okupacji poważną część swojej, do owego momentu skrupulatnie przechowywanej, korespondencji. Niewiele też wniosła tu próba ustalenie nazwisk osób, do których M.Handeslman kierował na staże swoich uczniów. Mocno niestety niekompletne dane zdają się sugerować, że o doborze opiekunów stazystów Handeslmana decydowały przede wszystkim konkretnohistoryczne potrzeby opracowywanych przez nich tematów badawczych.

<sup>50</sup> Nie chodzi tu bynajmniej o świadome teoretycznie założenia konceptualizacyjnych narracji historycznej - na to było jeszcze za wcześnie. Historycy ci jednak postulowali (i realizowali) poszerzenie pola zainteresowań szczególnie w zakresie historii społecznej i historii kultury, proponowali rozszerzanie bazy źródłowej badania historycznego, a wreszcie zalecali bardziej holistyczny (integralny) ogład badanych zjawisk dziejowych.

<sup>51</sup> Poleciał uczestnikom swoich seminariów lekturę ich dzieł Gieystztor: Posłowie..., s. 363. Na temat Pirenne a zob. (oprócz pracy Handeslmana do której niżej jeszcze wrócimy) S.W.Halperin (ed.): *Some 20 th-century Historians*, Chicago 1961, s. 1-29; Thompson *History...* vol. II, s. 436-438. Wypowiedź Pirenne a na temat założeń praktyki badawczej historyków zob. w antologii H.Meyerhoff (ed.): *The Philosophy of History in Our Time*, New York 1959, s. 87-99. Odnośnie Alphonse Dopscha zob. Gooch *History...* s. XIV.

<sup>52</sup> Handeslman: *Zagadnienia teoretyczne...*, s. 138, tegoż, *Historyka...* s. 12. Zob. też „kategorie historiograficzne” w części następniej.

<sup>53</sup> Świadectwem tego może być utrzymany w tonie bardzo bliskiej zazyłości artykuł o tym historyku zawarty we wspomnianej już książce *Historicy. Portrety i profile* (s. 139-152).

<sup>54</sup> Warto tu dodać, iż zbierał on materiały do rozprawy poświęconej zagadnieniu dziejów dyplomacji okresu wielkiej wojny i powojennego. Archiwum PAN III-10 teka 405.

<sup>55</sup> Handeslman: *Historyka...*, s. XII.

Zagadnienie to przyciągnęło uwagę J. Dutkiewicza, jedyne dotąd badacza (zob. wstęp) próbującego bliżej analizować założenia teoretyczne oraz praktykę badawczą M. Handelsmana. Trudno jednak zgodzić się ze sposobem postępowania Dutkiewicza w podniesionej obecnej kwestii. Badacz ten starał się na podstawie analizy zestawu lektur metodologicznych autora *Historyki* wykazać, iż „...uczony ten nie przeprowadzał systematycznie badań w zakresie metodologii historii...”<sup>57</sup>. Podstawą do rozważań stała się dlań bibliografia dzieł dotyczących zagadnień teoretycznych zawarta w *Historyce*, gdzie po każdym podrozdziale Handelsman zamieszczał wykaz prac mogących poszerzyć wiadomości czytelnika odnośnie rozważanych przez siebie kwestii. Dutkiewicz wyliczył w swoim tekście prace teoretyczno-metodologiczne, które uważał za ważne dla zagadnień przez Handelsmana podnoszonych, a których nie znalazł w wykazach podanych przez warszawskiego uczonego. Zakładając, jak można przypuszczać, iż rzetelny metodolog nie mógł nie znać określonych tekstów, uznał to za dowód twierdzenia, że Handelsman takim metodologiem nie był, że jego lektury (a co za tym idzie i jego zainteresowania) teoretyczno-metodologiczne były przypadkowe i niesystematyczne.

Z powyższym przekonaniem Dutkiewicza trudno się zgodzić. Pomijając już fakt, że o metodologicznej randze rozważań Handelsmana decyduje nie tyle znajomość takich czy innych dzieł, co płodność poznawcza i głębia jego koncepcji (badaniu tego poświęcamy niniejszą pracę), wątpliwości wzbudza uznanie wykazu zamieszczonego w *Historyce* za tożsamy z wykazem lektur filozoficznych i metodologicznych warszawskiego uczonego. Przecież nie chodzi tu o dzieła CYTOWANE przez autora *Historyki*, lecz o teksty POLECANÉ jej czytelnikowi pragnącemu poszerzyć swe wiadomości odnośnie takiego czy innego zagadnienia<sup>58</sup>. Dutkiewicz nie wziął tu pod uwagę faktu, że *Historyka* pisana była jako podręcznik akademicki. Doborem bibliografii rządzią w takim przypadku przede wszystkim względy dydaktyczne (czasem pisze o tym Handelsman wprost - np. na s. 37), w efekcie wcale nie musi ona odzwierciedlać dokładnie erudycji autora pracy. Również narracja staje się wtedy bardziej syntetyczna - „dogmatyczny” tok wykładu, brak przypisów czy odniesień do twierdzeń innych badaczy utrudnia ustalenie rzeczywistych inspiracji dla myśli autora. Oczywiście sytuacja taka nie przekreśla bynajmniej możliwości badania interesującego nas problemu (tj. lektur Handelsmana, szerzej: inspiracji dla jego koncepcji teoretyczno-metodologicznych) w oparciu o *Historykę*. Skłania jednak do odrzucenia przedstawionego wyżej rozumowania J. Dutkiewicza. Stanowisko tego autora jest również (a może przede wszystkim!) nie do przyjęcia z powodu ewidentnych przeoczeń i pomyłek. Wśród rozpraw, których nieznanym Dutkiewicz zarzuca Handelsmanowi, znalazły się tytuły występujące jednak w *Historyce* (choć pewnie nie tam, gdzie Dutkiewicz ich poszukiwał) oraz takie, których data wydania uniemożliwiała zacytowanie w tym dziele. Nie zapominajmy przy tym, że odniesienia do autorów nieobecnych na kartach *Historyki* występować mogą w innych teoretyczno-metodologicznych tekstach M. Handelsmana.

Mając w pamięci poczynione wyżej uwagi przyjrzymy się teraz tekstom przez Handelsmana przywoływanym. Nawet jeśli istnieją pewne wątpliwości odnośnie reprezentatywności zestawu tych prac dla jego źródeł inspiracji, stanowić one mogą jakiś wykładnik zainteresowań uczonego.

Czytelnika uderza przede wszystkim wielość tytułów przez Handelsmana wymienionych<sup>59</sup>. Przeważają wśród nich wyraźnie pozycje w języku niemieckim, niewiele mniej jest te-

---

<sup>57</sup> Dutkiewicz. *Teoretyczne*... s. 8

<sup>58</sup> Trzeba tu zaznaczyć, że niekiedy bibliografia zamieszczana w *Historyce* wcale nie musiała „podpierać” też zamieszczonych w danym paragrafie

<sup>59</sup> Autor w zasadzie wszystkie prace znalazł z autopsji. w przypadkach (nielicznych zresztą) korzystania przezeń jedynie z omówienia danego tekstu, jest to zaznaczone

kstów autorów francuskich. Uczony najwyraźniej „na bieżąco” śledził literaturę teoretyczną ukazującą się w tych językach. Nieco mniej jest tekstów angielskich i amerykańskich, choć liczne omówienia literatury anglosaskiej świadczą, że Handelsman i tutaj starał się zachować orientację w dyskusowanej problematyce. Zdecydowanie najwięcej jest prac z zakresu niemieckiej antynaturalistycznej filozofii humanistyki (zarówno ogólniejszych, jak i tych rozważających kwestie bliższe problemom historiografii). Diltheya wymienia uczony dziewięciokrotnie (!), Simmla siedmiokrotnie, Rickerta trzy razy. Wielość autorów mniej znaczących, czy nawet dziś już zapomnianych, świadczy o naprawdę doskonałym zorientowaniu Handelsmana w problematyce. Tak na przykład uczeń Diltheya Frischeisen-Köhler jest wymieniany czterokrotnie. Autor przytacza tu także przedstawicieli tego kierunku myślenia z innych krajów (Bergsona, Crocego - aż pięciokrotnie!), a także ważniejsze polskie omówienia tego kierunku myślenia (Walfisza, Suchodolskiego<sup>60</sup>). Od początku naszego stulecia niemiecka humanistyka stała się ważną areną sporów i polemik teoretyczno-metodologicznych w zakresie humanistyki. Handelsman sam był bardzo mocno zainteresowany refleksją antynaturalistyczną (uwidocznimy to w dalszych partiach pracy), obserwował więc bardzo pilnie aktualne tendencje rozwojowe w zakresie tych zagadnień.

Naszą uwagę powinna też zwrócić obecność niemałej liczby dzieł związanych ze wspomnianą wyżej nowocześniejszą historiografią i dyscyplinami pokrewnymi, jak geografia historyczna F. Ratzela (dwukrotnie wymienionego). Handelsman tutaj często przywołuje również koncepcje Vidala de la Blanche'a, zwłaszcza w *Historyce*, cz. III. Z kolei sam H. Berr czterokrotnie pojawia się na kartach *Historyki*, co zresztą nie powinno dziwić biorąc pod uwagę dość ożywione kontakty autora *Historyki* z Międzynarodowym Centrum Syntezy. Zastanowienie może tu jednak budzić nieobecność prac przyszłych twórców szkoły „Annales”. Jedyne raz bowiem zostało w *Historyce* wymienione dzieło (jedno z mniej znaczących zresztą) L. Febvre'a. Autorzy ci (co może jest tu istotniejsze) nie są wymieniani również w innych dziełach warszawskiego historyka. Trudno tu dać jakieś pewniejsze wyjaśnienie, ale, być może, jawili się oni wtedy Handelsmanowi jako kolejni, początkujący dopiero reprezentanci nowej historii integralnej, której wirtuozem pozostawał wtedy dla niego H. Pirenne. Przecież dopiero u progu lat 30-tych M. Bloch i L. Febvre poczęli głosić swój program, zaś jego nowatorstwo zostało powszechniej docenione dopiero po II wojnie światowej. Jak słusznie zauważył J. Topolski, w Polsce jedynie J. Rutkowski okazał się na tyle przewidujący, że potrafił dostrzec ogromny potencjał reformatorski „tkwiący” w koncepcjach założycieli „Annales”. Niezależnie jednak od tej ostatniej kwestii zakres wykorzystania poważnej literatury teoretyczno-metodologicznej w pracy, która w pierwszym rzędzie musiała wymieniać podręczniki, leksykony, katalogi i bibliografie jest godny podkreślenia i potwierdza przy tym naszkicowane wyżej kierunki „trajektorii idei”, które wzbogacały myślenie o historii Marcelego Handelsmana.

## Podsumowanie

Obecnie postaramy się, korzystając z zamieszczonych wyżej ustaleń, naszkicować pokrótce ewolucję intelektualną jaką przeszły poglądy i zainteresowania badawcze Handelsmana przez okres z górą 40 lat jego naukowej aktywności.

---

<sup>60</sup> M. Walfisz: *Obrona humanistyki w metodologii współczesnej*, „Przegląd Filozoficzny”, T. XXV: 1922, s. 95-142.  
B. Suchodolski: *Stan badań nad metodologią nauk humanistycznych w Niemczech*, „Przegląd Historyczny”, T. XXVI: 1926-27, s. 417-479

Uczony ten opuścił swoją pierwszą wyższą uczelnię (Uniwersytet Warszawski) jako nie-  
złe warsztatowo przygotowany historyk prawa szczególnie wieków średnich. Jednocześnie  
dzięki kontaktom z Pietruszewskim (a także niewątpliwie i swoim socjalistycznym wówczas  
przekonaniami) przejawiał szczególne zainteresowanie zagadnieniami społecznymi, poza su-  
chymi formułami prawnymi starał się dostrzegać realną treść społeczną. Uwidaczniają to wy-  
raźnie jego pierwsze, publikowane na łamach „Ogniwa”, teksty krytyczne. Okres ten przyno-  
si też pierwsze, wyraźnie społecznie zaangażowane, prace z historii Polski nowożytnej<sup>61</sup>.  
Młody uczony może być w owym okresie zaliczony do szkoły pozytywistycznej w przedsta-  
wionym wyżej rozumieniu.

Kolejny etap jego intelektualnego rozwoju - berliński - traktować należy jako pogłębie-  
nie i rozwinięcie dotychczasowych poglądów i zainteresowań badawczych. Handelsman wy-  
biera tu sobie takich profesorów, których stanowisko „współgra” z jego własnym wyniesio-  
nym z Warszawy. Dopelnia tu swoje kompetencje historyka prawa, a szereg publikacji z tej  
dziedziny podsumowuje dwutomową *Historią polskiego prawa karnego*<sup>62</sup>. Jest to też okres  
pogłębiania teoretyczno-metodologicznej kompetencji młodego historyka - przede wszystkim  
poprzez kontakt z aktualnymi „nowinkami” występującymi na terenie historiografii niemiec-  
kiej. Jego ówczesne stanowisko celnie oddaje wypowiedź zamieszczona na wstępie do I tomu  
*Historii polskiego prawa karnego*:

Wszystkie dziedziny pozostają w stosunku wzajemnego współdziałania: prawo i moralność mogą, jak i wszelkie inne  
zjawiska świadomości, wywierać pewien wpływ, oddziaływać na zjawiska materialne, nie są jednak ich przyczyną, natomiast  
pozostają w stosunku bezpośredniego uzależnienia od bytu materialnego. A żeby zrozumieć powstawanie form życia społecz-  
nego należy zagłębiać się w naturę jego procesów, należy sięgać do stosunków ekonomicznych<sup>63</sup>.

Okres paryski, jak już wspomniano najistotniejszy dla kształtowania naukowego profilu  
młodego Handelsmana, wniósł niewątpliwie pewne nowe treści. Młody uczony przejął tu  
wiele z programu krytycznej „historii pozytywnej” swojego nowego mistrza G. Monoda. Wy-  
razem tego była zarówno intensywna praca nad dalszym doskonaleniem własnego warsztatu,  
jak również widoczna zmiana konkretnohistorycznych zainteresowań historyka - problematy-  
ka historyczno-prawna zanika, zaś dominować zaczyna historia polityczna nowożytna (po-  
czątkowo w odniesieniu do stosunków polsko-francuskich na przełomie XVIII i XIX w.). Nie  
znaczy to bynajmniej, iż Handelsman po prostu zarzucił dotychczasowe poglądy (aczkolwiek,  
zdaniem niektórych biografów, dość „niechętnie” przyznawał się potem do berlińskiego eta-  
pu swej kariery naukowej) - doszło raczej do pewnej syntezy co, jak się przekonamy, niejed-  
nokrotnie dawało pogłębione tło społeczne jego studiom z zakresu dziejów politycznych  
(wymownym przykładem będą omówione w części IV studia Handelsmana nad epoką napo-  
leońską w Polsce).

Bardzo istotny jest tu fakt powiązań francuskich mistrzów Handelsmana z niemieckim  
historyzmem. Wskazywany wcześniej pośredni wpływ tego kierunku myślenia na jego po-  
glądy został jeszcze wzmocniony poprzez epizod szwajcarski. W istocie rzeczy traktować go  
możemy łącznie z okresem paryskim - jako etap, w którym młody Handelsman „dociągnął  
się” (dostosował) pod względem teoretyczno-metodologicznym i warsztatowym do panują-  
cych w historiografii europejskiej standardów. Pozostało mu jednak niesłabnące zaintereso-  
wanie zagadnieniami teoretycznymi historiografii, ciekawość nowinek naukowych zarówno  
odnoszących się do historii samej, jak do humanistyki w ogóle. Handelsman najwidoczniej

---

<sup>61</sup> Jak chociażby wymieniany już *Żywoć chłop polskiego...* czy studium o Bochońcu.

<sup>62</sup> *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1908 oraz *Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego*,  
Warszawa 1909. Praca uzyskała nagrodę Kasy im. Mianowskiego

<sup>63</sup> Handelsman *Kara...*, s. 2.

nie czuł się usatysfakcjonowany aktualnym stanem nauki historycznej, stąd tak pilnie śledził wystąpienia jej reformatorów.

Ostatni etap naukowej ewolucji Marcelego Handelsmana stanowi jego pobyt w Warszawie. Okres ten, bardzo długi, był niewątpliwie wewnętrznie zróżnicowany, daloby się wyróżnić w nim przynajmniej kilka odrębnych nieco podokresów. Wskażmy jednak teraz na cechy podstawowe. Przez cały ten okres M.Handelsman był czynnym profesjonalnym historykiem o ustabilizowanej pozycji zawodowej i niekwestionowanym dorobku. Pracując aktywnie na polu badań konkretnohistorycznych uczony poczyna stopniowo (od około 1916-18 r.) rozwijać refleksję metahistoryczną - nad teoretyczno-metodologicznymi podstawami historiografii. Ten właśnie moment ten uznajemy za początek omawianego okresu. Podjęcie takich rozważań oznacza bowiem, iż uczony odczuł potrzebę krytycznego oglądu, jeśli nie wręcz rewizji dotychczasowych podstaw metodologicznych nauki historycznej (nawet jeśli początkowo sobie tego nie uświadamiał). Zdecydowały o tym niewątpliwie szerokie zainteresowania badacza, który nie ograniczał się do śledzenia wąsko specjalistycznej literatury. Zaszczepiona mu jeszcze przez Pietruszewskiego ciekawość „nowinek”, pogłębiona kontaktami z różnymi nurtami europejskiej humanistyki zaczęła teraz wydawać owoce. Liczne lektury „odległe od mych konkretnych zainteresowań” - jak sam to ujmował - zainspirowały go do rozważenia, a w końcu i do przewartościowania teoretycznego zaplecza historiografii.

Taka postawa uwidoczniła się zresztą nie tylko w odniesieniu do problematyki metahistorycznej. Obok dyskusji nad możliwościami poznawczymi i statusem humanistyki (głównie niemieckich) warszawski historyk nie mniej pilnie śledził narastanie nowych poszukiwań teoretycznych i konkretnohistorycznych na terenie samej historiografii. Podkreślaliśmy już szerokie możliwości, jakie dawała tu mu jego osobista pozycja. Także i tutaj nie stronił od wypowiedzania własnego poglądu. Wyrazem tego był udział Handelsmana w międzynarodowych badaniach i dyskusjach na chyba najbardziej wówczas aktualne, a przy tym teoretycznie nowatorskie zagadnienia feudalizmu i rozwoju narodowego.

Warszawski historyk nie nigdy porzucił przy tym innych, bardziej tradycyjnie zakreślanych tematów, stąd jego działalność w omawianym okresie przedstawia niezmiernie szerokie spektrum tematyki mediewistycznej i nowożytnej. Można przekonać się jak na poszczególnych jej polach odbijały się kolejne etapy naukowej edukacji warszawskiego mistrza. Mamy tam bowiem subtelne studia nad zagadnieniami społeczno-prawnymi średniowiecznej Polski, dockiekania na społeczeństwem państwa frankońskiego, badania dziejów dyplomacji polskiej i europejskiej w I połowie XIX stulecia czy kształtowanie się świadomości narodowej w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej.

## REFLEKSJA METODOLOGICZNA

Wszyscy biografowie Marcelego Handelsmana zgodnie podkreślają wagę jego refleksji metahistorycznej - poświęconej zagadnieniom teoretyczno-metodologicznym. Sam zaś Handelsman tak pisał na temat prezentowanej w II wydaniu swej *Historyki* teorii poznania historycznego:

... jest to w gruncie rzeczy pierwsze tego rodzaju opracowanie w literaturze naukowej (...). Rezultat długich rozmyślań, wielu rozmów z przyjaciółmi, obszernej lektury, (...) w wielu częściach podejmuje sprawy przez innych poruszone sposobem, który mi przemawia do przekonania, w innych (...) jest moim najcenniejszym dorobkiem<sup>1</sup>.

Autor zdaje więc sobie sprawę z pionierskiego charakteru swego dzieła, podkreśla, iż żaden historyk (w przeciwieństwie do filozofów) nie podjął się dotąd tego rodzaju „systematycznego wykładu” zagadnień teoretycznych nauki historycznej.

Rozważania metodologiczne i teoretyczne Handelsmana zawarte są w całym szeregu prac i drobniejszych artykułów. Przede wszystkim wymienić należy opublikowane w 1919 r. *Zagadnienia teoretyczne historii* oraz *Historykę* z r. 1921<sup>2</sup>. Drugie wydanie tej ostatniej (z r. 1928) jest już w znacznej mierze nową książką. Wskażmy też na istotniejsze artykuły jak *Możliwości i konieczności w procesie historycznym*, *Nauka - funkcja społeczna* czy *Najnowsze tendencje nauki historycznej*. Dla rozważań nad refleksją metahistoryczną warszawskiego badacza istotne znaczenie mają także konspekty jego uniwersyteckich wykładów z propedeutyki historycznej i *historyki*. Część z nich dotyczy bowiem zagadnień nie poruszanych w pracach ogłoszonych drukiem. Ponadto wiele uwag i spostrzeżeń z tego zakresu rozsianych jest w innych mniejszych i większych pracach M. Handelsmana.

Zestawiając i analizując powyższe źródła historiograficzne możemy obserwować ewolucję poglądów badacza. Widzimy jak jego refleksja teoretyczna, wyrastając początkowo z potrzeb akademickiej dydaktyki stopniowo usamodzielnia się w odrębną dziedzinę rozważań. Znamienne pod tym względem są uwagi zamieszczone we wstępach do metodologicznych rozpraw historyka. I tak w *Zagadnieniach teoretycznych historii* stwierdza on, iż zamieszczone tam studia powstawały:

... bądź jako przygotowanie do przyszłego zawodu nauczycielskiego, bądź też w bezpośrednim związku z obowiązkami wykładowymi w Uniwersytecie warszawskim, a przeznaczone były dla uczniów *historii*, przed którymi (...) starałem się stawiać zagadnienia teoretyczne w związku z żywymi ich twórcami<sup>3</sup>.

Podobne cele przyświecały Handelsmanowi jeszcze przy pierwszej publikacji *Historyki*:

Z doświadczenia (...) przekonałem się jednak, że i wykłady takie [z metodologii historii - T.P.] nie wystarczają przy braku odpowiedniej literatury (...) - liczni uczniowie (...) zmuszeni są szukać po omacku drogi właściwej (...). Chcąc ustrzec młodzież przed tem niebezpieczeństwem zdecydowałem się ogłosić podręcznik metodologii historii, zawierając w nim to, co miałem sposobność już parokrotnie wyklądać w Uniwersytecie<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Handelsman: *Historyka* ..., s. XII-XIII.

<sup>2</sup> Handelsman: *Historyka. Część I. Zasady metodologii historii*, Zamość 1921

<sup>3</sup> Handelsman: *Zagadnienia* ..., s. XIV-XV.

<sup>4</sup> Handelsman: *Historyka. Część I*..., s. VIII.



Dopiero wstęp do drugiego wydania *Historyki* zawiera, jak łatwo zauważyć w przytoczonym wcześniej cytacie, odmienne stwierdzenia, wyraźnie świadczące, iż refleksja nad zagadnieniami teoretycznymi stała się dla Handesmana odrębnym polem badawczym.

Marceli Handesman, pomimo wielu lat rozważań nad tą problematyką, nie dopracował do końca wszystkich interesujących go kwestii. Dramatyczne wydarzenia II wojny światowej i przedwczesna śmierć nie pozwoliły warszawskiemu badaczowi rozwinąć wielu zagadnień, które uważał za istotne dla „Historyki” (teorii historii, jak ją określał). Przede wszystkim nie przedstawił, choć zamiar taki deklarował, teorii rozwoju historycznego (swoistym wstępnym zarysem takiej teorii jest, przynajmniej częściowo, tzw. *Historyka cz. III* - konspekt wykładu uniwersyteckiego z lat 1924/25). Nie można więc uznać jego systemu teoretycznego za całkowicie gotowy. Niemniej wieloletni namysł nad tymi problemami zaowocował wypracowaniem złożonego systemu zbudowanego z szeregu powiązanych wzajemnie kategorii<sup>5</sup>.

W poniższej pracy podejmiemy próbę rekonstrukcji tego systemu. Głównym punktem odniesienia będzie dla nas II wydanie *Historyki*. Praca ta zawiera bowiem w postaci najpełniejszej i usystematyzowanej rezultaty dociekań metodologicznych M. Handesmana. Pamiętając, iż był to, mimo wszystko, tylko etap w rozwoju jego refleksji metahistorycznej, sięgniemy też do późniejszych tekstów tego autora. Spróbujemy także, odwołując się do wcześniejszych wypowiedzi Handesmana, przedstawić ewolucję, jaką przechodziło jego myślenie o historii.

Realizacja takiego zadania nie jest bynajmniej prosta. Jak bowiem zauważa J. Pomorski: „Rekonstrukcja myśli danego teoretyka poznania historycznego wymaga m.in. dwu niezwykle ważnych umiejętności: (1) trzeba nauczyć się *myśleć* w języku teoretycznym, jaki stworzył on dla potrzeb swych prac, odnaleźć zasadnicze kategorie, w jakie konceptualizował rzeczywistość badaną i odróżniać poszczególne rodzaje dyskursu występujące w narracji; (2) trzeba posiadać umiejętność *przekładania* kategorii autora na język teoretyczny współczesnej metodologii historii” (oba podkr. - J.P.)<sup>6</sup>. Napotykać tu na poważne trudności związane z faktem, iż interpretować będziemy teksty odległe od nas czasoprzestrzennie, a zatem - w pewnym sensie - odmienne kulturowo. Wyraziście formułuje to refleksja hermeneutyczna. Np. P. Ricoeur pisze: „Przyswoić to uczynić 'moim własnym' coś, co było obce. (...) Odległość, dystans, nie jest więc po prostu faktem, czymś danym samą tylko przestrzenną i czasową luką pomiędzy nami a pojawieniem się określonego dzieła sztuki czy dyskursu. Jest to rys dialektyczny, zasada walki pomiędzy innością, która przekształca wszelki dystans czasowy i przestrzenny w obcość kulturową, a przyswojeniem, za którego pośrednictwem wszelkie rozumienie zmierza do samorozumienia”<sup>7</sup>. Łatwo o błędy na tej drodze. Niejednokrotnie, jak bardzo dobitnie podkreśla B. Skarga, „...historyk (...) pomija to, co inne, dziwne, oryginalne, co nie pasuje do schematu. Postępowanie to zwłaszcza w historii nauki prowadzi nieraz do uproszczonych wniosków. Teorie, które były wyrazem najgłębszych przeświadczeń żyjących niegdyś ludzi, a sprzeczne całkowicie ze współczesnymi naszymi ustaleniami w tym względzie, traktuje się jako wysoki nie ukierunkowanej i szalenczej ludzkiej fantazji, a także przejawy ślepoty, niewarte analizy, a nawet rejestracji. Tymczasem one stanowią nader częściej adekwatny wyraz ówczesnych poszukiwań i problemów”<sup>8</sup>.

W intencji autora *Historyki* wypracowane przezeń kategorie służyć miały zadaniu ujęcia

<sup>5</sup> Odnośnie tej kwestii zob. uwagi J. Pomorskiego: *Historyk ...*, s. 27-31

<sup>6</sup> Pomorski: *Historyk ...*, s. 31

<sup>7</sup> P. Ricoeur: *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*. Warszawa 1989, s. 120.

<sup>8</sup> Skarga: *Granice ...*, s. 13. Szerzej na temat hermeneutycznego podejścia do zagadnień interpretacji zob. A. Bronk: *Rozumienie, dzieje, język*, Lublin, 1988. Koncepcja metodologicznej interpretacji humanistycznej, zakładana w niniejszej pracy, stanowi pewną alternatywę wobec podejścia hermeneutycznego.

(opisania) całokształtu praktyki badawczej historyków. Handelsman pisał:

Przez *Historykę* rozumiem teorię historii, t.j. naukę poświęconą zagadnieniom: 1-o teorii poznania historycznego, 2-o procesu twórczego w historii, 3-o metody badań historycznych<sup>9</sup>

Jak wynika z uwag zamieszczonych we Wstępie do II wyd. punkt 2 odnosi się do zagadnienia teorii rozwoju historycznego.

W związku z powyższym w ramach systemu Handelsmana wskazać możemy na istnienie całego szeregu podsystemów (zespołów) kategorii, z których każdy, w intencji autora, służyć ma do opisanego lub analizy określonego aspektu historii (czyli zagadnień metodologii historii w dzisiejszym rozumieniu)<sup>10</sup>. Innymi słowy badacz konceptualizuje za pośrednictwem tych kategorii swój przedmiot rozważań metodologicznych.

Wyróżnić zatem można następujące zespoły kategorii:

1. zespół kategorii ontologicznych, za pomocą których warszawski badacz ujmuje rzeczywistość historyczną - przedmiot poznania nauki historycznej;
2. zespół kategorii epistemologicznych traktujących o statusie i możliwościach poznania historycznego;
3. zespół kategorii metodologicznych - opisują one procedury badawcze oraz poznawcze występujące w ramach praktyki badawczej historyków;
4. zespół kategorii historiograficznych opisujących i oceniających stan aktualny i przeszłość historiografii;
5. zespół kategorii historiologicznych ujmujących kwestie związane z problemem społecznej funkcji historii oraz edukacji historycznej.

### Kategorie ontologiczne

Rozpocniemy od próby rekonstrukcji zespołu kategorii ontologicznych M.Handelsmana. Jak słusznie zauważa J.Pomorski (podjął on próbę odtworzenia podstawowych kategorii ontologicznych Handelsmana, do której tu nawiązujemy), warszawski uczony „konstruuje pewien zespół powiązanych ze sobą kategorii symbolizujących - w jego przekonaniu - rzeczywiste podstawowe elementy, z jakich zbudowane są dzieje oraz główne relacje pomiędzy nimi zachodzące”<sup>11</sup>.

Wyróżnia on następujące „przedmioty rzeczywistości historycznej”: „osoby”, „rzeczy”, „zdarzenia”.

Osoby, a zatem ludzie, istoty psychiczne posiadają zdolność stawiania i realizowania celów, zdolność działania; są one istotami samoczynnymi, są indywidualnościami. Rzeczy są to istniejące w rzeczywistości przedmioty proste lub złożone z części, które, mimo możliwości funkcjonowania w swych częściach lub jako całości, nie są obdarzone jednolitą, celową samoczynnością. Przez zdarzenia rozumiemy stosunki między osobami i rzeczami (osobami i osobami, osobami i rzeczami, między rzeczami) oraz zmiany, które dokonywają się, zachodzą w tych stosunkach (...) Rzeczy i zdarzenia bywają jednostkami indywidualnymi (nie indywidualnościami) (podkr. - M.H.), tj. całościami wyodrębnionymi i samodzielnymi, bądź też przechodzą w inne rzeczy i zdarzenia, stając się częścią innych jednostek<sup>12</sup>

<sup>9</sup> Handelsman: *Historyka. cz. I...*, s. VIII.

<sup>10</sup> Topolski: *Metodologia...*, s. 29-41; K. Ajdukiewicz: *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965, s. 173-177; tenże, *Metodologia i metanauka*, (w:) tenże *Język i pozname*, T. II, Warszawa 1985, s. 117-126.

<sup>11</sup> Pomorski: *Historyk...*, s. 31-32. Autor ten nieco inaczej jednak systematyzuje występujące u Handelsmana zespoły kategorii.

<sup>12</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 263-264

Wśród „rzeczy” Handelsman wyróżnia „wytwory natury” (niezależne od osób) oraz „kulturę” (wytwory osób), natomiast „zdarzenia” dzieli na „wypadki losowe” oraz „czyny osób i działania wytworów osób”. W odniesieniu do kategorii „osób” zauważamy z kolei ujęcie indywidualizujące - w przeciwieństwie do „rzeczy” i „zdarzeń” nie posiadają one zdolności konstytuowania ponadjednostkowych całości. Natomiast tylko one mają możliwość celowego i świadomego działania (samoczynność), one jedynie mogą być wyposażone w cechy wyróżniające je względem siebie (indywidualność). Może świadczyć to o tym, że te trzy rodzaje bytów są względem siebie s hierarchizowane. Faktycznie - w rozumieniu autora *Historyki* -

...mimo równorzędności zdarzeń, rzeczy i osób, miejsce centralne zajmują osoby, indywidualności ludzkie, rzeczywistość dziejowa jest przede wszystkim środowiskiem ludzkim

Nieco dalej formuluje on to jeszcze mocniej - człowiek (tj. „osoba”)

jest w [rzeczywistości dziejowej - T P ] punktem środkowym, osią, czynnikiem głównym ( ) Historyczną staje się owa rzeczywistość dopiero przez przez związanie się wszystkich jej przedmiotów w człowieku (...). Stąd, idąc do wydobycia najgłębszych cech rzeczywistości historycznej, należy wychodzić od osób, które odgrywają w niej rolę podwójną - jako przedmioty o właściwościach własnych i jako części składowe tej rzeczywistości, przez które właściwości rzeczy i zdarzeń nabywają nowego znaczenia<sup>13</sup>.

Zwróćmy uwagę na występującą tu dyrektywę metodologiczną: rozpatrywania dziejów w kategoriach działań ludzkich. Potwierdza to treść tych kategorii, które wprowadza Handelsman dla oddania ruchu, wewnętrznego komplikowania się i rozwoju rzeczywistości historycznej. Pisze on:

U podstawy życia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego leży ruch jako potrzeba zmiany (...) Jest zarówno potrzeba fizyczną człowieka, (...) jak zwłaszcza potrzebą psychiczną. Jako zjawisko psychiczne staje się podłożem działania. (...) Wszelkie działanie ludzkie obiektywizuje się, uniezależnia od indywidualności działającej, staje się czymś samodzielnym, i to w sensie dwojakim. Jako działanie wytwarza swoją własną konsekwencję, która narzuca się podmiotowi działającemu, nawet na przekór jego woli świadomej. Działanie zmusza podmiot działający do dalszego działania wtedy nawet, kiedy podmiot ten gotów by przerwać swe działanie (...). W silniejszym jeszcze stopniu uniezależnia się dzieło od działacza - czy należy do dziedziny materialnej, czy moralnej, to obojętne. Rzeźba, książka, czy nawet tylko słowo - z chwilą zaistnienia - oddziela się od swego twórcy, nabiera własnego życia i daje początek w środowisku społecznym dalszym faktom, które z niego wypływają z niezależną od twórcy tego dzieła konsekwencją<sup>14</sup>.

Widać więc wyraźnie, że to działania ludzi („osób”) są elementami nadającymi dziejom dynamikę. Poprzez te „działania” realizowana jest przysługująca „osobom” „samoczynność”. Jednocześnie zauważalny jest tu drugi aspekt dynamiki „rzeczywistości historycznej”. Otóż skutki tego „działania” (należące do kategorii „rzeczy” i „zdarzeń”) tworzą obiektywne warunki, w jakich przebiega dalsze działanie. Jest to podstawą do wyróżnienia dwóch warstw rzeczywistości historycznej: psychicznej, na którą składają się świadome i celowe działania ludzkie oraz zobiektywizowanej zbudowanej z tego, co pozostaje po działaniu<sup>15</sup>. Dostrzegamy zatem dwa odmienne „światy”. Jeden swobodnie - świadomie i celowo - kształtuje człowiek, składowe drugiego są wyraźnie zdeterminowane.

Zbadajmy teraz kwestię związku pomiędzy upodmiotowionym światem ludzi a przedmiotowym światem „rzeczy” i „zdarzeń”. Handelsman pisze o „c h a o s i e rzeczywistości histo-

<sup>13</sup> Tamże, s. 264-265.

<sup>14</sup> Handelsman *Możliwości i konieczności w procesie historycznym*, (w:) *Historycy o historii...*, T. II, s. 119-120.

<sup>15</sup> To słuszne spostrzeżenie zawdzięczamy Pomorskiemu. *Historyk...*, s. 34.

rycznej, stale zmieniającej się, fragmentarycznej i zjawiskowej (podkr. - M.H.). Chaotyczność powyższa występuje na poziomie „cech zewnętrznych rzeczywistości historycznej” (powiedzielibyśmy, że ma charakter fenomenalistyczny). Jednakże, jak dalej zauważa warszawski historyk,

...każde zjawisko, i cała jednorazowa rzeczywistość historyczna, ów 'chaos zjawisk' są spólrzędnie uzależnione od istotnych właściwości przedmiotów, które składają się na tę rzeczywistość. One to sprawiają, że do chaosu wchodzić może porządek narzucany przez właściwości tych przedmiotów.

Owe właściwości, występujące na poziomie „cech istotnych rzeczywistości historycznej”, nazywa autor *Historyki* „wartościami”, nie wiąże ich jednak z ustanawianiem norm czy ocenianiem zjawisk. Stwierdza, iż są to

...właściwości tkwiące w samym przedmiocie (rzeczy, zdarzeniu), cechy istotne, głębsze tych przedmiotów, ich sens właściwy. Te cechy istotne występują w stosunku danych przedmiotów do innych przedmiotów, współistniejących w tej samej rzeczywistości, nadają jednemu przedmiotowi przewagę nad innymi (...) Charakteru 'wartości' nabierają one przez związek z ludźmi, którzy są współprzedmiotami tej samej rzeczywistości. (...) Zarówno cechy istotne przedmiotów powyższych, jak i stosunki między nimi a współistniejącymi osobami, owe wartości istnieją pozasubiektywnie, realnie. Ten pozasubiektywny charakter przewagi jednych elementów nad innymi (...) i znaczenie ich dla ludzi sprawia, że jedne przedmioty podporządkowują się innym, układając w pozasubiektywne hierarchie czy systemy wartości (...) Hierarchie wartości istnieją obok siebie, albo podporządkowują się jedne drugim, tworząc jakgdyby zespoły systemów wartości. Powstaje związek między przedmiotami na podstawie wzajemnego oddziaływania ich znaczenia dla ludzi, dający początek stałemu ruchowi: systemy wartości, z chwilą zetknięcia się rzeczy i zdarzeń z osobami, przechodzą w systemy celów. Niezmienione lub zmieniane wartości stają się celami osób - efektywny lub potencjalny ruch wartości przekształca się w efektywny ruch realizacji celów w jednej wspólnej dziedzinie działania ludzkiego. Wartości jako cele, cele leżące w ludziach, świadomy wybór lub decyzja, podświadomie zapadła, składają się, jako elementy, na świat działań szarmonizowanych w tym sensie, że z akcji i reakcji, potęgowania, neutralizowania (...) itp. powstaje jakiś stan, który nie jest chaosem<sup>16</sup>.

Rozważania powyższe wskazują nam mechanizm wzajemnej zależności składników świata tj. „osób”, „rzeczy” i „zdarzeń”, przedstawiają związek łączący obie warstwy rzeczywistości. Jest on ujmowany poprzez kategorię „wartości” - „realnej i zobiektywizowanej własności przysługującej 'rzeczom' i 'zdarzeniom’”, jak zauważył Pomorski<sup>17</sup>. Zaznaczmy tu, że obydwie „warstwy” - „psychiczna” i „zobiektywizowana” wydają się być zbudowane na podobnych zasadach. Pojedynczym „wartościami” odpowiadają pojedyncze „cele”, zaś związkom wyższego rzędu - „hierarchiom” („systemom wartości”) i „zespołom systemów wartości”, odpowiednio: „systemy celów” i „światy działań szarmonizowanych”. Stawianie się rzeczywistości historycznej polega na permanentnej zmianie konfiguracji owych połączeń w obu warstwach, co można określić jako „wprowadzanie porządku w chaos”. Warszawski uczonego pisze przecież wyraźnie, że charakterystyczna dla świata osób „zdolność i stała skłonność do stawiania i realizowania celów”

...sprawia, że w świecie tym panuje nieustanny ruch z podporządkowywaniem jednych celów innym, aż do każdorazowego przedmiotowego uporządkowania chaosu zjawisk.

Same te „cele” natomiast, grające tak istotną rolę w działaniu ludzkim są, jak się wydaje, swego rodzaju rozpoznaniem i realizacją owych pozasubiektywnych (czyli istniejących realnie) wartości. Istotne jest w tym kontekście wspomniane wyżej rozróżnienie „cech zewnętrznych” i „cech istotnych rzeczywistości historycznej”. Handelman stwierdza bowiem, iż

<sup>16</sup> Tamże, s. 264-267.

<sup>17</sup> Pomorski, *Historyk* ..., s. 35.

„chaos rzeczywistości historycznej” występuje na poziomie cech zewnętrznych, natomiast

„świat rzeczywistości historycznej, głębiej brany, jest pozasubiektywnie istniejącym porządkiem, w którym nastąpiło uzgodnienie działania wartości pozasubiektywnych (...) i działania woli ludzkiej, realizującej własne cele, lub dążącej do wartości przyjętych za cele własne (wolnej woli człowieka)”<sup>18</sup>.

Rozumowania wyżej przeprowadzane wykazały wyraźnie chyba, iż „rzeczywistość historyczna” w pojęciu M. Handelsmana miała charakter dynamiczny - zmieniała się. Spróbujmy więc zbadać jej stosunek do upływającego czasu. Handelsman, podejmując ten wątek, zauważa:

Rzeczywistość historyczna, pewna, określona, przemijająca rzeczywistość istnieje tylko wtedy, kiedy istnieje. Z chwilą, kiedy przemija, przestaje istnieć, albo przestaje być taką, jaką była, kiedy istniała w wielorodności swych z y w y c h (podkr. - M.H.) elementów. A jednak nie przemija całkowicie. Cos się z niej ostało, utrwaliło i weszło w skład tego, co istnieje obecnie. Można nawet powiedzieć, że wszystko, co kiedyś zaistniało, trwa nadal i istnieje w teraźniejszości, w której istnieje nadto coś powstającego w teraźniejszości, tylko, że istnieje w tej teraźniejszości zupełnie odmiennie od tego, czym było, kiedy było teraźniejszością.

Autor *Historyki* mówi więc o dwóch sposobach istnienia przeszłości w teraźniejszości. Z punktu widzenia przeszłości, jak zauważa, to co z niej jest obecne w teraźniejszości

„jest czymś od tamtej żywej, całkowitej rzeczywistości oderwanym (...) Z rzeczywistości przeszłej pozostaje tylko to, co się z tej całości wyodrębniło i zobiektywizowało, co jest częstką tamtej całości, c z ą s t k ą p r z y p a d k o w ą i m a r t w ą (podkr. - M.H.).

Natomiast z punktu widzenia teraźniejszości te „cząstki” istnieją w rzeczywistości materialnej lub psychicznej ludzi czasów późniejszych. Jednakże „istota” tego co przetrwało, jego „właściwa wartość”

„uległa tak samo zmianie, jak i przedmiotów poprzednich. Wytwór, który powstał niegdyś, istnieje (jeśli się go udało zachować od zniszczenia) bez zmiany, ale sens jego obecny nie pokrywa się z jego sensem dawnym, z jego dawną wartością (...) W rzeczywistości teraźniejszej nie ma trwania bezpośredniego przedmiotów rzeczywistości przeszłej. Istnieje jedynie trwanie pośrednie”<sup>19</sup>.

Dotyczy to, dodajmy, zarówno przedmiotów materialnych jak i treści przechowywanych w psychice ludzkiej.

Z rozważań powyższych można więc wyprowadzić wniosek, iż Handelsman odróżniał dwa sposoby istnienia rzeczywistości:

1. właściwe trwanie (będące jedynie momentem na osi czasu - wymowne jest użycie przez Handelsmana kategorii „przekroju rzeczywistości historycznej” dla oddania takiego sposobu istnienia);

2. trwanie w postaci materialnych lub świadomościowych fragmentów jakiejś całości już nie istniejącej, choć niegdyś żywej.

Tego rodzaju stanowisko doprowadziło uczonego do następującej, istotnej dla jego teorii poznania historycznego, konkluzji:

Przedmiotem **POZNANIA** naukowego jest pewna rzeczywistość historyczna, obecnie nie istniejąca w całości w wielorodnych elementach, scharmonizowanych w porządek żywy, a zobiektywizowaną pośrednio i symbolicznie przez swe fragmenty, trwające w teraźniejszości. Przedmiotem **BADANIA** naukowego są właśnie te pośrednie i symboliczne wy-

<sup>18</sup> Handelsman *Historyka* ..., s. 266-267.

<sup>19</sup> Tamże, s. 268-269.

razy przeszłości, trwające w terażniejszości, jako przedmioty przeszłości i terażniejszości (podkr - T.P.)<sup>20</sup>.

W pełni zgadzamy się z twierdzeniem J.Pomorskiego, iż przeprowadzenie tego rozróżnienia przedmiotu poznania od przedmiotu badania historycznego było istotnym osiągnięciem refleksji metodologicznej Handelsmana i otworzyło mu „przestrzeń teoretyczną” dla podjęcia takich problemów teorii poznania historycznego jak rola źródła w badaniu historycznym i „przekraczanie optyki źródła” czy znaczenie wiedzy nie wywodzącej się ze źródeł (tzw. obecnie „wiedzy pozazródłowej”)<sup>21</sup>.

Powróćmy jeszcze do problemu umiejscowienia ludzi („osób”) w „rzeczywistości historycznej”, w ujęciu Marcelego Handelsmana. Rozważyć mianowicie należy stopień i charakter zależności decyzji oraz działań ludzkich w stosunku do świata rzeczy i zdarzeń. Warszawski badacz podkreśla tu rolę „czynników pozaludzkich”:

...na skroś i wyłącznie psychiczna albo zawsze psychizmem przesiąknięta ( ...) nawet ziemia jest tylko o tyle podstawą życia historycznego, o ile człowiek wszedł w jakiś stosunek do niej, jeżeli ją zawlaszczy psychicznie i materialnie, w konsekwencji zawlaszczenia psychicznego) dziedzią zjawisk pozaludzkich jest sferą stosunków związanych ze sobą logicznie konsekwencjami przyczyn i skutków, jest sferą zjawisk rozwijających się deterministycznie. Ale ten świat zjawisk deterministycznie określonych, przez psychizm, który go przenika jest związany ze światem przypadkowości, światem indywidualności ludzkiej, a przez pokrzyżowanie oddziaływań ulegając chwilowym zawieszonom konieczności, która w nim panuje, otwiera możliwości działania dla indywidualności<sup>22</sup>.

Zatem ludzie w chwili przejścia do działania są zależni od obiektywnej rzeczywistości na etapie ustalenia celu (ten ma odzwierciedlać „wartość pozasubiektywną”) oraz od obiektywnego kontekstu tegoż działania. Wyżej wykazywaliśmy już jednoznaczny charakter związku celów i wartości. Taki determinizm ma psychologiczny charakter w tym sensie, że te zależności działają poprzez psychikę właśnie.

Człowiek w ujęciu Handelsmana posiada szansę swobodnego działania w momentach swoistej równowagi składników procesu dziejowego. Wówczas rodzą się otwarte możliwości, porównywalne do chwilowych pauz, pustek, „chwilowego zatrzymywania się ruchu”. Dotyczy to jednak tylko jednostek przywódczych, posiadających „odpowiednią energię twórczą”<sup>23</sup>. Mogą one, korzystając z chwilowego „zniesienia się” konieczności, „pchnąć” w dowolnym kierunku zatrzymany bieg zdarzeń.

Wymienimy kilka wskazywanych przez Handelsmana tego rodzaju determinant - właściwości „danych przez warunki zewnętrzne istnienia i społeczności i jednostki”,

...które powracając wywołują poczucie tych samych potrzeb i narzucają dążenia do takich samych sposobów ich zaspokajania.

Zauważa on tu, iż

...na plan pierwszy wysuwa się element geograficzny, zespół warunków, wiążących człowieka z ziemią. Natura, budowa, właściwości ziemi ( ...) charakter człowieka, narzucają mu pewne nakazy, zmuszają do pewnych rozwiązań. Z pokolenia w pokolenie idą te same, nieodmiennie z tą samą ziemią związane pytania, te same, z niej płynące rozwiązania, i te same, od niej początek biorące właściwości fizyczne i psychiczne człowieka ( ...) Element ludzki zmienia się doszczętnie, a jednak ( ...) tendencje pozostają te same, ludziom narzucają się te same rozwiązania.

Innym tego rodzaju czynnikiem jest struktura społeczna, rządząca się swoistymi, stałymi za-

<sup>20</sup> Tamże, s. 271.

<sup>21</sup> Zob.: Pomorski: *Historia...*, s. 37-38.

<sup>22</sup> Handelsman: *Możliwości...*, s. 125.

<sup>23</sup> Tamże, s. 123-124.

sadami swego ruchu. Uzależnia ona od siebie społeczności nieodmiennie i „ślepo”. Działanie tych wszystkich czynników ujmowane jest przez kategorię „rasy psychicznej”, która jest ... rezultatem owych nieuniknionych, stałych oddziaływań geografii i struktury społecznej jednego i tego samego terytorium”<sup>24</sup>.

Spróbujmy podsumować ten fragment rozważań. Analiza wyżej przeprowadzona pozwala bowiem jasno określić podstawowe cechy systemu kategorii ontologicznych zaprezentowanych przez M. Handelsmana w ostatniej części drugiego wydania *Historyki*. Przede wszystkim system ten jest ANTROPOCENTRYCZNY - uznaje podstawową i centralną rolę jednostki ludzkiej w dziejach. Drugą podstawową jego cechą jest indywidualizm ontologiczny (ludzie występują w dziejach tylko jako pojedyncze, indywidualne jednostki). Handelsman kładzie nacisk na psychikę ludzką, przez którą działacze mają niezależne od człowieka konieczności („wartości”). Wskazuje na istnienie w ramach rzeczywistości historycznej dwóch warstw. Obok warstwy zobiektywizowanej, gdzie występuje determinizm „wartości”, wymienia psychiczną (świat działań i decyzji ludzkich), tam właśnie dopatrując się motoru dziejów. Jednocześnie jednak podkreśla warszawski badacz zmienność, fragmentaryczność i zjawiskowość zjawisk, wśród których nie da się odnaleźć żadnych zasad czy prawidłowości.

Jak widzieliśmy, Marceli Handelsman wypracował rozbudowany i złożony system kategorii dla opisu rzeczywistości historycznej. Nie uważał jednak tej kwestii za rozwiązaną. Pisał w II wyd. *Historyki*:

„Poza opracowaniem pozostała na razie jeszcze teoria rozwoju historycznego, nauka o właściwym przedmiocie historii (Gegenstandlehre), do której nie zamierzam przystępować w najbliższym czasie. Aby móc się o nią pokusić, wypadnie mi jeszcze wypróbować różnych metod i postarać się o rozwiązanie szeregu zagadnień typowych, wśród których na pierwszym miejscu stawiam badania nad genezą i rozwojem narodowości, jako czynnika dziejowego”<sup>25</sup>.

„Teoria rozwoju historycznego” miałaby zatem mieć charakter empiryczny, odwoływać się do uogólnionych wyników badań konkretnohistorycznych (zapewne także antropologicznych, socjologicznych itp). Zamieszczone więc w *Historyce* rozważania nad charakterem rzeczywistości historycznej są tylko niezbędnym, w intencji autora, wstępem do zawartych w niej refleksji o charakterze epistemologicznym.

Tak rozumiana teoria rozwoju historycznego nie została nigdy opracowana przez Marceliego Handelsmana. Jedynie za przyczynek do niej można uznać krótki tekst (z 1934 r.) *Możliwości i konieczności w procesie historycznym*, do którego kilkakrotnie odwoływaliśmy się wyżej. Zresztą sam Handelsman określał go mianem „skrótu”. Jednak metodolog badający szlaki refleksji teoretycznej warszawskiego uczonego ma do dyspozycji istotne źródło - konspekt wykładów uniwersyteckich M. Handelsmana z roku 1924/25 w całości poświęconych właśnie temu zagadnieniu (*Historyka cz. III*)<sup>26</sup>. Nie daje on dokładnego obrazu koncepcji warszawskiego uczonego jest to bowiem tylko skróty zapis myśli, niemniej jednak pozwala zorientować się przynajmniej w kierunku, w jakim podążały dociekania Handelsmana dotyczące zagadnień teorii rozwoju rzeczywistości dziejowej.

Badacz postulował tam następujący sposób pojmowania owej teorii:

Historyka jako teoria procesu dziejowego - nie filozofia rzeczowa historii - i nie socjologia historyczna w rozumieniu barthowskim czy nawet bujakowskim. Nie fakty społeczne, choć stale elementy w procesie dziejowym i stosunek między tymi elementami - nie jako jedyné zadanie, lecz jako zadanie - osobnej teorii o podstawach nauki historycznej - podstawy procesu historycznego, która nie wylacza właściwej historii opisowo-genetycznej (s. 642-643)

<sup>24</sup> Tamże, s. 120-122.

<sup>25</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. XI

<sup>26</sup> Zamieszczona w II tomie pracy *Historycy o historii*, s. 641-659.

Jak można więc sądzić teoria ta opisywałaby charakter i sposób oddziaływania (a więc dziejotwórczą rolę) podstawowych elementów rzeczywistości.

Obecnie zbadamy jakie elementy uczoney dostrzegal. Warszawski historyk podzielił swój wykład na dwie części. Pierwsza (NATURA) poświęcona jest z jednej strony zagadnieniom fizycznych i psychicznych własności człowieka (natura wewnętrzna), z drugiej zaś omawia dziejotwórczą rolę poszczególnych elementów środowiska (natura zewnętrzna). W części drugiej (CZŁOWIEK) rozpatrywane są kwestie związane z podmiotową i centralną rolą ludzi w rzeczywistości historycznej. Analizowany jest tu człowiek jako (1) „jednostka. indywidualność” oraz (2) jako „masa”.

W pierwszej części rozważań Handelsman usiłował dociec w pierwszym rzędzie korelacji między właściwościami fizycznymi człowieka a jego cechami psychicznymi i kulturą. Posługiwał się przy tym pojęciem „rasy” - „większej grupy ludzkiej o stałych dziedzicznie powracających właściwościach fizycznych”. Uważając, iż „rasa czysta, jako pojęcie jednolite (...) nie istnieje”, poszukiwał czynników zmiany własności rasy w warunkach „czysto fizjologicznych” i „geograficznych”. Stwierdzał

... istnienie niezaprzeczone - psychicznych dziedzicznie przekazywanych właściwości psychicznych (tu zapewne omyłkowe powtórzenie - T P ) - w dziedzinie kultury ( ) mimo zasadniczej zmienności typu i składu fizycznego. (...) Sfera psychiczna jako jedyna, w której się dokonywa ten proces. stałości lub zmian w stałości. (...) Obok rasy fizycznej - istnienie rasy kulturalnej. Rasa kulturalna = większa grupa ludzka, przekazująca zasadnicze stałe właściwości psychiczne indywidualne i zbiorowe niezależnie od swego składu fizycznego. Rezultat historycznego procesu - a nie przyrodzonych właściwości fizycznych (s. 646).

Można zatem sądzić, że Handelsman chyba rozróżniał jako odrębne, swoiste całości różne kultury wraz z ich systemami wartości, normami itd. Uczoney dochodził tu do następującej konkluzji:

Jako metodologiczna uwaga: konieczność ostrożności i niemożność oparcia niewiadomego na niewiadomym - jaką jest stosunek rasy fizycznej do rasy kulturalnej (s. 647).

Następnie M.Handelsman starał się określić dziejotwórczą rolę środowiska. Pojmował je następująco:

Środowisko milieu - suma zjawisk stałych, stanowiących niezbędne otoczenie wszelkiego życia ludzkiego, bez względu na charakter tego otoczenia. (...) Dwa typy środowisk: naturalne - ziemia - klimat - i ludzkie zbiorowe, czyli społeczne (s. 647-648).

W ramach „środowiska naturalnego” wyróżniał:

1. Położenie geograficzne, którego charakter „...w układzie życia ludzkiego: w założeniu sprzeczny, każdorazowo wielostronny (...). Natura oddziaływania: (...) nie konieczność a możliwość kierunku (...). Tendencja” (s.648).

2. Gleba i podglebie. Jej stosunek do „kultury ludności”: „...wszechstronny, wielomożliwościowy i niejednakowy, pośredni” (s. 649).

3. Klimat.

Ostatecznie warszawski historyk wypowiedział się przeciw determinizmowi ze strony środowiska formułując tezę o sybilizmu:

...możliwość wielostronnych wyników danego układu warunków, lecz nie wolność od działania tego układu. Charakter działania: stale popychanie do jednakowych rozwiązań, lecz nie konieczność jednakowych rozwiązań. (...) Warunki natury wewn(ętrznej), a przede wszystkim zewnętrznej - jako podstawa stałych tendencji, nie wykluczających możliwości indywidualnych odchyień (s. 650).



Rozpatrując problem człowieka w historii autor *Historyki* rozpoczął od tezy znanej nam już z innych, analizowanych wyżej jego wypowiedzi:

W procesie historycznym - wszystko jest kolo człowieka - w działaniu wszelkim - wszystko jest przez człowieka (s 651)<sup>27</sup>.

Analizował go najpierw jako jednostkę:

Jednostka - jako suma właściwości psychicznych, w pewnym układzie jednych, wyrażających się w działaniu (...) Każda skłonność psychiczna - odziedziczona / Żadna całość psychiczna nie odziedziczona. (...) Przyrodzone właściwości - jako podłoże możliwości rozwoju. Wychowanie - jako pierwiastek rozwoju (...) Wszystkie właściwości rozwinięte w człowieku przez wychowanie - dane w społeczeństwie (s 651-652).

Następnie badacz podjął zagadnienie zbiorowości ludzkiej, tj. „masy”. Określił ją jako

...skupienie pewnej liczby jednostek, istniejąca jako całość fizyczna i psychiczna przez pewien moment, okres czasu, a obdarzona w swych częściach składowych poczuciem przynależności do całości, oddziaływujących na siebie nawzajem (s. 653).

Za podstawowe elementy konstytuujące „masę” warszawski badacz uważał:

1. „liczbę i ilościowy element” - istotę relacji w jego pojęciu określał zwrot: „masy małych liczb - głębokie idee, w (ielkich) liczb - proste uczucia”;

2. element „jakościowy” w strukturze i charakterze zewnętrznym skupienia - zależność od potrzeb ludzkich - „podstawy skupiania”. Handelman wymienia skupienia „instynktowo-uczuciowe” - „naturalne” (rodzina, horda) i „uczuciowo-intelektualno-woluntarne” - „społeczne” (grupy polit., religijne, naukowe itp.);

3. czas - jako czynnik „tworzący skupienie”;

4. poczucie łączności obejmujące zakres od „instynktownego psychicznego związku” do „pełnej świadomości przynależności”. Szczególnie podkreślany był „element przymusu” jako wyraz tego poczucia łączności;

5. współoddziaływanie. Tutaj najistotniejsze jest „naśladownictwo - jako pierwiastek podstawowy”.

Dla Handelmana „masa”, mimo zmienności i pozorów rewolucyjności, była

...elementem stałości, 'konserwatywnu', trwałości. (...) Masa - jako spotęgowana podświadoma trwałość - źródło hamowania 'postępu', czynnik hamujący przekształcanie zjawisk istniejących (s 658).

Możliwość przekształceń dawać tu mogła tylko „jednolitość długotrwałego wpływu”. Próbując z kolei określić relacje zachodzące pomiędzy zbiorowością, a jednostką badacz stwierdził:

Skomplikowana natura związku jednostki z masą (...). W każdym razie - źródło wpływu na jednostkę i material twórczości jednostki (s 659).

Podkreślał przy tym warszawski historyk, iż w tym zagadnieniu zawiera się „cała natura zagadnienia elementów procesu rozwojowego” i samego tego procesu.

Nomimo wyraźnie widocznej skrótowości, a nawet czasem niejasności rozważanego wyżej konspektu można jednak wysunąć pewne sugestie odnośnie stanowiska Autora. Nadal nie dostrzegał on żadnych stałych zależności czy zasad ogólnych występujących w badanej przez siebie rzeczywistości historycznej. W odniesieniu do czynników z zakresu obiektywnej sfery

<sup>27</sup> Zob. też Archiwum PAN III-10, teka 54.

dziejów („natura” „zewnętrzna” i „wewnętrzna”) reprezentował koncepcję bardzo umiarkowanego determinizmu (pozytywizmu), zaś próbując określić determinanty świadomości ludzkiej (człowiek jako „jednostka” i „masa”) również nie wykroczył poza pewne, zdroworozsądkowe raczej spostrzeżenia (przykładowo: zaczerpnięte chyba z wiedzy potocznej przeciwstawienie „prostych uczuć” wspólnych wielkim zbiorowościom ludzi - tu chyba wystąpiło odwołanie się do pojęcia tłumy - do „głębokich idei” mogących spajać jedynie niewielkie grupy). Podkreślmy tu jego psychologizujące stanowisko: np. próbując skonstruować definicję zbiorowości („masy”) odwołał się do czynników w rodzaju uczuć i „poczucia łączności”. Wyraźnie natomiast artykułowany jest tu antropocentryzm autora *Historyki*. Nie ulga więc chyba wątpliwości, iż w gronie rzeczy stanowisko Handelsmana jest podobne w obu analizowanych tekstach. Podstawowa różnica występuje natomiast w zakresie aparatu pojęciowego wykorzystywanego w tych przypadkach. Konspekt III cz. *Historyki* jest w sposób widoczny próbą konstruowania teorii dziejów na poziomie empirycznym - jako uogólnienia szczegółowych wyników badań różnych dyscyplin humanistyki.

Spróbujmy teraz, śledząc ewolucję myśli Handelsmana, „cofnąć” się do jeszcze wcześniejszego momentu. Otwierający *Historykę* paragraf „Przedmiot historii” wywodzi się bowiem wprost od najwcześniejszych wypowiedzi historyka na ten temat zawartych w konspektach wykładów uniwersyteckich z lat 1916-1919 (chodzi tu głównie o wykłady z propedutyki historii, lecz także niektóre z wykładów z historii powszechnej tego okresu zawierały na wstępie takie rozważania)<sup>28</sup>. Jak wskazuje analiza porównawcza jest on po prostu rozwinięciem twierdzeń i haseł zawartych w skrótovej formie w owych konspektach.

Struktura „dziejów” (taką kategorią określa tu M.Handelsman rzeczywistość historyczną) przedstawia się, w myśl rozważanego obecnie tekstu, następująco:

Najmniejszą składową dziejów jest „zjawisko historyczne” („fakt życia człowieka”). Uczony wyróżnia dwa rodzaje tych „zjawisk”:

1. „zjawiska dokonywające się w człowieku (stany psychiczne, dyspozycje itp.)” czyli „fakty wewnętrzne”;
2. „zdarzenia” czyli „fakty zewnętrzne”. Jak stwierdza, takim faktem jest

...realizowanie przez danego osobnika celu, który sobie zakłada w myśli lub poza nią. Typową formą faktu zewnętrznego jest działanie, czyn.

O „działaniu” zaś pisze, iż

... jest rezultatem woli człowieka i polega na osiągnięciu celu przezeń założonego (...) Obok jednostki a, działają w zbiorowości jednostki b,c,d itd. Każda dąży do swojego celu, każda realizuje go w innych warunkach indywidualnych. Działaniem zbiorowym będzie realizowanie przez wszystkie jednostki a,b,c,d itd. wchodzące w skład jednej zbiorowości, celu wspólnego. Cel osiągnięty będzie leżał na przekątnej działania jednostek poszczególnych<sup>29</sup>.

Zwraca uwagę dominujący tu antropocentryzm - wszystkie wyróżnione przez Handelsmana kategorie są „odniesione” do człowieka, on nadaje im walor historyczności. Warszawski badacz pisze dalej:

Każde zjawisko historyczne dokonywa się w czasie raz jeden i więcej się nie powtarza. Następuje po zjawiskach, które je poprzedziły i poprzedza wraz z innymi zjawiskami, które po nim następują. (...) Nie ma dwóch zjawisk w szeregu zjawisk, następujących po sobie, któreby były do siebie zupełnie podobne (tozsame). Z chwilą kiedy dane zjawisko zaistniało, wchodzi ono w skład warunków, uzależniających powstawanie zjawisk dalszych<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Archiwum PAN III-10, teki 78-79.

<sup>29</sup> Handelsman *Historyka...*, s. 5-6

<sup>30</sup> Tamże, s. 6

Autor stara się następnie opisać relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi „zjawiskami”:

Związek ten posiada charakter różnorodny: zbieżności, zależności wzajemnej, przyczynowości itp. Nie może być mowy jedynie o stosunku przyczynowym. Natomiast wszystkie zależności dadzą się sprowadzić do jednego, do stosunku pochodzenia, do g e n e z y (podkr. - M.H.). (...) Szereg zjawisk, związanych ze sobą genetycznie i ulegających zmianom nieustannym (...) stanowi całość rozwojową (...). Rozwój jest to ciągły łańcuch zmian, jest to łączenie się zjawisk, związanych stosunkiem zależności ze zjawiskami poprzedzającymi i współczesnymi, jako rezultat ich oddziaływania, oraz ze zjawiskami współczesnymi i następującymi, jako warunek ich powstawania

Widzimy więc, iż zjawiska mogą być połączone w większe zespoły - „szeregi zjawisk” czyli „całości rozwojowe”. Wymienne jest też używana kategoria „łańcucha zjawisk”. Warte podkreślenia jest wskazywana przez badacza relacja tu występująca - genetyczna. Handelsman wprowadza też (wciąż odwołując się do wiązania genetycznego) pojęcia opisujące elementy jeszcze wyższego rzędu. Stwierdza:

Każde zjawisko, wchodzące w skład łańcucha zjawisk (...) jest częścią pewnego zespołu. Istnieją zespoły zjawisk następujących po sobie oraz zespoły zjawisk współistniejących. I jedne i drugie łączą się we wspólny szereg, związany ze sobą genetycznie. Powstawanie szeregów zjawisk związanych ze sobą genetycznie zwiemy procesem r o z w o j o w y m lub h i s t o r y c z n y m (podkr. - M.H.). Proces rozwojowy (...) jest zespołem zespołów wszystkich pierwiastków rozwoju<sup>31</sup>

Kategoria „procesu rozwojowego” jest podzielna także na inny sposób. Jak pisze bowiem autor *Historyki* składają się na:

... dwie zasadnicze grupy pierwiastków: elementy twórcze i elementy przez proces tworzone, czyli podmiot i przedmiot procesu historycznego. Podmiotem (...) jest człowiek w zbiorowości, ze wszystkimi swymi właściwościami fizycznymi i psychicznymi, działający w całokształcie warunków działania ludzkiego. Przedmiotem (...), prócz samego człowieka (podkr. - M.H.), bywają rezultaty jego twórczości i warunki dalszego działania (...). Ta całość wypełnia w każdym momencie treść procesu rozwojowego tego momentu<sup>32</sup>.

Handelsman przedstawia charakterystyki obu „grup pierwiastków”:

Rezultaty działania ludzkiego, wytwory, składają się w sumie na kulturę lub cywilizację, czyli całokształt form panowania człowieka nad naturą lub nad człowiekiem (samym sobą). Rezultat działania ludzkiego ulega obiektywizacji, niezależnie się od swego twórcy i wtedy staje się częścią warunków zewnętrznych dalszej twórczości człowieka<sup>33</sup>.

Próba charakterystyki podmiotu dziejów - człowieka jest natomiast obszerniejsza. Jest to

... istota żywa, podlegająca prawom ogólnym rozwoju fizycznego, obdarzona właściwościami psychicznymi. Jako taki jest on zależny od warunków zewnętrznych życia. Ze zmianą tych warunków zmienia się nieustannie i człowiek (...) Żyje [on - T.P.] i działa w p e w n y c h (podkr. - M.H.) ramach czasu i przestrzeni (...), posiada cechy odziedziczone, wyróżniające go od innych ludzi i odrębności jemu tylko właściwe

Historyk podkreśla, iż człowiek zawsze żyje „w zbiorowości innych ludzi”. Spośród wielu wymienianych przez siebie rodzajów tych zbiorowości za najbardziej złożoną uważa „narod”. Najistotniejszym spoiwem „narodu” jest dlań „świadomość zbiorowa” tj. „poczucie wspólności”. Jest to tzw. „narodowość” - „odpowiednik subiektywny narodu”<sup>34</sup>.

Podsumowując zauważamy, iż „dzieje” są tu dla Handelsmana zbiorem elementarnych cegiełek - „zjawisk historycznych”. Kolejne zjawiska wynikają ze zjawisk poprzednich

<sup>31</sup> Tamże, s. 6-7.

<sup>32</sup> Tamże, s. 7.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże, s. 2-3. O „narodowości” powiemy więcej w części IV

w ramach warunkowania genetycznego i konstytuując razem pewne wyodrębniające się całości - „szeregi zjawisk”. Występująca tu zależność może jednak wiązać zjawiska nie tylko diachronicznie lecz również synchronicznie, konstytuując „zespoły zjawisk spójniejących”. Także i w tym przypadku występuje rozróżnienie dwóch warstw rzeczywistości („dwóch grup pierwiastków”): podmiotowej, związanej z człowiekiem, świadomością i działaniem oraz przedmiotowej, przez warszawskiego badacza nazywanej „kulturą”, a która ma charakter zobiektywizowany. Zatem odnajdujemy tutaj podstawowe tezy obecne we wcześniej rozważanych wypowiedziach M Handelsmana.

Gdy więc prześledzimy ewolucję jego myśli, którą tu analizowaliśmy jak gdyby w trzech „przekrojach” na osi czasu zauważalna staje się trwałość pewnych przekonań autora *Historyki*. Przede wszystkim konsekwentnie stał na stanowisku antropocentryzmu - podstawowej i ośrodkowej roli człowieka w dziejach. Człowieka przy tym jednostkowego, pojmowanego indywidualistycznie, nigdzie bowiem nie traktował Handelsman zbiorowości („masy”) jako całości nieredukowalnej do składających się na nią jednostek ludzkich. Stanowisko to (indywidualizmu ontologicznego) oczywiście wyrażał w różnej stylizacji językowej, jednak jest ono bardzo charakterystyczne dla wszystkich jego rozważań ontologicznych.

Zwraca także uwagę nacisk położony przezeń na rolę świadomości ludzkiej. W istocie warszawski historyk konsekwentnie stoi na stanowisku psychologizmu. Łączył z tym jednocześnie specyficzną pojmowaną tezę determinizmu, która najpełniej wyartykułowana została poprzez kategorię „wartości” wprowadzoną w II wydaniu *Historyki*, immanentnie przysługującej przedmiotom rzeczywistości historycznej i w sposób konieczny wyznaczającej cele stawiane sobie przez ludzi.

We wszystkich swych rozważaniach badacz nie dostrzegał również istnienia żadnych prawidłowości w dziejach.

Wymieniając konstruowane przez Handelsmana zespoły kategorii opisujących rzeczywistość dziejową i występujące w niej zależności wykazaliśmy podobieństwo stojących za nimi podstawowych założeń ontologicznych. Latwo natomiast zauważyć odmienności wykorzystywanego w każdym przypadku aparatu pojęciowego. Świadczy to, naszym zdaniem, o dużym zainteresowaniu Handelsmana problematyką teorii dziejów. Śledząc postępy refleksji historyka począwszy od konspektów wykładów z lat 1916-19, poprzez pierwszą redakcję *Historyki*, aż do koncepcji wyłożonej w jej drugim wydaniu obserwujemy stale doskonalenie zestawu wykorzystywanych kategorii, poszukiwanie nowych terminów dla bardziej adekwatnego ujęcia elementów i relacji w dziejach występujących. Efektem tej wieloletniej aktywności jest zespół kategorii o dużym, jak słusznie podkreśla J.Pomorski, stopniu złożoności, pozwalający w konsekwencji wyartykułować istotne zagadnienia teorii poznania historycznego.

Zamiary Handelsmana, jak wiemy, szły jednak dalej. Historyk, pragnąc skonstruować „teorię historii” o charakterze empirycznym, odstąpił od tego subtelny systemu. Jednakże różne okoliczności sprawiły, iż o kształcie tak pojętej teorii rozwoju historycznego wnioskować możemy jedynie z zachowanego konspektu wykładów - mglistego zarysu zamierzonej teorii.

## Kategorie epistemologiczne

Przejdźmy obecnie do analizy kategorii epistemologicznych M. Handelsmana - mówiących, jak pamiętamy, o możliwościach i statusie poznania historycznego. Podstawowym źródłem dla analiz tego fragmentu myśli metodologicznej warszawskiego historyka będą, dodajmy, ostatnie paragrafy (30-36) II wydania *Historyki*. Sam badacz zebrał je w rozdziałach zatytułowanych „Charakter poznania historycznego” oraz „Charakter i istota rozumienia historycznego”.

Rozważania poświęcone epistemologicznym problemom nauki historycznej autor *Historyki* poprzedził jak gdyby obszernym wstępem, traktującym ogólnie o zagadnieniach wiedzy i poznania. Handelsman, jak otwarcie przyznaje, wypowiada tu nie tyle poglądy własne, co referuje przez siebie aprobowane przekonania epistemologiczne współczesnych mu filozofów i metodologów. Warto jednak zwrócić uwagę na ów wstęp, dostarcza on bowiem pewnych ram pojęciowych późniejszym wywodom historyka: daje ponadto możliwość rozpoznawania filozoficznych wpływów i inspiracji jakim podlegał warszawski uczony.

Prześledźmy zatem prezentowaną w tym miejscu jego najogólniejszą koncepcję poznania. Autor wymienia kilka kolejnych jego etapów, uważa bowiem poznanie za „skomplikowany proces psychiczny”. Przedstawiają się one następująco:

1. Wrażenia zmysłowe, które nie będąc odbiciem rzeczywistości, są jednak jedynym łącznikiem człowieka ze światem zewnętrznym. Są one również punktem wyjścia procesu poznania;

2. Postrzeganie, bazujące na wrażeniach, lecz nie dostarczające całościowych obrazów rzeczywistości;

3. Przetwarzanie myślowe, będące czynnością subiektywną, polega na zespalaniu w jedną całość wrażeń i spostrzeżeń. Składa się nań, jak pisze Handelsman,

...doświadczenie, wiedza, dana w postrzeganiu, jako jego treść wewnętrzna, przeróbka tej treści i ustalanie przez nią objawów zjawisk, lub zjawisk całych, oparte na pewności naszej własnej świadomości ( ) Jest [ono - T.P.] tym aparatem, przez który w psychice wrażenia rzeczywistości (transsubiektywnej i subiektywnej) przekształcają się w obraz tej rzeczywistości. Psychika nie odbija tej rzeczywistości po prostu, lecz ją odkrywa myślowo, a odkrywa ją stopniowo i częściami<sup>35</sup>

Badacz podkreśla możliwość pewnego uniezależnienia się podmiotów poznających od wrażeń zmysłowych - zastępowania „przypadkowego działania zjawisk na zmysły” działaniem „celowym” (obserwacja). Ma to pozwolić na dokonywanie „wyjaśniania” rzeczywistości. Handelsman uważa „wyjaśnianie” („interpretację” - używa tu bowiem tych kategorii zamiennie) za czynność twórczą („nie odtwórczą”). Tutaj, zauważa,

...przez zastosowanie zasad rozróżnienia i łączenia, które stanowią istotę myślenia, dochodzimy do łączenia obrazów rzeczywistości w związku, do siebie logicznie przystające, wynikające jedno z drugich (związki przyczynowe)

Efektom czynności „wyjaśniania” jest „pojmwowanie” tj., jak twierdzi autor *Historyki*, „stan” i „czynność” „ściśle subiektywnie-indywidualna”. Konstrukcja rzeczywistości - istniejącej w świadomości efekt „pojmwowania”, podlega jednak pewnym kryteriom weryfikacji, których spełnienie rozstrzyga o prawdziwości konstrukcji (jej zgodności z rzeczywistością). Jest to (a) kryterium pragmatyczne - efektywność działań sterowanych wiedzą opartą na tej konstrukcji oraz (b) kryterium intersubiektywnej zgodności tzn., w myśl stwierdzenia Handelsmana,

<sup>35</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 277.

zgodność naszej konstrukcji rzeczywistości z konstrukcją (...) drugiego, trzeciego, wielu lub każdego, który znajduje się w takich samych warunkach obserwacji<sup>36</sup>

Wszelkie „badanie” i „poznanie” (czyli osiągnięcie celu badania) opiera się o przedstawiane powyżej „wyjaśnienie interpretacyjne”. Podkreślany jest też indywidualny charakter każdego „badania”, jak również fakt, iż jego przedmiotem są zawsze zjawiska jednostkowe. Jednakże podczas badania, jak pisze warszawski uczyony,

... dążąc do pojmowania zjawisk indywidualnych, (...) dąży się do ich ujęcia jako objawów jakiegoś prawidła ogólnego (...) Szuka się elementów stałych, które są znakami, które reprezentują zjawiska realne. Te idealne elementy stale stanowią wspólny substrat, występujący w spostrzeżeniach wszystkich podmiotów postrzegających te zjawiska. To wspólne (...) coś, jawiące się we wszystkich zjawiskach jednostkowych, stanowi idealną istotę tych zjawisk, lecz nie jest ich uogólnieniem, stanowi ich 'stałą rację', stale powracające uzasadnienie. Idąc dalej odkrywa się związki funkcjonalne między owymi stałymi elementami idealnymi, a odnoszącymi się do nich zmiennymi zjawiskami indywidualnymi rzeczywistości i opartymi na tych zjawiskach spostrzeżeniami indywidualnymi. Te związki stale zwie się w nauce prawami<sup>37</sup>.

Badacz podkreśla również, iż nie wszystkie badane zjawiska można sprowadzić do „idealnych elementów prostszych” - niektóre z nich są nam „dawane tak jak są”. Wymienia specyficzną dla ich poznawania własność myślenia ludzkiego - „stwierdzanie rzeczy danych” (Kategorie der Gegebenheit). Wobec tego dla Handelsmana „poznanie” jest

...konstrukcja rzeczywistości, która ujmuje w związki funkcjonalne zjawiska indywidualne i leżące u ich podstawy elementy idealne lub stwierdza rzeczy dane i której odpowiedniość potwierdza działanie praktyczne oraz 'jakgdyby' powszechna kontrola myślowa<sup>38</sup>.

Przedstawiony tu ogólny zarys teorii poznania, do którego odwoływał się M. Handelman konstruując swój zespół kategorii epistemologicznych w historii, jest bez wątpienia inspirowany nader różnorodnymi stanowiskami epistemologicznymi. Wystarczy zresztą spojrzeć na przywoływaną przy tej okazji literaturę - obok klasycznych antynaturalistów niemieckich (Rickert) mamy tu prace fenomenologiczne (np. owa „idealna istota” nie będąca uogólnieniem), teksty Bergsona czy traktat psychologiczny pragmatysty W. Jamesa<sup>39</sup>.

Punktem wyjścia w „ściśle historycznych” (tzn. odnoszących się bezpośrednio do nauki historycznej) rozważaniach epistemologicznych autora *Historyki* jest podkreślane już wcześniej rozróżnienie przedmiotu badania historycznego i przedmiotu poznania historycznego. Przypomnijmy więc, iż, jak pisał Handelman,

W historii i naukach przyrodniczych historycznych (...) istnieje rozłączność przedmiotu (materiału) badania i przedmiotu poznania. Materiałem badania historycznego są przedmioty rzeczywistości przeszłej, zachowane w rzeczywistości teraźniejszej. Przedmiotem zaś poznania jest rzeczywistość historyczna, współcześnie nie istniejąca, proces dziejowy<sup>40</sup>.

Te właśnie kategorie tj. „badanie historyczne” i „przedmiot badania historycznego” oraz „poznanie historyczne” i „przedmiot poznania historycznego” stanowią, w naszym mniemaniu, „rdzeń” rekonstruowanego obecnie zespołu kategorii epistemologicznych warszawskiego badacza. Spróbujemy obecnie bliżej je scharakteryzować, odsłaniając jednocześnie całą

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże, s. 278.

<sup>38</sup> Tamże, s. 279.

<sup>39</sup> Na temat koncepcji Bergsona zob. W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*, Warszawa 1978, T. III, s. 205-211. Odnośnie zaś W. Jamesa zob. G. S. Brett: *Historia psychologii*, Warszawa 1969, s. 612-617.

<sup>40</sup> Handelman: *Historyka...*, s. 279. Zob. też Archiwum PAN III-10, teka 170

„sieć” pomniejszych kategorii towarzyszących tym podstawowym i wspólnie konstytuujących rekonstruowany zespół.

Rozpocznijmy od „badania” i „przedmiotów badania”. Handelsman, w myśl swych założeń ontologicznych, wyróżnia dwa rodzaje „badania”:

1. „badanie osób i stosunków między osobami oraz stosunków tych osób do innych przedmiotów rzeczywistości historycznej”;
2. „badanie wytworów i zdarzeń oraz stosunków zachodzących między nimi”.

Odnosnie pierwszego historyk pisze:

Badanie to opiera się na następujących założeniach. a) Człowiek stanowi całość psychiczną. b) Stany psychiczne (...) obiektywizują się poza człowiekiem przez uzewnętrznienia oddzielone od niego. c) (...) Uzewnętrznienia człowieka dają początek wrażeniom, które prowadzą do poznania tego człowieka przez innego człowieka. Jedyną drogą do poznania człowieka to badanie uzewnętrznień, związanych z wewnętrznym życiem człowieka, badanie to prowadzi od uzewnętrznień do człowieka badanego. d) Uzewnętrznienia, które się zobiektywizowały są projekcjami świata psychicznego człowieka na zjawiska, które się odeń uniezależniły lub na zjawiska, które były odeń niezależne (...). Materiałem badania w stosunku do człowieka są zarówno uzewnętrznienia związane z jego światem wewnętrznym, jak i uzewnętrznienia zobiektywizowane.

Z kolei „badanie wytworów i zdarzeń”, w myśl propozycji autora *Historyki*,

opiera się na następujących założeniach: a) każdy przedmiot badany (...) posiada sobie właściwy sens, znaczenie; b) każdy przedmiot zachowany jest częścią rzeczywistości dziś nie istniejącej; c) sens przedmiotu badanego, prócz znaczenia realnego [tj. związanego z teraźniejszością - T.P.], ma znaczenie reprezentacyjne, symboliczne: p r z e d m i o t (podkr. - M.H.) jest znakiem; jego miejsce w hierarchii wartości już nie istniejącej, do której należał jako część rzeczywistości historycznej określa jego znaczenie; d) zadaniem badania przedmiotu zachowanego jest: po pierwsze określenie samego przedmiotu i ustalenie jego stosunku do innych obecnie współistniejących przedmiotów tej samej klasy (...), powtórne przygotowanie do przejścia do innej dziedziny zjawisk, do hierarchii wartości, która była rzeczywistością w przeszłości, a która dziś już nie istnieje jako całość, przez określenie znaczenia przedmiotu badanego jako części tamtej rzeczywistości<sup>41</sup>.

Zauważny jak złożony i precyzyjny system kategorii wykorzystuje badacz dla opisu procedury „badania historycznego”. Jako „przedmioty” bezpośrednio niejako poddawane „badaniu” wymienia cztery rodzaje obiektów: „uzewnętrznienia związane z wewnętrznym światem człowieka”, „uzewnętrznienia zobiektywizowane”, „znaczenie realne”, „znaczenie reprezentacyjne”. Relacje łączące je z całością „rzeczywistości historycznej”, czyli „związek - projekcja” oraz „znaczenie realne” i „znaczenie symboliczne” mają, jak można wnioskować, charakter oznakowy<sup>42</sup>. Badacz musi zatem, posługując się swą wiedzą (pozaźródłową), umieć odczytać tego rodzaju oznaki. Wówczas dopiero dochodzi on do „poznania historycznego”. M.Handelsman pisze bowiem następująco:

Poznanie historyczne - to właśnie ozywanie tych przedmiotów, tych znaków jako części skomplikowanej całości, uplastycznionej w całokształcie jej żywych pierwiastków<sup>43</sup>.

Taki stan rzeczy implikuje więc pośredniość owego „poznania historycznego”, które

<sup>41</sup> Tamże, s. 280-281.

<sup>42</sup> Przez oznakę rozumiemy tu, za J.Kmitą, „...jakikolwiek fakt, który - na gruncie odpowiedniej wiedzy - podlega wyjaśnieniu; fakt tego rodzaju określa się [potocznie - T.P.] jako znak faktu stwierdzonego przez warunki początkowe (...) odpowiedniego eksplanansu”. Właśnie takim potocznym pojęciem znaku Handelsman tu operuje. W ramach przyjętej przez nas perspektywy teoretycznej pojęcie znaku rezerwuje się dla określenia czynności (albo wytworu) **nastawionego** na komunikowanie - na gruncie właściwych reguł interpretacji kulturowej - określonych stanów rzeczy. Kmita: *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Warszawa 1977, s. 26-33 i 208-211. Szersze omówienie problemu zob. tenże, *Z metodologicznych...*, rozdz. II.

<sup>43</sup> Handelsman *Historyka...*, s. 281.

...na podstawie poznania przedmiotów zbadanych bezpośrednio ma doprowadzić pośrednio do poznania zjawisk i stosunków między zjawiskami jakich aktualnie nie ma. (...) jakie należą do przeszłości minionej, ale które odpowiadają przedmiotom zbadanym. Zadaniem poznania historycznego jest umocnienie jakiejś rzeczywistości żywej, na podstawie martwych jej pozostałości, jest stworzenie konstrukcji tej rzeczywistości<sup>44</sup>.

Pomimo, iż przedmiot poznania historycznego (dzieje) już nie istnieje, przeminął, historiografia jest, w myśl postulatów M.Handelsmana, nauką empiryczną. Uczony wymienia liczne rodzaje „przedmiotów badania historycznego” dostępnych empirycznemu badaniu. Zauważamy tu, że sytuacja rozdzielenia przedmiotu badania i przedmiotu poznania jest właściwie typowa dla wszystkich nauk empirycznych. Nigdy uczony reprezentujący dowolną dyscyplinę nie może badać (w sensie obiektu poddawanego określonym czynnościom) interesującego go zjawiska *tout court*. Faktycznie bada on jedynie tak czy inaczej pojęte jego reprezentacje, których relację do samego zjawiska określić muszą przyjęte z góry założenia teoretyczne.

Podkreślić należy, iż, analogicznie jak w przypadku „badania”, warszawski historyk rozróżniał dwa typy „poznania” - w zależności od tego, jakie elementy „rzeczywistości historycznej” poznaniu podlegały.

W przypadku „poznawania” „osób i stosunków między osobami” posługiwał się kategorią „rozumienia”. Pisał:

...poznanie, oparte na badaniu uzewnętrznień, prowadzi do rozumienia człowieka. Rozumienie jest czynnością twórczą. Poznając, nie reproduujemy w sobie innego człowieka bez reszty, lecz go interpretujemy i tworzymy go g e n e t y c z n i e. Wczuwamy się we wrażenia, przetwarzamy je, rozkładamy i łączymy w całość, w postać będącą o s o b o w o ś c i ą (wszystkie podkr. - M.H.)

Nieco inaczej przedstawia się, w myśl koncepcji historyka, „poznanie” sfery „wytworów” i „zdarzeń”. Jak stwierdzał, tutaj historiografia

...ma do czynienia z temi wytworami takimi, jak one istnieją, ale także z nimi jako znakami całości, która przeminęła. W pierwszym przypadku ograniczamy się do wykrywania zasadniczych właściwości, którym odpowiadają badane wytwory, do wyjaśnienia ich natury. W drugim zdążamy do zrozumienia jakiejś indywidualnej całości, w której skład wchodziły te wytwory jako jej części o znaczeniu wartości. Poznając nie reproduujemy tej całości, my ją tworzymy - my tworzymy jej konstrukcję, odznaczając ją częściowo, jak gdyby przez nas raz przeżyta, wyjaśniając związki jej elementów idealnych, którym odpowiadają realnie zbadane zjawiska wytworowe (...). Wzrywamy się we wrażenia przedmiotów zbadanych, przetwarzamy je i łączymy w całości indywidualnych stanów zbiorowych, w całości systemów wartości, w których układ części składowych jest jedynym i niepowtarzalnym<sup>45</sup>.

Wyraźnie jest tu widoczna wzmiankowana wyżej aktywna rola historyka w procesie poznawczym, który „wczuwa się” i „przeżywa” poznawaną rzeczywistość osiągając tą drogą poznanie. Stanowisko to, inspirowane aktualnymi poglądami na metodologię humanistyki nie było zbyt częste wśród ówczesnych historyków. Handelsman nie postuluje w żadnym momencie procesu „poznania” jakiegokolwiek formy odwoływania się do praw (chyba, że za takie uznałibyśmy formuły określające stałe relacje wiążące oznaki z oznaczanymi przez nie elementami rzeczywistości historycznej), odwrotnie - podkreśla każdorazową niepowtarzalność poznawanych zjawisk. Przyjmuje także dwa nader ważne założenia: 1. odnośnie „poznawania” „osób” zakłada „...niezmiennność z a s a d n i c z e j (podkr. - M.H.) natury człowieka, tj. jej poznawalność niezależnie od środowiska, kultury i czasu, do którego należy człowiek ba-

<sup>44</sup> Tamże, s. 279

<sup>45</sup> Tamże, s. 280-282.



dany”;

2. względem natomiast „poznawania” „wytworów” i „zdarzeń” stwierdza: „Wychodzimy z założenia poznawalności systemów wartości rzeczy, niezależnie od czasu i charakteru tych systemów”<sup>46</sup>.

Tego typu założenia (w gruncie rzeczy oba są bardzo podobne do siebie i pełnią taką samą funkcję) występują u zwolenników metodologii antynaturalistycznej, w myśl której procedury określane mianem „wczuwania” i „rozumienia” stanowią podstawowe sposoby poznawania rzeczywistości badanej przez nauki humanistyczne. Założenia takie (wyraz przedteoretyczności i ahistoryzmu humanistyki antynaturalistycznej<sup>47</sup>) mają chronić badaczy przed groźbą subiektywizmu - wskazując istnienie obiektywnej podstawy takiego właśnie sposobu prowadzenia badań.

Spostrzeżenia powyższe jasno wskazują nam antynaturalistyczne źródła inspiracji M.Handelsmana w odniesieniu do problematyki historycznego poznania. Sam uczony zresztą *explicitie* wypowiedział się w tej kwestii formułując tezę antynaturalizmu metodologicznego w odniesieniu do historiografii<sup>48</sup>. Świadczy też o tym bardzo duże znaczenie przypisywane przezeń kategorii „rozumienia”. Stwierdził on bowiem, iż

Poznanie jest konstrukcją subiektywną rozumienia (podkr. - M.H.), na której charakter wywiera wpływ, prócz właściwości wszelkiego poznania, specyficzny charakter poznawania człowieka i rzeczy nieistniejących już w chwili badania<sup>49</sup>.

Zanim jednak omówimy tę kwestię dokładniej (wiąże się ona bowiem z zespołem kategorii metodologicznych Handelsmana), winniśmy rozpatrzyć problem podmiotu poznającego w badaniu historycznym. W myśl bowiem poglądów autora *Historyki* temu podmiotowi przypisywane jest szczególnie istotne znaczenie:

1. wszelkie poznanie możliwe jest dzięki aktywności tego podmiotu, który „ożywia” określony zbiór zobiektywizowanych pozostałości minionej epoki, „odczytuje” je jako jej oznaki i „tworzy konstrukcję” tej epoki;

2. Oczywiście odwoływać się on musi w trakcie takiego badania do jakiejś wiedzy czy kompetencji, której nie uzyskał z badanego materiału - to dzięki niej może nastąpić owo „ożywianie” i „tworzenie konstrukcji”.

Podkreślenie aktywności podmiotu poznającego („przedmiotu poznającego”, jak go nazywa M.Handelsman) w badaniu historycznym sprawia, iż konieczne się staje rozpatrzenie jego własności, więdzy jaką może on dysponować w trakcie postępowania badawczego oraz wpływu, jaki wiedza ta wywiera na osiągane rezultaty poznawcze.

Warszawski historyk rozpatruje to zagadnienie z trzech stron:

1. „L'homme général” - rozważa tu ogólne możliwości poznawcze człowieka, jego naturę (czy istnieje możliwość poznania obiektywnego, „czystego”);

2. „L'homme temporaire” - rozpatrywany tu jest wpływ przynależności jednostek ludzkich do określonej kultury, grupy społecznej, takiego a nie innego umiejscowienia ich w czasie na osiągane przez nie rezultaty poznawcze;

3. „L'homme individuel” - badacz skupia się tu na zagadnieniu znaczenia „właściwości badawczo-poznawczych” konkretnych podmiotów poznających dla poznania dziejów.

Odnośnie pierwszego z wymienionych zagadnień warszawski badacz (zgodnie z wyłożonym na wstępie swoim poglądem na wszelkie poznanie) stwierdza:

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Zob. Palubicka: Op. cit., s. 72-78, 92-96

<sup>48</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 316

<sup>49</sup> Tamże, s. 282.

... w ogóle człowiek poznający jest istotą w czynnościach swych poznawczych zasadniczo subiektywną. Mówiąc o subiektywizmie poznawania, rozumiemy jedynie charakter samej natury poznawania, nie subiektywizm praktyczny, praktyczne zabarwienie poznawania wpływami życia bieżącego. (...) Wylimitowanie zaś tego pozapoznawczego pierwiastka [tj. „subiektywizmu praktycznego” - T.P.] (...) jest czynnością stosunkowo łatwą. (...) Nie zmienia to oczywiście istoty naszej natury ludzkiej i charakteru procesu poznawania: pozostaje on wyłącznie subiektywny, niezależnie od wyników przez niego osiągniętych, które mogą i powinny posiadać charakter transsubiektywny<sup>50</sup>.

Widzimy zatem, iż badacz zakłada niemożność poznania obiektywnego (tj. „czystego”, bezzałożeniowego), co wynikać ma z określonych cech człowieka („natury ludzkiej”). Staje w tym miejscu w zasadniczej sprzeczności z tezami fenomenologów, chociaż na kartach *Historyki* deklaruje otwarcie swe z nimi związki.

Następnie, rozpatrując drugie zagadnienie, Handelsman zauważa, iż

... człowiek pewnego czasu, środowiska i kultury jest zawsze obciążony właściwościami tego czasu, środowiska i kultury wtedy, gdy występuje jako podmiot poznający. Nastawienie psychiki ludzkiej i nawet jej pojemność noszą charakter społeczny.

Historyk stara się za pomocą odpowiednich kategorii przedstawić jak działa owo „obciążenie”. Wymienia pewne „nastawienia psychiczne”:

Pierwsze zasadnicze nastawienie psychiczne jest pochodzenia językowo-społecznego. (...) W grę wchodzi język określonego narodu, pewnej grupy społecznej, danego poziomu intelektualnego i czasu. Językowe nastawienie psychiczne jest nastawieniem społecznym danego czasu i określonego poziomu rozwoju społecznego. Dalsze nastawienie daje doświadczenie życiowe - życie zbiorowości, do której należy podmiot poznający i jego własne życie indywidualne. (...) Rozumienie innych ludzi i innych czasów osiąga się przez rozumienie samego siebie i rzeczywistości zbiorowej współczesnej. A rozumienie współczesności i siebie samego zdobywa się jedynie w praktycznym doświadczeniu, przez przeżycia natury indywidualnej i społecznej. Atmosfera psychiczna epoki jest zasadniczym podłożem, w którym dojrzewa indywidualność. (...) Na atmosferę tę składają się doświadczenia społeczne - całego narodu, jednej klas, warstwy, do której się należy. (...) Dochodzą doświadczenia chwil, krócej lub dłużej trwających: wojen, walk, pokoju. (...) Język daje nastawienie przeddziaławcze, doświadczenie życia indywidualnego i zbiorowego - nastawienie przez działanie. (...) Przez doświadczenie psychika badawcza zostaje przeniknięta pewnymi właściwościami pozaindywidualnymi, które działają w niej nieświadomie. Powstają nieświadomione zainteresowanie dla niektórych zagadnień i obojętność na inne. Następuje wybór materiału badanego pod kątem tego zainteresowania. Zagadnienia rzeczywistości badanej przelamują się w psychice pod kątem tego zasadniczego nastawienia otrzymanego z zewnątrz. Zjawia się dążenie do rozumienia w przeszłości zagadnień dla sposobu rozumienia ludzi danego czasu i poziomu kultury, danego środowiska, do ograniczenia się w badaniu tylko do takich zagadnień<sup>51</sup>.

Badacz podkreśla istnienie związku pomiędzy charakteryzowanymi powyżej „nastawieniami” a „stanem społeczeństwa, grupy społecznej”, do której należy podmiot poznający. Nauka historyczna jest bowiem, jak uważa,

... systemem prób rozwiązywania zagadnień nurtujących społeczeństwo, lecz przeniesionych przedmiotowo w przeszłość. (...) Przystępuje do swego materiału badania z pytaniem, które jest wyrazem tego, co dojrzało lub dopiero dojrzewa w atmosferze psychicznej społeczeństwa<sup>52</sup>.

Handelsman ujmuje ten związek jako funkcjonalny („funkcjonalno-społeczny”). Kwestia ta wiąże się zresztą w sposób szczególny z zagadnieniem społecznej funkcji historii w rozumieniu autora *Historyki* i zostanie szerzej rozważona przy okazji omawiania jego systemu kategorii historiologicznych. Zaznaczony tu tylko, iż historyk wymienia dwie konsekwencje takiego stanu rzeczy:

---

<sup>50</sup> Tamże

<sup>51</sup> Tamże, s. 283-284

<sup>52</sup> Tamże, s. 284

## 1. Historiografia danego okresu wychodzi

z założeń społecznych kierunku, do którego należą jej przedstawiciele. znajdując w nich punkt wyjścia dla obserwacji zjawisk przeszłości, lecz nie punkt końcowy dla ich ogarnięcia.

## 2. W trakcie rozwoju historiografii

następują nieustannie nawroty do tych samych zagadnień, a nawet do tych samych tematów (...) W wynikach poszukiwań, w sposobie stawiania zagadnień i w sposobie dochodzenia do nich, w sposobie umowania rozwiązań, występuje to 'coś', co jest wspólną własnością pewnego kierunku, pewnego czasu, a co występuje jako coś ponadindywidualnego<sup>53</sup>

Zauważamy tu trudności, jakie Handelsmanowi sprawia bliższe wyartykułowanie tego „czegoś” wspólnego całym grupom historyków. Wiąże się to, naszym zdaniem, z indywidualistycznym traktowaniem metodologii przez warszawskiego badacza. Generalnie bowiem odniesieniem przedmiotowym *Historyki* jest pojedynczy historyk. Handelsmanowi obca jest koncepcja szkoły historycznej w sensie kulturowym (tzn. paradygmatycznym), tzn. jako społeczności badaczy podzielających pewne standardy metodologiczne, przesvědzenia ontologiczne czy też pewien ideał nauki historycznej, przy czym przesvědzenia takie mogą być radykalnie odmienne od analogicznych przekonań przedstawicieli innych szkół historycznych.

Ostatecznie badacz konkluduje:

Im większa jest skala rozumienia rzeczywistości współczesnej, im rozleglejsze doświadczenie praktyczne, tem rozleglejsze może być rozumienie przeszłości. (...) Im bardziej ś w i a d o m y (podkr. - MH) i rozległy (w głąb i wszcz) będzie stosunek praktyczny do zjawisk współczesnych, tem (...) rozleglejsze pole obserwacji w stosunku do przeszłości i tem większa niezależność od podświadomych wpływów środowiska swego czasu, które skrzywiają ostrość obserwacji. Całkowitej niezależności od nich osiągnąć nie sposób<sup>54</sup>

Handelsman sformułował tutaj nader współcześnie brzmiący postulat doskonalenia WIEDZY POZAŹRÓDŁOWEJ historyka. Był, jak widać, przeciwny ograniczaniu edukacji historyka jedynie do zagadnień bezpośrednio związanych z poznawaniem dziejów (warsztat naukowy historyka i znajomość dotychczasowego dorobku historiografii). Badacz dziejów godny tego miana winien stale poszerzać i pogłębiać swoje wyposażenie intelektualne (kompetencję z zakresu innych dyscyplin naukowych). Powinien on także szeroko korzystać z indywidualnego własnego doświadczenia historycznego, nabywanego i pogłębianego w toku aktywnej działalności społecznej. „Idealnym historykiem” nie jest więc dla warszawskiego uczonego dziejopis „zamknięty w wieży z kości słoniowej”, lecz czynny uczestnik wydarzeń społecznych, politycznych czy kulturalnych, który uzyskaną ślad niejako „doświadczalnie” wiedzę o świecie i człowieku potrafi wykorzystać w swojej praktyce badawczej. Wypełniona różnorodną aktywnością na wielu polach pracy społecznej biografia Handelsmana świadczy o tym, iż sam warszawski uczoney starał się respektować tego rodzaju zalecenie.

Rozważając trzecie zagadnienie autor *Historyki* podkreśla wagę indywidualnych „przyrodzonych lub rozwiniętych właściwości badawczo-poznawczych”. Tylko za ich pośrednictwem (a więc w każdym indywidualnym przypadku inaczej) oddziaływują omawiane wcześniej uwarunkowania poznawcze. Handelsman wskazuje na dwa rodzaje uwarunkowań indywidualnych:

1. „indywidualny kąt widzenia”, który jest „przyrodzony” każdemu badaczowi. Przejawia się on właściwą dla danego badacza „zdolnością patrzenia na zjawiska, niezależnie od metodyczno-technicznego wyrobienia”;

<sup>53</sup> Tamże, s. 285-286.

<sup>54</sup> Tamże, s. 286.

2. „uwrażliwienie na pewne typy psychiczne”, co warunkuje możliwości badania zjawisk specyficznie ludzkich. Historyk podkreślał brak możliwości „indywidualnego rozumienia wszelkich typów psychicznych”, było to dlań podstawowe ograniczenie możliwości obiektywnego poznania - w szczególnie dużym stopniu przesądzało o „subiektywno-indywidualnym” charakterze procesu rozumienia.

Z przedstawionych wyżej rozważań autor *Historyki* wyprowadzał więc subiektywistyczne wnioski odnośnie możliwości poznawczych w historiografii. Stawia to na porządku dziennym problem relacji historiografii do sztuki. Warszawski historyk podjął to zagadnienie już w pierwszej redakcji *Historyki* z 1921 r. W II jej wydaniu, po zreferowaniu występujących w literaturze przedmiotu poglądów na ten temat, opowiedział się za stanowiskiem (typowym, jak stwierdził, dla historiografii francuskiej) powiadającym, iż nauka historyczna „...jest sztuką *sui generis*: tworzy bowiem obrazy rzeczywistości której nie ma, ale z obowiązkiem ścisłego przedstawienia tej prawdy, która da się ustalić źródłowo”<sup>55</sup>. Uczony widział jednak możliwości przewyższania przedstawionego wyżej stanu rzeczy. Powiadał bowiem, iż wyniki indywidualnego „rozumienia” podlegać mogą, podobnie jak w przypadku innych rodzajów poznania, kontroli myślowej innych podmiotów poznających. Właśnie ten fakt nadaje poznaniu historycznemu „charakter pozasubiektywny”, jest to istotny moment naukowości historiografii.

Przedstawiony stan rzeczy ma pewną istotną konsekwencję. Chodzi mianowicie o kwestię prawdy w poznaniu historycznym. Wszak przedmiot poznania tj. miniona rzeczywistość dziejowa już nie istnieje. Pisze Handelsman:

Poznanie historyczne wyraża się w konstrukcji tej rzeczywistości [dziejowej - T.P.], w której (...) został osiągnięty zespolony układ elementów z podporządkowaniem jednych wartości i celów innym, w jedną z w i a z a n a (podkr. - M.H.) całość szarmonizowaną. Ta konstrukcja w świadomości poznającego posiada wartość prawdy. Podmiot (...) tworząc swoją konstrukcję, tworzy w niej obraz, który jest w jego poczuciu zgodny z tym rzeczywistym, szarmonizowanym układem elementów, jaki składał się na rzeczywistość przeszłości.

Przekonanie podmiotu o prawdziwości zbudowanej przez siebie konstrukcji ma jednak charakter subiektywny, zaś własności procesu poznawania w historii sprawiają, iż brak tutaj „...możliwości zastosowania głównego sprawdzianu przez działanie, przez materialno-empiryczną kontrolę wyników”. Dlatego też warszawski historyk konkluduje:

Pozostaje [w historiografii - T.P.] tylko subiektywna odpowiedniość, jako rezultat poznania, utrzymuje się fikcja odpowiedniości. Prawda będzie jedynie postulatem poznania obiektywnego, a wynikiem przezeń osiąganym może być tylko prawdopodobieństwo<sup>56</sup>.

Handelsman posługuje się tutaj kategorią „pewności” (prawdziwości) „względnej”, a zatem stopniowalnej. Prawdziwość danej „konstrukcji” historycznej (jej prawdopodobieństwo) może bowiem wzrastać „...w miarę wzrostu i upowszechniania kontroli wyników, osiągniętych przez inne podmioty poznające, niezależne od twórcy konstrukcji”<sup>57</sup>.

Wymieniane są cztery kryteria „obiektywności konstrukcji”:

1. wyniki badania materiału historycznego popierają konstrukcję poznania historycznego;
2. w ramach konstrukcji nie występują sprzeczności wewnętrzne, które niszczyłyby harmonię hierarchii stosunków wartości i celów;
3. wewnątrz całości (tj. konstrukcji) występują części, które mogą być poznawane jako

<sup>55</sup> Tamże, s. 28.

<sup>56</sup> Tamże, s. 288-289.

<sup>57</sup> Tamże, s. 289.

kiedyś jak gdyby przeżyte. Przy ich poznawaniu zaznacza się trwałość pewnych obserwacji praktycznych;

4. przy sprawdzaniu myślowym prowadzonym przez innych badaczy konstrukcja utrzymuje się.

Stosowanie tych kryteriów (ostatnie z nich jest dla Handelsmana najważniejsze - pozostałe się w nim „zawierają”) przez społeczność badaczy-historyków pozwala zatem na zmniejszenie „stopnia obiektywnej niepewności konstrukcji”. Oczywiście, badacz mocno podkreśla, że nie może to oznaczać możliwości całkowitego dotarcia do prawdy historycznej lecz tylko co najwyżej zbliżanie się do niej<sup>58</sup>.

Przed zakończeniem analizy systemu kategorii epistemologicznych M. Handelsmana pozostało nam jeszcze wskazać pokrótce na pewne własności konstrukcji rzeczywistości minionej - owego efektu poznania historycznego. Jest ona, jak pamiętamy, pewnym systemem, składa się z elementów powiązanych relacją podrzędności („podporządkowania”) i tworzących całość niesprzeczną wewnątrznie („sharmonizowaną”). Autor wskazuje na trzy podstawowe wymiary konstytuujące wewnętrzną strukturę konstrukcji. Są to „czas”, „przestrzeń” oraz „geneza”. Spróbujemy teraz przedstawić rolę owych wymiarów w proponowanej przez warszawskiego historyka koncepcji obrazu dziejów.

W przypadku kategorii „czasu” pogląd Handelsmana brzmi następująco:

Dane zjawisko staje się zjawiskiem dziejowym przez to, że jest umiejscowione w czasie ( ) Czas jest z a s a d n i c z y m p i e r w i a s t k i e m i n d y w i d u a l i z a c j i (podkr. - MH) zjawisk historycznych. Historia ujmując zjawiska, jako indywidualne całości, indywidualizowane przez czas i ustalane chronologicznie w szeregu nieodwracalnym następstwa zjawisk<sup>59</sup>.

Badacz traktuje czas jako „formę świadomości”, a co za tym idzie „formę pojmowania rzeczywistości przeszłej”. Podkreśla rolę, którą czas spełnia w zakresie porządkowania zjawisk historycznych.

Analogicznie przedstawia się kwestia „przestrzeni”:

Przestrzeń w nauce historycznej ( ) jest przestrzenią psychologiczną, jako forma porządkowania zjawisk, które istnieją realnie obok siebie lub następują po sobie w środowisku o wyżej określonych właściwościach społeczno-psychologicznych, na podstawie jednostajnych ( ) kryteriów mierzenia<sup>60</sup>.

Zarówno „przestrzeń” jak i „czas” są dla Handelsmana kategoriami psychologicznymi: stanowią treść świadomości. Zatem historyk posługując się treściami czasowo-przestrzennymi przy sporządzaniu swojej konstrukcji niejako „narzuca” określone kryteria przestrzeni i czasu poznawanej przez siebie rzeczywistości<sup>61</sup>. Jest to kolejne potwierdzenie subiektywistycznego stanowiska Handelsmana w kwestii poznania historycznego.

Przejdźmy na koniec do zagadnienia „genezy” historycznej. W rozumieniu autora *Historyki* jest to: „...nieodwracalny stosunek wzajemnej zależności łańcuchów przyczynowych, przypadkowych, zbieżnych i in. pomiędzy zjawiskami, następującymi po sobie w czasie”<sup>62</sup>.

Problem relacji genetycznej będzie szerzej omówiony w związku z systemem kategorii metodologicznych M. Handelsmana; zauważmy tu jednak, iż ten wymiar strukturalny kons-

<sup>58</sup> Por. Handelman: *Historia*, (w.) Z. Lempicki (red.): *Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*; T. II, Warszawa 1934, s. 842-843. W artykule tym Marceja Handelsmana prezentuje w najbardziej zwięzły sposób tezę swojego stanowiska w tym względzie.

<sup>59</sup> Handelman: *Historyka* ..., s. 297.

<sup>60</sup> Tamże, s. 302.

<sup>61</sup> Por. z cytowaną w części I wypowiedzią W. Kuli na temat „konstrukcyjności” faktu historycznego (s. 41-45).

<sup>62</sup> Handelman: *Historyka*, s. 305.

trukcji poznawanej przez historyków rzeczywistości nie ma charakteru psychologicznego. Stosunek „genezy” zakotwiczony jest raczej w poznawanym bycie (rzeczywistości dziejowej), nie zaś w świadomości historyka.

Podsumowując nasze analizy zespołu kategorii epistemologicznych autora *Historyki* stwierdzić należy, iż badacz włożył niemal wysiłku w konstruowanie tego rozbudowanego systemu kategorii. Stojąc na stanowisku antynaturalizmu metodologicznego<sup>63</sup> zdołał uchwycić pojęciowo wiele istotnych własności poznania historycznego, zwłaszcza zaś kluczową rolę wiedzy jaką dysponuje historyk podejmując badanie określonej rzeczywistości. Dostrzegł modelowy charakter budowanych przez historyków obrazów przeszłości i wskazał podstawowe elementy struktury takich modeli, trafnie wiążąc je ze świadomością historyków. Cenne wreszcie były jego spostrzeżenia dotyczące pracy ze źródłem (badania wytworów i zdarzeń). Podkreślając konieczność badania ich nie tylko jako obiektów samych w sobie, lecz także jako „znaków” pewnej nieistniejącej już „hierarchii wartości” sformułował on w istocie rzeczy postulat zbliżony do standardowej dla współczesnej historiografii dyrektywy przekraczania optyki źródła<sup>64</sup>. Podkreślenia wymaga też pewna sprzeczność wewnętrzna handelsmanskowej epistemologii. Badacz ten z godną uznania subtelnością rozważał uwarunkowania poznawcze historyków (jako *hommes général, temporaire* oraz *individuel*) dostrzegając, z racji ich uwikłania w poznawaną rzeczywistość, niemożność adekwatnego poznawania dziejów (prawda jedynie „postulatem” poznania). Jednocześnie, jak gdyby zawieszając epistemologiczne konsekwencje tego stanu rzeczy, deklarował możliwość adekwatnego rozumienia ludzi żyjących w przeszłości. Tego rodzaju niekonsekwencja musi zresztą wystąpić w każdej epistemologii, która, zauważając skutki poznawcze koła hermeneutycznego w humanistyce, stoi zarazem na naiwno-empirycznym (preteoretycznym) stanowisku poznawalności rzeczywistości takiej, jaką jest ona „naprawdę”.

## Kategorie metodologiczne

M.Handelsman w swoich rozprawach teoretycznych wiele miejsca poświęcił kwestiom ściśle metodologicznym (w dzisiejszym tego słowa rozumieniu). Spróbujemy zatem zrekonstruować zespół kategorii metodologicznych warszawskiego historyka - za ich pomocą opisywał on procedury poznawcze występujące w praktyce badawczej historyków. Innymi słowy spróbujemy tu rozpoznać aparat pojęciowy jakim posługiwał się badacz przy opisie „metodologii stosowanej” prezentowanego przez siebie wzorca (modelu) badania historycznego. Oczywiście należy pamiętać, iż w mniemaniu autora *Historyki*, model ten jest jedynym, powszechnie obowiązującym wszystkich historyków uprawiających rzeczywiście naukowe badania historyczne.

Z zagadnieniem powyższym wiąże się ponadto jeszcze jedna kwestia. Chodzi mianowicie o status i zakres samego pojęcia metodologia historii (a jednocześnie pojęcia teoria poznania historycznego), jakim posługiwał się w swych rozważaniach M.Handelsman. Już pobieżne spojrzenie na zawartość *Historyki* pozwala zauważyć jego, odmienne od współczesnego, znaczenie. Prześledzenie tej kwestii będzie dość istotnym przyczynkiem do zagadnienia pojmowania i przemian dyscypliny, którą reprezentujemy - metodologii historii właśnie

---

<sup>63</sup> Niezależnie od wszelkich jej ograniczeń, zasługi myśli antynaturalistycznej i intuicjonistycznej odnośnie rozpoznania „specyfiki” poznania humanistycznego (podmiotowego, dotyczącego rzeczywistości obdarzonej „współczynnikami humanistycznym”) są nie do przecenienia

<sup>64</sup> Kategorie tę wprowadził do metodologii historii J.Pomorski *Paradygmat*..., s. 111-114

Spróbujemy obecnie wskazać podstawowe procedury poznawcze, jakie wymieniał Handelsman, ustalić ich faktyczne (zgodne z intencją autora) znaczenie, a wreszcie na tej podstawie zrekonstruować model badania historycznego, który prezentowany jest (a zarazem postulowany jako norma postępowania badawczego dla historyków) na kartach *Historyki* i pozostałych prac metodologicznych warszawskiego autora.

Badacz wymieniał na kartach swych tekstów liczne procedury występujące w ramach „badania” oraz „poznawania” przeszłości. Procedury, zaznaczmy od razu, o niejednakowym charakterze i odmiennych rolach pełnionych, zdaniem warszawskiego historyka, w ramach praktyki badawczej historyka. To ostatnie stwierdzenie jest dość istotne, bowiem, jak to wyraźnie wynika z wywodów Handelsmana, odniesieniem przedmiotowym dla jego analiz metodologicznych jest jednostka. Postulowana przezeń metodologia badania historycznego jest więc metodologią pojedynczego badacza. Brak jest jakichkolwiek odniesień do społeczności badaczy (jako elementu współdeterminującego proces „badania” i „poznania” historycznego). Nadaje to metodologicznym rozważaniom M.Handelsmana charakter wybitnie indywidualistyczny. Jest to szczególnie istotne kiedy weźmiemy pod uwagę ile wysiłku włożył Handelsman w wyeksplikowanie (w ramach kategorii epistemologicznych) rozmaitych uwarunkowań poznawczych wpływających na postępowanie badawcze historyków. Teraz zaś jakby „zawiesił” konsekwencje tamtych ustaleń. Zauważamy więc tu pewne „pęknięcie” w obrębie myśli teoretyczno-metodologicznej Marcelego Handelsmana.

W tekście *Historyki* można wyróżnić pięć podstawowych kategorii odnoszących się do problemów metodologicznych. Wokół nich „grupują” się pozostałe, za których pomocą budowany jest metodologiczny opis (model) postępowania badawczego historyka. Kategorie te to: „heurystyka”, „krytyka” (wraz z „hermeneutyką”), „synteza” („opracowanie”), „wykład” oraz „rozumienie historyczne”. Rozważać będziemy je kolejno, rekonstruując zarazem inne kategorie „grupujące” się wokół każdej z nich.

W myśl propozycji Handelsmana postępowanie badawcze historyka rozpoczyna się od „heurystyki”. Autor rozumie ją jako „część” metodologii historii, „... która podaje wiadomości o materiałach historycznych, ich rozmieszczeniu i o sposobach ich wyszukiwania i zbierania”. Historyk pojmuje przez to „...sposób PRAKTYCZNY (podkr. - T.P.) zbierania materiałów oraz informacji o źródłach istniejących”<sup>65</sup>

Wynika więc z tego, iż kategoria „heurystyki” odnosi się do kwestii WARSZTATU naukowego historyka. Istotnie, warszawski metodolog omawia tu problematykę bibliografii, bibliotek i archiwów, przedstawia zawartość ważniejszych polskich i obcych bibliotek oraz zespołów archiwalnych. Prezentuje sposoby ich wykorzystywania w badaniu historycznym. Omawia tu też takie „techniczne” problemy jak np. prowadzenie notatek, sporządzanie wypisów ze źródeł itp. W zakresie „heurystyki” na naszą uwagę właściwie zasługuje jedynie kwestia pojmowania przez M.Handelsmana źródła historycznego. Badacz powiada, iż „źródłem historycznym nazywa się utrwalony i zachowany ślad myśli, działania lub najogólniej życia ludzkiego”. Podkreśla decydującą rolę źródeł w badaniu historycznym: „Dokumenty (...) są materiałem badania historycznego, bez nich nie może być mowy o h i s t o r i i (podkr. - M.H.). (...) Historia opiera się wyłącznie o źródła”<sup>66</sup>. Jednocześnie zauważa zjawisko „fragmentaryczności” źródeł, podkreśla „nieodzowność dopełnienia” zachowanego „materiału źródłowego”. To istotne spostrzeżenie otwiera „przestrzeń teoretyczną” dla rozważań nad rolą innych aniżeli wiedza źródłowa rodzajów wiedzy występujących w procesie „badania” i „poznania” historycznego.

M.Handelsman proponuje klasyfikację źródeł nawiązującą, jak zauważa J.Topolski, do

<sup>65</sup> Handelsman *Historyka...*, s. 41

<sup>66</sup> Tamże, s. 44

podziału Bernheima. Rozróżnia z jednej strony źródła pośrednie i bezpośrednie, z drugiej zaś (podziały te krzyżują się ze sobą) źródła pisane i niepisane. Źródła bezpośrednie (pozostałości) to, zdaniem Handelsmana, „...zachowane ślady bezpośrednie istnienia i działania człowieka w przeszłości”, zaś pośrednie to „...dokumenty przeznaczone do zachowania pamięci czasów minionych”<sup>67</sup>.

Poznański metodolog podkreśla w swej *Metodologii historii* trafność takiego podziału, odzwierciedlającego, jak pisze „osobliwości poznania historycznego”<sup>68</sup>. Jednak, naszym zdaniem, koncepcja źródła proponowana przez autora *Historyki* nie odbiega istotnie od wielu innych propozycji pojmowania źródeł charakterystycznych dla historiografii zdarzeniowej. Ma bowiem charakter statyczny, źródło traktowane jest tu jako dane z góry - zawiera „gotowe” informacje, które historyk musi jedynie zeń „wydobyć”.

Proces ten, zdaniem warszawskiego uczonego, związany jest z kolejnym etapem badania historycznego, tj. „krytyką” i „analizą” („hermeneutyką”). Handelsman pisze:

Dokument (...) staje się przedmiotem badania pod względem zewnętrznym i wewnętrznym, jest materiałem dla krytyki, której zasady postępowania daje dział specjalny historyki. Mając za zadanie określenie wartości dokumentów przy pomocy proberzy krytycznych, jest on krytyką *par excellence* (wyróżn. - M.H.) i nosi nazwę krytyki. Krytyka historyczna (...) z dwóch składa się części: krytyka zewnętrzna, t. zw. niższa lub erudycyjna, zajmuje się stroną zewnętrzną dokumentów i ma za zadanie ustalenie brzmienia prawdziwego tekstu dokumentów; krytyka wewnętrzna, wyższa czyli hermeneutyka, sztuka wykładania, wyjaśniania źródeł, zajmuje się ich stroną wewnętrzną i ma za zadanie określenie sposobów ustalania faktów na podstawie źródeł.

Warszawski badacz podkreśla „techniczny charakter” „krytyki erudycyjnej”. Jest to bowiem „...suma umięjętnych i ściśle określonych sposobów postępowania (...). Zawiera w sobie szereg czynności mechanicznych, łatwo podległych kontroli i zarazem dostępnych nawet dla naśladowania i stosowania”<sup>69</sup>.

Inaczej mówiąc „krytyka erudycyjna” jest pewnym zespołem czynności zalgorytmizowanych. Mają one na celu:

1. ustalenie (krytykę) pochodzenia dokumentu (data, miejsce powstania i autorstwo dokumentu);
2. ustalenie (krytykę) charakteru źródła, tj. w szczególności jego autentyczności;
3. analizę źródła - ustalenie „charakteru” przekazu źródłowego (dokumentu), i jego zależności od innych przekazów;
4. publikowanie źródeł historycznych.

Zasady krytyki erudycyjnej są zresztą czymś oczywistym dla profesjonalnych historyków bo dają już od czasów J. Mabillona.

Jednocześnie jednak autor *Historyki* podkreśla, iż dla prawidłowego prowadzenia „krytyki” w przypadku konkretnego badania historycznego „...sama techniczna strona nie wystarcza. Występować w niej winien indywidualizm twórczy, pierwiastek nie dający się naśladować ani przeszczepiać, który polega (...) również na samym stawianiu kwestyj krytycznych”<sup>70</sup>.

Potwierdzają to zawarte w tekście *Historyki* rozważania poświęcone kolejnym wymienionym wyżej elementom „krytyki”. Sprowadzają się one do prezentacji PRZYKŁADOWYCH rozwiązań konkretnych, wypływających z dyrektywy „krytyki”, problemów badawczych. Świadczy to o niemożności sformułowania odpowiednich, „uniwersalnych” reguł po-

<sup>67</sup> Tamże, s. 44-45.

<sup>68</sup> Topolski: *Metodologia*..., s. 326-328.

<sup>69</sup> Handelsman: *Historyka*..., s. 131-132.

<sup>70</sup> Tamże, s. 132.



stępowania krytycznego. Należą więc one do swoistej wiedzy „milczącej” historyków i mogą być opanowane przez nowych adeptów nauki historycznej jedynie drogą „treningu”, czyli po prostu poprzez uczestnictwo w zajęciach seminarium oraz samodzielne prowadzenie badań historycznych.

Rozpatrzmy teraz kategorię „krytyki wewnętrznej” („hermeneutyki”). Uczony zauważa, iż

zadaniem krytyki wewnętrznej jest określenie wartości świadectwa źródłowego dla ustalenia faktu na jego podstawie. (...) Krytyka wewnętrzna zajmuje się treścią dokumentu, bada możliwość użycia źródła dla ustalania faktu szczegółowego, określa stopień zaufania, z jakim należy się (...) odnosić do źródła

Badacz wymienia liczne „czynności” wykonywane przez historyków przy tej okazji:

1. pojmowanie (zrozumienie) świadectwa źródłowego, czyli „wydobycie z danego źródła poglądu prawdziwego autora tego źródła na fakt badany”;
2. ocena wiarygodności (wartości) świadectwa (czy autor znalazł prawdę i czy chciał ją przekazać);
3. kontrola świadectwa (porównanie go z innymi, niezależnymi od niego);
4. ustalanie faktów, czyli rozumowanie „...które prowadzi od wiadomości o fakcie do jego stwierdzenia. Jest to proces myślowy, który wychodzi z poglądów na zjawisko i prowadzi do odtworzenia faktu rzeczywistego”<sup>71</sup>.

Można powiedzieć, że powyższe „czynności” przypominają dociekania detektywistyczne, ich sens zaś sprowadza się do ustalenia, kiedy (i na ile) informacje przekazane przez autorów przekazów źródłowych są przedstawieniem realnej rzeczywistości<sup>72</sup>. Handelsman pisze: „Ostatecznym rezultatem interpretacji źródła będzie ustalenie faktu jednostkowego”.

Również i w tym wypadku autor przyznaje się do niemożności pełnego przedstawienia (werbalizacji) reguł sterujących postępowaniem „hermeneutycznym”. Stwierdza:

...o wartości źródeł dla ustalania poszczególnych kategorii zjawisk decyduje charakter tych zjawisk, charakter i rodzaj źródeł oraz ich treści, a zatem w każdym poszczególnym wypadku decydować musi ich ścisła i n d y w i d u a l i z a c j a (podkr. - M.H.)<sup>73</sup>.

Widać więc, że historyk w każdym indywidualnym przypadku „badania” historycznego musi samodzielnie rozwiązywać problem, odwołując się raczej do własnej intuicji i doświadczenia badawczego (a więc „wiedzy milczącej” - zupełnie jak detektyw), aniżeli do jakichś wyraźnie skodyfikowanych zasad postępowania.

Zwróćmy jeszcze uwagę na pewne środki językowe użyte przez autora *Historyki* przy omawianiu postępowania krytycznego historyków. Pisze on mianowicie o „WYDÓBYCIU z danego źródła poglądu autora”, co jest PODSTAWĄ do „USTALENIA faktu” (podkr. -

<sup>71</sup> Tamże, s. 184-190.

<sup>72</sup> Historycy niejednokrotnie uciekali się do metafory śledczego czy detektywa pragnąc oddać specyfikę postępowania badawczego swej profesji. Np. A Kersten pisał: „Poszukiwania źródłowe są pierwszym i, powiedzmy od razu, chyba najprzejmniejszym etapem pracy historyka. Jeśli nie liczyć cierpliwości, która powinna być podstawową cechą zawodową, wymagają one orientacji w zespołach źródeł, umiejętności znajdowania właściwych śladów. Jest to swego rodzaju 'węch' historyczny, odpowiada 'węchowi' śledczego, a który jest w istocie sumą nagromadzonych doświadczeń. O wiele trudniejsza od poszukiwań źródłowych, a nie mniej od nich ważna jest interpretacja źródeł, sztuka zadawania im pytań i otrzymywania na nie odpowiedzi, bez tego nie ma historii, jest tylko mniej lub bardziej zgrabne zestawienie różnych informacji, które się zachowały w ciągu wieków. Dopiero w procesie analizy przekazów można oddzielić prawdę od pozorów, pogłoskę od wiarygodnej informacji, celową mistyfikację od nieświadomej dezinformacji”. Kersten: *Na tropach Napoleńskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970, s. 25. J Pomorski wyodrębnia nawet ideał badania historycznego dający się opisać w takich kategoriach („historyk na tropie prawdy”), *Historyk...*, s. 60-64.

<sup>73</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 200, 201.

T.P.). Potwierdza to zamieszczone wyżej nasze uwagi odnośnie statycznego pojmowania źródeł historycznych przez Handlsmana.

Podkreślić należy także fakt, iż omawiane przez warszawskiego autora reguły „krytyki” faktycznie dotyczą jedynie źródeł, które określiłby on mianem pisanych i pośrednich. Zagadnienie „krytyki” materiału źródłowego innych rodzajów jest potraktowane marginalnie. Warszawski uczoney zauważa ich ewentualną przydatność w „badaniu” historycznym, jednak, w przeciwieństwie do poprzednio wymienionych, nie uznaje dyrektywy ich wykorzystania za standardową w postulowanym przez siebie modelu badania historycznego. Pisze bowiem, iż

Stopniowy rozwój nauki historycznej w kierunku historii integralnej (...) nakazuje zwrócić uwagę na wartość tych źródeł (...). W ten sposób rozszerza się zakres źródeł bezpośrednio historycznych i zdobywa możliwość uzupełniania świadectw opisów lub aktów przez wyniki interpretacji zabytków przedhistorycznych, pomników architektonicznych, rzeźb lub obrazów itp.<sup>74</sup>

Zasada wykorzystywania źródeł innych aniżeli pisane ma zatem, w myśl propozycji Handlsmana, charakter zasady niestandardowej, charakterystycznej dla kształtującej się dopiero, „nowej historii integralnej”.

Zauważmy, iż przytoczone wyżej rozumowania dają nam wgląd w przyjmowaną przez warszawskiego badacza koncepcję faktu historycznego. Jak sugerują wykorzystywane przez uczonego środki językowe, fakt jest dla niego elementem składowym procesu dziejowego. Wyróżniony przez M. Handlsmana etap postępowania badawczego historyków, który omówiliśmy wyżej, w całości przecież dotyczy „ustalania” faktów „jednostkowych” („szczegółowych”) - uzyskiwania wiedzy o nich. Problem relacji obecnego w świadomości historyka faktu do jego ontologicznego odpowiednika ujmowany jest przez Handlsmana jedynie w kategoriach prawdziwości (stopniowalnej) i fałszu. Mówiąc prościej, dla autora *Historyki* fakt jest zawsze prawdziwy (jako część dziejów), fałszywe może być natomiast przedstawienie faktu, jego opis dokonany przez historyka. W rozumowaniu warszawskiego uczonego widoczne są więc wpływy pozytywistycznej, statycznej koncepcji faktu<sup>75</sup>. W myśl tej koncepcji, przypomnijmy, fakty historyczne są czymś gotowym, są swoistymi „cegielkami” dziejów, które historyk, posługując się zasadami naukowej metodologii i krytyki „wydobywa” z przekazów źródłowych. Konstruowanie obrazu jakiegoś fragmentu przeszłości byłoby, w tym ujęciu, układaniem jakby „mozaiki” z tych wydobytych przez badaczy na światło dzienne „cegiełek”.

Kolejny etap postępowania badawczego historyka M. Handlsmann ujmuje za pośrednictwem kategorii „opracowania”, czyli „syntezy”. Autor mówi o dwojakim rozumieniu tego pojęcia: jako „metody pracy naukowej” i jako „rodzaju twórczości”. W pierwszym przypadku „synteza” jest „...sposobem postępowania naukowego, sposobem ścisłego grupowania faktów w celu konstruowania formuł opisowych, pozwalających na odtwarzanie przeszłości (...) dla umożliwienia jej rozumienia”. Badacz podkreśla jej techniczny charakter („nieustannie doskonalące się narzędzie”) i fakt, iż jest „integralną częścią” każdego badania o charakterze naukowym.

W innym rozumieniu „synteza”, zdaniem Handlsmanna, to „...próba łączenia i wiązania wysiłków ogólnego dorobku naukowego w zakresie całości dziejów lub ich działów, czy to przez zbieranie zewnętrzne (erudycyjne) rezultatów pracy zbiorowej uczonej (...), czy też

<sup>74</sup> Tamże.

<sup>75</sup> Przegląd występujących w metodologii historii koncepcji faktu historycznego zamieszczono w pracy J. Pomorskiego *W poszukiwaniu...*, s. 31-55. Zob. też: W. Kula, *Rozważania...*, s. 40-49; W. Moszczeńska, *Metodologii...*, s. 119-133; Topoliski, *Metodologia...*, s. 183-199.

przez tworzenie systemów (naukowych), uogólniających wyniki badań szczegółowych”<sup>76</sup>.

Uczony ujmując ją jako swego rodzaju „próbę samodzielnego rozwiązywania zagadnień procesu dziejowego”, a zatem próbę konstruowania obrazu dziejów (lub ich fragmentu) na najbardziej ogólnym poziomie, z uwzględnieniem podstawowych mechanizmów historiotwórczych. Z rozważań warszawskiego badacza wynika, iż tak pojęta „synteza” winna być konstruowana indukcyjnie („uogólnienie badań szczegółowych”). Historyk podkreśla także zależność takiej konstrukcji od „...stosunku pokoleń ludzkich do zagadnień, które je interesują”, a zatem od czynników wykraczających poza samą „logikę” rozwoju nauki historycznej. Z tego zapewne względu M.Handelsman zajął się przede wszystkim „synteza” - „metoda pracy”: jako szereg możliwych do werbalizacji czynności w większym stopniu poddawała się ona opisowi.

Warszawski badacz, opisując tego rodzaju postępowanie badawcze historyków, posługuje się trzema kategoriami „chwytającymi” poszczególne etapy „syntezy”. Wymienia tu kolejno: „porządkowanie i grupowanie” faktów, „konstruowanie formuł opisowych” i „odtworzenie przeszłości”.

W etapie pierwszym historyk winien „zestawić ze sobą” fakty na podstawie „jednego z kryteriów stwierdzania i określania związków między faktami”. Badacz powinien się przy tym opierać, jak zauważa autor *Historyki*, „...na zasadzie następstwa w czasie, związku w miejscu lub łączności na podstawie jakiegoś kryterium rzeczowego. (...) Grupowanie musi rozpoczynać się zawsze od zestawienia chronologicznego faktów”<sup>77</sup>. Handelsman podkreśla także, iż kryterium rzeczowe zastosowane przy „grupowaniu faktów” przez historyka jest konsekwencją dostrzegania przezeń pewnych „pierwiastków zasadniczych procesu dziejowego”, czyli po prostu wynika z przekonań ontologicznych danego badacza dziejów (proponowana przez Handelsmana klasyfikacja tych „pierwiastków” ma być oczywiście powszechnie obowiązująca dla historyków).

Przedstawiony wyżej wstępny etap „opracowania” („syntezy”) nie pozwala jeszcze uchwycić i wyjaśnić („wytlumaczyć”) związków pomiędzy jednostkowymi faktami. Następuje to podczas „konstruowania formuł opisowych”. Handelsman pisze:

...należy stworzyć obraz, który ma być opisem rzeczywistości, w którym mają występować części nie rozpięzchle, lecz związane, aby całość dawała wrażenie życia. (...) Dla stworzenia zatem opisu, który ma odpowiadać rzeczywistości, konieczne jest uprzednie wykrycie i przedstawienie stosunków między faktami. (...) Można dojść do nich przez odpowiednią konstrukcję wniosków otrzymanych z interpretacji faktów, tj. przez konstrukcję formuł, ujmujących stosunki między faktami i określających charakter tych stosunków<sup>78</sup>.

„Formuły opisowe” zasadniczo mają za zadanie ujmować indywidualne i niepowtarzalne związki między faktami. Nie mają więc raczej (w intencji Handelsmana przynajmniej) charakteru generalizacji historycznych, ani tym bardziej praw. Zauważmy, iż uczony odmawia im charakteru formuł logicznych! Jego zdaniem są nimi tylko w sensie „najściślejszej formy ujęcia słownego” treści historycznych (czyli na tyle, na ile język, jako narzędzie komunikacji, respektuje zasady logiki). Przyczyną tego ma być irracjonalny w znacznej mierze charakter rzeczywistości historycznej<sup>79</sup>. Wobec tego, zauważa badacz,

<sup>76</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 203.

<sup>77</sup> Tamże, s. 205. Topolski zalicza dyrektywę formalnej klasyfikacji czaso-przestrzennej do grupy przeświadczeń „glębokich” o pozytywistycznej proveniencji. *Teoria...*, s. 152-156.

<sup>78</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 209-210.

<sup>79</sup> Zob. kategorie ontologiczne Handelsmana. W artykule *Wyjaśnianie w koncepcjach teoretycznych Marcellego Handelsmana*, „Historyka”, T.XX: 1990, s. 68 odmiennie interpretowaliśmy „formuły opisowe” Handelsmana. Wycofujemy się obecnie z przyjętego wtedy stanowiska.

konstruowanie formuł opisowych (...) nie może polegać na włączaniu związków między faktami w jakiej koncepcje logiczne, nie może prowadzić do zastępowania specyficznego, realnego związku np. psychologicznego, w gruncie rzeczy alogicznego, przez związek formalny, nie może dawać podstawy do racjonalizowania rzeczywistości (...)<sup>80</sup>

Warszawski historyk wskazuje trzy metody „konstruowania formuł opisowych”. „Metoda progresywna” (indukcyjna) polega na „wyprowadzaniu wniosków o stosunku i charakterze stosunku między faktami bezpośrednio z faktów poprzednio ustalonych”, czyli po prostu na uogólnianiu. „Metoda retrospektywna” opiera się na twierdzeniu (pełniącym tu rolę przesłanki większej, „prawa”), iż „każdy etap rozwoju zawiera wszystkie swoje cechy genetyczne”. Pozwala to, w mniemaniu M. Handelsmana,

wydobyc (...) ze zjawiska zbadanego takie pierwiastki, które weszły w jego skład jako elementy jego pochodzenia, oraz uznanie ich za pierwiastki zjawiska, które stanowi przedmiot badania i które w rozwoju poprzedziło zjawisko zbadane.

Trzecią wreszcie jest „metoda porównawcza”, czyli wnioskowanie z analogii<sup>81</sup>. Autor podkreśla zwłaszcza wartość metody porównawczej, czyli równoległego badania kilku szeregów rozwojowych, przy zastosowaniu której można, w jego mniemaniu, przekroczyć poziom opisu<sup>82</sup>.

Efektem omawianych powyżej procedur jest, zdaniem Handelsmana, skonstruowanie „schematu rzeczywistości”. Schemat ów nie może jednak wystarczyć ani dla „przedstawienia”, ani dla „zrozumienia” rzeczywistości historycznej. Stąd Handelsman pisze:

Historyk dąży do odtwarzania rzeczywistości, do jej ujmowania i przedstawiania (...) tak, jak gdyby ją mógł obserwować jako widz współczesny, to znaczy posiadający psychikę czasów, które odtwarza (...), ale zarazem jako ktoś, kto już wie które części tej rzeczywistości mają (miały) znaczenie dla czasów następnych.

Badacz podkreśla aktywną rolę historyka podczas „odtworzenia przeszłości”. Bowiem ta czynność to „...nade wszystko czynność wyobraźni [historyka - T.P.], która usamodzielnia się od bezpośredniego oddziaływania faktów i wiedzy o nich”<sup>83</sup>. Świadczą o tym wyraźnie kategorie wykorzystane przez warszawskiego badacza przy opisanu „odtworzenia”. Jego zdaniem o powodzeniu tej procedury decydują posiadane przez historyków umiejętności „wzycia się w przeszłość” i „uplastycznienia przeszłości”.

Pierwsza z nich oznacza „czucie i rozumienie psychiki innych ludzi i kultury innych czasów”, druga natomiast to „zdolność głębszego wiązania warunków i zjawisk powstających i ich plastycznego widzenia”. Pisze Handelsman: „Panując nad materialem, w wyobraźni tworzymy z niego obraz życia”<sup>84</sup>.

Tak pojmowane „odtworzenie” jakiejś rzeczywistości historycznej oznacza, zdaniem warszawskiego uczonego, „...pokazanie części [tej rzeczywistości - T.P.], jednak nie p r z y p a d k o w e j, l e c z c h a r a k t e r y s t y c z n e j (podkr. - M.H.) która asocjacyjnie prowadzi do widzenia całości”. Dlatego też czynność „odtworzenia” ma charakter subiektywnego wyboru historyka, ale kryterium tego wyboru „...nie może być sąd badacza apriorycz-

---

<sup>80</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 210. Mylił się więc J. Dutkiewicz pisząc, iż „w wyjaśnianiu historycznym profesor [Handelsman - T.P.] przypisywał coraz to wzrastającą rolę uogólnieniom, które nabierają cech prawa”. Twierdził on, że według Handelsmana występuje w historii „wiele zjawisk powtarzalnych dających się ująć w prawidłowości”, cytując zaraz potem jego wypowiedzi na temat irracjonalizmu w procesie dziejowym! *Teoretyczne...*, s. 15-16.

<sup>81</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 213 i 215.

<sup>82</sup> Handelsman: *Zagadnienia teoretyczne...*, s. 145-146.

<sup>83</sup> Tenze, *Historyka...*, s. 220.

<sup>84</sup> Tamże, s. 220-223.

ny, podstawy tej szuka on w samym materiale źródeł, w materiale faktów i w związku czasów odtwarzanych z czasami następnymi<sup>85</sup>.

Należy podkreślić bardzo tradycyjne ujęcie owego „odtworzenia”. Niezależnie od werbalnych deklaracji o przeciwnym wydźwięku, warszawski uczone faktycznie wydaje się tu zakładać tezę o bierniej i odtwórczej roli historyka w procesie poznawania przeszłości. Również i ta teza sprzeczna jest z epistemologicznymi tezami autora *Historyki*. Pewnym wytłumaczeniem odnotowanego tu „pęknięcia” może być fakt, iż powyższy fragment *Historyki* pozostał niezmienny od 1921 r., kiedy Handelsman nie rozwijał jeszcze szerszej refleksji nad właściwościami poznania historycznego.

Kolejnym etapem postępowania badawczego historyków jest, zdaniem Handelsmana, „wykład”. Kategoria ta odnosi się do problematyki, którą obecnie zaliczylibyśmy do zagadnień narracji historycznej, bowiem „wykład” jest przez warszawskiego badacza rozumiany jako „przedstawienie słowne, ustne lub pisemne rzeczy odtworzonych”. Jest przy tym traktowany jako „czynność twórcza”. Zatem także i w tym przypadku autor *Historyki* nie widzi możliwości werbalizacji reguł sterujących postępowaniem historyka.

Twórczość historyczna, jak wszelka twórczość pisarska (...) sprowadza się zawsze do indywidualności autorskiej poszczególnych badaczy. Norm ogólnych tu być nie może, jak nie może być również jednostajnych zasad postępowania<sup>86</sup>.

Dlatego też M.Handelsman skupia się przede wszystkim na, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, formalno-„technicznych” aspektach budowy historycznego dyskursu (plan dzieła, postulat ujawnienia materiału dowodowego itp.). W praktyce jego rozważania nad zagadnieniem wykładu nie wykraczają poza zdroworoządkowe „prawdy” i zalecenia pisarskie. Wskażmy jedynie na proponowany przez warszawskiego metodologa podział „wykładów” na opisowe i artystyczne. Pierwszy „wyraża w piśmie formuły opisowe, które pozwalają rozklasyfikować fakty ustalone krytycznie” - odnosi się więc do konstrukcji historycznej. Wykład artystyczny natomiast „na podstawie konstrukcji odtwarza przeszłość”. Zestaw kategorii służących bliższemu uchwyceniu i opisaniu obu typów „wykładu” jest nader ubogi. Mówi się np. o „artyzmie”, „prostocie”, „stylu” („całokształt indywidualnych właściwości, dotyczących zarówno konstrukcji jak i sposobów wykładu jakiegoś przedmiotu”<sup>87</sup>). Świadczy to naszym zdaniem wyraźnie, iż problematyka praktyki narracyjnej historyków znajdowała się na marginesie rozważań teoretyczno-metodologicznych Handelsmana. Nie wykroczył tu poza kilka zdroworoządkowych spostrzeżeń dostępnych dla przeciętnego uczestnika literackiej czy historiograficznej praktyki pisarskiej.

Ostatnią (i najważniejszą) z podstawowych kategorii ściśle metodologicznych, jakie dostrzegamy w twórczości M.Handelsmana jest kategoria „rozumienia”. Jej relacja do tych wyżej wymienionych jest jednak dość szczególna. Zauważmy najpierw, że Handelsman wspominał już o „rozumieniu” w związku z kategorią „opracowania”; dokładniej mówiąc przy rozważaniu problemu „odtworzenia przeszłości”. Pojmował tam „rozumienie” jako pewien stan świadomości historyka, EFEKT procedury „odtworzenia przeszłości”. Pisał także, iż jest to „zdolność obcowania z wewnętrznym światem nie tylko swego ja” lecz także „innych ludzi i kultur odmiennych”.

We wcześniejszej (z 1921 r.) części *Historyki* kategoria ta już więcej się nie pojawia. Część ta ma podtytuł *Metodologia Historii* i, w intencji Handelsmana, właśnie ona jest opisem (rekonstrukcją) postępowania badawczego historyków - przedstawia zasady metodologi-

<sup>85</sup> Tamże, s. 224-225.

<sup>86</sup> Tamże, s. 247.

<sup>87</sup> Tamże, s. 254-258.

czne postulowanego przezeń modelu badania historycznego. Oznacza to, że M.Handelsman nie traktował jeszcze wówczas „rozumienia” jako określonej procedury badawczej, mającej swoje ustalone miejsce w praktyce badawczej historyków. Kategoria ta natomiast obecna jest w dołączonej do wydania *Historyki* z 1928 r. części zatytułowanej *Zasady teorii poznania historycznego*. Część ta, jak podkreśla sam autor pracy, dotyczy nie tyle metodologii (swoistego „narzędzia” historyków w rozumieniu Handelsmana), ile podstaw poznawczych nauki historycznej. Była ona zresztą dla nas podstawą rekonstrukcji m.in. zespołu kategorii epistemologicznych M.Handelsmana - traktujących, jak pamiętamy, o specyfice i możliwościach poznania historycznego. Jednak wiele rozważań zawartych w tym właśnie fragmencie refleksji warszawskiego badacza zaliczylibyśmy do problematyki *stricte* metodologicznej - w szczególności przedstawia on tam pewne procedury czy zabiegi poznawcze FAKTYCZNIE STOSOWANE, jak uważa, przez historyków podczas „badania” i „poznawania” rzeczywistości historycznej. W tym właśnie kontekście, obok kategorii „wyjaśnianie” pojawia się też „rozumienie”. Dodajmy tu, szerzej rozważymy to w innym miejscu, spostrzeżenie o wyraźnie uwidaczniającej się odmienności w rozumieniu metodologii historii przez Handelsmana w stosunku do współczesnego. Pozwala mu to zaliczyć do niej zagadnienia „techniczno-warsztatowe”, powodując jednocześnie wykluczenie z jej zakresu problematyki pewnych czynności poznawczych (rozumowań) stosowanych (jego zdaniem) w praktyce badawczej historyków.

Rozpocznijmy tę część naszych rozważań od przypomnienia raz jeszcze niezwykle istotnego rozróżnienia, którego dokonał M.Handelsman - pomiędzy „badaniem historycznym” i „poznaniem historycznym”. Zauważmy także, iż analizowane wyżej kategorie metodologiczne w przeważającej mierze mówiły o „badaniu” właśnie. Tym samym „poznanie”, właśnie jako pewien typ czy zespół czynności dokonywanych przez historyków, nie zostało jeszcze dokładnie „uchwycone” w odpowiedni aparat pojęciowy. Do tej pory wiemy jedynie (zob. zespół kategorii epistemologicznych Handelsmana), iż autor *Historyki* określił je jako „konstrukcję subiektywną rozumienia”. Dlatego właśnie ta ostatnia kategoria stać się teraz winna przedmiotem naszego zainteresowania.

Warszawski badacz tak oto charakteryzuje czynność „rozumienia”:

Rozumienie zjawisk świata historycznego (...) jest czemś weześniejszym od szczegółowego wyjaśniania lub stwierdzenia. (...) jest nadto widzeniem bezpośrednim całości (podkr - M.H.). To widzenie całości, ten ogłód (...) [jest - T.P.] weześniejszy od szczegółów, nie powstaje z nich. One się w nim zamykają i z niego wyprowadzają. (...) Praktycznie mówiąc: rozumienie jest rezultatem podwójnego procesu poznawczego. 1-o Z badania źródeł i obserwacji faktów przez asocjacje powstaje koncepcja całości podlegająca kontroli. 2-o Ta koncepcja całości staje się podstawą dalszego badania źródeł i faktów, dalszego wyjaśniania i dalszego stwierdzania faktów. (...) W rezultacie otrzymujemy koncepcję pogłębioną lub odrzucenie koncepcji, rozumienie zjawiska lub (...) niemożność jego zrozumienia. (...) Rozumienie zjawiska jest równoznaczne ze zdobyciem, ze stworzeniem koncepcji, która zawiera w sobie, która łączy, wiąże fakty, które wyraża, reprezentuje, czy też służy za z n a k (podkr - M.H.) całości poznawanej<sup>88</sup>.

Badacz podkreśla przy tym, iż proponowana przezeń procedura różni się od typowego „rozumienia humanistycznego” (proponowanego przez antynaturalistów niemieckich) właśnie poprzez, jak sądzi, występowanie elementu kontroli i weryfikacji - nieustannego odnośnika „konstrukcji historyka” do empirii materiału badania historycznego.

Badacz zatem pojmuje czynność „rozumienia” jako budowanie pewnego rodzaju ogólnego modelu poznawanego fragmentu rzeczywistości dziejowej. Nie jest on jednak konstruowany w oparciu o ustalenia empiryczne (tj. źródłowe), lecz budowany intuicyjnie, w oparciu o pozazródłową wiedzę historyka. Ustalenia empiryczne służą natomiast weryfikacji modelu,

<sup>88</sup> Tamże, s. 314-315.

który z kolei, zwrótnie, otwiera historykowi nowe możliwości rejestracji i wyjaśniania kolejnych zjawisk historycznych (chodzi tu, zdaje się, o uszczegółowienie modelu).

Podkreślić jednak należy, iż czynności „poznania historycznego” Handelsman nie sprowadza wyłącznie do procedury „rozumienia”. Wymienia tu bowiem jeszcze procedurę „wyjaśniania”. Choć badacz uważa, iż nie jest zadaniem nauki historycznej odpowiadać na pytanie „dlaczego?”, to jednak postuluje, by zajęła się ona opisywaniem zjawisk i określaniem stosunków między nimi, czyli, w jego rozumieniu, „wyjaśnianiem”.

Autor *Historyki* pisze:

Wyjaśnianie, tłumaczenie zjawisk polega na zastępowaniu stosunku bardziej szczegółowego elementów przez coraz to ogólniejsze, (...) aż do wysunięcia jakiejś podstawy (zasady) wyjaśniającej ów stosunek. Wyjaśnianie jest przechodzeniem od szczegółów do czegoś ogólnego, jako podstawy, racji tych szczegółów. (...) Dla historii najbardziej typowym (...) jest wyjaśnianie genetyczne zjawisk t.j. tłumaczenie zjawisk na podstawie ich wzajemnego uzależnienia i następstwa w czasie (...) Opiera się ono na wyszukiwaniu, na wykrywaniu tych wszystkich pierwiastków poprzedzających, które odnajdują się w zjawisku następującym, na odsłanianiu prostszych i ogólniejszych elementów zjawiska. Tłumaczenie jest przygotowaniem rozumienia zjawisk<sup>89</sup>.

Z przytoczonych wyżej stwierdzeń warszawskiego historyka można wywnioskować, że chodzi mu tu o wskazywanie indywidualnych i niepowtarzalnych związków pomiędzy konkretnymi zjawiskami historycznymi („indywidualnej genetyki zjawiska”). Procedura ta, w rozumieniu Handelsmana, nie wymaga odwołania się do jakichkolwiek prawidłowości występowania zjawisk (dokładniej – praw opisujących ewentualnie takie prawidłowości). Ciekawy jest w tym kontekście stosunek Autora do pojęć o charakterze generalizujących, licznie przecież występujących w dyskursach historycznych. Handelsman, uznając ich przydatność „dla ułatwienia rozumienia pewnych kategorii zjawisk”, zaprzecza by mogły stać za nimi jakieś faktycznie stwierdzone prawidłowości dziejowe. Pisze:

Stosowanie terminów takich jest tylko wynikiem niezdolności naszego rozumowego wytłumaczenia pewnych zjawisk. Historia praw powtarzalności w całej rozciągłości swego zakresu dotąd nie ustaliła i nie wiadomo czy je ustali kiedykolwiek<sup>90</sup>.

Zupełnie wyraźnie formuluje więc przy tej okazji tezę indywidualizmu metodologicznego, podkreślając instrumentalny charakter praw i wszelkich pojęć ogólnych w historii.

Przedstawmy obecnie w postaci syntetycznej model postępowania badawczego historyków opisywany (i zarazem postulowany) przez M. Handelsmana.

Zdaniem autora *Historyki* badanie dziejów ma charakter procesu LINIOWEGO. Historyk przemierza kolejno poszczególne etapy badania posuwając się stopniowo od punktu wyjścia badania (gromadzenie materiału źródłowego) poprzez krytykę źródeł, „wydobywanie” z nich faktów historycznych, z których następnie buduje pewien obraz określonego fragmentu przeszłości, przedstawiany następnie czytelnikowi w postaci historycznego wykładu. Ten niezwykle tradycyjny obraz działań poznawczych w historiografii wydaje się nie przystawać do niektórych postulatów epistemologicznych warszawskiego historyka (zwłaszcza tych podkreśl-

---

<sup>89</sup> Tamże, s. 303 i 307. Problematyce wyjaśniania koncepcjach M. Handelsmana poświęciliśmy osobny artykuł opublikowany w „Historyce”. Należy podkreślić odmienną zastosowaną w nim strategii interpretacyjnej od przyjętego w niniejszej pracy sposobu postępowania. Tutaj piszemy bowiem o **przyjętym przez samego Handelsmana** rozumieniu procedury „wyjaśniania” (jak widać nie zajmowała ona centralnego miejsca w jego systemie metodologicznym). Natomiast wymieniony artykuł, odwołujący się do interpretacji adaptacyjnej, traktował o wszelkich proponowanych przez Handelsmana procedurach, które **z punktu widzenia współczesnej metodologii historii** mogą być powiązane z wyjaśnianiem (niezależnie od tego, co sam autor *Historyki* o nich sądził). Pawelec: *Wyjaśnianie...*, s. 57-71.

<sup>90</sup> Handelsman: *Historyka*..., s. 309.

lających aktywną rolę historyka podczas procesu poznawania przeszłości). Niemniej na podstawie analizy kategorii „heurystyki”, „krytyki”, „syntezy” i „wykładu” tak się on właśnie rysuje (tak zatem Handelsman „widział” praktykę badawczą historyków przygotowując pierwszą redakcję *Historyki*). Sytuacja zmienia się jednak poważnie, gdy uwzględnimy zmiany poczynione w II wydaniu podstawowej pracy teoretyczno-metodologicznej warszawskiego autora. Związane są one z szerszym wprowadzeniem i wyeksplikowaniem kategorii „rozumienie” pojmowanej jako składowa procesu badania i poznawania przeszłości. Teraz proces poznawania dziejów rysuje się zupełnie inaczej, bardziej KOLIŚCIE aniżeli I.NIOWO. Historykowi od początku badania towarzyszy jakaś wizja poznawanego aktualnie fragmentu przeszłości. Wizja „nie powstała z badania źródeł”, oparta na pozaźródłowej wiedzy historyka, która w toku postępowania badawczego jest stale konfrontowana z informacjami źródłowymi, co prowadzi do jej rozbudowy („uszczerłowania”) bądź odrzucenia. Ujęcie to, godne uznania w swej trafności, sytuuje się wyraźnie w tradycji myślenia hermeneutycznego (aczkolwiek sam Handelsman był tu, zdaje się, skłonny podkreślać własne nowatorstwo).

Koncząc rozważania nad zespołem kategorii metodologicznych Marcelego Handelsmana winniśmy spóbować bliżej określić status tak kluczowego pojęcia, jak „metodologia historii” w refleksji teoretyczno-metodologicznej tego badacza. Podkreślaliśmy już, iż zakres tego pojęcia przyjmowany przez warszawskiego autora wydaje się być odmienny od współczesnego<sup>91</sup>. Wskazuje na to już sama konstrukcja *Historyki*. Metodologia, jak stwierdza sam uczony we wstępie do tej pracy, ma być jedynie jednym z działów „teorii historii” i zawierać

„zasady postępowania praktycznego (podkr. - MH), wyprowadzone z doświadczenia badań bezpośrednich, a nie z koncepcji teoretycznej badania historycznego, i oparte na uogólnieniu tych wszystkich elementów, które występują w poszukiwaniu naukowym. A jako takie, obejmują one w równym stopniu stronę techniczną postępowania, jak i właściwe czynności poznawcze historii”<sup>92</sup>.

„Metodologia” Handelsmana ma zatem zawierać praktyczne dyrektywy JAK powinien postępować historyk poznający przeszłość, ma być NARZĘDZIEM badania historycznego; odpowiada więc w znacznej mierze temu, co my nazwalibyśmy „metodologią stosowaną”. Zauważyliśmy jednak w toku powyższej analizy, iż dział „Metodologia Historii” nie obejmuje całości procedur stosowanych, zdaniem Handelsmana, przez historyków w toku badania i poznawania dziejów. Wylączony jest tak istotny etap „rozumienia”, zaś problematyka metodologiczna ma obejmować w zamian zagadnienia techniczno-warsztatowe - „heurystykę” (stronę techniczną postępowania naukowego, jak się wyraził sam Handelsman). Pojęcie to wydaje się mieć zatem właśnie taki bardziej warsztatowy charakter, zwłaszcza, że zagadnienia rozważane w ramach „metodologii” dotyczą w przeważającej mierze jedynie etapu „badania” historycznego. Problematyka historycznego poznania (pojmowanego jako etap postępowania badawczego historyków, nie zaś pewna kategoria epistemologiczna) jest tam wyraźnie słabiej rozwinięta.

Stwierdzenie to bynajmniej nie ma na celu minimalizować rangi problematyki stricte metodologicznej u Handelsmana. Wszak już w 1919 r. uczony pisał:

---

<sup>91</sup> Obecnie pojęcie „metodologia” denotuje dociekania (opisowe i normatywne) nad wszelkimi rodzajami procedur poznawczych stosowanych w ramach danej dyscypliny naukowej, nad prawomocnością uzyskiwanych rezultatów, a nawet nad samym przedmiotem (dziedzina) badania. Zob.: Topolski *Metodologia...*, s. 29-41; Kmita: *Wykłady...*, s. 111-112; Ajdukiewicz: *Logika...*, s. 173-177; tenże, *Metodologia...*; A.Siemiąkowski: *Metodologia nauk*, (w:) *Filozofia a nauka...*, s. 357-365. Potocznie pojęcie to niejednokrotnie stosuje się w znaczeniu „metoda” (**sposób** badania) bez zbytejnej precyzacji co konkretnie ma to w tym momencie oznaczać.

<sup>92</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. VIII-IX. Zob. też Archiwum PAN III-10, teka 170.



zagadnienia metodologiczne mają jedno na celu (...): rozbudzenie i ugruntowanie naukowej świadomości historycznej (podkr. - M.H.), tj. umocnienia wagi techniki, 'rzemiosła' i wiedzy historycznej, bez których największa nawet intuicja i artystyzm historyka nie dają mu możliwości stworzenia rzeczy trwalszych<sup>93</sup>.

Zdawał on sobie sprawę, iż dla tego celu niezbędnym jest podjęcie systematycznej refleksji nad problematyką metodologiczną zarówno w postaci teoretycznej - problemy „krytycznie stawiane i wykładane systematycznie” - jak i empirycznie czyli, jak precyzował, badać je „...w ich rozwoju, a zatył w historycznym ujęciu genezy pomysłów jednego człowieka, czy nawet nauki jednego lub wielu narodów”. Może właśnie dlatego autor *Historyki*, obok licznych prac o charakterze teoretyczno-metodologicznym pozostawił w swoim dorobku również dzieła z zakresu dziejów metodologii historii<sup>94</sup>.

## Kategorie historiograficzne

Rozległa refleksja metahistoryczna, którą prowadził Marceli Handelsman, umożliwiała mu także opisanie oraz ocenę aktualnego stanu, a także przeszłości nauki historycznej. Aparaturę pojęciową, jaką wykorzystywał w tym celu autor *Historyki* określiliśmy jako system kategorii historiograficznych. Spróbujemy obecnie zrekonstruować ten system i określić jego poznawczą wartość, tzn. w jakim zakresie pozwala on dostrzec cechy szczególne takiego czy innego modelu dziejopisarstwa.

Dodatkowym zagadnieniem związanym z niniejszą problematyką jest wkład M. Handelsmana w budowanie fundamentów późniejszego rozwoju historii historiografii w Polsce. W bibliografii uczonego można bowiem odnaleźć wcale niemałą liczbę pozycji odnoszących się tych właśnie kwestii, które obecnie są domeną historii historiografii. W *Historyce* jest nawet specjalny rozdział poświęcony historii historiografii polskiej. Warto również pamiętać, że W. Moszczeńska i M.H. Serejski - "uczni, którzy położyli podwaliny pod rozwój tej dyscypliny po II wojnie światowej w Polsce, należeli do grona uczniów Handelsmana.

Oprócz wybranych partii *Historyki*, w tym fragmencie rozważań pomocne nam będą te teksty, w których warszawski badacz rozważa konkretne problemy historiograficzne - stworzy to możliwość uchwycenia interesujących nas kategorii „w działaniu”, a tym samym pełniejszą rekonstrukcję rzeczzonego zestawu kategorii historiograficznych. Wykorzystamy też spuściznę Handelsmana, zwłaszcza zaś obszernie konspekty wykładów dla studentów. Wiemy przecież, że prowadząc zajęcia dydaktyczne Handelsman nie stronił od podejmowania bardziej ogólnych, nawet teoretycznych problemów dziejopisarstwa.

Marceli Handelsman, jako metodolog, starał się w swoich rozważaniach metahistorycznych nakreślić model badania historycznego, który miał być obowiązujący dla wszystkich prowadzących naukowe badania historyczne. Własności tego modelu wyznaczały reguły, jakie, w myśl jego zaleceń, winien respektować każdy nowy adept historiografii. Handelsman uważał przy tym, iż jego postulaty wynikają z analizy praktyki badawczej aktualnie działających historyków, są werbalizacją, a co najwyżej uściśleniem postępowania uznanych mistrzów dyscypliny. Nie oznacza to jednak, że warszawski uczyony traktował historiografię jako jednolitą całość. Na bazie pewnych wspólnych zasad metodologicznych czy reguł naukowego postępowania mogło rozwijać się więcej aniżeli jeden modeli badania historycznego. Lektura

<sup>93</sup> Tenże, *Zagadnienia teoretyczne...* s. XIV.

<sup>94</sup> Mamy na myśli *Pojęcie, przedmiot i metodologię historii w nauce polskiej (w. XVI-XIX)* oraz *Długosza poglądy metodologiczne*. Oba teksty zostały zamieszczone w *Zagadnieniach teoretycznych historii*.

tekstów M. Handelsmana wskazuje, iż badacz ten wyróżniał dwa takie modele. Obok modelu, nazwijmy go, klasycznego<sup>95</sup>, zauważał on rozwijający się stopniowo, w związku z „kryzysem historiografii”, nowy model „historii integralnej”, którą niekiedy nazywał też historią kultury albo „poszukiwaniem syntezy”:

historia (...) nie ogranicza się (...) do ustalania jednorazowości, (...) sięga do poznania powtarzalności w procesie dzięlowym. (...) usiłuje zrozumieć istotę samego procesu tworzenia się zjawisk zbiorowych. (...) dąży do wykrycia uogólnień. (...) Drobiazgową analizę (...) ustępuje miejsca metodom integralistycznym, gdzie źródła rzeczowe mają pierwszeństwo przed źródłami ścisłe historycznymi [pisanymi - T.P.], gdzie pomnik, mapa, krajobraz, nazwa, język występują na plan pierwszy, gdzie strona polityczna - cofa się poza ustrojową, gospodarczą lub kulturalną<sup>96</sup>

Kategorie opisujące rozwój nauki historycznej oraz specyfikujące różnice pomiędzy wymienionymi wyżej modelami stanowią pierwsze „piętro” zespołu kategorii historiograficznych Handelsmana. „Poniżej” znajdują się te, którymi posłużył się on przy bliższej charakterystyce modelu klasycznego (ten bowiem z całą pewnością stanowi główne odniesienie jego refleksji), dalej wreszcie kategorie, które uczony wykorzystywał przy opisie lub ocenie twórczości konkretnych historyków, zarówno współczesnych sobie, jak i działających w okresach wcześniejszych.

Wskazane wyżej dwa modele Marceli Handelsman różnicował, jak widzieliśmy, przedmiotowo - kryterium podziału był dlań zakres rzeczowy zainteresowań badawczych historyka. Badacz „klasyczny” zajmował się określonym aspektem rzeczywistości dziejowej, historią polityczną, gospodarczą, dziejami dyplomacji czy kultury itp., przede wszystkim zaś dziejami politycznymi pojmowanymi jako genetyczne ciągi jednostkowych zdarzeń. Badacz o nastawieniu integracyjnym starał się natomiast poznawać te wszystkie sfery dziejów razem, w ich wzajemnym powiązaniu. Badacz „klasyczny” interesował się „unicum w świecie”, poznawał, jak to określił sam Handelsman, człowieka, jego dzieje i indywidualność. Reprezentant modelu „integralnego” wyjaśniał zaś „spłoty” zjawisk masowych, społecznych, obejmując zasięgiem swej praktyki badawczej także „odrębny”, „zobiektywizowany” „świat idei - najbardziej skomplikowaną postać kultury”<sup>97</sup>. Za tą odmiennością nie stały bynajmniej jakichś radykalne przewartościowania zapatrywań ontologicznych historyków, dostrzeżenie jakichś nowych, głębokich powiązań pomiędzy różnymi sferami bytu, co m.in. wyróżnia przelom paradygmatyczny według np. T. Kuhna (uwagi M. Handelsmana nic takiego nie sugerują), ale wzięcie pod uwagę trywialnej raczej i zdroworozsądkowej tezy, iż wszystkie zjawiska procesu historycznego „jakoś” się ze sobą łączą i „jakoś” na siebie wpływają. Kierując się własną intuicją i „zmysłem syntezy” historyk powinien wskazać i wyjaśnić wzajemne relacje zjawisk historycznych należących do różnych sfer rzeczywistości i tym samym przyczynić się do lepszego rozumienia przeszłości<sup>98</sup>. Faktycznie więc ów handelsmanowski model historiografii integralnej polegał na horyzontalnym jedynie poszerzeniu pola badawczego nauki historycznej.

<sup>95</sup> Użyliśmy tego określenia z braku innego, nie chcieliśmy tu bowiem wykorzystywać kategorii „modelu tradycyjnego” aby nie stracić pewnych intuicji znaczeniowych Handelsmana. Nie jest ono tożsame z pojęciem historiografii okresu klasycznego występującym u J. Pomorskiego *O klasycyzmie...*

<sup>96</sup> Handelsman: *O nauce i nauczaniu historii nowożytnej w szkole wyższej*, „Przegląd Historyczny”, T. XXVI 1926-27, s. 107-109. Zob. też Archiwum PAN III-10, teka 34

<sup>97</sup> Zob. tamże, s. 108

<sup>98</sup> Zob. charakterystykę H. Pirenne'a, który, zdaniem warszawskiego autora, reprezentował ten nowy, integralny model historiografii. Handelsman: *Portrety i profile...*, s. 153-186

Warszawski historyk, skupiony na rekonstruowaniu metodologii modelu klasycznego (czy raczej, jak on sam zapewne uznawał, uniwersalnej metodologii KAZDEGO badania historycznego), nie podjął próby szerszego określenia metodologicznej specyfiki nowego modelu historiografii. Wskazywaną przezeń zasadą metodologiczną historii integralnej, niestandardową dla historiografii klasycznej, była zasada rozszerzenia bazy źródłowej badania historycznego. Historyk winien bowiem tu wykorzystywać źródła bezpośrednie i niepisane na równi z tradycyjnie preferowanymi źródłami pisanymi<sup>99</sup>. Uważał też Handelsman za właściwe dla takiego modelu nauki historycznej budowanie uogólnień szczególnego rodzaju:

„uogólnienie uplastyczniające, w którym na gruncie opisu uplastyczniającego, ożywiającego zarówno proces powstawania kultury, jak i jej wytwory, powstaje klasyfikacja przedmiotów kultury, prowadząca do formuł ogólnych, do budowania systemów kultury i do ustalania hierarchii tych systemów, czyli hierarchii ich oddziaływania”<sup>100</sup>

Badacz prowadzący tego rodzaju badania winien więc, opierając się na indukcyjnych uogólnieniach i procedurach rozumiejących, konstruować ogólne zależności (o charakterze generalizacji historycznych?) odnoszące się do poszczególnych typów zjawisk kulturowych i ich wpływu na proces dziejowy. Takie „typy” miałyby, zdaje się, również charakter historyczny, jak można wnioskować z tekstu Handelsmana obejmowałyby klasy zjawisk jednego rodzaju występujące w określonych ramach chronologiczno-przestrzennych. Wskazując bliżej, jakie zjawiska ma tu na myśli, warszawski historyk pisze o konieczności „równomiernego” badania „procesu zmian zewnętrznych” oraz „procesu powstawania i oddziaływania wytworów ludzkich”<sup>101</sup>.

Podsumowując ten etap rozważań stwierdzić więc należy, iż dla M.Handelsmana kryterium specyfikacji różnych modeli historiograficznych był, jak już wskazano wyżej, głównie zakres pola badawczego określanego w danym przypadku przez historyków. Model historii „integralnej” i zwłaszcza jego metodologia nie był przez niego przeciwstawiany historiografii klasycznej. Uczony stał na stanowisku zasadniczej jednolitości metodologicznej nauki historycznej, odmienności metodologiczne nowego modelu widział on jedynie w kategoriach uzupełnienia i rozszerzenia dotychczasowej metodologii historii, nie zaś jej radykalnej przemiany. Najwyraźniej przyjmował za prawidłowy ewolucyjny schemat rozwoju nauki historycznej, w którym nowy model jest rozwinięciem i poszerzeniem modelu zastanego, nie zaś jego zaprzeczeniem, czy to na płaszczyźnie metodologii czy to na płaszczyźnie wizji świata i człowieka przyjmowanej przez historyków.

Ewolucyjne stanowisko M.Handelsmana staje się bardzo widoczne wtedy, gdy badacz ten stara się opisać rozwój nauki historycznej. Podstawową jest tu kategoria „metody” - „sposobu ujmowania zjawisk poznanych”<sup>102</sup>. Przemiany w historiografii od jej początków po czasy współczesne warszawskiemu autorowi przybierają zatem postać zmiany metody:

Stanowisko, które zajmujemy dzisiaj, rozwinęło się stopniowo, przechodząc przez szereg zmian, których oddziaływanie odbija się po dzień dzisiejszy na ujmowaniu zagadnień historycznych.

Ewolucja dziejopisarstwa postępowała od metody opisowej („proste opisy faktów prawdzi-

<sup>99</sup> Handelsman *Historyka...*, s. 200.

<sup>100</sup> Tenze, *O nauce...*, s. 113-114

<sup>101</sup> Zob. definicję kultury M.Handelsmana prezentowaną niżej, przy omawianiu zespołu kategorii historiologicznych.

<sup>102</sup> Handelsman: *Historyka...*, s. 16, 22. Uczony wskazuje na jeszcze jeden sposób rozumienia tej kategorii - „sposób pracy prowadzący od materiału do pojmowania zjawisk badanych”. Pod tym względem, uważa, niewiele zmienia się w toku rozwoju historiografii. To ważny element zakładanej przez Handelsmana jednolitości metodologicznej historiografii

wych oraz zmyślonych”) poprzez metodę pragmatyczną aż do metody genetycznej, rozwiniętej w wieku XVIII i która stosowana jest we współczesnym Handelsmanowi modelu nauki historycznej (tzn. tym, którego metodologię stara się on zrekonstruować).

Metoda genetyczna zakłada, zdaniem autora *Historyki*, że „...zjawiska jednostkowe występują zawsze, jako części skomplikowanego szeregu rozwojowego...”<sup>103</sup>, odrzuca się tu „czysto psychologiczne” (tj. sprowadzone do motywacji „wybitnych jednostek”) wyjaśnienia zjawisk społecznych.

Kategoria „metody” odgrywa podstawową rolę w opisie zjawiska nazywanego przez Handelsmana „kryzysem nauki historycznej”, a które, jak wspomnieliśmy wcześniej, wpłynęło na formowanie się nowego wzorca historiografii integralnej. Zjawisko to, sądzi Autor, zaistniało już przed wojną (tzn. pierwszą wojną światową). Własności zastanego wzorca dziejopisarstwa, czyli „historyzmu formalnego” są następujące: schematyzm, erudycjonizm („nieuczynawanie żadnych zagadnień nieistotnych”), skrajna specjalizacja i przyczynkarstwo. W ramach takiej historiografii „...teraźniejszość znajdowała się pod moralnym terrorem przeszłości, a owa przeszłość była tylko stosowaną formułą polityki aktualnej, zaczerpniętą z materiału historii”<sup>104</sup>.

Obok więc prób rewizji czy dookreślenia podstaw poznawczych dziejopisarstwa pojawiła się i rozwinęła „produkcja syntetyczna”. Tutaj „...schematy rozsypują się pod dotknięciem ironicznej, subtelnej krytyki (...), uznane formuły schodzą na jakiś plan daleki, ustępując miejsca próbie powiązania w jedną całość jak najbardziej wszechstronnego materiału i wysunięcia myśli, (...) raczej koncepcji do przemyślenia”; „...granice materiałów rozszerzają się na wszystkie pokrewne dziedziny: od archeologii, języka, pisma, przez źródła historyczne właściwe do elementów psychicznych, przechowywanych we wszelkich wytworach kultury”. Handelsman wskazuje własności owego dążenia do syntezy:

...szukanie rozwiązań, które, dając odpowiedzi indywidualne, muszą zarazem dawać odpowiedzi ogólniejsze, prowadzić mają do dróg najgłębszych procesów stawania się zjawisk zawsze, a zatem i dzisiaj!<sup>105</sup>.

Warszawski uczoney referuje zatem tutaj przesłanki zaistnienia nowego modelu dziejopisarstwa. Zwraca uwagę wielość terminów stosowanych dla opisu nowego wzorca, jak też denotujących sam model tradycyjny. Myśl Handelsmana wydaje się tu „wylamywać” nieco z rygorów terminologicznej precyzji, jaką obserwowaliśmy chociażby w przypadku jego refleksji ontologicznej czy epistemologicznej.

Przejdźmy obecnie do kategorii „niższego rzędu”, służących autorowi *Historyki* do specyfikowania historiografii należącej do modelu klasycznego<sup>106</sup>. Dostrzegamy tu: (1) „historię narodową”, (2) „historię powszechną”, (3) „historię ogólną”. Pierwsza to „...ustalenie faktów jednostkowych (...), wiązanie faktów (...) życia człowieka z ogólnym rozwojem danego narodu, społeczeństwa lub państwa. (...) Zbadanie życia narodu w jego rozwoju...”. „Historia powszechna” obejmować z kolei ma dzieje „wielu narodów jednocześnie” poprzez zestawienie równoległe („mechaniczne”) oddzielnych „historii narodowych” lub chwycić „istotę dziejów powszechnych” („historia ogólna”)<sup>107</sup>. W tym ostatnim przypadku chodzi o powstawanie

<sup>103</sup> Tamże, s. 22-23.

<sup>104</sup> Handelsman, *Najnowsze tendencje nauki historycznej*. „Przegląd Warszawski”, R. V: 1925, t. I, s. 28.

<sup>105</sup> Tamże, s. 32 i 33. Archiwum Pan III-10, teka 34.

<sup>106</sup> Należy tu chyba dodać, że sam Handelsman kategorie obecnie wyróżniane stosowałby prawdopodobnie w odniesieniu do każdego modelu historiografii w myśl założenia o jej zasadniczej jednolitości teoretyczno-metodologicznej

<sup>107</sup> Ustalająca „formuły o wartości dla wielu narodów”

i rozwój „wielkich systemów kultury”, o zjawiska o skali ponadnarodowej<sup>108</sup>.

W pracach Handelsmana występują też inne terminy wykorzystywane do opisu nauki historycznej, takie jak „historia polityczna”, „gospodarcza”, „kultury” itp. Specyfikacji nauki historycznej służy też kategoria „okresu”. Warszawski uczoney zauważa tu historię starożytną i historię narodów świata nowożytnego. Podkreśla pewne odmienności „metody” w obu przypadkach stosowanej: metoda historii starożytnej „ma w sobie przewagę pierwiastków filologiczno-starożytnicznych”<sup>109</sup>.

Zwraca uwagę „powierzalność” propozycji badacza. Operuje on tu kategoriami przyswojonymi sobie przez historiografię już na bardzo wczesnym etapie jej rozwoju, nie widać także, by starał się wzbogacić istotnie ich zakres znaczeniowy. Podobna sytuacja występuje, kiedy spojrzymy na konkretne historiograficzne teksty Marcelego Handelsmana.

Tytułem przykładu rozważymy w tym miejscu pracę *Historycy. Portrety i profile*, zbiór szkiców poświęconych historykom polskim i zagranicznym, pisanych w latach 1906-1936. Teksty powstawały najczęściej z okazji zgonu poszczególnych historyków - zgodnie więc ze starą tradycją publikowania okolicznościowych biografii wybitnych mistrzów. Nowe jest to, że Handelsman pisze nie tylko o uznanych dziejopisach, ale wymienia też badaczy młodszych czy mniej znaczących (Baranowski, Gorzycki, Świerzawski).

W niemal wszystkich tekstach powtarzają się podobne elementy:

1. portret psychologiczny historyka:

- Pireme: „Pracowitość towarzyszyła wyjątkowa inteligencja, sumienność i rzetelność poszukiwań spajały się z rzutkością, głęboka dociekliwość z (...) błyskotliwością natury, oryginalność umysłu z siłą charakteru, uporem...” (s. 153);

- Gorzycki: „Nerwowy i wrażliwy, ruchliwy i pełen energii, bystry i inteligentny (...). Jakiś ukryty żar trawił go wewnątrz i pochłaniał całego” (s. 130);

2. mniej lub bardziej rozbudowany jego profil intelektualny (główni mistrzowie, przynależność do określonej „szkoły”, zapatrywania na dzieje narodowe lub podstawowe problemy historii powszechnej):

- Rembowski: „Ani na chwilę nie zszedł z tej drogi, na którą go wprowadzili mistrze nowoczesnej nauki o państwie (Bluntschli, Stein (...), Mohl. Na ich dziełach kształtowała się myśl jego, na polu, przez nich użyzionym zamierzył pracować przez całe życie” (s. 23);

3. zakres rzeczowy i wartość merytoryczna prac danego historyka.

Autor odwołuje się tu do obiegowych (w ówczesnym środowisku historyków) określeń i klasyfikacji. Narracja prowadzona jest chronologicznie, przedstawiając panoramę „drogi życiowej” danej postaci. Choć zamieszczone w tym tomie prace pochodzą zarówno z okresu młodości, jak i lat naukowej dojrzałości M.Handelsmana, trudno tu zauważyć jakąś ewolucję. Potwierdza więc to wyraźnie, że warszawski uczoney nie pogłębił zbytnio refleksji nad dziejami nauki historycznej, choć, jak się zdaje, badanie przeszłości własnej dyscypliny interesowało go bardziej aniżeli ogół historyków tego okresu.

Na tak zarysowanym tle refleksji historiograficznej M.Handelsmana niewątpliwie korzystnie odbija się próba nakreślenia przezeń dziejów metodologii historii w polskiej nauce historycznej<sup>110</sup>. Już samo postawienie problemu wydaje się nam istotnym *novum* - metodologia

---

<sup>108</sup> Handelsman *Historyka*..., s. 9-15. Zob. też tegoż *Zagadnienia teoretyczne*..., s. 137-142. Autor pisze tam m.in. o „symbolach epoki” - kwestiach wysuwających się „na czoło zagadnień szeregu narodów”. Mają one być, zdaje się, „osiąmi syntezy” historii powszechnej (ogólnej). W wykładzie z historii Europy w dobie Luksemburgów stwierdził zaś, że „Historia powszechna jest nauką o cywilizacji, o postęпах i zmianach w kulturze”. Wykład o absolutyzmie oświeconym przynosi z kolei interesujące rozważania na temat możliwości uprawiania historii powszechnej, skoro dzieje sprowadzają się do „szeregów zjawisk jednorazowych”. Uczoney widzi ją poprzez badania nad zjawiskami „typowymi”. Archiwum Pan III-10, teka 41 i 55.

<sup>109</sup> Handelsman *Historyka*..., s. 33.

<sup>110</sup> Wspominaliśmy o tym wyżej - „Kategorie metodologiczne”.

historii dopiero „dobija się” samodzielnego istnienia jako odrębna dyscyplina badawcza, a Handelsman już widzi potrzebę śledzenia jej przeszłości. Twierdzi bowiem:

... sprawa metody historycznej stanowi część integralną rozwoju samej historiografii. Nabywana praktycznie [czyli poprzez trening - T.P.], i dalej praktycznie rozszerzana wymaga raz po raz teoretycznego porządkowania swych zasad, podsumowywania sposobów postępowania umiejętnego. Rodzi się zadanie odrębnego działu, obojętne, jak go nazwiemy, teorii (...), metodologii historycznej, lub, idąc za wzorem Lelewela, historyki.

Podkreślić szczególnie należy wyjściową tezę autora *Zagadnień teoretycznych historii*:

Pojęcie metodologii, przedmiot jej i zakres **zmieniające się stale** (podkr. - T.P.) są zależne od samego zapatrywania na historię. Różne nie tylko w epokach poszczególnych, lecz i u poszczególnych narodów, układają się w pewien łańcuch pojęć wspólny narodom cywilizowanym<sup>111</sup>.

Badacz więc świadom jest historycznej zmienności zasad badania historycznego, akceptuje zatem (przynajmniej mileżąco) zmienność kryteriów naukowości historiografii. Artykuje tu również wypowiedziane przy innych okazjach przekonanie o ewolucyjnym rozwoju nauki historycznej, łańcuch rozwoju metodologii historii skorelowany jest z łańcuchem rozwoju historiografii i wiedzy historycznej.

Jak to uwidocznił niniejszy fragment rozważań, system kategorii historiograficznych Marcellego Handelsmana jest mniej rozbudowany (i mniej również interesujący jako przedmiot analiz metodologicznych), aniżeli systemy rekonstruowane poprzednio. Nie widzimy tu większych oznak nowatorstwa, rozważania subtelnych odcieni terminologicznych. Najwidoczniej Handelsman uznawał za wystarczający ten zestaw pojęć historiograficznych, jaki był w „powszechnym obiegu” w okresie jego działalności. Dlatego też, jako prekursor polskiej historii historiografii zasłużył się chyba bardziej jako badacz podejmujący nową problematykę, niż jako jej teoretyk.

## Kategorie historiologiczne

Ostatnią ważną płaszczyzną refleksji teoretycznej Marcellego Handelsmana było zagadnienie społecznej funkcji historii. Problematyka ta z całą pewnością zajmowała mniej miejsca w rozważaniach tego autora, jednakże wypowiedzi warszawskiego historyka na ten temat są na tyle rozbudowane, że również i w tym przypadku mówić możemy o zaistnieniu ukształtowanego systemu kategorii - pojęć służących do uchwycenia i opisania zależności zachodzących pomiędzy nauką historyczną (praktyką badawczą historyków i jej efektami) a życiem społecznym. Jak już podkreśliliśmy na wstępie, badacz sam wyodrębnił to szczególne pole refleksji - pisał o „historiologii” tj. problematyce zadań historii jako „nauki rozwiązującej praktyczne zagadnienia”. Zbadajmy zatem zespół kategorii historiologicznych autora *Historiologii*.

Problematykę społecznej funkcji historii Handelsman podjął z dwóch stron. Pierwszym punktem wyjścia była kwestia pojmowania kategorii „nauka”, a także jej społecznego usytuowania i funkcji społecznej. Problemowi temu poświęcił on odrębny artykuł zatytułowany *Nauka - funkcja społeczna*, który ukazał się drukiem w roku 1925<sup>112</sup>. Zajmiemy się teraz je-

<sup>111</sup> Handelsman: *Zagadnienia teoretyczne*..., s. 1-2

<sup>112</sup> „Nowiny naukowe” 1925, nr 1, 2, 3. Odwołujemy się do przedruku tego tekstu zamieszczonego w antologii *Historiocy o historii*, s. 573-579

go analizą.

Najogólniejszą i najbardziej podstawową kategorią występującą w tym artykule jest „kultura”<sup>113</sup>. Warszawski uczony tak o niej pisze:

Jest przede wszystkim tworzeniem wartości materialnych lub psychicznych, stanowiących później swój odrębny świat wytworów. Jest przede wszystkim PROCESEM TWORZENIA (podkr. - T.P.), czynnością budowania, kształtowania wartości (...)

Kultura jest nadto sumą wytworów natury materialnej i psychicznej, istniejących samodzielnie od ludzi lub istniejących tylko w ich świadomości (...). Służy jego [społeczeństwa - T.P.] wszechstronnym potrzebom doraznym i trwałym, jego istnieniu i jego rozwojowi dalszemu (...). W każdym momencie czasu stanowi ona całość złożoną z dopełniających się i wzajemnie przenikających części. W tej całości każdy wytwór odpowiada właściwemu procesowi twórczemu. Im prostszy psychicznie proces twórczy, (...) tym niższy jest stopień zajmowany [przez wytwór - T.P.] w hierarchii kultury społeczeństwa (...). W ten sposób powstaje hierarchia wytworów kulturalnych, która odpowiada pewnej hierarchii procesów twórczych (...)<sup>114</sup>.

Zatem kulturą jest tu dla M. Handelsmana świat działań ludzkich oraz wytworów tych działań. Istotą działań ludzkich jest kreowanie wartości, którymi obdarzane są efekty tych działań – „materialne” i „psychiczne” „wytwory”, jak je nazywa Handelsman. W innym tekście badacz wprost utożsamia kulturę ze zbiorem wartości wytwarzanych przez człowieka<sup>115</sup>. Zauważmy wyraźną odmienną od stanowiska zaprezentowanego w ramach kategorii ontologicznych. Tam „wartości” uznawane były za istniejące niezależnie od człowieka własności istotne elementów świata „rzeczy” i „zdarzeń”. Uczony, podkreślając skądinąd „psychiczny” charakter części „wytworów”, rozpatruje je wyłącznie w kategoriach aktów (procesów) działania ludzkiego oraz jego efektów. Stąd poza polem jego refleksji pozostaje zagadnienie subiektywnego (zwłaszcza społeczno-subiektywnego) determinowania tych działań – reguł sterujących w skali społecznej owym „tworzeniem wartości”, czyli ukrytej „rzeczywistości myślowej” danej kultury.

Warszawski badacz podkreśla wzajemną zależność i oddziaływanie występujące pomiędzy elementami danej kultury – jako „całości swoistej”. Uważa, iż w ramach wskazanej wyżej „hierarchii” wytworów i procesów kulturowych, elementy „niższe” warunkują (w trybie warunkowania niezbędnego) rozwój tych „wyższych”. Odrzuca on jednak analogię z organizmem biologicznym. Pisze:

Taka całość kultury nie posiada charakteru organizmu. Brak pewnych dziedzin nie (...) wywołuje natychmiastowego zalamania się całego systemu kultury (...). Kultura jest całością skomplikowaną psycho-socjologiczną (...): nie ma części ani wśród czynności, ani wśród wytworów, bez których społeczeństwo, przez swą naturę zmuszane nieustannie do wytwarzania kultury, mogłoby się obejść na dłuższą metę, mogłoby istnieć i rozwijać się. Każda więc czynność twórcza w zakresie kultury jest funkcją tej specyficznej całości, każda jest zarazem funkcją społeczną<sup>116</sup>.

W ramach tak pojętej kultury Handelsman sytuuje naukę – na „jednym z najwyższych miejsc” w „hierarchii wytworów kulturalnych”. Wynika z tego, iż kategoria „nauka” rozumiana jest tu przez niego jako zespół wyników badawczych, czyli, jak byśmy dziś powiedzieli, jako efekt społecznej praktyki naukowej. Uznaje ją za wyraz, funkcję „potrzeby twórczej społeczeństwa”. Podkreśla, iż nauka:

1) zaspokaja potrzeby indywidualnego twórcy (badacza):

<sup>113</sup> Odnosnie dookreślenia pojęcia kultury oraz powiązanie z nią pojęcia cywilizacji zob. Archiwum PAN III-10, teka 13. 50, 51. Kategorie „kultura społeczna” – teka 38. Handelsman używał pojęcia kultura przynajmniej w kilku kontekstach znaczeniowych.

<sup>114</sup> Handelsman: *Nauka...*, s. 573-574.

<sup>115</sup> Tenże, *Historia...*, s. 836.

<sup>116</sup> Tenże, *Nauka...*, s. 574-575.

2) czyni zadość wymaganiom stawianym przez dotychczasowy rozwój nauki (tzn. „logikę” jej dotychczasowego rozwoju);

3) rozwiązuje zagadnienia, których wymaga potrzeba zbiorowości.

Przyjęta wyżej kolejność obrazuje uznaną przez M. Handelsmana hierarchię znaczenia determinant rozwoju nauki, bowiem badacz podkreśla znaczenie pierwszej tezy. Uważa on mianowicie, iż „W praktyce na plan pierwszy wysuwa się nasze [tzn. uczonych - T.P.] zainteresowanie indywidualne”<sup>117</sup>. Autor *Historyki* uznaje jednocześnie za równorzędny czynnik rozwoju w nauce „świadomość potrzeb nauki” posiadaną przez badaczy, czyli, jak można mniemać, wymogi wynikające z „logiki” rozwoju praktyki naukowej i jej efektów, a przynajmniej z „rozpoznawania” reguł tejsze „logiki” przez członków społeczności uczonych (teza 2). Faktycznie więc uznaje on zapotrzebowania wysuwane względem nauki przez społeczeństwo za czynnik uboczny i zakłócający prawidłowy rozwój praktyki naukowej, która jest i być powinna jedynie realizacją potrzeby twórczej aktywności samych badaczy. Konstruując model „nauki idealnej”, pisze:

Jest ona 'nauką czystą', bez żadnych celów doraźnych praktycznych, nauką dla nauki tylko - i taką, jako ideal, rysować się musi w świadomości każdego, kto rozumie charakter jej natury społecznej

Rozważając jednak faktyczny rozwój praktyki naukowej oraz jej efektów historyk zmuszony jest przyznać, że

... nauka zmuszona jest iść w służbę ( ) potrzebom doraźnym zbiorowości. Nauka odchyła się wtedy od swej określonej linii rozwoju. Indywiduum twórcze zrzeka się swej dotychczasowej niezależności. Powstaje działalność naukowa, stworzona przez określone konkretne warunki społeczne

W odniesieniu zaś do najbliższej sobie humanistyki wpływ ten określa w sposób następujący:

Systemy socjologiczne i odkrycia historyczno-archeologiczne bywają rezultatem walk społecznych i wymagań stawianych przez życie polityczne<sup>118</sup>.

Zauważmy: „bywają”, ale takimi, zdaniem Handelsmana, bynajmniej być nie muszą, warszawski autor podkreśla, iż nie można mówić o „bezpośrednich” i „wylącznych” zależnościach nauki od „wymagań indywidualno-zbiorowych społeczeństwa”.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej, jak sytuje się tu, zdaniem Handelsmana, historiografia. Jej zadaniem, jako „nauki czystej”, jest poznawanie przeszłości, „... wykrywanie genezy i ustalanie procesu historycznego...”<sup>119</sup>, jak to sformułował w jednym ze swoich tekstów warszawski uczoney. Podstawowymi determinantami są tu oczywiście zainteresowania poznawcze historyków oraz swoista „logika” rozwoju nauki historycznej, jednak w ramach rzeczywistej praktyki badawczej niebagatelną rolę odgrywa czynnik trzeci. Ujawniło się to już na płaszczyźnie refleksji epistemologicznej Handelsmana, w związku z kwestią podmiotu poznającego w badaniu historycznym. Jak pamiętamy przez nastawienia badawcze tegoż podmiotu wyrażały się, zdaniem uczonego, m.in. pewne potrzeby społeczne. Świadom więc był on istnienia „funkcji społecznej” historiografii - wykraczającej poza zaspokajanie indywidualnych „potrzeb twórczych” samych historyków. Stwierdzał:

---

<sup>117</sup> Tamże, s. 578. Odmienne rozłożenie akcentów znajdujemy w papierach uczonego: „Nauka - jako całość zorganizowana - jak gdyby obiektywnie żyjąca i rozwijająca się samodzielnie, choć nie bez nacisku indywidualności”. Archiwum PAN III-10, teka 12. Rola wybitnych indywidualności w nauce jest tu nieco pomniejszona.

<sup>118</sup> Tamże, s. 577-579.

<sup>119</sup> Handelsman *Historia...*, s. 836.



Nauka historyczna przystępuje do swego materiału badania z pytaniem, które jest wyrazem tego, co dojrzało, lub dopiero dojrzewa w atmosferze psychicznej społeczeństwa. Kierunki badania są odpowiednikami prądów, płynących w głębi zbiorowej, powstają poza badaniem i przenikają do niego, biorąc swój początek w świadomości zbiorowej<sup>120</sup>.

Handelsman uważał wobec tego, że twórczość historyków winna być rozpatrywana jako ...system prób rozwiązywania zagadnień, nurtujących społeczeństwo, lecz przemiesionych przedmiotowo w przeszłość<sup>121</sup>. W szczególności historiografia miałaby zaspokajać potrzeby społeczeństwa natury „moralnej”<sup>122</sup>.

W mniemaniu warszawskiego uczonego zachodzi tu związek o charakterze funkcjonalnym (nazywa on go „funkcjonalno-społecznym” zapewne z tej racji, iż nie jednostki, lecz społeczeństwo jako zbiorowość jest jednym z członów występującej tu relacji funkcjonalnej). Zauważmy, że wykorzystane tu pojęcie warunkowania funkcjonalnego ma, w przeciwieństwie to identycznie brzmiącego pojęcia występującego w zespole kategorii epistemologicznych, charakter bardziej „konwencjonalny”<sup>123</sup>.

Z powyższych rozważań wynika niewątpliwie, iż, w rozumieniu M.Handelsmana, rzeczywista nauka historyczna jest silnie zdeterminowana zapotrzebowaniem wysuwany względem niej (a może raczej względem jej efektów - wyników poznawczych) przez społeczeństwo. Nie jest natomiast całkiem jasne czego dotyczyłoby i skąd wysuwane by było owo zapotrzebowanie. Pewne uwagi cytowane wyżej zdają się sugerować, iż chodziłoby tu przede wszystkim o zapotrzebowania wysuwane ze strony sfery praktyki prawno-politycznej, jednak nie takie, zdaje się, jest stanowisko autora *Historyki*. Potrzeby natury „moralnej” wiążą się, jak można mniemać, z kreowaniem lub podtrzymywaniem określonych systemów wartości. Efekty (rezultaty) działań poznawczych historyków, tj. obrazy przeszłości konstituujące wiedzę historyczną miałyby zatem np. podtrzymywać określone hierarchie wartości zgodnie z zapotrzebowaniem wysuwany w danym momencie przez społeczeństwo. Te systemy aksjologiczne mogą być, rzecz jasna, uwarunkowane wymogami praktyki prawno-politycznej, niemniej nie występuje tu, wbrew przekonaniom niemal do dziś pokutującym, zależność bezpośrednia. Niewątpliwą zasługą propozycji M.Handelsmana jest wskazanie ogniw pośredniego (tych wartości właśnie).

W artykule *O nauce i nauczaniu historii nowożytnej w szkole wyższej* Marceli Handelsman pisze o tym wyraźniej:

...Wartości praktycznej historii szukać należy nie tam, (...) gdzie jej szukać kaze tradycja historii pragmatycznej. (...) Przez długie obcowanie z ludźmi wielu czasów, ich wielkością przemijającą i ich nieustannemu upadkami, przez badanie życia społeczeństwa, utkanego z męki i wysiłków. (...) nabyć można właściwego stosunku i do współczesności. Względność wobec wszystkiego, co ludzkie. (...) współczucie dla męki człowieka. (...) słowem sprawiedliwość, nie ta sprawiedliwość wyroków, lecz wyrozumiałość i poczucie własnej bezsilny w ujmowaniu prawdy (...) oto - co daje badaczowi zagłębienie się w historię przede wszystkim nowożytną<sup>124</sup>.

Widzimy więc, iż Handelsman nawet dość wyraźnie stwierdza jakiego rodzaju system norm winna kreować nauka historyczna. Pamiętajmy jednak, iż w tym miejscu porzuca on dyskurs

<sup>120</sup> Tenże, *Historyka...*, s. 284-285.

<sup>121</sup> Tamże, s. 284. Podobnie Archiwum PAN III-10, teka 63.

<sup>122</sup> Tamże oraz Handelsman: *Najnowsze tendencje*..., s. 27.

<sup>123</sup> Zob. pojęcie wyjaśniania funkcjonalnego w znaczeniu proponowanych przez J.Kmitę - np. w tekście *Interpretacja humanistyczna a wyjaśnianie funkcjonalne*, (w:) J.Kmita (red.) *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, Warszawa 1973, s. 214

<sup>124</sup> Handelsman *O nauce*..., s. 118-119.

opisowy na rzecz normatywnego - artykułuje po prostu własny system wartości<sup>125</sup>.

Postulaty tego rodzaju są, dodajmy, zgodne z rekonstruowaną wcześniej handelsmanowską wizją usytuowania nauki historycznej w ramach kultury - sfery bytu społecznego zajmującej się właśnie ustanawianiem wartości. Ogólnie rzecz biorąc, takie podejście, przypisujące historiografii funkcję aksjotwórczą nasuwa analogię z propozycjami H.Berra, postulującego budowę nowej, syntetycznej historiografii, pełniącej zarazem funkcje światopoglądowe<sup>126</sup>. Stanowisko Handelsmana wydaje się dotyczyć także tego najogólniejszego wymiaru, pisze on bowiem o „zagadnieniach nurtujących społeczeństwo”, „prądach” pochodzących z „głębi psychiki zbiorowej”, a więc o pewnych fundamentalnych założeniach świadomości zbiorowej, rozumianej tu, zdaje się, na sposób heglowski - jako pewna obiektywna, ponadjednostkowa rzeczywistość duchowa („psychiczna”)<sup>127</sup>.

Podsumowując naszą analizą „historiologii” M.Handelsmana należy stwierdzić, że warszawski historyk potrafił uświadomić sobie, że w skali społecznej istnieją związki pomiędzy uprawianiem badań historycznych, a życiem społecznym. Już zresztą namysł nad epistemologicznymi podstawami poznania historycznego (zob. wyżej) uświadomił mu istnienie tu istotnych zależności o charakterze funkcjonalnym. Pozostał przy tym krytyczny wobec konwencjonalnych rozwiązań w tym zakresie, wprost wiążących historiografię z bieżącymi problemami politycznymi czy ideologicznymi - potrafił zaproponować ogniwo pośrednie (w postaci „wartości”). Generalnie jednak nie zrezygnował z tezy o „nauce czystej”, dla której wpływ zjawisk społecznych jest jedynie zakłóceniem właściwego toku rozwoju. Teza taka była zresztą powszechną w ramach prkonoń normatywnych reprezentantów ówczesnej nauki. W związku z tym nie udało mu się w sposób jasny „osadzić” praktyki naukowej (w tym i historycznej) w całokształcie bytu społecznego. Wywodził ją z mgliście pojmowanych „potrzeb twórczych” jednostek i społeczeństwa, neglizując teoretycznie ich zakorzenienie w społeczeństwie - tzw. zewnętrzną logikę rozwoju nauki - którą skądinąd potrafił bardzo przekonująco opisywać w odniesieniu do „własnego poletka” (tj. badań nad dziejami, polskimi w szczególności)<sup>128</sup>.

## Podsumowanie

W powyższym fragmencie pracy staraliśmy się nakreślić całościową panoramę teoretyczno-metodologicznej refleksji Marcelego Handelsmana nad nauką historyczną oraz jej przed-

---

<sup>125</sup> W niedrukowanej pracy populamonaukowej *Historia dla wnuka*, którą Handelsman pisał w trakcie okupacji znajdujemy następujące stwierdzenie „Polska to nie tylko to uchwytne: ziemia (...) państwo (...). Polska to jeszcze coś innego, coś większego, mocniejszego, choć tego ani palcem dotknąć ani okiem zobaczyć nie można. Bo to jest w nas samych (...) Polska to ten cały zasób cierpień, które przeszły przez nasz naród i przez naszą ziemię, przez wieki, to te wszystkie błędy i grzechy i te wszystkie cnoty i zasługi naszych przodków, bo Polska to owe wszelkie wysiłki, starania, męka poświęcenia dla dobra przyszłych pokoleń, dla dobra ludzkości, jakie składali nasi poprzednicy i jakie my za ich wzorem składać musimy...”. Tekst łaskawie udostępniła mi dr H Winnicka.

<sup>126</sup> Zob. Grabski: *Teoria... (w:) Kształty...* Francuska inspiracja jest tu dość prawdopodobna, chociażby z racji kontaktów utrzymywanych przez Marcelego Handelsmana z „*Revue de Synthèse*”. O jego związkach z Berrem wspominaliśmy już w części II niniejszej pracy.

<sup>127</sup> O Heglu i jego koncepcji zob. np. Tatariewicz: *Historia filozofii...*, T II, s. 211-217. Literatura tu dostępna jest zresztą olbrzymia.

<sup>128</sup> Zob. tekst *Odbudowa państwa polskiego w czasie Wielkiej Wojny. (uwagi metodologiczne)*, „Niepodległość”, T III: 1931, s. 19-31. Również wykładając w 1930 r. problemy oświeconego absolutyzmu podniósł uczony tę kwestię stwierdzając, że „zadanie nauki polskiej zależy od roli historycznej Polski”, którą to rolę obszernie później przedstawił w odniesieniu do sfery polityki i kultury. Archiwum PAN III-10, teka 55.

miotem poznania - dziejami. Jak można się było przekonać rozważania uczonego objęły (choć z niejednakową intensywnością) niezmiernie szeroki zakres zagadnień metahistorycznych. Świadczy to dobitnie o randze dociekań autora *Historyki* - tylko poważne zainteresowanie tą problematyką mogło zaowocować tak systematyczną refleksją.

W tekstach Handelsmana zwraca uwagę poważne rozbudowanie problematyki ontologicznej, zwłaszcza zaś epistemologicznej. Rozważania metodologiczne historyków ówczesnych standardowo koncentrowały się na zagadnieniach metodologii w sensie ścisłym, podobnie bywało także w najbardziej rozpowszechnionych podręcznikach metodologicznych<sup>129</sup>. Teorie dziejów pozostawały najczęściej domeną spekulacji historiozofów, kwestie epistemologii historycznej natomiast interesowały przede wszystkim filozofów-teoretyków poznania. Fakt, że historyk-praktyk „na serio” „mierzył” się z tymi zagadnieniami zasługuje na poważną uwagę. Godna podkreślenia jest zwłaszcza konsekwencja w budowaniu własnego aparatu pojęciowego, szczególnie widoczna w zakresie tych zagadnień, które w największym stopniu przyciągały uwagę Handelsmana. Jest to może najjaskrawszy wyraz „samodzielności” teoretycznej autora *Historyki* jako teoretyka historiografii.

Stwierdzenie to nie powinno być rozumiane jako neglizowanie licznych filiacji i zapożyczeń intelektualnych, których dokonał warszawski historyk. Można niewątpliwie odnaleźć pewną trafną intuicję w licznych wypowiedziach mówiących o „eklektyzmie” uczonego. Rzeczywiście czerpał on z wielu tradycji myślowych i w swoich rozważaniach starał się harmonijnie zsynchronizować wątki o najróżniejszej proveniencji. Udało mu się jednak, i tu nie mają racji wzniątkowane wyżej głosy, skonstruować w miarę spójny system poglądów na podstawowe zagadnienia teoretyczno-metodologiczne historii i za jego pomocą systematycznie „eksplorować” kolejne pola poznawcze, istotne dla teoretycznych podstaw historiografii. Niewątpliwie przy tym najbliższa mu była tradycja filozofii antynaturalistycznej (zarówno w wersji niemieckiej - Dilthey, Simmel, badeńczycy, jak i francuskiej - intuicjonizm Bergsona), która w wielu punktach wyznaczyła zaadnicze ramy jego rozważań zwłaszcza epistemologicznych.

Interesującą sprawą jest stosunek systemu Handelsmana do obecnych wtedy w życiu naukowym kodyfikacji metodologicznych ówczesnej historiografii zdarzeniowej. W części ścisłej metodologicznej odnaleźć można wiele elementów zbliżonych, czego natomiast nie da się powiedzieć porównując tezy ontologiczne i epistemologiczne Handelsmana z przekonaniami powszechnie żywionymi w tym względzie w środowisku zawodowych historyków. Stąd też *Historyka* „funkcjonowała” w obiegu naukowym jedynie „wybiórczo” - jako podręcznik reguł krytyki źródeł, heurystyki itp. Tutaj tradycyjnie nastawione środowiska polskich historyków widziały potwierdzenie i kodyfikację własnego doświadczenia metodologicznego. Zapoznawano w ten sposób to, co w myśli metodologicznej Handelsmana było najbardziej twórcze i nowatorskie, utrwalając w zamian powszechne przekonanie o zupełnej „normalności” (a zatem, w myśl naszych kategorii opisu historiograficznego, „tradycyjności”) poglądów Handelsmana, który tylko czasami („niepotrzebnie”) trochę sobie mgliszcie „teoretyzował”. Powierzchniwe patrzący historyk historiografii tak właśnie mógłby bowiem postrzegać dzieło autora *Historyki* i *Zagadnień teoretycznych historii* - wszak jego rozprawa metodologiczna całymi latami oficjalnie funkcjonowała w postaci metodologicznego wzorca, podstawy „trenowania” nowych adeptów polskiej nauki historycznej. Należy zatem pamiętać, jak ograniczonego zasobu treści w *Historyce* zawartej to „funkcjonowanie” dotyczyło.

Przed wszystkim należy jednak pamiętać o skali przedsięwzięcia, jakie podjął Marceli

---

<sup>129</sup> Jak np. w Ch. Langlois, Ch. Seignobos: *Wstęp do badań historycznych*. Lwów 1912. Wystarczy tylko porównać porcje - problematyce poznania historycznego poświęcono tam 9 str. druku, podczas gdy zagadnienia krytyki źródeł oraz konstruowania wykładu z „wydobytych” ze źródeł faktów zajęły razem blisko 400 str.

Handelsman. Tak ambitną i całościową próbę uporządkowania i rozważenia wszystkich problemów teoretycznych historiografii na polskim gruncie podjął przed nim jedynie Lelewel<sup>130</sup>. Nie przypadkiem więc warszawski badacz nawet tytułem swego dzieła nawiązał do prac Wielkiego Romantyka naszego dziejopisarstwa. Również później przez dłuższy okres czasu żaden z naszych historyków nie zdołał nawet zbliżyć się do rozmachu (nie mówiąc już o „teoretycznym oddechu”) warszawskiego mistrza<sup>131</sup>. Poważniejsze próby nowego objęcia całościową refleksją pola (zresztą w poważnym już stopniu zmienionego w międzyczasie) zagadnień teoretyczno-metodologicznych nauki historycznej pojawiły się w Polsce dopiero w pierwszej połowie lat 60-tych. Zaś dopiero rok 1968 przynosi dwa dzieła zdolne aspirować do miana następców *Historyki*, tj. *Metodologii zarys krytyczny* W. Moszczeńskiej i *Metodologię historii* J. Topolskiego<sup>132</sup>. Przez 40 zatem lat (licząc od ostatniego, poprawionego wydania *Historyki*) myśl metodologiczna Marcelego Handelsmana pozostawała najpełniejszą próbą rozważenia teoretycznych podstaw nauki historycznej w Polsce.

---

<sup>130</sup> Wystarczy nawet pobieżnie przejrzeć antologię *Historycy o historii* by dostrzec ogromny dystans pozostałych polskich historyków zabierających w tym czasie głos w sprawach teoretyczno-metodologicznych wobec rozległości, a zazwyczajaj również i poziomu refleksji Handelsmana.

<sup>131</sup> *Historyki* Kościalkowskiego i niedrukowana Konopczyńskiego stanowiły w gruncie rzeczy tylko bardziej rozbudowane kompedia warsztatowe.

<sup>132</sup> W pracy Moszczeńskiej niewątpliwie widoczna jest pewna linia kontynuacji rozważań Mistrza. Widoczne jest to np. w doborze i uporządkowaniu problematyki w jej książce rozważanej, choć oczywiście na innym, głębszym (wynikającym rozwoju refleksji metodologicznej i samej historiografii w ciągu tych 40 lat) poziomie. Praca Topolskiego natomiast wyrasta z innych założeń - jest to, jak pisze J. Pomorski, próba „przerzucenia pomostu” pomiędzy polską historiografią a szybko oddalającą się refleksją teoretyczną Zachodu. Pomorski: *Metodologiczne...*, s. 31. Można rzec, iż to samo czynił w okresie międzywojennym Marcelego Handelsman.

## „METODOLOGIA STOSOWANA” A PROGRAM METODOLOGICZNY

Rekonstrukcja „metodologii stosowanej” Marcelego Handelsmana - kolejny etap naszych studiów nad myślą metodologiczną i praktyką badawczą tego historyka - pozwoli nam stwierdzić jak rzeczywiście pojmował on i badał swój przedmiot poznania tj. minioną rzeczywistość dziejową. Jak pamiętamy, wpływ świadomości metodologicznej (układu sterującego badaniem historycznym) daje się zauważyć na poziomie (1) konceptualizacji przedmiotu badania, (2) selekcji oraz (3) hierarchizacji faktów, wreszcie (4) systematyzacji, czyli wiązania ich ze sobą (konstruowanie obrazów historycznych)<sup>1</sup>.

Najważniejsza dla nas w tym momencie staje się analiza ram konceptualizacyjnych, stosowanych przez autora *Historyki* przy rozważaniu węzłowych (dla niego) problemów historycznych. Konceptualizacja, czyli pojęciowe określenie badanego zjawiska najpełniej, naszym zdaniem, wyraża przeświadczenia zakładane przez danego historyka.

Marcelego Handelsmana pasjonowało bardzo wiele problemów z zakresu historii Polski, jak i powszechnej. Zainteresowania poznawcze uczonego dotyczyły przy tym zarówno dziejów średniowiecznych jak też historii nowożytnej, a nawet najnowszej. Był on - jak napisał T. Lępkowski - „...historykiem całkowitym. (...) Nie tkwił w pożytecznych, acz wąskich ramach erudycjonizmu, nie specjalizował się w historii określonego kraju w określonym, krótkim czasie, nie uprawiał li tylko historii ustroju, bądź też historii politycznej, bądź wreszcie jakiegokolwiek innej”<sup>2</sup>. To niewiarygodnie szerokie, z dzisiejszej zwłaszcza perspektywy, pole dociekań poznawczych (zaowocowało to równie szerokim spektrum specjalizacji jakie uzyskiwali jego liczni uczniowie) daje się jednak uporządkować w określony sposób. Można bowiem wskazać pewne, czasem niezwykle skomplikowane kwestie, na których ze szczególną mocą koncentrowała się aktywność badawcza autora *Historyki*<sup>3</sup>.

Znalazły się tam zagadnienia o charakterze właściwie uniwersalnym, które można było studiować (i tak też Handelsman czynił) na przykładzie wielu krajów czy okresów historycznych. Potrafił on dogłębnie analizować frapujący go problem w oparciu o możliwie szeroki materiał pochodzący z całego zakresu znanych sobie dziejów - jak to było w przypadku badania kwestii rozwoju narodowego. W innych wypadkach ograniczał się do studiów nad wybranymi z najróżniejszych miejsc i epok historycznych przykładami badanego zagadnienia. Tak postąpił np. w odniesieniu do stale zaprzatającego jego uwagę problemu roli jednostki (wybitnej) w dziejach.

Oczywiście uwagę M. Handelsmana przyciągały także zagadnienia zakreślone bardziej „tradycyjnie”. Do tematów najważniejszych dla tego uczonego z pewnością zaliczyć można badania nad strukturami społecznymi w średniowieczu. Podejmując studia nad wymienionymi wyżej (oraz wieloma innymi) problemami warszawski historyk musiał zdobyć się na poważny wysiłek konceptualizacyjny. Zgłębiał przecież tematy odległe od tych standardowo podejmowanych przez polskich historyków, wymagające umiejętności myślenia teoretycznego oraz dokonywania śmiałych syntez. Właśnie efekty zabiegów konceptualizacyjnych warszawskiego badacza staną się teraz obiektem naszej analizy. Jak już to podkreślaliśmy wyżej

---

<sup>1</sup> Topolski: *Teoria...*, s. 132-137.

<sup>2</sup> Lępkowski: *Wstęp, (w.) Rozwój...*, T. I, s. 10.

<sup>3</sup> Wskazywani już przez nas autorzy wypowiadający się o twórczości Marcelego Handelsmana wyliczają zawsze, mniej lub bardziej skrótowo, poszczególne pola i zakresy jego zainteresowań badawczych. Zainteresowani znajdują tam niemalże informacji na ten temat, ale rzeczowe kryteria takich podziałów nie są w tym momencie dla nas przydatne

można dzięki temu bardzo wiele dowiedzieć się o metodologicznych własnościach konkretnohistorycznej twórczości uczonego.

## „Narodowość” średniowieczna i nowoczesna

Największe znaczenie ma tu niewątpliwie zagadnienie rozwoju „narodowości”. Marceli Handelsman kilkakrotnie podkreślał w swych wypowiedziach, iż problematyka ta stanowi „oś” jego zainteresowań poznawczych<sup>4</sup>. Problematykę, jak byśmy dziś powiedzieli, rozwoju narodowego (dokładniej mówiąc: rozwoju świadomości narodowej) zgłębiał uczony zarówno w odniesieniu do wieków średnich, jak i ery nowożytnej stając się aktywnym uczestnikiem międzynarodowej dyskusji na tematy narodowościowe, która rozgorzała w czasopiśmiennictwie naukowym i na forum zjazdów historycznych w międzywojennej Europie. Handelsman operował przy tym swobodnie materiałem dotyczącym tak Europy Zachodniej, jak też odnoszącym się do Polski czy w ogóle do wschodniej, słowiańskiej części naszego kontynentu. Można chyba powiedzieć, że przeanalizował on właściwie wszystkie konkretyzacje tego zjawiska występujące w naszym kręgu kulturowym po upadku cesarstwa rzymskiego. Przemyslenia i wyniki badań zebrał uczony w kilku książkach, artykułach i referatach wprost odnoszących się do spraw narodowościowych, ale, co już zauważył trafnie T.Lepkowski, bardzo wiele rozpraw Handelsmana poświęconych pozornie zupełnie innym tematom, pełnych jest odniesień do tej problematyki<sup>5</sup>. Wystarczy przytoczyć przykład całych rozdziałów *Adama Czartoryskiego*, omawiających obszernie procesy narodowotwórcze u Rumunów i Słowian bałkańskich. Należy także pamiętać o roli jaką odegrał M.Handelsman przy założeniu Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Uczony był czynnym współpracownikiem Instytutu. A Wierzbicki podkreśla, że zarówno on sam, jak i grono jego uczniów wielokrotnie w swych studiach odwoływali się do materiałów tam gromadzonych<sup>6</sup>. Jest to empiryczne potwierdzenie tezy, iż pewne problemy stałe nurtowały autora *Historyki*, który wszelkie podejmowane przez siebie szczególne tematy badawcze rozpatrywał w związku z nimi. Uzasadnia to chyba również przyjęty wyżej sposób analizowania twórczości warszawskiego historyka.

Owoce „narodowościowych” studiów M.Handelsmana, obok wielu istotnych konstatacji faktograficznych, (A.Wierzbicki, np. uznaje Handelsmana za najwybitniejszego znawcę zjawisk narodowościowych w Polsce międzywojennej<sup>7</sup>) był dość skomplikowany zestaw kategorii i modeli rozwojowych, jakie historyk wypracował w celu adekwatnego ujęcia interesujących go zjawisk<sup>8</sup>. Modele te ujawniają ciekawe właściwości myślenia M.Handelsmana. Sam uczony zaliczyłby je zapewne do „formuł opisowych”, o których pisał na kartach *Historyki*. Mają one niewątpliwie charakter generalizacji historycznych i przedstawiają ogólne mechanizmy rozwoju „narodowości” w średniowieczu oraz w okresie nowożytnym.

Istotny jest sposób ujęcia samego zjawiska „narodowości”. Dookreślając je bliżej, autor

---

<sup>4</sup> Np. zob. *Rozwój...*, s. 24; *Historyka...*, s. XI; *Czasy porożniowe*, (w.) *Historiografia polska 1886-1936*, „Kwartalnik Historyczny” T.LI 1937, s. 312-313.

<sup>5</sup> Przykładowo wymienimy tu pracę *Napoleon a Polska* czy wszystkie właściwie studia dotyczące dziejów XIX stulecia. Zob. też uwagi Lepkowskiego, Gieysztor i Dutkiewicza.

<sup>6</sup> A.Wierzbicki: *Naród - Państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 158. Odnośnie działalności tej placówki zob.: M.Boruta *Instytut Badań Spraw Narodowościowych (1921-1939)*, „Przegląd Polonijny” R.XI 1985, z.2, s. 63-75.

<sup>7</sup> Tamże, s. 139-144

<sup>8</sup> A.Wierzbicki podkreśla w swej książce, że jego koncepcje nie zawsze były trafnie percypowane w środowisku naukowym - dla nas to kolejna oznaka teoretycznego i konceptualnego zaawansowania autora *Rozwoju Narodowości Nowoczesnej*. Tamże, s. 139.

*Historyki* kładzie nacisk na sferę świadomości: „Jest ono zagadnieniem psychologicznym, z zakresu psychologii zbiorowej...”<sup>9</sup>. Uznając „narodowość” za „subiektywny odpowiednik narodu”<sup>10</sup> warszawski historyk tak definiuje tę kluczową w swych rozważaniach kategorię:

Narodowość wszędzie będzie świadomością zbiorową łączności, tkwiącą głęboko, wewnątrznie, będzie świadomością godności wspólnej, łącznikiem wiążącym grupę czy grupy ludzi, przede wszystkim mówiących wspólnym językiem, zazwyczaj także z terytorium. Jednakże zjawiska etniczne, terytorialne i państwowe nie stanowią pierwiastka koniecznego istnienia narodowości, są to tylko ramy zewnętrzne, na których wspiera się ta świadomość, ramy naturalne i przeważnie powszechne. Narodowość, to zjawisko tkwiące w dziedzinie psychiki zbiorowej, jest świadomością historycznie wytworzoną, masową, lecz indywidualnie ujawnianą. Momenty świadomości i masowości występowania wiążą się stale z momentem woluntarym, złączonym z obu poprzednimi: narodowość zawiera w sobie energię czynu, ruch ukryty lub ujawniający się, zwany patriotyzmem, z gotowością w momencie napięcia do największej ofiary indywidualnej<sup>11</sup>.

Tak pojęta świadomość narodowa jest zatem czymś w rodzaju psychicznej więzi społecznej spajającej członków zbiorowości zwanej narodem. W przytoczonej wyżej definicji autor *Rozwoju Narodowości Nowoczesnej* ma jednak najwyraźniej trudności z dokładniejszym wyeksplikowaniem statusu ontologicznego świadomości narodowej. Nie jest to rodzaj „ducha obiektywnego” narodu (w sensie heglowskim). Narodowość rozwija się bowiem i kształtuje w procesie historycznym, nie jest zaś jego „zasadą” czy „istotą”. Wprawdzie niektóre elementy definicji zdają się coś takiego sugerować. („tkwi głęboko, wewnątrznie”) ale należy je traktować raczej jako retoryczne ozdobniki wyrażające jedynie przekonanie, iż nie musi się ona (tj. ta świadomość) manifestować we wszystkich banalnych zachowaniach dnia codziennego. Nie można wszak zapominać o mocno podkreślonym przez Handełsmana elemencie „woluntarym” - tzn. o konieczności zmanifestowania poprzez zachowania patriotyczne swej przynależności do narodu<sup>12</sup>. Z drugiej strony podkreśla warszawski uczonej „zbiorowy” charakter tej świadomości. Wydaje się pojmować ją inaczej, aniżeli sumę świadomości jednostek w skład danego narodu wchodzących. Wyraźnie „nie może znaleźć sobie miejsca” na ówczesnie istniejącej płaszczyźnie teoretycznej. Nie odpowiada mu ani skrajnie indywidualistyczna, ani skrajnie antyindywidualistyczna (w sensie durkheimowskim - taka interpretacja wtedy występowała) wykładnia pojęcia narodowości. Uczony stara się szukać innej, swoistej dla badanego zjawiska kategorii opisu. Stąd chyba wynika cała złożoność, a nawet pewna „mętność” definiowania świadomości narodowej przez Handełsmana<sup>13</sup>. W późniejszych tomach *Rozwoju narodowości nowoczesnej* (pierwszy zawiera teksty z lat 1917-1923) historyk będzie zresztą starał się pogłębić swoje rozumienie narodowości, przede wszystkim w oparciu o próby bliższego wyeksplikowania kategorii opisujących psychikę (świadomość) zbiorową społeczeństwa. Do tego wątku rozważań jeszcze wrócimy.

Pomimo powyższych trudności osiągnięcia konceptualne autora *Historyki* są interesujące. Wypracował kategorie służące do uchwycenia różnych aspektów i elementów narodowości odkrywając tym samym złożoność i wieloaspektowość badanego zjawiska. Jego zdaniem, badając „narodowość” należy wziąć pod uwagę trzy aspekty tego zjawiska: „element ludzki” („etniczny”), „organizację” (element „instytucyjny”) oraz „treść zbiorową” („więź społeczną”)<sup>14</sup>. Zjawiska o tak zarysowanej strukturze stanowiły odniesienie przedmiotowe kategorii

---

<sup>9</sup> Handełsman: *Problem narodowości nowoczesnej*, (w:) *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8 grudnia 1925*. T. I Referaty. Sekcja VII, Lwów 1925, s. 2.

<sup>10</sup> Tenże, *Historyka*..., s. 3.

<sup>11</sup> Tenże, *Rozwój*..., s. 26-27.

<sup>12</sup> A Wierzbicki tłumaczy ten aspekt koncepcji M Handełsmana wpływem idei E. Renana *Naród*..., s. 64.

<sup>13</sup> Tamże, s. 71-72.

<sup>14</sup> Handełsman: *Problem*..., s. 2.

„narodowość”. Była to własność wspólna wszystkim rodzajom świadomości narodowej - ich - pisał uczoney - „kościoc schematyczny”. Handelman mianowicie traktował „narodowość” historycznie. Narodowość w średniowieczu na przykład, to zupełnie co innego aniżeli narodowość nowożytna:

Niezmienność struktury i słowa (nazwy) wywołuje złudzenie tożsamości zjawiska ( ) Tymczasem w zjawisku czy w procesie historycznym dokonano się zasadnicze przesunięcie pierwiastków. Budowa schematyczna pozostała ta sama, ale treść żywa została w większości swej, albo całkowicie zastąpiona przez treść inną, nową. Nastąpiło ilościowe i jakościowe przesunięcie się pierwiastków przy równoczesnym przesunięciu się środka ciężkości samego zjawiska. ( ) Przy identyczności nazwy i podobieństwie budowy mamy do czynienia z nowym zjawiskiem i nowym zagadnieniem naukowym<sup>15</sup>.

Spostrzeżenie to, uczynione przy okazji rozważań nad „narodowością” obrazuje historyczną postawę Handelmana, który świetnie rozumiał potrzebę relatywizowania kategorii, którymi posługują się historycy przy opisie badanych zjawisk i doskonale pojmował historyczną zmienność wyznaczników świadomości narodowej<sup>16</sup>. Poznać też tu możemy na czym polega historyczna zmiana (rozwój - ewolucja, mamy tu bowiem wyraźnie założenie genetycznej ciągłości - określonego zjawiska) w rozumieniu autora *Historyki*. Ponieważ ogólne struktury konstytuujące „schemat” danego zjawiska pozostają stałe, sprowadza się ona do zmian w zakresie jego „treści”. Pojawiają się nowe elementy składowe, zmienia się ich wzajemny układ oraz wzajemna hierarchia. Inaczej mówiąc powstaje nowy skład lub (i) nowa konfiguracja elementów konstytuujących takie czy inne zjawisko dziejowe. Genetyczną ciągłość ewolucji takiego zjawiska zapewnia natomiast ogólna struktura, która pozostaje stałe niezmieniona. To dzięki temu możemy identyfikować określone zjawiska w różnych epokach historycznych, pomimo zasadniczej odmienności ich kolejnych konkretyzacji.

„Narodowościowe” rozważania M. Handelmana w pełni potwierdzają powyższe wnioski. Przykładowo: historyk zauważa, iż aspekt ludzki w średniowieczu ma charakter indywidualistyczny. Jednostka (władca czy dynastia) ma tu być „podstawowym czynnikiem kształtowania narodowości”. Ogół społeczeństwa („masa”) jest elementem zupełnie „biernym”. Odwrotna sytuacja istnieje w czasach nowożytnych: całe społeczeństwo jest wówczas zarówno „twórczym” (tzn. aktywnym) jak i „biernym” czynnikiem rozwoju narodowości<sup>17</sup>.

Rozważmy obecnie zabiegi konceptualizacyjne, jakie Handelman podjął konstruując model rozwoju świadomości narodowej w średniowieczu.

Na początku dokonał on próby wstępnego określenia badanego zjawiska:

...co chciałbym osiągnąć, to zbliżenie do tego elementu psychicznego, który służył jako łącznik organizacji politycznych średniowiecza i uchwycić go w jego kontraście z nowożytnym czynnikiem narodowym (podkr. - M.H.), a także w różnorodności jego cech wyróżniających. (...) Sądzę, że można będzie mówić o poczuciu głębszym, takim, które łączy jednostkę z szerszą wspólnotą społeczną, dzięki bliskości pochodzenia lub języka, dzięki wspólnocie interesów moralnych i materialnych, dzięki duchowi solidarności we wspólnej obronie. Stawało się to źródłem działania żywiołowego lub świadomego i z góry przygotowanego działania wspólnego<sup>18</sup>.

Powyższe stało się następnie podstawą do wysunięcia czterech zasadniczych problemów badawczych:

1. Problem istnienia oznak zbiorowej „świadomości wspólnoty narodowej”, oznak „zewnątrznych”, w szczególności wspólnych nazw stosowanych dla oznaczania zbiorowości naro-

<sup>15</sup> Tamże, s. 1-2. Odnośnie tego zob. również Archiwum PAN III-10, teka 48.

<sup>16</sup> Ewidentnym przykładem jest tu napisana wspólnie z uczestnikami seminarium „karolińskiego” zbiorowa recenzja *Carolus Magnus czy Karl der Grosse*, „Przegląd Historyczny” T. XXXIV, 1936-37, zob. zvl. s. 259.

<sup>17</sup> Handelman: *Problem...*, s. 2-4.

<sup>18</sup> Handelman: *Rola narodowości w historii średniowiecznej*, (w:) *Średniowiecze...*, s. 329.



dowych;

2. Problem istnienia świadomości wspólnej (tzn. świadomości wspólnoty) i czy w związku z tym można wtedy mówić o świadomości lub o patriotyzmie narodowym;

3. Poszukiwanie czynników, które w „klasycznym” średniowieczu mogły przeciwdziałać rozwojowi patriotyzmu prowincjonalnego;

4. Rozpoznanie mechanizmu wzajemnych oddziaływań wyżej wspomnianych czynników (nazwanych „silami dośrodkowymi”) z wpływami „patriotyzmu lokalnego” oraz kwestia ustalenia warunków, w których te pierwsze mogły przeważać.

Godny podkreślenia jest w tym momencie sam sposób prowadzenia refleksji przez autora *Rozwoju narodowości nowoczesnej*. Każdy kolejny problem badawczy postawiony jest „na bazie” prowizorycznego przynajmniej rozwiązania problemu poprzedniego. Bez tego właściwie nie mógłby on ukonstytuować się w świadomości badacza. Przykładowo: rozpatrując problem drugi Handelsman wyodrębnił zjawisko, które nazwał „patriotyzmem prowincjonalnym”, a które osłabiać miało procesy narodowościowe. Na tej podstawie uczony mógł postawić sobie zadanie odnalezienia czynników przeciwdziałających rozwojowi tegoż „patriotyzmu”, a zatem takich, które ostatecznie sprzyjały rozwojowi „narodowości” (problem 3). Strategia M.Handelsmana przypomina więc ciąg starannie odmierzanych „kroków”.

Ostatecznie Handelsman przedstawił mechanizm rozwoju narodowości średniowiecznej oparty na oddziaływaniu wzajemnym trzech elementów<sup>19</sup>. Pierwszym była instytucja króla, który „rozporządzał tradycją państwa idealnego”, tworzącego „ponadterytorialną jedność moralną”. Kolejny czynnik to instytucja Kościoła - „stróż państwa idealnego”. Autor podkreślał, iż była to „jedyna siła świadoma swej roli”, tzn. działająca celowo dla umacnienia jedności narodowej. Ostatnim elementem miała być religia w znaczeniu kultu. Marcei Handelsman podkreślał własności jednoczące określonych kultów, będących „czynnikiem najważniejszym jedności moralnej różnych środowisk prowincjonalnych” (w rodzaju irlandzkiego kultu św. Patryka czy polskiego św. Stanisława). Charakter tych czynników oraz mechanizm ich oddziaływania odniesiony jest, jak widać, wyłącznie do sfery świadomości ludzkiej. Warszawski uczony stwierdzał to wprost, gdy pisał: „Mówiąc o tych trzech elementach trzeba podkreślić ponadto, że ich działanie uzewnętrznające się w dziedzinie psychiki, jest zawsze rodzaju religijnego”<sup>20</sup>.

Niemniej interesująco przedstawiają się też studia M.Handelsmana dotyczące rozwoju „narodowości” w epoce nowożytnej. Jak wyżej podkreślano, w rozumieniu uczonego, stanowi już ona zjawisko jakościowo odrębne od „narodowości” średniowiecznej.

W II tomie *Rozwoju narodowości nowoczesnej* (który poświęcony jest studiom nad polską świadomością narodową w I połowie XIX wieku) badacz zalicza ją do „systemów ideologicznych”, zaś w bliższym jej dookreśleniu podstawową rolę odgrywają kategorie „idei” oraz „idealu”.

Idea - pisze Handelsman - będąc określeniem i uświadomieniem potrzeb zbiorowych, natury materialnej czy moralnej (...) staje się siłą twórczą, j e d y n ą (podkr. - M.H.) wszelkiego działania w zbiorowości. (...) Idea jest źródłem psychicznym działania indywidualnego w zbiorowości, jak również działania zbiorowego. (...) Przechodząc od swego twórcy do ogółu, idea (...) o b i e k t y w i z u j e s i ę (podkr. - M.H.), staje się samodzielnie istniejącym przedmiotem społecznym, który narzuca się przymusem psychicznym (...) całej jakiejś zbiorowości. (...) Nawet nie realizowana (...) przenika ona w postaci jezeli nie aktywnej, to w każdym razie potencjalnej do środowiska moralnego społeczności, staje się pierwiastkiem, wchodzi w skład jego zbiorowej atmosfery psychicznej<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Zob. też Wierzbicki: *Naród...*, s. 139-140. Zamieszczone jest tam obszerne omówienie tej koncepcji

<sup>20</sup> Handelsman: *Rola narodowości...*, s. 337-341.

<sup>21</sup> Handelsman: *Francja - Polska. Studia nad dziejami myśli politycznej. Rozwój narodowości nowoczesnej T.II*, Warszawa 1926, s. 7.

Zespoły tak definiowanych idei, wzajemnie splecionych i przetwarzających się, konstrytuują „systemy ideologiczne”. „Świadomość narodowa nowoczesna” jest dla Handelsmana przykładem takiego systemu:

Jest ona rezultatem doświadczenia, realizowania idei ucielesnionych i trwania idei niezrealizowanych. Powstaje ona stopniowo, składa się jakgdyby z narastających na siebie, wielokształtnych elementów ideowych, stworzonych przez dany naród (...), lub przejętych od innych, a przezeń tylko asymilowanych. (...) Ten system ideologiczny, będący wyrazem stanu psychicznego zbiorowości (...), w miarę natężenia i precyzowania swej treści staje się s y s t e m e m i d e a ł ó w (podkr. - M.H.) danego narodu<sup>22</sup>.

Inaczej mówiąc zyskuje wymiar aksjologiczny - zajmuje czołowe miejsce w respektowanym społecznie systemie wartości.

W przytaczanym wyżej wykładzie Marceli Handelsman wyraźniej już opowiada się za indywidualistycznym statusem świadomości społecznej. Chociaż bowiem jego „idee” są „przetworzeniem materiału zbiorowego” (tzn. treści myślowych powszechnie wśród członków zbiorowości podzielanych), to jednak proces ten odbywa się na poziomie świadomości poszczególnej jednostek ludzkich. Kwestii tej jednak nie rozstrzyga ostatecznie, stwierdzając w końcu:

Zwykle pytanie, czy idea jest dziełem jednostki czy tłumu, jest pytaniem postawionym fałszywie: wszelka idea jest dziełem i jednostki i tłumu. Właściwiej brzmieć ono winno: czy w tworzeniu idei z zakresu życia zbiorowego przewagę mają indywidualne czy zbiorowe właściwości twórcy owej idei?<sup>23</sup>

Ta niewątpliwa trudność epistemologiczna (dość interesująco zresztą postawiona w ostatnim zdaniu cytatu) nie miała chyba w ówczesnej intelektualnej atmosferze szans na bardziej wnikliwe rozwiązanie.

Rozwój ruchu narodowego (a wraz z nim świadomości narodowej) w okresie nowożytnym ujął Handelsman (już w I tomie *Rozwoju narodowości nowoczesnej*) w postaci modelu złożonego z czterech faz. Fazę pierwszą cechuje elitarność ruchu, który „jest raczej kierunkiem umysłowym”, ideologią wąskiej grupy ideologów, twórców itp. Idee narodu utożsamiane być mają z ideałami ogólnoludzkimi. W drugiej fazie następować ma „przenikanie” ruchu do mas. Mogą brać one czynny udział w ruchu narodowym. Świadomość narodowa umacniać się ma „przez walkę” z przeciwnikiem wewnętrznym (może nim być rząd, warstwa reprezentująca ucisk, konkurencyjne ideologie) i zewnętrznym, tzn. sąsiadem. Utrzymuje się wówczas, jak sądzi M.Handelsman, przekonanie o wspólnocie interesów wszystkich narodów związane z faktem podobieństwa celów narodowych i metod ich realizacji. To okres międzynarodowej solidarności, wspólnych ideałów, braterstwa narodów. Faza trzecia, nacjonalistyczna, oznacza przejście od hasel braterstwa (sfery psychiki) do brutalnej walki o interesy własnego narodu (sfera praktyczna, materialna). Owa walka staje się „najwyższą zasadą życia zbiorowego”, zaś międzynarodową solidarność zastępuje „narzucanie przewagi jednego innym”. Efektem tego ma być „imperializm, jako nastawienie psychiczne mas”, szeroko (ale za to płytko, bo tylko „ze względu na interes materialny”) ogarniętych wpływem ideologii narodowej. Fazę ostatnią, której przejawy (zdaniem Handelsmana) dawało się już zauważyć, charakteryzuje postępująca *interdependence* (współzależność) państw i narodów. W zakresie ideologii oraz świadomości zbiorowej oznacza to narastanie „wielkiego pędu solidarności międzynarodowej”, doktryny ponadnarodowego i ponadpaństwowego porozumienia<sup>24</sup>.

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 9-10.

<sup>23</sup> Tamże, s. 6.

<sup>24</sup> Handelsman: *Rozwój narodowości nowoczesnej na Zachodzie europejskim*. (w) *Rozwój...* T.I, s. 36-44.

W przytoczonym modelu wyraźnie widoczne jest operowanie kategoriami psychologicznymi, nacisk położony jest na takie objawy czy efekty ruchu narodowego, które można umiejscowić na obszarze świadomości społecznej. Widoczne jest to np. w przypadku kategorii „imperializm”, zupełnie tu odbiegającej od powszechnie przyjętego kontekstu znaczeniowego. Znamienne jest również traktowanie motywów „materialnych” (czytaj: motywacji nie odnoszących się do realizacji celów leżących w sferze idealnej, sferze „ducha”) jako podrzędnych i właściwie słabo wpływających na świadomość społeczną.

Warszawski historyk świadomości skonstruował powyższy model (posiadający status generalizacji historycznej) rozwoju nowożytnej świadomości narodowej<sup>25</sup>. Dala tu o sobie znacząca kultura metodologiczna uczonego. Wyraziła się tu ona w ostrej świadomości potrzeby konceptualizacji problematyki „narodowościowej”, bez czego nie można sobie wyobrazić dalszych badań tego zjawiska w przeszłości, ani tym bardziej zrozumienia jego współczesnych (Handelsmanowi) przejawów. Narzuciło to konieczność zbudowania „typu idealnego” rozwoju narodowości nowoczesnej:

... bez rozpięcia współczesnego ruchu narodowego nie tylko na schemacie ogólnym historycznym, ale na szeregu indywidualnych dzieł poszczególnych narodów nie będzie można dojść do pochwycenia jego wielokształtnej istoty. I dlatego obok, a może przed badaniem współczesności należy postarać się o stworzenie schematu historycznego, o wydobycie zasadniczych linii i podstawowych pojęć (...) metodą historyczną (...) Wypadnie oprócz się na t y p o w e j (podkr. - M H) postaci tego procesu nowoczesnego, jakim dla całej Europy będą dzieje Francji po roku 1789 (...), z uwzględnieniem k o n i e c z n y c h o d c h y l e n (podkr. - M H) (...) występujących przede wszystkim we Włoszech, Polsce i Niemczech tych czasów. Schemat taki będzie tylko uogólnieniem, ograniczonym w swej istocie, lecz zachowa swoją wartość i dla życia społeczeństw innych<sup>26</sup>.

Analiza praktyki badawczej warszawskiego badacza przekonuje, że rekonstruowany wyżej szkielet konceptualizacyjny był stale obecny w narodowościowych studiach uczonego. Badając przemiany świadomości narodowej wśród Polaków historyk wyróżniał wymienione tam fazy rozwojowe. Na przykład studium *Ideologia polityczna Towarzystwa Republikanów Polskich* odnosi się do początkowej fazy ruchu narodowego w Polsce, okresu kiedy myśl (narodowa)

...na razie w niewielu głowach dochodzi do świadomości pełnej. [W sposób, oczywiście, swoisty dla tego etapu rozwoju ruchu narodowego - T.P.]. Taka myśl (...) luźnie odczuwana przez świadomość zbiorową, a jasniej formułowana tylko przez przywódców lub myślicieli, oto rdzeń krystalizacyjny kierunku politycznego. Jego ż r ó d ł a tkwią głęboko w przecięciach dawniejszych zbiorowości (...). Jego i s t o t a (oba podkr. - M H) czy wartość sprowadza się przede wszystkim do systemu, do ideologii...<sup>27</sup>.

Badania nad rozwojem polskiej świadomości narodowej prowadzone przez Marcelę Handelsmana objęły także następną fazę rozwojową (tom *Francja - Polska*). Zauważamy tam uformowane już „systemy” (liberalizm polski, romantyzm polityczny, różne koncepcje emigracyjne) oraz grupy ich „nositeli”<sup>28</sup>. Handelsman nie tylko rekonstruuje treść tych systemów, ale też stara się uchwycić te elementy badanego zjawiska, które wyróżnił w swoim modelu rozwoju ruchu narodowego: „przenikanie ruchu do mas” (jak chociażby działalność ks. Ściegiennego, Kamińskiego i Dembowskiego) i różne płaszczyzny ówczesnych konfliktów społecznych oraz politycznych, dzięki którym - „w walce” - wzmacniała się świadomość

---

<sup>25</sup> Można zauważyć, nawiązując do kategorii metodologicznych autora *Historjki*, że jest to klasyczny przykład tego, co nazwał on „formułą opisową”

<sup>26</sup> Handelsman *Rozwój...*, s. 28.

<sup>27</sup> Handelsman *Ideologia polityczna Towarzystwa Republikanów Polskich (1798-1807)*, (w) *Rozwój...* T. 1, s. 112.

<sup>28</sup> Zob. np. Handelsman *Francja - Polska...*, s. 49-85, 89-121, 217-267.

narodowa Polaków<sup>29</sup>.

Powyższe spostrzeżenia nasuwają wniosek, iż w praktyce badawczej M.Handelsmana mamy, w odniesieniu do problematyki „narodowości”, do czynienia z procedurą modelowania<sup>30</sup>. Modele dotyczące ewolucji ruchu narodowego, mechanizmów rozwoju świadomości narodowej poddawane są następnie procedurze testowania w konkretnohistorycznych studiach warszawskiego uczonego. Warto mocno podkreślić, że to stwierdzenie ma oparcie także i w deklaracjach M.Handelsmana. W kolejnym tomie studiów nad „narodowością nowoczesną” (tym razem ukraińską) stwierdził bowiem:

Problem nowoczesnego poczucia narodowego u Ukraińców posiada dla mnie szczególniejsze znaczenie. Dla mojej teorii (...) świat ukraiński stanowi dziedzinę szczególnie ciekawą, teren oryginalny i napozór zupełnie od innych odmienny. A mimo to, i tu albo tu silniej jeszcze niż gdzieinziej występują zasadnicze cechy procesu tworzenia się nowoczesnych narodowości, które próbowałem ująć w pewnego rodzaju formułę powtarzalności zjawisk<sup>31</sup>

Jest zatem wyraźnie widoczne, że warszawski historyk pojmował swoje badanie konkretnych zjawisk „narodowościowych” jako okazję do sprawdzania i wzbogacania (konkretyzacji?) konstruowanych przez siebie teoretycznych modeli procesu rozwoju świadomości narodowej w Europie nowożytnej.

Jak już zaznaczono, Marceli Handelsman, choć najwybitniejszy, nie był jedynym badaczem spraw narodowościowych w Polsce lat międzywojennych. Z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań są jednak ważne nie tyle jego osiągnięcia konkretnohistoryczne, ile to, co je umożliwiło - teoretyczno-metodologiczne zaplecze do którego odwoływał się badacz. Nie będziemy już zatem wymieniać jego kolejnych osiągnięć poznawczych w tym zakresie, choć w niejednym był on prekursorem. Skupimy się natomiast na teoretycznych walorach jego refleksji nad „narodowością”. Podsumowując dorobek konceptualizacyjny Handelsmana w zakresie studiów „narodowościowych” podkreślić przede wszystkim należy następujące właściwości jego koncepcji:

1. Podejście „modelowe” i teoretyczne: konkretnohistoryczne studia poprzedzane są zawsze refleksją nad tym, co ma zostać zbadane. Autor *Historyki* najczęściej nie poprzestaje przy tym na „zwykłym” wskazaniu i nazwaniu poznawanego zjawiska. Konstruuje dynamiczny schemat (model o charakterze diachronicznym) jego rozwoju i przekształcania się. Tym samym proces konceptualizacji przedmiotu badania zyskuje głębszy wymiar i wzrasta jego rola w całym badaniu. Bardziej staje się przez to widoczny fakt, że historiografia nie jest dla Handelsmana prostym kopiowaniem czy opisywaniem przeszłości, lecz, tak jak dla L.Febvre'a „jest wyborem”. Studia warszawskiego badacza stają się bliższe sprawdzaniu czy weryfikacji owych modeli, aniżeli po prostu odtwarzaniu przeszłości. Modele te nie składają się bynajmniej na jakąś bardziej usystematyzowaną czy ogólniejszą teorię, niemniej jednak sprawiają, że w omawianych pracach narracja Handelsmana w niemalym stopniu traci charakter faktograficzny. Ten „element teorii” jest zresztą charakterystyczny dla całej niemal twórczości M.Handelsmana. W prawie każdej z jego książek znaleźć można wstępy czy całe

<sup>29</sup> Tytułem przykładu zob. rozdział „Emigracja i kraj”, s. 162-214

<sup>30</sup> Na temat wykorzystania modeli w praktyce badawczej historyków zob.: Topolski: *Teoria...*, s. 251-357; tegoż, *Pracoda i model...*, s. 267-384, Kula: *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1983, s. 184. Ten ostatni zawężył problematykę modelowania jedynie do historii gospodarczej.

<sup>31</sup> Handelsman: *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską. Rozwój narodowości nowoczesnej T.III*, Warszawa 1937, s. V-VI. Uczony wspomina tu o bardziej szczegółowym modelu rozwoju konstruowanym w odniesieniu do narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Zob. bliżej: *La développement des nationalités dans l'Europe Centrale-Orientale*. „L'Esprit International” 1932, nr 24, s. 558-575.

obszerniejsze fragmenty operujące językiem doświadczenia metodologicznego oraz językiem procedur badawczych. Nie są to, jak u wielu znakomitych nawet historyków, teksty „na doczepkę”, ale integralne składowe rozważań wybitnego uczonego.

2. Indywidualizm metodologiczny: warszawski uczoney zdawał sobie sprawę ze swoistości fenomenu „narodowości” jako zjawiska z zakresu świadomości zbiorowej. Kilka razy starał się „zmierzyć” z problemem określenia jej statusu, nie zdołał jednak wypracować ujęcia respektującego szczególnie właściwości zjawisk z zakresu świadomości społecznej. Ostatecznie swoje stanowisko wyraził następująco:

Wszelki prąd polityczno - kulturalny, wszelki kierunek zbiorowej myśli publicznej jest wynikiem jakiejś inicjatywy indywidualnej, (...) akcji jednego człowieka (...) Do dzieła takiej inicjatywy, które się zobjektywizowało i żyje następnie własnym życiem, przylaczają się inni (...). W ten sposób usamodzielnione od swego indywidualnego twórcy dzieło żyje dalej w zbiorowości, w jej atmosferze psychicznej, ulegając dalszym przeobrażeniom (...) Jako kierunek, prąd taki wyrasta z jakiejś myśli czy koncepcji politycznej, której odpowiada rzeczywista formacja polityczna przeszłości albo teraźniejszości, lub jedynie legenda o istnieniu niegdyś takiej formacji!<sup>32</sup>

Wszelkie zatem nurty (w tym i „narodowość”) świadomości społecznej wywodzą się genetycznie z poglądów (świadomości) pewnych konkretnych jednostek ludzkich.

3. Psychologizm: autor *Rozwoju narodowości nowoczesnej* zamyka swe rozważania w kręgu subiektywnej sfery procesu historycznego. Oczywiście, zjawiska z zakresu świadomości narodowej w tej sferze muszą znaleźć swoje miejsce, ale ważne jest to, że rozważania Handelsmana poza ową sferę nie wychodzą. Proces rozwoju „narodowości” wyjaśniany jest wyłącznie przez odwołanie się do oddziaływania czynników o charakterze „moralnym”, „psychicznym” itp. Inne elementy składowe procesu dziejowego, np. sfera instytucjonalno-prawna, „działają” tu również za pośrednictwem świadomości (instytucja średniowiecznego władcy - ponadterytorialna jedność moralna). Świat „narodowości” Handelsmana wydaje się więc być zawieszony gdzieś „ponad” obiektywną stroną procesu dziejowego; choć oczywiście jakoś z nią związany, ewoluuje jednak według własnych szczególnych zasad.

## Feudalizm i feudalizacja

Wiadoma jest powszechnie ogromna rola studiów mediewistycznych w praktyce badawczej Marceliego Handelsmana. Prowadząc rozległe badania nad średniowieczem polskim oraz powszechnym (zachodnioeuropejskim), uczoney i tu podejmował stale nurtujące go wątki problemowe. Tak jak w przypadku historii nowożytnej mamy tu do czynienia z dociekaniem odnośnie roli wybitnych jednostek w dziejach i odnośnie rozwoju świadomości narodowej w wiekach średnich. Obok tego jednak mediewistyczne zainteresowania Handelsmana miały pewne własne swoiste „osie”. Mamy tu na myśli z jednej strony historię prawa karnego, z drugiej zaś studia nad historią społeczną tego okresu. Te pierwsze należą do wczesnego okresu biografii naukowej uczonego, kiedy jeszcze nie ukształtował się ten podstawowy zrab jego poglądów teoretyczno-metodologicznych, który stanowi nasz główny przedmiot zainteresowania w niniejszej pracy. Z tego względu główną uwagę poświęcimy drugiemu kierunkowi średniowiecznych zainteresowań historyka - zwłaszcza, że i tu Handelman ukazuje się nam w roli uczonego podejmującego najbardziej aktualne w skali międzynarodowej tematy - takim była bowiem np. problematyka feudalizmu. Pomocne są tu dla nas zwłaszcza jego prace wznowione po wojnie w zbiorze *Średniowiecze polskie i powszechne*.

---

<sup>32</sup> Handelman *Ukraińska...*, s. 1

W studiach nad historią społeczną wieków średnich Handelsman przede wszystkim dotykał zagadnienia kształtowania się społeczeństwa feudalnego na Zachodzie i w Polsce. „Przedmiotem tych badań - stwierdził po latach A.Gieysztor, uczestnik zajęć seminaryjnych profesora<sup>33</sup> - było formowanie się społeczeństwa. (...) Handelsman (...) uczył docierać do struktur społecznych, ich wewnętrznych przemian i do ich całkowitych ewolucji. (...) W synoptycznym widzeniu Europy Zachodniej i Polski, w zestawieniu 'całości dwóch systemów' rzecz szła o dużą stawkę. Czy różnicę ustroju społecznego wieków średnich jest (...) całkowitą antytezą feudalizmu zachodniego? Czy też istnieją metodycznie poprawne podstawy porównania, które pozwolą spojrzeć na oba zjawiska inaczej - jako na struktury w swej istocie wcale bliskie, choć odbywające swą ewolucję nie w tym samym czasie?”<sup>34</sup> Problem poznawczy frapujący M.Handelsmana okazał się więc jednym z podstawowych zagadnień naszej ówczesnej mediewistyki. Bardzo wyraziście świadczy to o kompetencji badawczej Handelsmana, który, jak zawsze, potrafił „celnie” wyznaczyć dziedzinę swego badania. Znawcy zagadnienia podkreślają przy tym merytoryczną wartość (a nawet pionierski charakter) ustaleń badacza w tym zakresie<sup>35</sup>, nas jednak, zgodnie z tematyką niniejszej pracy, bardziej interesować będzie teoretyczno-metodologiczna strona prowadzonych przez warszawskiego historyka dociekań. Jest to tym bardziej uzasadnione, ponieważ nowym, istotnym ustaleniem w danym zakresie wiedzy odpowiada zazwyczaj<sup>36</sup> postęp z zakresu strategii prowadzenia badań albo (i) w zakresie konceptualizacji przedmiotu badania. Jak się przekonamy było tak również w przypadku mediewistycznych studiów autora *Historyki*. Mniej lub bardziej jasno rozpoznawano to zresztą w przypadku Marcelego Handelsmana: „[Nowa - T.P.] metoda miała polegać, po wyzwoleniu się z formuł historyczno-prawnych, na odczytaniu w źródłach, pojmowanych jako społecznie uwarunkowane zjawiska historyczne, wszelkich odcieni terminologicznych. Tą drogą Handelsman uczył docierać do struktur społecznych, ich wewnętrznych przemian, i do ich całkowitych ewolucji” - zauważał A.Gieysztor<sup>37</sup>. Spróbujemy teraz rozbudować te spostrzeżenia oraz wyrazić je w bardziej precyzyjnym aparacie pojęciowym współczesnej metodologii historii.

Wskażmy zatem „nowinki” proponowane przez autora *Historyki*.

### 1. Problem konceptualizacji przedmiotu badania:

Kategoria feudalizmu jest dla M.Handelsmana czymś w rodzaju „typu idealnego”<sup>38</sup>, pojęcia, którego zbiór desygnatów jest pusty:

---

<sup>33</sup> Cechą szczególną uniwersyteckiej działalności pedagogicznej Handelsmana było ściśle powiązanie jej z własną praktyką badawczą „uczestnicy [seminarium „karolińskiego” - T.P.] widzieli - pisze Gieysztor - jak prawie równocześnie z nimi opracowywał przewidziane do lektury teksty, jak cieszył się ich odkrywaniem jako nowości dla siebie, jak korzystał ze sprawozdań studentów, jak dzielił się z nimi swoimi poszukiwaniami źródłowymi i swoim krytycznym spojrzeniem na piśmiennictwo naukowe” Posłowie..., s. 353. Pod tym względem działalność Handelsmana może stanowić wzór - nie przypadkiem specjalności doktorskie i magisterskie uczniów autora *Historyki* odpowiadały swojej tematyką i zakresem aktualnym zainteresowaniom naukowym Mistrza. W istocie rzeczy Handelsman perfekcyjnie stosował metody pracy zespołowej, harmonijnie łącząc w całość wysiłki własne i pracujących pod jego nadzorem seminarzystów. Sam wspomina zresztą o tym w odniesieniu do badań nad XIX stuleciem, zob. *Czasz porożniowe*, s. 312-314.

<sup>34</sup> Gieysztor Posłowie..., s. 363.

<sup>35</sup> Tamże, s. 364-366.

<sup>36</sup> Właściwie należy postawić tezę mocniejszą - jest warunkiem niezbędnym ich zaistnienia.

<sup>37</sup> Gieysztor Posłowie..., s. 363.

<sup>38</sup> W sensie weberowskim, zob. M.Weber. „Obiektywność” poznana w naukach społecznych, (w:) *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa 1985, s. 80 i nast. Odnośnie rozumienia takiego modelu przez Handelsmana zob. Archiwum PAN III-10, teka 39.

Feudalizmu nawet na gruncie dawnego państwa frankońskiego<sup>39</sup> nie znamy, natomiast znamy konkretne formacje społeczne<sup>40</sup> w X - XI. francuskie, niemieckie czy włoskie. Wspólny proces powstawania tych formacji i zasadnicze cechy wspólne końcowych odmiennych (I - T P) rezultatów tego procesu pozwalają na wyprowadzenie z porównania pewnej wspólnej konstrukcji historycznej, pewnego uogólnienia, które moglibyśmy nazwać feudalizmem w ogóle (...) Wnioski i sądy o feudalizmie, jego cechach istotnych, względny czy bezwzględny rozpowszechnieniu, są oparte na porównaniu procesów powstawania poszczególnych formacji feudalnych. W procesie zatem powstawania tych formacji i w jego drogach - instytucjach, widzieć należy podstawy porównania i główny przedmiot uogólnienia (podkr. - M.H.)<sup>41</sup>.

Warszawski badacz podkreśla więc, iż w rzeczywistości dziejowej występowały jedynie konkretne, niepowtarzalne zjawiska („realne formacje feudalne”). Skoro zaś sformułowana przez dyrektywa badawcza postulowała zwrócenie uwagi na zjawiska ich kształtowania się i rozwoju, to w centrum zainteresowania historyków powinien być znaleźć się proces ich tworzenia, który w tekstach Handelsmana określany jest mianem „feudalizacji”. Mogłby on przy tym zostać uchwycony - utrzymuje historyk - poprzez rekonstrukcję występujących wówczas (zinstytucjonalizowanych) mechanizmów organizacji społecznej.

## 2. Strategia prowadzenia badań:

Zakreśliwszy w podany wyżej sposób zakres dziedziny badania Handelsman zmuszony był również wskazać odpowiednie sposoby postępowania badawczego, które pozwoliłyby mu efektywnie analizować zjawiska przez samego siebie wskazane. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją, w której refleksja historyczna uczonego przeplata się z metahistoryczną (metodologiczną). Przyjęcie (w ramach rozwiązywania konkretnego problemu poznawczego) pewnych założeń implikuje potrzebę poszukiwań warsztatowych i metodologicznych. Jest to z pewnością przykład jednej z bardziej korzystnych relacji spośród tych, jakie mogą występować pomiędzy historyczną praktyką badawczą a metodologią historii. Rozważania Handelsmana poszły tu w dwóch kierunkach. Z jednej strony badacz poszukiwał nowych sposobów pracy ze źródłem (nowych pytań, jakie należy mu zadawać), z drugiej zaś zastanawiał się nad prawomocnością porównania („metody porównawczej”) w przypadku badania zjawisk w gruncie rzeczy, jak uznawał, jednorazowych i niepowtarzalnych (teza idiografizmu przedmiotowego, jak pamiętamy, zdecydowana artykułowana w tekstach teoretycznych uczonego).

### a. Źródło historyczne<sup>42</sup>

Poszukując właściwych informacji źródłowych Handelsman zwraca uwagę na zjawisko - jak to ujął w jednym ze swoich tekstów - „fikcji językoznawczej”. Polegać miałaby ona na tym, że „... zamiast ścisłej chronologicznie, terytorialnie i kulturalnie określonej interpretacji językowej, wprowadza się zupełnie dowolną kombinację językowych elementów, i że tą kombinacją interpretacyjną stosuje się do wszystkich zjawisk”<sup>43</sup>. Marceli Handelsman poświęcił nawet w 1928 r. osobny artykuł tropieniu różnych „fikcji” (językoznawczych, genealogi-

<sup>39</sup> Państwo Franków uważał uczonego za modelowy przykład występowania zjawisk feudalnych - „Rozwój jego powolny, ciągły, równy, bez skoków, a samoistny to materiał pierwszorzędny dla poznania procesu historycznego tworzenia się społeczeństwa...”. Z *Metodyki badań feudalizmu*, (w:) Handelsman *Sredniowiecze*..., s. 94

<sup>40</sup> Znaczy to po prostu społeczeństwa o takiej czy innej budowie. Wypowiedzi odnośnie „feudalizmu” i „feudalności” znajdziemy także w papierach Handelsmana. Zob. Archiwum PAN III-10, teka 18, 37

<sup>41</sup> Handelsman: *Z metodyki*..., s. 127 i 129 oraz Archiwum PAN III-10, teka 35.

<sup>42</sup> Problematyka źródłoznawcza sytuowana jest współcześnie zazwyczaj na pograniczu (a czasem nawet obok) rozważań metodologicznych. Wielu badaczy-historyków uważa, że te „przyziemne sprawy”, warsztatowe w gruncie rzeczy, nie powinny interesować metodologa. Nie podzielając tego redukcjonistycznego stanowiska zaliczamy się do tych, którzy uważają, iż każdy przejaw refleksji nad procesem historycznego badania oraz każdy element opisu tego jak ów proces przebiega zasługuje na uwagę metodologii historii. Stąd znalazło się tu miejsce dla źródłoznawczych rozważań Handelsmana. Warto także pamiętać, iż w okresie jego działalności zagadnienia te były zaliczane do podstawowych problemów metodologii historii

<sup>43</sup> Handelsman: *Z metodyki*..., s. 199.

cznych, geograficznych, przedhistorycznych i in.) zakorzenionych, jak twierdził, w tekstach polskich mediewistów. Uwagi tam zamieszczone pisane są zasadniczo z perspektywy tradycyjnej historiografii zdarzeniowej zalecającej, jak pamiętamy, ostrożność we wnioskowaniu i ściśle trzymanie się źródeł. Jednak i dzisiaj warto się z nimi zapoznać, choćby po to, aby mocniej uświadomić sobie potrzebę nieustannego konfrontowania hipotez badawczych z materiałem źródłowym<sup>44</sup>. Chodzi tu więc o coś w rodzaju filologicznego „ahistoryzmu”. Konsekwencją tego stanu rzeczy - wywodzi w swych pracach M. Handelsman - jest błędna interpretacja tekstów źródłowych<sup>45</sup>. Rozwiązanie tej trudności polegałoby, mówiąc najogólniej, na „ściślej analizie terminologicznej”. Przykłady takiego postępowania uczony przedstawia omawiając wyniki prac swego zespołu badawczego na temat państwa Merowingów:

1) ...należy sens tego samego słowa badać indywidualnie, dla każdego dzieła, dla każdego ustępu dzieła tej epoki i dopiero przy pomocy tych pojęć budować historię tego czasu na podstawie źródeł współczesnych. Bez wstępnych studiów terminologicznych nie ma rozumienia źródeł wczesnego średniowiecza. (odnośnie rozprawy *Arystokracja w państwie Franków za dynastii Merowingów* W Moszczeńskiej).

2) ...nie da się rozumieć [merowińskich - T.P.] pomników prawa bez znajomości mowy potocznej. Ponieważ zaś w czasach merowińskich przede wszystkim pisarze historyczni oddawali mowę codzienną, której poszczególne wyrażenia często miały różne znaczenia, trzeba prawo salickie wyjaśniać na podstawie historiografii. (odnośnie studium T. Manteuffla *Znaczenie terminu „genere Romanus” w IV księdze kroniki tzw. Fredegara*)<sup>46</sup>

Ostatecznie jednak nowa metoda nie zostaje wystarczająco jasno sprecyzowana - umiejętność właściwego odczytywania sensu terminów należałaby więc do swoistej „wiedzy milczącej historyków”<sup>47</sup>. Ponadto badacz postuluje możliwie szerokie uwzględnianie nowych rodzajów materiału źródłowego - głównie „archeologiczno-geograficznych”<sup>48</sup>. Można więc powiedzieć, iż mamy tu do czynienia z upowszechnianiem elementów nowego (zob. „kategorie historiograficzne”) modelu dziejopisarstwa.

#### b. Metoda porównawcza

Studium *Z metodyki badań feudalizmu*, najobszerniejszy z tekstów Handelsmana dotyczących zagadnień społecznych średniowiecza, posiada interesującą strukturę wewnętrzną. Podstawą konceptualizacji procesów społecznych na terytorium Polski jest nakreślony w pierwszej części pracy obraz kształtowania się i rozwoju stosunków feudalnych w średniowiecznej Francji. Warszawski historyk, po ustaleniu „zasadniczych systemów” instytucji właściwych, jak mniema, społeczeństwu feudalnemu („własności warunkowej zamiast całkowitej {beneficjum}, umownego stosunku osobistego miast przymusowego {wasalność}, wyłączeń

---

<sup>44</sup> Zob. zresztą opinię A. Gieysztoro o „pełnej aktualności” tych uwag jeszcze w 40 lat po ich opublikowaniu! Posłowie..., s. 368.

<sup>45</sup> Handelsman: *Z metodyki...*, s. 164-165, gdzie uczony pisze o mylącej historyków terminologii w przejętych z Zachodu formularzach kancelaryjnych, niedostosowanych do ówczesnej sytuacji społecznej ziem polskich. Tamże, s. 210, wypowiedź o „utrudnianiu zrozumienia rzeczywistości” przez „ściśłą terminologię łacińską”. Tamże, s. 346, wypowiedź (w kontekście badań nad historią społeczną państwa Merowingów) o konieczności usuwania późniejszych „wpływów interpretacyjnych” i dotarcia do „właściwego sensu tekstu oryginalnego”.

<sup>46</sup> Handelsman: *Badania szkoły warszawskiej nad wczesnym średniowieczem*. (w:) *Średniowiecze...*, s. 346-347.

<sup>47</sup> W tym kontekście wymownie brzmi zamieszczona w tym samym artykule wypowiedź na temat H. Pirenne'a: „Jego metodę trudno określić; była to jemu tylko właściwa zdolność nowego odczytywania w sposób sugestywnie przekonujący dawnych ogólnie znanych dokumentów i wiązania ich treści zaskakująco prostym chwytym z ustalonymi już faktami” (s. 345).

<sup>48</sup> Zob. np. Handelsman: *Feudalizm i feudalizacja w świecie zachodnioeuropejskim*, (w:) *Średniowiecze...*, s. 209-211.



spod władzy {immunitet} <sup>49</sup>), bada jak w zakresie tychże typów zjawisk kształtowała się sytuacja na naszych terenach. Oddajmy tu zresztą głos samemu historykowi:

... szukałem uzasadnienia, powiem nawet konieczności użycia [metody porównawczej - T.P.] I w tym celu umyślnie wyodrębniłem zarówno całkowicie material, jak i wnioski (...). Wspólne były tylko zagadnienia, których znaczenie jest dla świata zachodniego ustalone, a rola przeze mnie została wyjaśniona. I na ogół podobnie wypadły rozwiązania tych zagadnień i u nas, i na Zachodzie. A rozwiązania te dane zostały przez polski li tylko materiał<sup>50</sup>.

Dla uprawomocnienia powyższych rozważań autor *Historyki* wydaje się przyjmować tezę ewolucjonizmu. Procesy społeczne występujące na Zachodzie oraz procesy stwierdzane na ziemiach polskich, przebiegające w różnych momentach czasowych i odmiennych kontekstach prawno-politycznych oraz kulturowych i etnicznych, miałyby być wyrazem tego samego ogólnego zjawiska, tego samego etapu rozwoju:

Porównanie (...) jest konieczne wszędzie tam, gdzie materiał bezpośredni źródłowy jest niewystarczający. Ale porównanie dotyczyć nie może ani końcowych form rozwoju, (...) ani zewnętrznych form życia, (...) lecz opierać się musi na badaniu instytucji zasadniczych, tj. elementów procesu rozwojowego. Analogia ze światem słowiańskim nie wystarcza (...). Do porównania nadają się terytorialnie wprawdzie i chronologicznie dalsze, rozwojowo jednak bliższe społeczeństwa [Europy Zachodniej - T.P.]<sup>51</sup>.

Przy całej „tradycyjności” wskazanych wyżej założeń przyjętych tutaj przez Handelsmana podkreślić należy płodny poznawczo, paradoksalnie, rezultat jego dociekań. W istocie rzeczy warszawski historyk doszedł bowiem do sformułowania tezy o zasadniczej jednolitości rozwoju społecznego krajów średniowiecznej Europy. Ten proces - „feudalizacja” (nazwę Handelman urobił „ze względu na końcowy rezultat” procesu) - jest „... wyrazem p o w s z e c h n y m (podkr. - M.H.) tworzenia się społeczeństw średniowiecznych, których kształty ostateczne wykazują (...) wielką różnorodność”<sup>52</sup>. Wskazać także należy społeczno-ekonomiczny aspekt procesów feudalizacji podkreślany przez warszawskiego historyka, a związany z przeważającą rolą „własności dominikalnej” w średniowieczu. Podobnie więc jak wychodzący z zupełnie innych założeń teoretyczno-metodologicznych Jan Rutkowski, zapoznany jeszcze wówczas pionier w zakresie badań nad formacją feudalną, Handelman ostatecznie wyznaczników feudalizmu poszukiwał w zakresie form własności<sup>53</sup>.

## Wybitna jednostka w procesie dziejowym

Ostatnim wielkim zagadnieniem, stopniowo coraz bardziej fascynującym Marceliego Handelsmana, był problem roli wybitnej jednostki w procesie dziejowym. Uczony zetknął się z tą kwestią początkowo w trakcie swoich studiów nad Napoleonem, następnie (w odniesieniu do średniowiecza) badając działalność Coli di Rienzo, ale kulminację zainteresowań tą problematyką przyniosły badania nad wiekiem XIX, przede wszystkim zaś (głównie po roku

---

<sup>49</sup> Handelman *Z metodyki* ... s. 126. Środki językowe wykorzystane tu przez Handelsmana nie są wcale przypadkowe: uczonemu chodzi o wyraziste podkreślenie faktu, że przedmiotem jego oglądu są pewne ogólne własności wspólne różnym konkretnym zjawiskom czy instytucjom feudalnym - instytucje związane z immunitetem na przykład miały wiele historycznie odnotowanych form, o różnym zakresie wyłączeń itd.

<sup>50</sup> Tamże, s. 195.

<sup>51</sup> Tamże, s. 195-6. Zob. też uwagi w tekście *Feudalizm i feudalizacja*..., s. 211.

<sup>52</sup> Handelman *Feudalizm i feudalizacja* ... s. 232.

<sup>53</sup> Zob. Topolski: *O nowy model* ..., s. 258-261, Gieysztor: *Posłowie*..., s. 367.

1930) nad osobą i działalnością ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. W całym szeregu mniejszych i większych prac M. Handelsman starał się dociec istotnego znaczenia wybitnych postaci historycznych, usiłował określić ich wpływ na rozwijający się wokół nich proces stawania się historii. Spróbujemy obecnie ustalić jak warszawski uczoney wyobrażał sobie relacje występujące pomiędzy wybitną jednostką a wydarzeniami historycznymi, nakreślić drogę ewolucji jego poglądów w tym zakresie, a także wskazać założenia (natury ontologicznej i metodologicznej) jakie kryły się za rozstrzygnięciami przyjmowanymi w tym względzie.

Materiałem naszej analizy będą wybrane prace Handelsmana - „rzucimy okiem” na kilka momentów jego praktyki badawczej, ważnych dla sformułowania stanowiska, jakie warszawski uczoney reprezentował w tym względzie. Należy bowiem pamiętać, że nie każdy tekst Handelsmana jest tu dla nas istotny. Wszędzie wprawdzie dzieje są rozpatrywane przez pryzmat działających ludzi, lecz wynika to z generalnie antropocentrycznych założeń ontologicznych warszawskiego historyka i nie jest tożsame z postawieniem pytania o rolę postaci wybitnej w procesie historycznym<sup>54</sup>. Pytanie takie stawia Handelsman (*implicite* lub wprost) tam, gdzie bezpośrednio bada działalność takiej czy innej postaci historycznej. Śledząc bibliografię uczonego można zauważyć, że tematyka ta stopniowo zajmuje coraz więcej miejsca w jego piśmarstwie historycznym.

Analiza tego problemu ogniskować się będzie wokół trzech wyżej wymienionych postaci historycznych:

1) Napoleona Bonaparte - znaczna część aktywności naukowej Handelsmana we wczesnym i środkowym okresie jego twórczości skupiała się wokół epoki napoleońskiej - nie mogło więc tu zabraknąć rozważań nad dziejową rolą cesarza;

2) Coli di Rienzo - pierwsza i chyba jedyna wybitniejsza indywidualność, która wystąpiła w jego pracach mediewistycznych;

3) ks. Adama Jerzego Czartoryskiego - był to z całą pewnością najbardziej „ulubiony”<sup>55</sup> „bohater” jego studiów historycznych, szczególnie w późniejszym okresie twórczości.

## I. Cesarz Francuzów

Osoba Napoleona Bonaparte zawsze „ciążyła” historykom studiującym dzieje epoki napoleońskiej. Dopiero na gruncie nowoczesnych nurtów badań historycznych, preferujących „długie trwanie”, prowadzących rozbudowaną refleksję konceptualizacyjną, w warunkach odmiennego niż dawniej zestawu standardowych problemów dziejopisarskich etc., badacze dziejów mogą „uwolnić się” od tej wybitnej jednostki, która swoim cieniem niejednokrotnie przesłaniała im złożone procesy dziejotwórcze, które odbywały się w epoce nazwanej imieniem Cesarza Francuzów. O ileż trudniej przychodziło to historykom dawniejszym, działającym w okresie panowania wzorca historiografii zdarzeniowej, kiedy poznawanie dziejów poprzez badanie dokonau wielkich jednostek było jedną ze standardowych zasad badawczych, zaś rozległe obszary zjawisk ustrojowych i społecznych (wedle ówczesnych zasad ich pojmowania) pozostawały niezbadane. W takim więc kontekście winny być rozpatrywane napoleonistyczne studia M. Handelsmana - ważne jest pytanie na ile wyzwolił się warszawski uczoney z obowiązującego ówczesnie paradygmatu postrzegania zjawisk dziejowych.

---

<sup>54</sup> Można chyba założyć, że każdy właściwie historyk zgodziłby się z braudelowskim określeniem, że historia to „dzieje ludzi w czasie”.

<sup>55</sup> S. Kieniewicz wspomina, że w wydawnictwie satyrycznym *Przewodnik bibliograficzny nr 13 z 1925 r.* zamieszczono nawet rzekome dzieło Handelsmana *Książę Marceli Czartoryski* jako aluzję do zainteresowań autora *Historyki Kieniewicz: Marceli...*, 268-269.

Ciekawych spostrzeżeń dostarcza tu już rozprawa *Napoleon a Polska*, pierwsze (1911 r.) wydane przezeń po polsku dzieło o tematyce napoleońskiej. Tytuł sugerujący personalistyczną lub heroistyczną „optykę” pracy jest zdecydowanie mylący. Zasadniczą treść dzieła stanowi bowiem przedstawienie:

1. systemu prawnego księstwa (w tym zwłaszcza znaczenia Kodeksu Napoleona), ze szczególnym uwzględnieniem statusu prawnego i sytuacji społecznej chłopstwa [Część I, rozdział I];
2. organizacji oraz kompetencji i funkcjonowania administracji, jak też w ogóle organów władzy wykonawczej nowo kreowanego państwa [Część I, rozdział II];
3. organizacji militarnej księstwa [Część I, rozdział II];
4. uprawnień, organizacji i sposobu funkcjonowania Sejmu [Część II, rozdział I];
5. systemu szkolnego w Księstwie Warszawskim [Część II, rozdział II];
6. znaczeniu wojen napoleońskich dla rozwoju narodowego i społecznego Polaków [Część II, rozdział III]<sup>56</sup>.

Niewątpliwie o takim kształcie pola badawczego zdecydowały prawnohistoryczne kompetencje i zainteresowania Handlsmmana, ważne jest jednak to, że praca poświęcona wskazanemu związkowi Napoleona z Polską właśnie tego rodzaju zagadnienia podejmuje (zajmując one ok. 80% treści dzieła). W istocie, jak sam historyk oświadcza we wstępie, zamierza on odpowiedzieć tu na pytanie „...o znaczeniu okresu napoleońskiego w życiu naszym, o roli, jaką odegrały jego urzędzenia w rozwoju społeczeństwa polskiego”<sup>57</sup>. W tym momencie jednak sam Napoleon znika z pola widzenia. Gdzie zatem jest miejsce dla tytułowej postaci Cesarza Francuzów?

Warszawski uczonej stara się kilkakrotnie wyeksplikować osobistą rolę Napoleona. Podkreśla np., że efekt zmagania z lat 1806-07 (czyli powstanie Księstwa Warszawskiego) to „...rezultat wysiłków zjednoczonych **geniuszu** Napoleona, wojsk francuskich i insurekcji polskiej” (s. 1). Cesarz wydaje się tu spełniać czołową rolę w wydarzeniach: „Napoleon, **twórca** księstwa, **bierze w swoje ręce** nadanie mu konstytucji (...). **Dyktuje** jej zasady...” (s. 3-4). Później Księstwo w dalszym ciągu „...rozwią się **nie bez wpływu osobistej polityki cesarskiej**. (...) Napoleon jednak miał jasno sformułowany stały pogląd na zjawiska społeczno-prawne, prawie że system gotowy. Stosował go w życiu...” (s. 11). Wprawdzie Napoleon, jak każdy człowiek, „...mógł się w przewidywaniach swoich mylić, w poszukiwaniu drogi zapędzać za daleko, ale droga ta leżała **zawsze** w sferze realnych interesów, **wyczuwalnych** genialnym instynktem, **przewidywalnych** rozumem głębokim” (s. 15)<sup>58</sup>.

Powyższe stwierdzenia zdają się praktycznie redukować proces dziejowy do postaci Bonapartego, który jawi się jako sprawca, kreator wypadków historycznych. Dlaczego więc tak mało miejsca zajmuje w omawianej pracy osoba Napoleona? Czyżby zachodziła tu rażąca rozbieżność pomiędzy deklarowaną przez autora wizją roli cesarza Francuzów w dziejach Polski, a miejscem *rzeczywiście* mu w omawianej pracy przypisywanym? Wystąpiłoby wówczas istotne „peknięcie” w wizji dziejów warszawskiego historyka. Zanalizujmy zatem kolejnie wypowiedzi Handlsmmana.

Rozpatrując ogólnie recepcję francuskich wzorów w Księstwie Warszawskim zauważa

---

<sup>56</sup> Autor odwołuje się tu do następującej generalizacji służącej mu za „przesłankę większą” w rozumowaniu: „Burząc chwilowo korzyści materialne tworzy [wojna - T.P.] jedność, wartość moralną, z której po wojnie powstają wartości dalsze natury już czysto materialnej. Jeżeli w narodzie nie było pierwiastka jedności, to musi on powstać w wojnie, - lub naród taki przestaje być narodem; jeżeli zaś istniał przedtem, to się w ogniu bojowym hartuje i tęższe”. *Napoleon a Polska*, Warszawa b.r.w. [1914], s. 133-134.

<sup>57</sup> Tamże, s. VI.

<sup>58</sup> Wszystkie podkr. - T.P.

warszawski uczyony, że

nie należy w tem [przejmowaniu napoleońskich wzorów prawno-administracyjnych - T.P.] widzieć podporządkowania interesów narodowych ambicyjom Napoleona, nie należy dostrzegać tylko uległości jego życzeniom, był to bowiem **konieczny** wynik całego zespołu warunków. Pomijając naturalny teoretyczny wpływ urządzeń wyższych, których wartość potwierdziły wypadki dziejowe, powodzenie, które umożliwiły rozszerzenie wpływu Francji na Europę, widzieć w tem trzeba przedewszystkiem wpływ ustroju macierzy [Francji - T.P.] na ustrój pochodny (s. 20).

A więc kreatywną rolę cesarza zastąpiły tu pewne „konieczne warunki” (jako przesłanki determinujące taki właśnie kierunek rozwoju procesu dziejowego). Wniosek ten znajduje potwierdzenie w kolejnym stwierdzeniu Handelsmana, które zarazem staje się wnioskiem końcowym pracy:

Prawdziwe znaczenie Napoleona polega na tem, iż on dopiero umożliwił i przyspieszył rozwój życia narodów XIX st. (...) Napoleon był także i u nas wskrzesicielem życia narodowego (...). **Stworzył warunki** wewnętrzne, organizacyjne, oraz zewnętrzne, polityczne, w których odrodzony naród mógł wzmocnić swą świadomość, zespolić się i zjednoczyć, mógł rzucić podwaliny pod dalszy swój byt duchowy i w czynie zamknąć dowody swej żywotności (s. 94-5, podobnie, w bardziej rozbudowanej formie, s. 160-162)<sup>59</sup>.

Tutaj ujawnia się więc rzeczywiste miejsce cesarza, jako jednostki wybitnej, w przyjmowanej przez M.Handelsmana wizji dziejów. Napoleon jest symbolem, metaforą nadchodzącej zmiany. Działalność Bonapartego rozpatrywana być może co najwyżej jako nakreślanie pewnych ram, które historyczną treścią wypełnia aktywność niezliczonych podmiotów życia społecznego oraz wielość różnorodnych zjawisk dziejowych.

Stanowisko reprezentowane przez autora pracy *Napoleon a Polska* dalekie jest więc zatem od heroizmu. Epoka napoleońska nie sprowadza się dlań do dokonań i wyczynów samego tylko cesarza. To okres skomplikowanych zmian i narastania zjawisk, wśród których działalność Bonapartego - wybitnej indywidualności historycznej - stanowi tylko jeden z wielu elementów procesu dziejowego. Najwymowniej świadczy o tym problematyka podjęta przez Marcelego Handelsmana w rozważanej właśnie książce. Na treść zjawisk dziejowych, konstytuujących epokę napoleońską na ziemiach polskich składa się bowiem szerokie spektrum zjawisk z zakresu najróżniejszych typów praktyki społecznej (zwłaszcza prawno-politycznej i edukacyjnej, ale też produkcji i wymiany oraz in.). Napoleon jako osoba, werbalnie podstawowy czynnik procesu dziejowego<sup>60</sup>, w rzeczywistości jest zepchnięty na margines rozważań uczonego. Świadczą o tym już chociażby treściowe proporce książki (kilka raczej niewielkich wzmianek o Napoleonie - wszystkie one zmieściły się w naszych cytatach - wobec wskazanej już rozległości tematyki prawno-ustrojowej i społecznej). Dla Handelsmana o wiele ważniejszy dla biegu dziejów narodowych jest np. wpływ francuskich regulacji prawnych na przyszły rozwój ekspansji ekonomicznej Królestwa Polskiego w Rosji, czy znaczenie ponadstanowego sejmu dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.

Marceli Handelsman jako historyk epoki napoleońskiej potrafił zatem „uwolnić” się od ciężaru działających wówczas wybitnych indywidualności historycznych z samym Napoleo-

<sup>59</sup> Wszystkie podkr. - T.P.

<sup>60</sup> Co świadczy o tym, że praktyka narracyjna Handelsmana była o wiele bardziej tradycyjna, splećta zastaniami wzorami, aniżeli jego koncepcja dziejów i ramy konceptualizacyjne badania. Podobnie zresztą można powiedzieć o doktoracie uczonego, gdzie z kolei uwaga badacza zwrócona jest głównie na dyplomatyczną rozgrywkę związaną z tworzeniem Księstwa Warszawskiego. Zob. *Napoleon*. Analizowane obecnie dzieło o Napoleonie w znacznej mierze opiera się na pracy doktorskiej Handelsmana. Identyficzna sytuacja występuje w przypadku pracy *Pod znakiem Napoleona*, gdzie cesarz jest już rzeczywicie sprowadzony do tytułowego symbolu, praca zaś „... obejmuje badania nad wpływami idei napoleońskiej na stosunki polityczne w dobie cesarstwa i po jego upadku, na terenie polskim lub w zastosowaniu do spraw polskich” (s. V).

mem na czele. Opisywał ówczesną rzeczywistość przez pryzmat działających wtedy ludzi, ale był to jedynie punkt wyjścia dla charakterystyki zagadnień ustojowych, ideologicznych i społecznych<sup>61</sup>. W przeciwieństwie do Sz. Askenazego, w tym samym okresie również badającego ten wycinek dziejów narodowych, warszawski uczoney wyraźnie starał się tu uniknąć kultu wielkiej jednostki tak typowego dla historiografii zdarzeniowej (w tym zwłaszcza w Polsce dla historyków zaliczanych do tzw. „neoromantyków”). Ewidentnie zatem wylamywał się z zastanej tradycji historiograficznej.

Autor *Historyki* także w latach późniejszych wypowiadał się na temat dziejowej roli Napoleona. W I tomie studiów nad rozwojem narodowości nowoczesnej stwierdził, że wprawdzie „...miarą wielkości człowieka jest to wszystko, co jest w nim mocnego, charakter czy umysł, czy oba zespolone razem...”, niemniej jednak „prawdziwie” wielka jednostka winna odznaczać się jeszcze pewnymi szczególnymi właściwościami. Chodziło tu uczonemu o umiejętność kierowania zdarzeniami dziejowymi - „...realizowania zadania, które, odpowiadając nawet jego [tj. wielkiej jednostki - T.P.] własnej ambicji, leży na linii ich [społeczeństw - T.P.] doskonalenia się”. Uczony pisze więc:

Cechą jej [wybitnej jednostki historycznej - T.P.] istotną, prócz pracy świadomej jest jednak zawsze jakiś pozaświadomy, irracjonalny pęd tworczy, silniejszy od egoizmu, jako źródło przeczuć i widzenia rzeczy płynących pod powierzchnią zjawisk widomych. Zespolenie obu pierwiastków - świadomej woli, charakteru czy umysłu z irracjonalną potęgą twórczą (...) tworzy z ludzi zwykłych - bohaterów, świętych, twórców genialnych, istoty stojące ponad poziomem ludzkim<sup>62</sup>.

Takim „tytanem pracy” Marceli Handelsman widział w latach 20-tych Napoleona. Omawiany obecnie tekst napisany bowiem został w setną rocznicę zgonu Bonapartego. Cesarz Francuzów był dlań

...jak jakaś siła elementarna, jak pierwiastek odwieczny dziejów ludzkości. Budował sam i budował zaprzeczeniem swego działania, sam rzucał ziarna w tłumy ludzkie. (...) pozytywnie i negatywnie działał, a w wyniku osiągał rezultat jednakowo pozytywny, przyspieszając rozwój społeczeństw nowoczesnych<sup>63</sup>.

Na podstawie powyższych sformułowań T. Lepkowski zarzuca Handelsmanowi „schematyzm, personalizm i 'heroicyzację’”<sup>64</sup>. Istotnie, w warstwie literalnej zdają się one przypominać tezy heroizmu w wersji wręcz carlyle'owskiej<sup>65</sup>. Uwzględniając kontekst całej pracy o rozwoju narodowości nowoczesnej stwierdzić jednak trzeba, że tak naprawdę w pojęciu M. Handelsmana Napoleon wcale nie działał „sam”. Z opisami jego „tytanicznych” dokonań sąsiaduje (na następujących albo też tych samych stronach) opis tychże ujętych jako skompli-

---

<sup>61</sup> J. Dutkiewicz mocno to podkreśla. Zob. *Marceli Handelsman jako badacz epoki napoleońskiej*, w tym zwłaszcza opinie o pracy Handelsmana *Rezydenci napoleońscy w Warszawie*, 514-515.

<sup>62</sup> Handelsman: *Znaczenie Napoleona dla rozwoju Europy*, (w:) *Rozwój* ... T. I, s. 200. Kwestia takiej intuicji przewija się w wielu rozprawach z filozofii historii, a nawet w dziełach metodologicznych. Na pewno tkwi w niej pewne „racjonalne jądro” - istnieją jednostki ludzkie posiadające praktyczną umiejętność intuicyjnego „rozpoznawania” reguł życia społecznego.

<sup>63</sup> Tamże, s. 201.

<sup>64</sup> Lepkowski: *Wstęp* ... s. 16. Wypowiedź Lepkowskiego reprezentuje w tym miejscu, jak gdyby, oficjalne stanowisko współczesnej historiografii, zwłaszcza, że i u innych komentatorów jego twórczości pojawiają się podobne akcenty (Kieniewicz, Manteuffel). Negatywna ocena dorobku Handelsmana po raz pierwszy sformulowana została w czasach stalinowskich. Praca (ocena dotyczyła książki *Adam Czartoryski*) ... jest jeszcze jednym dowodem bezpłodności nauki burżuazyjnej. Nie posuwa ona naszego poznania historycznego (...) nie tłumaczy dlaczego, jak, z jakich źródeł wywodzą się wydarzenia, jakie tendencje rozwojowe, jakie siły społeczne kształtują teraźniejszość i w jaką prowadzą przyszłość (...) Książka Handelsmana jest typowym przykładem modernizacji (...) przykładem traktowania historii jako polityki rzutowanej w przeszłość”. *I Kongres Nauki Polskiej. Referat podsekcji Historii. Seria I, zes. 3*, s. 72-73. Szkoda, że relikty takiego myślenia o Handelsmanie „pokutują” do dziś.

<sup>65</sup> Zob. Z. Kuderowicz: *Problemy filozofii dziejów*, s. 189-197.

kowe oddziaływania złożonych mechanizmów społeczno-ideologicznych i politycznych. Cesarz jest tu jedynie „...wyczuwaczem rzeczy, które przyjsć muszą...”, zgodnie z cytowaną wcześniej definicją wybitnej jednostki<sup>66</sup>. Powtarza się tu sytuacja wskazana już wyżej: stylistyka narracji Handelsmana różni się z głębszymi założeniami jego wizji dziejów. Mówiąc bardziej poprawnie: w ramach swej praktyki narracyjnej warszawski uczoney respektuje tradycyjne reguły pisarstwa historycznego (gdzie najczęściej punktem centralnym obrazów historycznych były wybitne jednostki), nie zauważając pogłębiającego się rozziwem pomiędzy tak konstruowanymi obrazami historycznymi a własną, znacznie „nowocześniejszą”, wizją przeszłości. Jest to całkiem zrozumiałe biorąc pod uwagę zupełnie marginalne zainteresowanie problematyką narracji historycznej jakie przejawiał M. Handelsman – jako metodolog historii. Opisany tu stan rzeczy wyjaśnia skąd biorą się błędne wnioski w rodzaju przytoczonych wcześniej stwierdzeń Lepkowskiego<sup>67</sup>.

## II. Cola di Rienzo - wybitna jednostka a rozwój idei narodowej

Ważnym etapem w rozwoju poglądów Marcelego Handelsmana na temat dziejowej roli wielkich jednostek stały się omawiane nieco wyżej studia nad rozwojem „narodowości” nowocześniejszej. Jak pamiętamy warszawski uczoney skonstruował model ewolucji i rozprzestrzeniania się świadomości narodowej w epoce nowożytnej. W modelu tym przewidział określone ramy działania dla wielkiej jednostki historycznej.

Koncepcję Handelsmana cechowało występowanie swoistego „napięcia” pomiędzy kategoriami jednostki i masy oraz idei głębokich i płytkich. Wybitne jednostki są istotnym czynnikiem rozwoju narodowego jedynie na określonych etapach analizowanego procesu. Przede wszystkim zaś w pierwszych jego stadiach, gdy ludzie tacy - nosiciele kielkującej idei narodowej - „...krystalizują (...) na tle zjawisk rozwijających się gdzie indziej własne tylko pragnienia, często marzenia. Stają się z rzadka, w wypadku wyjątkowym zmienionych nagle okoliczności zewnętrznych (...) wodzami mas, które wtedy trzeba wychować od samego początku...”<sup>68</sup>.

Taki właśnie przypadek reprezentuje, zdaniem autora *Historyki*, Cola di Rienzo - XIV-wieczny trybun ludowy Rzymu, który „...lewarem swej wymowy podważył (...) masy narodowe swej ojczyzny...”. W pracy poświęconej jego działalności Handelsman rekonstruuje „prądy życia włoskiego” z przelomu XIII i XIV wieku - polityczne i ideologiczne koncepcje artykułowane w poezji (głównie Dantego i Petrarcki) początków Odrodzenia, oraz w pismach mistyków, kaznodziejów czy teologów - jako „material myślowy”, w którym tkwił „system” (tzn. koncepcja polityczna i sankcjonująca ją podbudowa ideologiczna) Coli. W takim ujęciu rola głównego bohatera sprowadza się przede wszystkim do wyrażenia, artykulacji rozproszonych treści krążących w świadomości zbiorowej:

Różnica istotna pomiędzy tym, co wniósł Cola, a tym, czym były prądy polityczne współczesne polega głównie na odmiennym sposobie oddziaływania. Prądy poprzednie to przede wszystkim kierunki umysłowe, przenikające do głów wybra-

---

<sup>66</sup> Handelsman: *Znaczenie Napoleona* ... s. 201-202. Podobnie też uważa Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako badacz* ... s. 516 i 521-522 oraz Kieniewicz: *Marceli* ... s. 261. Zob. też Handelsman: „Polska i Napoleon” (w:) *Francja - Polska* ... s. 21-45.

<sup>67</sup> Uczoney ten skądinąd odnotował „dwoistość” narracji M. Handelsmana, jej „niepowiązanie, a niekiedy sprzeczność”. Nie podjął jednak próby jej wyjaśnienia, poprzestając na stwierdzeniu, że autor *Rozwoju narodowości nowocześniejszej* pro prostu nie jest konsekwentny. Świadczy to, naszym zdaniem, o zbyt powierzchownym potraktowaniu tego problemu interpretacyjnego przez T. Lepkowskiego. Zob. Tenże: *Wstęp*... s. 15-16.

<sup>68</sup> Handelsman: *Rozwój* ... s. 37.

nych. Cola pośrednio czy bezpośrednio, wrażeniem, urokiem swej osoby, aureolą czy blaskiem swego imienia działa na tłumy i dlatego sposób jego ujęcia, jego formuła jest bardziej namiętną, żywą wyrazistą, jego myśl działa na wyobraźnię.<sup>69</sup>

Historyczne znaczenie (wpływ na późniejszy bieg dziejów) ma bardziej fakt owego sformułowania, aniżeli realna aktywność Rienzy w sferze działalności publicznej. W perspektywie zdarzeniowej Cola di Rienzo niewiele waży: „Na tle realistycznej Europy ówczesnej zabył się na chwilę i zgaśnie meteor włoski...”. W perspektywie „długiego trwania” natomiast jego postać, koncepcje i działalność „...przykuwać zawsze będzie myśli tych wszystkich, którym bliskie są nie rozwiązane pytania powstawania i rozwoju narodowości nowoczesnych”<sup>70</sup>. Mówiąc jaśniej: historyczna donisłość wystąpienia trybuna wzrasta niepomierne, staje się on czynnikiem sprawczym rozwoju ogólnowłoskiej świadomości narodowej.

Bardzo znamienny jest fakt, że w tym studium wybitna rola jednostki uchwytna jest na terenie subiektywnej sfery procesu dziejowego, w zakresie trajektorii idei. Jako „podmiot działający” w obiektywnie zastanych warunkach Rienzo przegrał (tzn. nie zrealizował zakładanych celów działania politycznego), „wielka jego intuicja twórcza nie znajdowała właściwego wyrazu, a każda koncepcja, do zawrotności niemal śmiała, w czynie ulegała trawestacji prawie aktorskiej”<sup>71</sup>. Nie oznacza to bynajmniej odstępstwa od personalistycznej wizji dziejów - wszak warszawski uczone wielokrotnie deklarował, że właśnie subiektywna strona dziejów, sfera „psychiczna” jest dlań podstawową i nadrzędną. W świetle więc rozważań Handelsmana nad przypadkiem Coli di Rienzo osobowość historyczna może znajdować następujące miejsce w procesie dziejowym:

- wpływa na kształt dziejów przede wszystkim w sferze subiektywnej, tj. w sferze wartości i idei będących składnikami świadomości społecznej;

- wpływ ten polega na **reprezentowaniu** i **wyrażaniu** (werbalizowaniu) treści myślowych dołąd istniejących jedynie potencjalnie, a które otąd mogą wchodzić w skład struktur motywacyjnych podmiotów procesu historycznego;

- oddziaływanie to występuje niezależnie od umiejscowienia danej jednostki w obiektywnym procesie dziejowym (w omawianym przypadku występuje wręcz przeciwstawienie znikomości „realnych” dokonań bohatera i rozległości jego myśli).

Dla wykazania, iż taki właśnie jest tok rozumowania autora *Historyki*, zacytujmy na koniec tych rozważań twierdzenie zawarte w III tomie studiów nad „narodowością nowoczesną”, a więc ponad 10 lat po opublikowaniu analizowanego wyżej tekstu:

Wszelki prąd polityczno - kulturalny, wszelki kierunek zbiorowej myśli publicznej jest wynikiem jakiejś inicjatywy indywidualnej, (...) akcji jednego człowieka (...). Do dzieła takiej inicjatywy, które się zobiektywizowało i żyje następnie własnym życiem, przylączają się inni (...). W ten sposób usamodzielnione od swego indywidualnego twórcy dzieło żyje dalej w zbiorowości, w jej atmosferze psychicznej, ulegając dalszym przeobrażeniom.<sup>72</sup>

### III. Adam Jerzy Czartoryski - uosobienie Polski Odradzającej się (przyczynek do metaforycznej struktury „rzeczywistości kreowanej”)

Miejsce i rola ks. Adama Czartoryskiego w wizji dziejów Marcelego Handelsmana przyciągały uwagę wszystkich badaczy starających się wypowiedzieć nieco głębiej o jego prakty-

<sup>69</sup> Tenze: *System narodowo-polityczny Coli di Rienzo*, (w:) *Rozwój...*, T I, s. 109.

<sup>70</sup> Tamże, 46 i 110.

<sup>71</sup> Tamże, s. 78.

<sup>72</sup> Handelsman *Ukraińska...*, s. 1.

ce badawczej<sup>73</sup>. Nic dziwnego, bowiem fascynacja tą postacią historyczną bardzo silnie i w sposób widoczny także dla współczesnych ciążyła nad badaniami naukowymi autora *Historyki*. Wraz z gronem uczniów rozwinął on bowiem, mniej więcej od początku lat dwudziestych, obszerny program badań nad dziejami Polski w epoce międzypowstaniowej, ze szczególnym uwzględnieniem działalności Wielkiej Emigracji, w tym zwłaszcza jej prawego skrzydła, tj. Hotelu Lambert<sup>74</sup>. Obierając sobie takie pole badawcze musiał uczony oczywiście natknąć się na postać Księcia-Wojewody. Występuje tu jednak zmienna różnica w stosunku do np. studiów napoleonistycznych, gdzie przecież także obecna była wybitna (nawet o wiele bardziej) jednostka historyczna (tj. Napoleon Bonaparte). Tam, jak to wyżej wykazywaliśmy, Handelsman nie uległ fascynacji wielką postacią - potrafił „przejsć obok niej”, nie tracąc z pola widzenia innych aspektów rzeczywistości dziejowej. W omawianym teraz przypadku rzecz przedstawia się inaczej - jak niżej przedstawimy, postać Czartoryskiego (i innych wybitnych osobistości historycznych tego czasu) niemal całkowicie wypełniła „przestrzeń ontologiczną” badacza.

Pośród niemałej liczby prac Handelsmana, mniej lub bardziej dotyczących osoby Adama Czartoryskiego oraz epoki, w której działał ten polityk<sup>75</sup>, za główny przedmiot analizy obrzemy sobie wydaną już po śmierci warszawskiego uczonego monumentalną biografią *Adam Czartoryski*. Dzieło to, jako najpóźniejsze i najobszerniejsze spośród prac traktujących o interesującym nas tu problemie, zawiera poglądy uczonego w postaci najpełniej wyartykułowanej. Jak przekonująco uzasadnia S.Kieniewicz<sup>76</sup>, pod wpływem wydarzeń wojennych dzieło to (zresztą wbrew pierwotnym zamierzeniom autora) przybrało charakter „summy”, zawierającej możliwie kompletny zakres wiedzy i poglądów Handelsmana na dzieje Polski i powszechnie I połowy XIX w. (w szczególności zaś lat 1830-1855). Jest zatem wyjątkowo przydatne dla uzyskania odpowiedzi na interesujące nas tu pytanie odnośnie roli wielkich jednostek w wizji dziejów autora *Historyki*. Ponadto rozmiary tego zaiste wspaniałego pomnika naszej historiografii otwierają poważne możliwości studiów nad praktyką narracyjną M.Handelsmana. Choć kwestie te zasadniczo leżą nieco na uboczu naszych zainteresowań, poświęcimy im tu nieco uwagi. Wprawdzie, jak wiemy, w swej refleksji metodologicznej warszawski uczony nie zajmował się w zasadzie problematyką dyskursu historycznego, niemniej jednak musiała ona jakoś funkcjonować w jego „doświadczeniu metodologicznym”. Ostatecznie przecież **pisal** prace historyczne. Sprawę tę podejmiemy analizując problem metafory w narracji *Adama Czartoryskiego*. Kwestia ta wiąże się zresztą bezpośrednio z zagadnieniem wizji świata i człowieka autora *Historyki*<sup>77</sup>.

Rozważmy więc obecnie obraz rzeczywistości, w ramach której rozwija się egzystencja i działalność ks. Adama Czartoryskiego. Książę - czołowy autorytet Królestwa „Kongreso-

---

<sup>73</sup> Najwięcej pisał o tym Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako historyk...* „Przegląd Historyczny”, T.I.: 1959, s. 13-32, zob. także Manteuffel: *Handelsman* ... oraz Kieniewicz: *Marceli*

<sup>74</sup> Zob. Handelsman: *Czasy porzoborowe* ... s. 312-314, gdzie uczony sam o tym wspomina, Kieniewicz Wstęp, (w:) *Adam Czartoryski*, T.I, Warszawa 1948, s. IX-XX; Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako historyk* ... gdzie interesująco, aczkolwiek nieco powierzchownie zestawione są ze sobą i powiązane różne nurty nowożytnych zainteresowań M.Handelsmana.

<sup>75</sup> Oprócz wymienionego już *Adama Czartoryskiego* można tu wskazać: *Książę Adam Czartoryski. Próba zyciorysu*, „Przegląd Współczesny” 1938, nr 6 i 7, s. 48-69 i 77-102; *Czartoryski Adam Jerzy*, (w) *PSB*, T.IV, Kraków 1938, s. 257-269; *Książę Adam. Próba charakterystyki psychologicznej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 52-53, s. 6-8, *Ukraińska polityka...*, *Francja - Polska* ..., *Czartoryski, Nicolas Ier et la Question du Proche-Orient*, Paris 1934; *Pomiędzy Prusami a Rosją. Studia historyczne ser. III*, Warszawa 1922 (s. 149-166) i in.

<sup>76</sup> Kieniewicz: Wstęp ..., s. XX.

<sup>77</sup> Odwołujemy się w tym fragmencie rozważań m.in. do własnego tekstu *Jednostka wybitna a stawianie się dziejów (...Adam Czartoryski" Marceliego Handelsmana)*, „Spektrum” 2/11/87, s. 52-63.



wego”, szef powstańczego Rządu Narodowego w 1831 r., a następnie przywódca konserwatywnego odłamu Wielkiej Emigracji - występuje w rozważaniach M.Handelsmana jako uosobienie walki o wyzwolenie ojczyzny lub przynajmniej o poprawę narodowego bytu Polaków żyjących pod trzema zaborami. Właśnie jako uosobienie, bowiem, w rozumieniu historyka, Adam Jerzy Czartoryski

...był (...) postacią centralną i o niego obijały się wypadki, wokół niego rozwijały się zdarzenia, w niego uderzały wszystkie ambicje i wszelkie zagadnienia od niego domagały się rozwiązania. Książę stał się dla Handelsmana - przedstawicielem nie emigracji, lecz kraju. Polski całej<sup>78</sup>

Takie „personalistyczne” ujęcie sprawy polskiej od razu sugeruje określony typ postrzegania badanej przez warszawskiego uczonego rzeczywistości dziejowej. Jak każdy bowiem historyk, także i Marcełi Handelsman „dokonuje - jak pisał L.Febvre - wyboru” i spośród nieskończonego strumienia zjawisk historycznych wybiera te, które jego zdaniem w największym stopniu wpływały na bieg dziejów. Na kartach *Adama Czartoryskiego* jest to wyraźnie dostrzegalne - tutaj wojna i dyplomacja decydują o biegu dziejów, a także o losach sprawy polskiej.

Wojna i dyplomacja jest tu jednak pojęta w swoisty sposób, pozwalający nam wejrzeć w metaforyczną strukturę narracji *Adama Czartoryskiego*. W pracy tej następuje mianowicie **redukcja** procesów historycznych (w szczególności tych zaliczających się do zakresu wojny i dyplomacji) do motywacji i działań pewnych konkretnych postaci historycznych - osób występujących w dziejach. Już przy powierzchownej lekturze biografii przywódcy Hotelu Lambert daje się zauważyć, że społeczeństwa, narody, procesy gospodarcze itd. to jedynie martwe rekwizyty teatralne na wielkiej scenie historii, gdzie swój balet, czy może partię szachów rozgrywają wcieleni aktorzy<sup>79</sup>. Oto, na przykład, wojna krymska, jeden z najważniejszych konfliktów polityczno-militarnych ówczesnej doby:

W dobie przygotowań do wojny krymskiej i w czasie rozwijania się tej wojny, ten element osobisty nabral szczególnej wagi - przez tryumf reakcji, bezpośredni w większych krajach kontynentu i pośredni poprzez oddziaływanie na opinię w Anglii, **czynnik osobisty w polityce, a zatem w życiu państw doszedł do monopolowej wprost roli** (podkr. - T.P.) (...) Dysponując siłami i środkami swych państw ich władcy stawali wobec siebie na coraz bardziej zwężającej się płaszczyźnie kontynentu europejskiego, stawali nieomal oko w oko, a pełni ambicji, sympatii i nienawiści, spółzawodnictwa lub skrupowania stosunkami wzajemnymi, spętani dziesiątkami węzłów utworzonych przez lata, popychani dziesiątkami motywów natury zupełnie osobistej, łączyli się lub zwalczali jak ludzie prywatni, choć koszta tych związków czy walk ponosić musiały narody zamknięte w ich państwach. Działania ich mają charakter zupełnie osobisty, a właściwymi aktorami na wielkiej scenie świata są Mikołaj i Napoleon, Fryderyk Wilhelm IV i Franciszek Józef, Aberdeen, Russell, coraz potężniejszy stary Pam [Lord Palmerston - T.P.] i Wiktoria, a nawet i książę małżonek<sup>80</sup>.

Do grona tych wybitnych postaci Handelsman zalicza również ks. Adama Czartoryskiego.

On jeden - pisał historyk - niegdyś minister Aleksandra I, doyen d'âge całego świata dyplomatycznego Europy (...) on jeden wśród Polaków i za swoje niedawne działania mógł liczyć się za coś<sup>81</sup>.

Dodajmy tu nawiasem, że brak takiej wybitnej indywidualności w lonie ówczesnej emigracyjnej lewicy wylęczał automatycznie, zdaniem M.Handelsmana, obóz demokratyczny z politycznej rozgrywki w dobie wojny krymskiej.

<sup>78</sup> Handelsman: *Adam Czartoryski*, T.I., s. 148 i 186.

<sup>79</sup> Znamienne, że nawet sam Handelsman używa takiej terminologii, zob.: *Adam Czartoryski*, T.I, s. 101, T.III, s. 96.

<sup>80</sup> Tamże, T.III, s. 75-76.

<sup>81</sup> Tamże, T.III, s. 76.

Wszystkie konflikty zbiorowe epoki (wojna krymska jest jedynie nader wyrazistym przykładem) są w myśl poglądów autora *Czartoryskiego* konfliktami personalnymi. W taki właśnie sposób postrzegana jest przezeń przecież cała polityka europejska z lat 1830-1847 -

była jednym wielkim spletem ścierających się interesów głównie czterech mocarstw - Anglii, Rosji, Francji i Austrii - choć nie bez udziału Prus. Państwa te reprezentowane były przez kilka wybitnych postaci, w których się jakby personifikowały. Cała ta historia dałaby się rozłożyć na kilka pojedynków, czy też dramatycznych dialogów, ciągnących się przez całe lata, w których zawsze jedną z postaci będzie Palmerston. Mówiąc inaczej, będzie ona szeregiem równoczesnych walk 'Pama' z jego przeciwnikami<sup>82</sup>.

Taki konflikt **personalny** często można uważać za **grę**, gdzie celem jest pokonanie przeciwnika przy respektowaniu określonych reguł. Tego rodzaju sytuacja ma miejsce w sporcie, w rozgrywce szachowej, właściwie w każdej rozgrywce o charakterze agonu<sup>83</sup>. Szczególną odmianą gry jest **pojedynek** (notabene wymieniony *explicito* w książce, jak to zacytowaliśmy wyżej) - starcie, w którym element ludzki nie istnieje zupełnie. Definicja słownikowa ujmuje pojedynek jako „sposób zalatwiania zatargów honorowych za pomocą walki dwu przeciwników”<sup>84</sup> szerzej zaś termin ten oznacza każdy przypadek zmagania się, walki dwóch przeciwników. Pojedynek w tradycji europejskiej wiąże się ponadto z instytucją sądu bożego - posiada zatem implikacje moralne: w pojedynku „dobra sprawa” zyskuje zagwarantowaną ponadludzką sankcją możliwość zatryumfowania nad „złem” i wykazania swojej racji<sup>85</sup>.

Pojęcia powyższe odniesione do materii dziejów uzyskują przez to status metafor. Denotując bowiem w myśl reguł semantycznych danego języka określone stany rzeczy, posłużyły one w tekstach Handelsmana jednocześnie do opisu zjawisk wykraczających poza standardowy ich zakres znaczeniowy. Mówiąc prościej: pewne zjawiska zostały tu opisane w terminach innych zjawisk. Metafora bowiem, powiada J. Kmity, „...należy do grupy takich komunikatywnych jednostek językowych, których semantyka jest zawsze pewnego rodzaju przekształceniem 'macierzystej', by tak rzec, semantyki związanej z odnośnym językiem potocznym”<sup>86</sup>. G. Lakoff i M. Johnson, autorzy pracy *Metafory w naszym życiu* podkreślają, że taki stan rzeczy jest w gruncie rzeczy normalny w naszym posługiwaniu się językiem: „Dla większości ludzi metafora jest (...) czymś niezwykłym, co w języku codziennym się nie pojawia. Co więcej, powszechnie uważa się metaforę za właściwość języka jedynie, a więc rzecz związaną ze słowami, nie zaś z myślami czy działaniami. (...) My zaś (...) odkrywamy obecność metafory w życiu codziennym, nie tylko w języku, lecz też w myślach i czynach. System pojęć, którymi się zwykle posługujemy, by myśleć i działać, jest w swej istocie metaforyczny”<sup>87</sup>.

Pomimo odmiennego zaplecza teoretycznego cytowanych wyżej prac jedno jest im wspólne - teza o metaforycznym charakterze **pojmowania świata przez ludzi**. Tropiąc metafory w ich języku, a nawet, jak tego chcą Lakoff i Johnson, w ich działaniu poznajemy, w jaki sposób jawi im się świat, w którym egzystują, a także (w przypadku reprezentantów takich

---

<sup>82</sup> Tamże, T II, s. 3.

<sup>83</sup> Zob. J. Huizinga: *Homo Ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985, s. 11-47, 51-52.

<sup>84</sup> B. Szynkler *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 9

<sup>85</sup> Zob. Huizinga *Homo*, s. 136-139.

<sup>86</sup> Kmity *Metafora filozoficzna*, (w:) *Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa*, Warszawa 1987, s. 285

<sup>87</sup> G. Lakoff, M. Johnson *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1990, s. 25. Podstawowa różnica pomiędzy ujęciem tych autorów a propozycją Kmity polega na tym, że ich zdaniem po prostu język potoczny ma metaforyczny charakter, podczas gdy dla Kmity semantyka metafory jest właśnie „nadbudowana” nad semantyką języka potocznego (jest to zresztą konkretyzacja pewnego fragmentu społeczno-regulacyjnej teorii kultury). Inaczej mówiąc dla amerykańskich teoretyków każda metafora w rozumieniu Kmity będzie meta-metaforą.

czy innych dyscyplin badawczych) jak pojmują badaną przez siebie rzeczywistość. W interesującym nas tu przypadku chodzi oczywiście o przeszłość, czyli dzieje.

Tak głębokie zakorzenienie metafory w ludzkiej świadomości pozwala domniemywać, że jej budowa może być nader skomplikowana - w skład naszej aparatury pojęciowej wchodzi nie tylko (i nie tyle) pojedyncze pojęcia metaforyczne, ale całe ich systemy. Świadomi tego stanu rzeczy autorzy *Metafor...* wprowadzają więc kategorię metafory strukturalnej, tj. takiej, która zarazem odzwierciedla i organizuje sposób, w jaki pojmujemy całe klasy zjawisk<sup>88</sup>.

„Gra” i „pojedynek” występują w *Adamie Czartoryskim* właśnie w charakterze metafor strukturalnych. Rozpatrzymy elementy struktury. Prowadząc pojedynek zadaje się „ciosy” i odparowuje „pchnięcia” przeciwnika. Wyprowadza się „uderzenia pozorowane” i „zwody”, stara się go osaczyć. Czasem próbuje się rywala znęczyć, przewlec starcie, kiedy indziej zaś dochodzi do gwałtownego zwarcia. Obserwuje się zatem różne „tatyki działania”: od obronnej i pasywnej aż do ofensywnej czy wręcz agresywnej. Uczestnicy pojedynku są (bowiem mamy tu przecież do czynienia z „sądem bożym”) wartościowani moralnie: „zły” chwytą się oczywiście „podstępów” i „oszustw”, które niejednokrotnie obracają się przeciw niemu, „dobry” najczęściej walczy otwarcie. W pojedynku wiele zależy od „osobowości” biorących w nim udział przeciwników. Niektórzy są chwiejni, wahają się i chowają za plecami innych. Są jednak tacy, którzy śmiało podejmują decyzję i odważnie idą naprzód. Pojedynek, jako odmiana gry odbywa się oczywiście według ustalonych reguł i w imię ogólnie uznawanych zasad - prawa, honoru i sprawiedliwości. Wśród pojedyknawców istnieje cała gama postaw wobec tych zasad - od pełnej akceptacji aż do „cynicznej” negacji (to dotyczy głównie „złych”, rzecz jasna). Nie trzeba dodawać, że niejednokrotnie zwolennicy tego ostatniego poglądu ponoszą w końcu zasłużoną karę. Pojedynek (indywidualny i zbiorowy) na europejskiej scenie rzeczywistości więc staje się „sądem bożym”. Odtworzywszy więc w ten sposób elementy struktury i relacje występujące w ramach strukturalnej metafory pojedynku, poszukajmy ich w dyskursie *Adama Czartoryskiego*.

Należy przy tym jeszcze podkreślić fakt, że postrzeganie rzeczywistości w opisany wyżej sposób implikuje określony sposób jej wartościowania - dychotomiczny podział na „dobrych” i „złych”. Oczywiście może być tak, że własność reprezentowania dobrej (złej) sprawy jest stopniowalna - niektóre postacie historyczne są jakby jej personifikacjami (Czartoryski, Mikołaj I), z kolei inne mogą być jedynie mniej lub więcej (i to też tylko w określonym czasie) zaangażowane w jej obronę. Nie zmienia to w istotnym stopniu „dwubiegunowości” takiego widzenia zjawisk dziejowych.

Rozpocznijmy zatem od opisanego przez Handlsmana linii podziału. Po „złej” stronie znajduje się przede wszystkim Rosja, a wraz z nią pozostali zaborcy. Po stronie przeciwnej, obok Polaków, jest też Anglia i Francja, ponadto Turcja, Sardynia, rewolucyjne Węgry. Już po tym zestawieniu łatwo domyśleć się kryterium tego podziału - jest nim stosunek do sprawy polskiej, a obok tego stosunek do problemu wyzwolenia Słowian południowych i narodów Kaukazu.

Przejdźmy teraz do przedstawienia uczestników pojedynków - aktorów na wielkiej scenie historii, reprezentantów państw i narodów wymienionych wyżej. Dodać tu jeszcze należy, że w wielu miejscach książki, obok głównych protagonistów, pojawiają się postacie podrzędniejsze - doradców, agentów, dworaków. Reprezentują oni (i to nieraz w sposób bardziej wyrazisty) te same wartości, co ich zwierzchnicy<sup>89</sup>.

---

<sup>88</sup> Zob. Lakoff, Johnson: *Metafory...*, s. 8, 81-93

<sup>89</sup> Np. doradcy Aleksandra I w Wiedniu, *Adam...*, T. I, s. 103, ministrowie Napoleona III czy delegaci mocarstw na kongres paryski

Stronę „zła” w sposób najdobitniejszy reprezentuje Rosja, tzn. jej władcy: Aleksander I, Aleksander II, a w szczególności Mikołaj. Aleksander I to dusza „...póty, ale nie dalej wielka, coś jest w niej małego, niskiego, ograniczonego”, ten pozorny liberal i rzekomy przyjaciel Polaków jest przede wszystkim zaklamany i nieszczerzy<sup>90</sup>. Jego bratanek i imiennik

...uwdził w ten sam sposób, jak to był czynił stryj. Mówił dużo, nadskakiwał damom, wszystkiego pozwalał się spodziewać (...). To pewna, że Prusacy dobrze go przejeździ i nie wypuszczali z troskliwej opieki, z jakiej się on nigdy na serio nie wylamał<sup>91</sup>.

„Najczarniejszym charakterem” był jednak Mikołaj. Już w młodości był to

...chłopiec bardzo silny, ale bardzo źle uczony, o charakterze twardym, mściwym, okrutnym, nie zapominający żadnej urazy, uczynionej jego ambicji, nie darowujący Czarotoryskiemu, że miał przed nim pierwszeństwo w sercu i na świetnym dworze jego brata [Aleksandra I - T.P.]

Obraz Mikołaja jako cara jest jeszcze surowszy:

W gruncie rzeczy był to człowiek małej miary. Mimo wspaniałych pozorów i gestów, (...) mimo szumnego odwoływania się do obowiązku okazywania mu pomocy przez Opatrzność, oczywista Opatrzność prawosławna, pogromca słabych, bez odważi w sercu i bez zdolności stawiania prawdziwego oporu silnym, był do głębi przesiąknięty pierwiastkami irracjonalnymi, których nie umiał i nie próbował opanować. Ślepa nienawiść do Polski, do Ludwika Filipa, do katolicyzmu łączyła się w nim z cichym zalem przenikającego go, a przesiąkniętego lękiem podziwu dla Anglii<sup>92</sup>.

Oto mamy Prusy -

Rządził nimi do roku 1840 niepodzielnie stary ograniczony junkier, jakim był Fryderyk Wilhelm III, ale człowiek o dużym praktycznym rozsądku, wielkim doświadczeniu i trzeźwości (...). Rządził następnie nie mniej autokratyczny Fryderyk Wilhelm IV, niezrównoważony fantasta, zapatrzony rzekomo w ideały średniowiecza (...). Pod tymi monarchami Prusy prowadzone przez ministrów bez indywidualności, subalternow, często źle wychowanych, bardzo brutalnych (...) bezwzględnie szły po linii wskazań ustalonego od dawna planu. W Europie reprezentowały czystą reakcję...<sup>93</sup>.

Jeszcze dobitniej wypadają charakterystyki przedstawiciela Austrii, Metternich - „mimo niesłychanego lenistwa, zawsze czujny, (...) debater świetny, paradoksyista i dialektyk, zręczny i przebiegły, a w każdej rzeczy wiarołomny, 'wyzdany rozkoszniś'...”. Później jawi się on Handelsmanowi jako „...stary wyga, ustatkowany już w swoich załotach, cynik żonglujący w polityce świętością hasel porządku społecznego, monarchii, religii...”<sup>94</sup>.

Przedstawmy teraz kilka najważniejszych postaci reprezentujących stronę „dobra”. Na czele sytuacji się oczywiście sam główny bohater książki - ks. Adam Czartoryski. Trudno jest w ramach niniejszej rozprawy przytaczać pełną charakterystykę postaci Księcia, bowiem w gruncie rzeczy zajmuje ona większość pierwszego tomu biografii (ponad 300 str. druku)<sup>95</sup>,

---

<sup>90</sup> Tamże, T.I, s. 40, 82-83, 113.

<sup>91</sup> Tamże, T.III, s. 698.

<sup>92</sup> Tamże, T.I, s. 134-135, T.II, s. 6. Mamy tu jednocześnie najlepsze przykłady „malowania” portretów psychologicznych, o których powiemy niżej - przy problematyce wyjaśniania, gdzie pełnią funkcję ogólnych eksplanansów wyjaśniania konkretnych decyzji i działań ludzkich.

<sup>93</sup> Tamże, T.II, s. 12.

<sup>94</sup> Tamże, T.I, s. 101-102, T.II, s. 9.

<sup>95</sup> W najbardziej skondensowanej formie została ona opublikowana w biografii księcia w *PSB* i szkicu *Książę Adam. Próba charakterystyki psychologicznej...*

wskażmy więc jedynie na kilka wybranych elementów. Postać jego zawsze posiadała cechy tragiczne. Już przecież w młodości był to „romantyczny, nieszczęśliwy, piękny książę polski”<sup>96</sup>. Handelsman postrzega go jako osobowość w typie hamletowskim<sup>97</sup>. Najważniejszą bowiem cechą Księcia-Wojewody jest chroniczna niezdolność do podjęcia decyzji i dokonania wyboru:

Spadek XVIII wieku (...), z niego wyrosły owe wątpliwości, wahania, wieczne niezdecydowanie, chwiejność w każdej sprawie publicznej i prywatnej (...), poczucie niezdolności do działania<sup>98</sup>

Uzależnienia psychiczne Czartoryskiego od matki i cara Aleksandra I („przymusowa przyjaźń rosyjska”, jak ją Handelsman nazywa<sup>99</sup>) były, zdaniem biografą, przyczynami wielu zachowań księcia, np. rezygnacji z udziału w powstaniu kościuszkowskim czy upartej formułowania koncepcji oparcia polskich dążeń narodowych o Rosję w dobie wojen napoleońskich.

Czartoryski, „uosobienie Polski całej”, jak to wyżej widzieliśmy, jest nosicielem podstawowych wartości: międzynarodowej sprawiedliwości, pokoju, przyjaźni między narodami oraz prawa narodów do samodzielnego bytu państwowego. Szczegółowo analizując *Essai sur le diplomatie* oraz inne teksty ks. Adama, wskazuje autor biografii na etyczne-moralne przesłanki tkwiące u podstaw postulowanych przez niego rozwiązań politycznych<sup>100</sup>.

Aby już nie mnożyć rozwlekłych przykładów wymienimy jeszcze tylko przedstawicieli Anglii. Prezentując tych z kolei, M.Handelsman większy nacisk kładzie na ich osobiste walory moralne, aniżeli „slusznosc” reprezentowanej przez nich sprawy. Oto Castlereagh - reprezentujący Anglię na Kongresie Wiedeńskim:

...malomówny, uparty, a zacięty, z żoną typową Angielką u boku (...) Ma rozsądek, uczciwość, chęci zimne, ale prawe, widoki ograniczone, ale jasne i godziwe. Można się zawsze spuścić na to, co powie<sup>101</sup>.

Najbardziej jest tu jednak znamienna charakterystyka Lorda Palmerstona, najważniejszej, zdaniem Handelsmana, postaci polityki europejskiej i światowej w I połowie XIX wieku;

Wytorny lord irlandzki (...). Miał za to cudowne poczucie interesu brytyjskiego, zarówno politycznego, jak i gospodarczego (...). Niepospolicie pracowity, wszystkim osobiście kierując, wypisywał swym wielkim równym piśmem setki czy tysiące instrukcyj (...). Palmerston miał to głębokie przeświadczenie, że tylko siła w porę okazana może powstrzymać niebezpieczeństwo wojny. Tej ostatniej, jak każdy prawdziwy Anglik nigdy sobie nie życzył, lecz nie byłby się przed nią cofnął (...) Nie kierował się swymi animozjami osobistymi<sup>102</sup>.

Tak mogłaby przedstawiać się charakterystyka prawdziwego angielskiego gentlemana<sup>103</sup>.

Wskazana wyżej odmienność warta jest głębszej refleksji. Nie jest bowiem przypadkowe to (niezamierzone chyba zresztą przez autora omawianej rozprawy) przeciwstawienie osobistych walorów angielskich mężów stanu niewątpliwej słabości charakteru Czartoryskiego. Osobnik pozbawiony „mocnego ducha” nie zdola przecież dowieść swych racji w pojedynku,

---

<sup>96</sup> Handelsman: *Adam...*, T.I, s. 46.

<sup>97</sup> Zob. np. Tamże, T.I, s. 104, 170-171, T.III, s. 500.

<sup>98</sup> Tamże, T.I, s. 19.

<sup>99</sup> Tamże, T.I, s. 54.

<sup>100</sup> Tamże, T.I, s. 136.

<sup>101</sup> Tamże, T.I, s. 102.

<sup>102</sup> Tamże, T.II, s. 3-5.

<sup>103</sup> Zob. M.Ossowska, *Moralność mieszczańska*, Wrocław-Warszawa- Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 165-171.

który jest przecież starciem dwóch osobowości, dwóch sprzecznych ambicji, dwóch przeciwstawnych woli zwycięstwa! Tak więc Anglia pod pewną ręką Palmerstona prowadziła politykę obfitującą w sukcesy, niepowodzenia następowały najczęściej wtedy, gdy jego miejsce zajmował ktoś inny, nie posiadający zalet moralnych i siły charakteru „Pama”<sup>104</sup>. Tego rodzaju zależności można zresztą zauważyć więcej na kartach *Adama Czartoryskiego*. Bierność polityczna Francji (w 1848 r.) wiąże się z nędzą moralną i charakterologiczną sterników II Republiki. Oto np. Lamartine -

Nie wiem, czy znalazłem w tym świecie ambicji egoistycznych (...) umysł bardziej próżny od myśli o dobru publicznym niż jego umysł. (...) Nie spotkałem również nigdy umysłu bardziej nieszczerzego, ani takiego, który by miał więcej pogardy całkowitej dla prawdy<sup>105</sup>

W podobnych zresztą kategoriach można rozpatrywać upadek systemu Świętego Przymierza w Austrii czy klęskę nikolajowskiej Rosji w wojnie krymskiej (zob. cytaty wyżej na temat osoby i charakteru Metternicha oraz cara Mikołaja).

Dokonawszy charakterystyki co ważniejszych protagonistów prześledźmy niektóre z rozebranych wówczas pojedynków wojenno-dyplomatycznych. Chodzić nam tu będzie przede wszystkim o wydobycie elementów metafory, będących czynnikiem wiążącym narrację *Adama Czartoryskiego*. Oto konflikt wschodni w 1833 r. (sprawa egipska Mechmeta Alego). Mikołaj I uzależnia od siebie Turcję traktatem w Uniar Skelessi („atak-cios”), umacnia w Münchengrätz przymierze z Austrią oraz Prusami („zdobywa sojuszników”) i tym samym „rzUCA wyzwanie” państwom Zachodu, a głównie Anglii. Palmerston przyjmuje wyzwanie, ale jest to mistrz taktyki<sup>106</sup> - dokonuje „zvodu” i przenosi starcie na bliższy sobie teren portugalsko-hispański, gdzie odnosi sukces, wymienia następnie (bez powodzenia) „ciosy” w sprawie Krakowa<sup>107</sup>. Niepokozi przeciwnika „z flanki” likwidując wpływy rosyjskie w Persji i Afganistanie<sup>108</sup>. Do pierwotnego terenu konfliktu powróci dopiero za parę lat, gdy będzie już miał pewność sukcesu - „...umowa o cieśninach z 13 lipca 1841 zamykała ostatecznie całą bolesną odyseję walk o Egipt pełnym triumfem Pama...”<sup>109</sup>.

Mikołaj, „czarny charakter” europejskiej sceny, niejednokrotnie prowokował międzynarodowe starcia i „potyczki”. Jego „chęć zemsty” wywołała m.in. sprawę zbiegłych do Turcji uczestników powstania węgierskiego 1848/9. Na monarchię otomańską spadł „cios” - bezwzględne, poparte groźbą wojny, żądanie wydania uchodźców zemście austriacko-rosyjskiej. Postępowanie władz sultanskich jest przykładem przyjęcia defensywnej „taktyki przewleka-

---

<sup>104</sup> Jak np. Lord Aberdeen, zob. m.in. *Handelsman Adam...*, T II, s. 8-9.

<sup>105</sup> Tamże, T II, s. 209-210. *Handelsman* cytuje tu poglądy epoki (autorstwa Tocqueville'a), ale, co wyraźnie wynika z kontekstu, całkowicie je podziela.

<sup>106</sup> „...niezależnie od sympatii osobistych, a nawet od istotnych zainteresowań angielskich, usuwał on w cień, albo uchylił się od doraźnego angażowania sił w zagadnienia chwilowo mniejszej dla Anglii wagi, trudniejsze do rozwiązania, by skoncentrować cały wysiłek na jednym jakimś odcinku, który uznał za najważniejszy w danym momencie, i dopiero po opanowaniu tego odcinka w duchu angielskiej racji stanu, powracać do tamtych rzeczy z całą konieczną energią.” Tamże, T II, s. 18.

<sup>107</sup> Obsadzenie miasta garnizonem zaborców - protest angielski odrzucony.

<sup>108</sup> Warto tu podkreślić geopolityczny aspekt handelsmanowskiego widzenia polityki, wojny i dyplomacji. Dla właściwego „narysowania” panoramy starcia niezbędne jest odpowiednie rozmieszczenie przestrzenne poszczególnych ognisk konfliktu, punktów spornych i zapalnych - i to w skali globalnej. Zob. *Adam...*, T II, s. 20-23, gdzie interesująco zarysowane są „luki” polityki angielskiej oraz „półkola” ekspansji rosyjskiej. Podobnie, w odniesieniu do wojny krymskiej. Zob. tamże, T III, s. 83-87.

<sup>109</sup> Tamże, T II, s. 31.

nia”, „uniku” - uzyskano w ten sposób na czasie, co umożliwiło mocarstwom zachodnim zorganizowanie militarno-dyplomatycznego poparcia Turków - car musiał się cofnąć<sup>110</sup>. Powyższy przypadek stanowi jeden z bardzo wielu przykładów drobnych starć, z jakich, w „optyce” Handesmana, składała się rzeczywistość XIX-wiecznej polityki międzynarodowej. Wypełniały one jej ramy w okresach, gdy wielkie konflikty były „w uspieniu”. Trzeba także powiedzieć, że takie poszczególne „zwody”, „zwarcia” i „uniki” były podstawowymi składnikami czy sekwencjami owych wielkich konfliktów - problemu egipskiego, wojny krymskiej, Wiosny Ludów, kwestii zjednoczenia Włoch, sprawy polskiej i in.

Należy jednak podkreślić, że te sekwencje nie zawsze przybierają postać starcia. Występują też w postaci „dialogów” (Handesman sam także używa tego określenia), swoistej „dyskusji”, wymiany argumentów i oświadczeń<sup>111</sup>. „Rozumiejący” charakter narracji *Adama Czartoryskiego*, a zwłaszcza włączanie do dyskursu cytatów źródłowych (fragmentów przemówień i korespondencji mężów stanu) sprawia, że zdarzenia polityczno-dyplomatyczne zdają się być niejednokrotnie sprowadzone do roznów i wymiany myśli. Dotyczy to także niejednego z opisanych w pracy konfliktów-pojedyneków. Rozgrywka traci wówczas charakter mniej lub bardziej siłowego starcia, zaczyna natomiast przypominać subtelną (co wcale nie oznacza mniejszej zaciętości) i skomplikowaną partię szachów<sup>112</sup>.

Spostrzeżenia zawarte w kilku powyższych akapitach dotyczą oczywiście i działalności ks. Adama Czartoryskiego. Stale bowiem obecnym aspektem polityki międzynarodowej ówczesnej doby był personalny konflikt - pojedynek dawnego Księcia-Wojewody z carem Mikołajem, a który, w perspektywie ontologicznej M. Handesmana, wyrażał konflikt Polski z Rosją:

Problem Polski (...) był dla Mikołaja zagadnieniem racji bytu Rosji, przekuwanej przez cara na jego podobieństwo<sup>113</sup>. Względny prestiż i interesu pchały go do pognębienia i poddania swej woli Polski opozycyjnej i zbuntowanej (...). Z chwilą kiedy Polska milkła, on dominował swych sąsiadów, (...) narzucał swą wolę Europie (...) Dla Mikołaja - książę Adam był symbolicznym wyrazicielem epoki wahań w dziejach rosyjskich, przedstawicielem, czy nawet sprawcą pomniejszenia narodowego, może nawet zdrady w stosunku do prawdziwego posłannictwa rosyjskiego. Czartoryski uosabiał wspomnienie przywilejów (...) nadanych za protekcję rosyjską Polsce, która zdaniem Mikołaja i tyłu wpływowych Rosjan nie była tego zupełnie godna. Ale Czartoryski w oczach Mikołaja reprezentował coś jeszcze, coś z dziedziny najistotniejszej, bo czysto irracjonalnej i pierwotnej, co sprawiło, że konflikt tych dwu indywidualności, zaczynający się po roku 1825, a noszący charakter **walki dwu form politycznych, dwu ras cywilizacyjnych, dwu religii, był w istocie rzeczy śmiertelnym pojedynkiem osobistym**. (podkr - T P) a przez wolę losu miał się rozgrywać przez lat trzydzieści na całym kontynencie europejskim<sup>114</sup>.

Nie tylko z Mikołajem toczył pojedynek Adam Czartoryski. Wszak już wcześniej polsko-rosyjska „...walka przybierze charakter pojedynku i rozegra się między Czartoryskim a Aleksandrem”. A przecież był to dopiero rok 1817, gdy obłudny „przyjaciel” - cesarz omijał przez siebie ustanowione porządki konstytucyjne, jednocześnie pozorując dawną przyjaźń wobec ich twórcy i obrońcy - ks. Adama. Czartoryski postępuje uczciwie, walczy „z otwartą przyłbicą” (np. w sprawie wileńskich Filomatów - lata 1820-23), napotykając z drugiej strony fałsz i podstęp (np. mianowanie Nowosilcowa kuratorem wileńskim wbrew własnej obietnicy cara)<sup>115</sup>.

---

<sup>110</sup> Tamże, T. II, s. 240-242.

<sup>111</sup> Np. „dialog” rządów Anglii i Francji w sprawie polityki wobec sprawy polskiej i państw niemieckich. Tamże, T. III, s. 520-530.

<sup>112</sup> Na przykład rokowania wiedeńskie 1815 r. Tamże, T. I, s. 105-107.

<sup>113</sup> Znamienna oznaka personalizmu - T P.

<sup>114</sup> Tamże, T. I, s. 133-134. To pierwotne i irracjonalne „coś” wynika z dziecięcych uraz i osobowości Mikołaja, o których była mowa wyżej. Chodzi zdaje się o jakieś podświadome kompleksy cara.

<sup>115</sup> Tamże, T. I, s. 125, 130-132.

Znalazłszy się na emigracji książę Czartoryski, jako reprezentant Polski (dla Handełsmiana „polityka ks. Adama” = „polityka polska”) toczy z caratem bezwzględna, nieustanna walkę.

Przez politykę zewnętrzną Polski - pisze autor *Historyki* - rozumieć można system pomysłów i starań (...), który miałby na celu odbudowanie niepodległości dawnego państwa przez połączenie własnych wysiłków polskich z dynamiką rozwoju stosunków międzynarodowych tych czasów. W ten sposób (...) polityka zagraniczna Polski (...) reprezentowanej przez emigrację, składała się z nieustannych wysiłków, (...) opierających się na całości kombinacji, wyprowadzonych z rzeczywistego układu politycznego epoki.<sup>116</sup>

M. Handełsman podkreśla, iż

W walce z Mikołajem na wielkiej scenie świata, w Europie i Azji [Książę - T. P.] podnosił wszystko, co podnieść można było, a cała ta jego 'nierealna', a mimo to rzeczywista zupełnie akcja układała się w jakąś nieprawdopodobną, fantastyczną opowieść. W kalejdoskopie niesłychanego pomieszania ludzi, docierał do wszystkich (...). W ten sposób rozwijało się to pasmo wszechogarniających wysiłków dyplomacji polskiej, która składała się z zawsze czujnej obserwacji sytuacji międzynarodowej i z nieustannie czynnego udziału w wzajemnych zmaganiach się dyplomacji europejskiej, przez podsuwanie własnych rozwiązań, przez stwarzanie własnych, samodzielnych faktów dokonanych, przez interwencje w życiu wewnętrznym państw zachodnich, przez próby sojuszków i krzyżowanie posunięć polityki obcej (...). Nastawiony przede wszystkim przeciwrosyjsko (...) ks. Czartoryski nie opuszcza żadnego konfliktu, żadnej sposobności rozszerzenia się zarzewia...<sup>117</sup>.

W ten oto sposób książę stawał się jednym z ważniejszych uczestników dyplomatycznych, a nawet militarnych pojedynków rozgrywanych na europejskiej i na światowej scenie politycznej.

Równie często bywał on również uczestnikiem „dialogów” polityczno-dyplomatycznych. Pomijając już fakt, że w odniesieniu do jego zmagania z Mikołajem sam Handełsman niekiedy używał terminu „dialog” (choć „pojedynek” i „walka” są tu odpowiedniejsze), wielokrotnie stosunki łączące Czartoryskiego z przedstawicielami Zachodu „ubierane” były w tę właśnie formę. Wprawdzie byli to sprzymierzeńcy i partnerzy ks. Adama, ale przecież ciągle należało ich **przekonywać** do polskich racji, polskiego punktu widzenia, do podsuwanych przez Polaków sposobów i środków postępowania, **pokonywać** opory i wątpliwości. Taka sytuacja choć odległa od pojedynku też jest pewnego rodzaju sporem, konfliktem<sup>118</sup>.

Metafora konfliktu, walki, pojedynku organizuje w *Czartoryskim* nie tylko panoramę międzynarodowej rywalizacji i starć. Jej wpływ daje się zauważyć również w wielu innych częściach książki - to chyba najlepiej obrazuje jej wszechogarniający (strukturalny) charakter. Walczą ze sobą, wymieniając ciosy, nie tylko państwa uosabiane przez swoich przywódców, walczą ze sobą także strómicтва emigracji polskiej, w których ramach zresztą również odbywają się starcia i pojedynki liderów, ideologii czy programów<sup>119</sup>, walczy wreszcie wew-

---

<sup>116</sup> Tamże, T II, s. 38.

<sup>117</sup> Tamże, T II, s. 149-150.

<sup>118</sup> Tamże, T III, s. 400-406, 479-482.

<sup>119</sup> Szczególnie plastycznie pisał tu Handełsman o roli J. Lelewela rywalizującego w aspiracjach przewodzenia emigracji z Mochackim, Dwernickim i Czartoryskim. Tamże, T I, s. 252-253. Zob. także przemyślną „kampanię” podjętą przez Mirosławskiego w 1854 r. w celu osobistego zdominowania kierowniczych ośrodków obozu demokratycznego i zrealizowania swych idei oraz dalej pojedynków tegoż z „czartoryszczyzną” o wpływy w ambasadzie angielskiej w Stambule. Tamże, T III, s. 201-210. Podobnie i rywalizacja obozu konserwatywnego oraz demokratycznego o zwierzchnictwo ideowo-polityczne nad polskim legionem w Turcji sprowadzona jest do osobistej rywalizacji Wł. Zamoyskiego z J. Wysockim, gdzie przeciwnicy zadają sobie wzajemnie niszczące „ciosy” kompromitując jeden drugiego w oczach ambasadora angielskiego. Tamże, T III, s. 274-282.



nętrnie - sam za sobą - książę Adam Jerzy Czartoryski<sup>120</sup>.

Obecność determinującej kształt dyskursu struktury metaforycznej o przedstawionym wyżej charakterze powoduje, że szczególnie istotną rolę w narracji *Czartoryskiego* odgrywa aspekt aksjologiczny, podział wzdłuż linii „dobra” i „zła”. Charakterystyczne jest przypisywanie reprezentantom „złej” strony wyłącznie (lub przeważnie) negatywnych cech osobowości. Widzieliśmy już jak się to przedstawia w przypadku władców państw zaborczych, ale w równym stopniu dotyczy to innych „bohaterów negatywnych”. Mirosławski (Handelsman ocenia go negatywnie nie tylko jako dezorganizatora obozu emigracyjnej lewicy, lecz także... jako zaprzysięgłego wroga „czartoryszczyzny” i samego księcia osobiście) to np.

...demokrata na pokaz (...). Wszędzie i tylko widział swą osobę i nie poza tym, (...) pozerany ambicją i niezdolny do realizacji konkretnej swych pomysłów... [Jego wystąpienia przeciw staremu księciu były utkane - T.P.] ... z nienawiści, niezaspokojonej ambicji, imponderabiliów, fałszywej legendy i świadomego kłamstwa...<sup>121</sup>.

Wielopolski -

...w swej olbrzymości potworny, z szczękami buldoga w swej mocnej, złej twarzy, (...) pełen lekceważenia dla wszystkiego, co uważał za mrzonki, pyszny z tego, że był jedynym margrabią w Polsce i jedynym w Polsce człowiekiem trzeźwym, (...) a w gruncie rzeczy oddający się naiwnym, tylko odmiennym złudzeniom, jak wulkan, (...) w którym wewnątrz wre stale lawa ambicji niezaspokojonych, namiętności władzy i irracjonalizmów w stosunku do wszystkich innych...<sup>122</sup>

Nawet u trzeciorzędnych postaci z obozu „złych” Handelsman „z lubością” wyszukuje ujemne właściwości (Bismarck - początkujący wtedy polityk, był „diabelnie złośliwy”<sup>123</sup>). Pozytywne cechy takich osób mogą mieć co najwyżej charakter „pragmatyczny” - ludzie ci mogą ewentualnie być „sprytni”, „zręczni”, posiadać „talenty” polityczne czy administracyjne. Czasami (niektórzy) mogą być jeszcze „osobiście uczciwi”. Łatwo zatem jest ich rozpoznać na kartach książki.

Ważnym problemem, jeżeli przyjmiemy tezę o metaforycznym (w wyżej przedstawionym sensie) charakterze wizji dziejów Handelsmana jest odpowiedź na pytanie czy (w odbiorze warszawskiego historyka, rzecz jasna) przebieg wydarzeń dziejowych odpowiada konsekwencjom wynikającym z teże metafory. Czy pojedynek rozstrzygnięty został na rzecz właściwej strony? Wszak w pojedynku - sędzie bożym oczekiwać by należało przede wszystkim zwycięstwa reprezentantów sprawy wartościowanej dodatnio. Niegodni natomiast winni ponieść klęskę, zarówno w wymiarze osobistym, jak i w wymiarze reprezentowanych przez siebie interesów politycznych i ideologicznych.

Naszym zdaniem tak właśnie widział i ujmował Marceli Handelsman rzeczywistość dzie-

---

<sup>120</sup> Tamże, T. I, s. 200-201, T. III, s. 499-500. Ten ostatni przykład, bardzo wymowny, wart jest przytoczenia w całości (chodzi o rozpatrzenie propozycji poddania się nowemu carowi Aleksandrowi II). „Trudno oczywista było zachwiać przekonaniami starego człowieka, który od dawna szedł konsekwentnie po raz obranej drodze, ale książę przejął się misją siostrzeńca. Najpewniej nie tyle przemawiały do niego argumenty, wzywające do podania ręki Rosji, ile sam fakt, że tego rodzaju pomysł mógł się w kraju zrodzić (...). Długo w sobie trawił podsunięte argumenty, zastanawiał się, wahał. Podobno nawet był gotów dać deklarację, jakiej od niego zażądano. Ale gdyby nawet do tego nie doszedł, to i tak należy uważać te pierwsze dni sierpniowe za najcięższe w jego życiu. Czyż to nie był do głębi istoty sięgający kryzys, jeżeli on, głowa obozu niepodległościowego i naczelnik wychodźstwa (...), musiał rozważać w sobie w czasie upragnionej wojny powszechnej przeciwko Rosji, myśl o konieczności poddania się tej Rosji (...). Czartoryski musiał w sobie przeżyć wówczas całą gorycz wygnania w obliczu takiej ewentualności i całą głębię swą przed historią odpowiedzialności. Książę przeszedł przez tę mękę samotnej ze swym sumieniem rozmowy zwycięsko, odprężył się i powrócił do siebie. Pozostał wierny przeszłości i sobie.”

<sup>121</sup> Tamże, T. III, s. 186, 210.

<sup>122</sup> Tamże, T. III, s. 662-663.

<sup>123</sup> Tamże, T. III, s. 623.

ową polityki I połowy XIX wieku. Oto wcielenia zła, przemocy i agresji – rosyjski Mikołaj – po serii pozornych triumfów, opartych na przemocy, oszustwach i bezprawiu znajduje niesławny, samobójczy koniec. Nie zrealizował żadnego ze swoich celów: nie zdławił polskich dążeń narodowych, nie złamał Adama Czartoryskiego, nie zdobył Konstantynopola, zaś świat zachodni pod przewodnictwem tak podziwianej przezeń Anglii zadął dotkliwie ciosy pozycji międzynarodowej i prestiżowi Rosji. Oto Wielka Brytania pod przewodnictwem Lorda Palmerstona (postać tę Handelsman podziwia w sposób widoczny) skutecznie realizuje międzynarodowe przywództwo zarówno moralno-ideologiczne, jak i polityczne. „Prowadzi” ona za sobą szereg państw europejskich, które idą za nią mniej lub bardziej konsekwentnie, z mniejszymi lub większymi sukcesami – w zależności od walorów osobowości swoich przywódców.

Powiedzieć zatem można, iż jedynie Polakom (i ks. Adamowi osobiście) historia nie chciała oddać sprawiedliwości. Pamiętajmy jednak jak ważne są, zdaniem Handelsmana, cechy charakteru przywódców dla zrealizowania zakładanych celów politycznych. Nie wystarczy uosabianie najwyższej cenionych wartości, nie wystarczą walory moralne i zalety umysłu – jeżeli przywódca nie jest zdolny do narzucania swej woli wypadkom<sup>124</sup>. Niemniej jednak i książę otrzymał zasłużoną tyłoma latami nieustannych wysiłków nagrodę – umierając w 1861 r., kiedy w opinii wielu otworzyły się perspektywy dla poprawy położenia Polaków w Królestwie, „...odchodząc w zaświaty zamykał za sobą przeszłość w tej błogiej wierze, że przed Polską otwiera się wreszcie nowy, cudem Opatrzności sprawiony czas”<sup>125</sup>.

Przekonał się zatem jak metaforyczne postrzeganie dziejów przez Marcelego Handelsmana determinuje w *Adamie Czartoryskim* własności konstruowanego przezeń obrazu przeszłości – „rzeczywistości kreowanej” jego narracji. Podstawowe jej właściwości opisać się dają w terminach „pojedyńku”, „walki” i „dialogu” jednostek ludzkich – nosicieli określonych wartości. Właśnie na ów antropologiczny aspekt należy teraz zwrócić uwagę. Nie ulega wątpliwości, że warszawski uczonej zdecydowanie zmienił swe zapatrywania na strukturę rzeczywistości dziejowej, zwłaszcza zaś na miejsce i rolę w niej wybitnej jednostki. Dlatego w odniesieniu do ostatnich lat jego aktywności badawczo-pisarskiej niewątpliwie wypada się zgodzić z powszechnie głoszonymi wypowiedziami na temat „heroicyzacji” jego poglądów oraz mocnego artykułowania tezy idealizmu w dziejach<sup>126</sup>.

Nie jest rzeczą łatwą wyjaśnić taką niewątpliwą ewolucję założeń ontologicznych warszawskiego badacza. Padaly tu już różne propozycje odpowiedzi – raczej powierzchowne i *ad hoc*. Na pewno niemałe znaczenie miał już sam wybór pola badawczego, tj. zagadnień polityki i dyplomacji. Penetrując tę problematykę szczególnie łatwo „ześliznąć się” w koleiny historii wydarzeniowej<sup>127</sup>. Zawsze narzucają się tu historykowi postaci „pierwszoplanowych” aktorów, polityków podpisujących traktaty i wodzów rozgrywających bitwy. Nie każdy badacz dziejów i nie zawsze potrafił się od takiej optyki uwolnić.

---

<sup>124</sup> A jest to zdaniem Handelsmana jedyna chyba, za to nieustannie podkreślana na kartach biografii, „uolność” Adama Czartoryskiego.

<sup>125</sup> Tamże. T. III, s. 712. Jakże wymowny jest cytat z *Ewangelii św. Łukasza* zamieszczony tu przez Handelsmana, Książę za swe doczesne męki i cierpienia dla sprawy narodu otrzymał Nagrodę Wieczną – tym samym zostaje otwarcie potwierdzona boska sankcja dla reprezentowanych przezeń wartości. Jest to zresztą przyczynek do interesujących zapewne rozważań nad ewolucją światopoglądową (religijną) autora *Historjki* w latach okupacji i jej wpływem na jego pisarstwo historyczne. Biografowie Marcelego Handelsmana sygnalizowali już ten wątek, na pewno jednak należałoby go pogłębić.

<sup>126</sup> Zob. Pawelec: *Jednostka wybitna*... Nie przesądza to skądinąd czy nie daloby się (np. na podstawie analizy innych prac uczonego) ująć rzeczywistości kreowanej Handelsmana za pośrednictwem innych metafor strukturalnych.

<sup>127</sup> Warto w tym momencie przypomnieć, że do niedawna na gruncie np. szkoły „Annales” bardzo niechętnie podejmowano studia z zakresu problematyki polityczno-dyplomatycznej, co wiązało się z nieumiejętnością innego anizeli „wydarzeniowe”, badania tej sfery dziejów. Trudno więc o to mieć pretensję do Marcelego Handelsmana.

## Eksplanacja w praktyce badawczej

Jednym z podstawowych elementów metodologicznej charakterystyki praktyki badawczej historyków jest rekonstrukcja stosowanych przez nich procedur naukowych, a w szczególności rozumowań wyjaśniających. Analiza twórczości historycznej Marcelego Handelsmana dostarcza nam przykładów wykorzystania całego szeregu procedur eksplanacyjnych, rzucając światło na kluczowe elementy „metodologii stosowanej” uczonego - wizję świata i człowieka (założenia ontologiczne) oraz zasady metodologiczne sterujące jego postępowaniem naukowym.

Najczęściej chyba spotykane są w tekstach Handelsmana wyjaśnienia psychologizujące („wczuwające”) oraz procedury interpretacji humanistycznej. Jest to szczególnie widoczne w pracach mających charakter biograficzny. Wyjaśnieniu, co chyba oczywiste, podlegają tam decyzje i działania pojedynczych, konkretnych osób. W rozprawie *Rezydenci napoleońscy w Warszawie* zamieszczone jest np. takie oto, wybitnie psychologizujące, wyjaśnienie wstąpienia S. Vincenta do służby dyplomatycznej cesarza Francuzów:

„ Vincent zrozumiał, że nie wystarczy mu jego dotychczasowe życie samotnicze, uświadomił sobie potrzebę czynniejszego, energiczniejszego działania, do którego można było znaleźć tyle sposobności w świetnych warunkach nowej organizacji państwowej i postanowił wejść w jej szeregi. Zbudziła się w nim ambicja (...) [Był - T P] chciwy wyniesienia się w urzędy i dostojenstwa, żądny stania się rządowi swojemu potrzebnym, okazania swej gorliwości...”<sup>128</sup>

Tego rodzaju introspekcyjnych rozumowań jest szczególnie wiele na kartach tej właśnie rozprawy - zbioru tekstów biograficznych. Szczególnie reprezentatywne jest tu wyjaśnienie, dlaczego inny rezydent, J. Serra pisal dzieje zwycięstw Napoleona:

„pelen energii, a w beczynności, zjadany żądzą władzy, a beznadziejny (...) zamyka się więc w sobie, powraca do swych zainteresowań klasycznych. Był jednak człowiekiem zanadto żywotnym, aby usunąć się już całkowicie (...) Zaprağnął udziału w pochodzie tryumfalnym cesarza (...) Nie tylko względy praktyczne, nie tylko ambicja pobudzały go do wystąpienia. Na rzymską miarę skrojoną duszę Serry porwać musiało bohaterskie tchnienie, które szło za orłami Napoleona. Nie było w Serze miłości do cesarza, nie mogło nie być uwielbienia, sam człowiek silny zachwycał się potęgą jego woli i geniuszu”<sup>129</sup>

Te misterne, literackie zwroty przywodzą na myśl raczej powieść psychologiczną, aniżeli pracę historyczną o charakterze naukowym<sup>130</sup>.

Przytoczmy kolejny przykład eksplanacji, tym razem bardziej zbliżony do modelu „klasycznej” interpretacji humanistycznej. Wyjaśniana jest tu decyzja ks. Adama Czartoryskiego w sprawie podjęcia rokowań politycznych z Anglią w 1853 r.:

Książę musiał pomyśleć, że Anglia uznała nareszcie (...) za konieczne zwyciężyć naprawdę Rosję, (...) że musiela przyjść do przekonania, iż rezultat ten jest możliwy tylko przez podniesienie Polski. Pełen niepokoju wobec nieoczekiwanej perspektywy, która otworzyła się nagle, wobec możliwości podjęcia akcji, dla której pracował od tak dawna (...) książę Adam decyduje się na podjęcie rokowań bezpośrednich z Anglią<sup>131</sup>.

---

<sup>128</sup> Handelsman *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807-1813*, Kraków 1915, s. 10.

<sup>129</sup> Tamże, s. 96-97.

<sup>130</sup> Nie od rzeczy jest tu przypomnieć, że M Handelsman nie zaliczał biografii do właściwej twórczości naukowej. Zob. *Historyka*, s. 256.

<sup>131</sup> Handelsman *Mickiewicz w latach 1853-1855*, Warszawa 1933, s. 38. Dziełko to przypomina fragment wyjęty z (nigdy zresztą przez Handelsmana nie napisanej) biografii poety.

Dostrzec tu można próbę rekonstrukcji wiedzy o warunkach działania osoby, której decyzja podlega wyjaśnieniu, w kontekście celu tegoż działania (podniesienia kwestii polskiej). Występujące w tym przykładzie elementy psychologizujące traktować można natomiast jako uzupełnienie, konkretyzację struktury motywacyjnej<sup>132</sup>.

Przykłady tego rodzaju postępowania eksplanacyjnego są również bardzo częste w innych pracach warszawskiego historyka. Metodą tę posługuje się on np. wskazując m.in. dlaczego gen. Zajączek, namiestnik Królestwa Polskiego, „pracował nad podeptaniem autorytetu jego urzędzeń”:

Upojony władzą, którą uzyskał, a o której nigdy marzyć nie mógł, korny w obliczu w księcia, uległy wszelkim naszeptaniom Nowosilcowa. (...) był pełny pychy zarozumiałej i kierował się w swem postępowaniu zadawnioną animozją<sup>133</sup>

W wielu przypadkach wyjaśnienie takich czy innych działań postaci historycznych przybiera dość złożony charakter. Wyróżnić daje się wtedy dwie warstwy takiego wyjaśniania. W pierwszej, najbardziej ogólnej, Handelsman podaje zestaw czynników psychologicznych, które zdecydowały o charakterze i właściwościach psychiki danej osoby, co decydująco wpływało na jej konkretne decyzje i działania, a które następnie wyjaśniane są „bezpośrednio” w warstwie drugiej. Historyk konstruuje wtedy jakby „ramy”, w których mieści się całe jej postępowanie. Można nazwać to budowaniem swoistych portretów psychologicznych, które teoretyk biografistyki J.Richter nazywał niegdyś „konstrukcjami biograficznymi”<sup>134</sup>. Oto przykładowy portret psychologiczny Michała Czajkowskiego - Sadyka:

Z Ukrainą był zrośnięty do głębi swej duszy i w sposób dla dziesięcioletniego pokolenia już prawie niezrozumiały [! - T.P.] (...) nie mógł się zmieścić w ramach unormowanego, mieszczańskiego porządku Europy Zachodniej. (...) Dziś przyjaciel, jutro staje się wrogiem. (...) Walczył, bo działanie było jego żywiołem naturalnym, a (...) nie ma działania bez walki. (...) Ambitny i powyżej swoich możliwości twórczych żądny władzy, materialnie bezinteresowny, lecz nie cofający się przed niczym, kiedy w grę wchodził jego autorytet, (...) egocentryczny ponad wszelką miarę. (...) Nie widział świata poza sobą, poza swoją wiarą, poza swoją ślepą miłością do Polski, ale do Polski po swojemu ukrainizowanej (...) Czajka wnosił (...) intuicję i fantazję, ambicję, wdech polityczny i zdolność do szybkiego orientowania się. (...) wnosił zarazem zdolność do intrygi...<sup>135</sup>

Przykłady, rozsiane licznie na kartach *Adama Czartoryskiego i Ukraińskiej polityki ks. Adama* świadczą, że historyk, wyjaśniając konkretne posunięcia Czajkowskiego, zakładał zawsze powyższą charakterystykę.

Warto zwrócić uwagę, że przy okazji tego wyjaśnienia Handelsman otwarcie formuluje dyrektywę, aby historycy w ten właśnie sposób postępowali przy konstruowaniu wyjaśnień:

...czy nie dosyć różnorodności w jednym życiu, by się w niem [Czajkowskim - T.P.] zgubić? To też się w niem gubiono i nie dostrzeżono w nim kilku cech zasadniczych, które występują niezmiennie pod wciąż zmieniającą się formą<sup>136</sup>

Jak się wydaje, mamy tu do czynienia z dość wyraźnie zadeklarowaną potrzebą takich ogólnych modeli czy portretów omawianych postaci historycznych co ma ułatwić wyjaśnianie ich

---

<sup>132</sup> Odwołuję się w tym względzie do interpretacji modelu wyjaśniania racjonalnego zaproponowanej przez J.Topolskiego, zob. *Rozumienie...*, s. 161-170. *Teoria...*, s. 379-380.

<sup>133</sup> Handelsman *Francja - Polska...*, s. 61.

<sup>134</sup> J.B.Richter. *Zagadnienia biografiki współczesnej*, „Nauka Polska” 1934, s. 13. Artykuł Richtera, opublikowany w parę lat po wydaniu *Historyki*, jest jakby próbą jej aplikacji do specyficznego gatunku pisarstwa historycznego - biografii właśnie. Wspominaliśmy już wcześniej o tych „portretach”.

<sup>135</sup> Handelsman: *Ukraińska...*, s. 101-104.

<sup>136</sup> Tamże, s. 101.

konkretnych działań<sup>137</sup>.

Interpretacja humanistyczna i zwłaszcza wyjaśnianie psychologizujące stanowią w tekstach Handelsmana podstawową formę wyjaśniania i niezbędny składnik wiązania poszczególnych elementów narracji (obrazów historycznych) w jedną całość, co zdaje się odpowiadać naszym spostrzeżeniom zawartym w poprzedniej części pracy o psychologicznej i indywidualistycznej (wręcz personalistycznej) koncepcji dziejów M. Handelsmana. To ostatnie stwierdzenie zyskuje dodatkową konfirmację, kiedy weźmiemy pod uwagę, że niemal wszędzie działający i decydujący człowiek (jednostka) jest osią i punktem centralnym rozważań warszawskiego uczonego. Weźmy np. pracę *Anglia-Polska*, gdzie w rozdziale „W obozie francuskim” mamy po kolei: (1) interpretację humanistyczną decyzji Dyrektoriatu o powołaniu legionów polskich, (2) rozumiejące wyjaśnienie postępowania Napoleona wobec Polski, (3) powiązaną z poprzednim eksplanację jego działań w związku z małżeństwem rosyjskim<sup>138</sup>. We wszystkich tych przypadkach na czoło wysuwane są kolejne wielkie postacie historii, będące punktami centralnymi obrazów historycznych, w jakie ujęte są wydarzenia dziejowe.

Warto tu jeszcze zauważyć, że wyjaśnienia decyzji i działań ludzkich niejednokrotnie miewają charakter cząstkowy. Podawany jest wówczas tylko np. bezpośredni motyw albo czynnik psychologiczny, który „w ostatniej instancji” zadecydował o działaniu danej osoby. Zjawisko to można interpretować (jeśli wcześniej nie podano „ramowej”<sup>139</sup> charakterystyki osoby w postaci portretu psychologicznego) jako występowanie w narracji Handelsmana wyjaśnień *ad hoc*. Wskazywałoby to na niejednokrotnie bardziej opisowy niż wyjaśniający charakter narracji M. Handelsmana.

W tekstach autora *Historyki* obecne są także inne wyróżniane przez metodologów procedury wyjaśniające, w rodzaju m.in. wyjaśniania funkcjonalno-genetycznego i funkcjonalnego<sup>140</sup>.

Pierwszy z tych modeli dostrzegamy np. w *Adamie Czartoryskim* przy wyjaśnianiu radykalizacji nastrojów wśród emigrantów polistopadowych. Uczony zauważa tu, że

O wiele większa jest ich nienawiść do własnych szczytów niż do wroga, większa do tych zwłaszcza, którzy wyróżniają się mniejszym ubóstwem przewodzili narodowi w dniach walki, zakończonej bezsławnie, do winowajców zatem wspólnej niedoli (...) Od nienawiści do nazwisk historycznych prowadziła prosta droga do ucieczki od nich, odpych do wszystkiego, co stamtąd przyjąć miało, poszukiwanie nowych haseł i nowych ludzi, którzyby byli najbardziej dalecy uznawanym dotąd autorytetom. A że ani na chwilę nie ustaje w żołnierzach tęsknota za (...) polską organizacją i polską władzą naczelną, do której wszyscy mogliby mieć zaufanie, (...) a która (...) dbając o losy wychodźstwa, miałaby je następnie prowadzić do kraju ojczystego, więc rodzi się także - poszukiwanie coraz to nowych, 'doskonalszych' form organizacyjnych. Stąd więc ów ruch ku radykalizacji haseł i ku tworzeniu organizacji, powołanych do realizacji tych haseł o coraz radykalniejszym składzie i obliczu!<sup>141</sup>

Autor wskazuje tu, jak widzimy, subiektywny cel emigrantów, tj. stworzenie nowej organizacji o nowym, dającym szansę powodzenia, programie. Program bardziej radykalny wydaje się (zdaniem emigrantów) gwarantować spełnienie owego celu i - wobec fiaska dotychczas-

---

<sup>137</sup> Przykład ten został wybrany także i dlatego, aby uwypuklić naszą opozycję w stosunku do stanowiska J. Dutkiewicza, który nie zauważając (co wynika z lektury jego artykułu w „Historyce”) problemu złożoności handelsmanowskich modeli eksplanacji działań i decyzji ludzkich stwierdził w odniesieniu do tegoż samego fragmentu, że „temat nie wymagał psychologizowania” (?!) Zob. Dutkiewicz *Teoretyczne*... s. 11.

<sup>138</sup> Handelsman: *Anglia - Polska 1814 - 1864*, Warszawa-Lwów 1917, s. 9-13

<sup>139</sup> Termin użyty tu rzecz jasna w znaczeniu potocznym, zob. wyżej uwagi odnośnie „portretów psychologicznych”

<sup>140</sup> Model wyjaśniania funkcjonalno-genetycznego jest szczególnie przydatny przy wyjaśnianiu zmian świadomości społecznej, co niejednokrotnie ma miejsce w przypadku rozważań Handelsmana. Na temat tych procedur zob. np.: Kmita: *Z metodologicznych*..., tenże, *Szkice*..., *Elementy marksistowskiej metodologii*..., Topolski: *Teoria*..., Nowak: *Metodologia*. Podano tam odniesienia do dalszej obszerniej literatury przedmiotu.

<sup>141</sup> Handelsman: *Adam*..., T. I, s. 248-249

sowej linii działania i dotychczasowych przywódców - doprowadzić w rezultacie do odsunięcia i potępienia dotąd uznawanych liderów. Wyjaśnia to (przy „milcząco” akceptowanym założeniu, iż poglądy o charakterze „radikalnym” zawsze są obecne wśród członków tego rodzaju zbiorowości) radykalizację tego środowiska.

Podobnie przedstawia się sytuacja w przypadku wyjaśniania zjawiska rozpowszechnienia się po r. 1815 nastrojów słowianofilskich w Warszawie. Badacz, przedstawiając w pracy *Polityka słowiańska Polski nową* sytuację polityczną Polaków, pisze:

Przeskok od tego, czym się było, do tego, co teraz powstawało, był zbyt wielki, by mógł się dokonać bez najgłębszego wstrząsu psychicznego mas i jednostek. A jednak trzeba było dostosować się do nowej sytuacji. By móc się w niej zmieścić, trzeba było w sobie wypracować jakąś nową podstawę ideologiczną<sup>142</sup>

Jak dalej uzasadnia warszawski historyk, właśnie owo „słowianofilstwo” (jako ideologia polityczna i ruch kulturalny) miało dostarczyć pożądanego efektu i „pozycję Polski umocnić”<sup>143</sup>.

Oto zaś eksplanacja z odwołaniem się do racji funkcjonalnej („twórczej roli”, jak ją tu określił Handelsman) nienawiści do sąsiada etnicznego dla rozwoju narodowego Litwinów:

... pierwiastek nienawiści narodowej - odbicie instynktów masowych, odruch nienawiści gminnej, w ręku jednostek staje się czynnikiem hartującym, środkiem kształcącym, świadomie przez przywódców stosowanym, a praktykowanym nieświadomie przez ogół (...). W tworzeniu się politycznej świadomości narodowej Litwinów rolę niepoślednią odgrywał ten pierwiastek nienawiści. W społeczeństwie mało zróżnicowanym, przeważnie chłopskim, (...) w narodzie z tradycją urwaną i wychowywanym, właściwie miądzonym, przez potężne obce państwo, dławiącą wszystko Rosję, w masie, która zwierając się, nieustannie cofała się pod względem terytorialnym, (...) w takim środowisku pierwiastek nienawiści musiał stać się czynnikiem dominującym [tzn. podstawą narodowego poczucia odrębności - T.P.]<sup>144</sup>

Wiele miejsca w tekstach Handelsmana zajmują wyjaśnienia genetyczne. Procedury tego typu nie mieszczą się w schemacie Hempła, z punktu widzenia logiki i metodologii trudno więc zaliczyć je do eksplanacji *sensu stricto*. Niemniej jednak w tradycji historiografii (a również metodologii historii) przyjęło się traktować je jako formę wyjaśnienia. Choć wyjaśnianie (czy opis, jak kto woli) genetyczne odpowiada na pytanie „jak?”, nie zaś „dlaczego?”, to jednak do niedawna jeszcze (również przez Handelsmana<sup>145</sup>) było uznawane za najbardziej typową dla dziejopisarstwa formę eksplanacji. Warto też zaznaczyć (by nie „wylamać” się zbyt radykalnie z dzisiejszych standardów metodologicznych), iż rozpatrując konkretne wyjaśnienia genetyczne można zazwyczaj wykazać, że towarzyszy im zawsze szereg „milczących” przesłanek, po ujawnieniu których okazuje się, że mamy do czynienia z klasycznym modelem wyjaśniania. Dlatego, być może, przypadki wyjaśnień genetycznych dałoby się niejednokrotnie potraktować nawet jako entymematyczne przykłady skonkretyzowanych formuł nomologicznych (w sensie kmitowskim<sup>146</sup>). Powstrzymując się od przytaczania licznych rozwlekłych przykładów zacytujmy uwagę zamieszczoną w notce na temat przygotowywanej przez badacza książki *Historia nowożytno - nowoczesna*: „Zadaniem książki **wytłumaczenie** (podkr. -

<sup>142</sup> Handelsman: *Polityka słowiańska Polski w XVIII i XIX stuleciu*, Lwów 1936 (odb. z *Pamiętnika 17 Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, T II), s. 16.

<sup>143</sup> Także materiały Marcelgo Handelsmana dostarczają nam przykładów wykorzystania podobnych schematów rozumowania. Wykładając historię Francji przed 1830 r. wyjaśniał uczony studentom m.in. pojawienie się i zdobycie popularności w sztuce przez wątki romantyczne. Podstawą eksplanacji miało tu być przyjęcie założenia, że dla romantyzmu właściwe są „forma, styl i idee odpowiadające tęsknocie „młodego pokolenia” (aspekt funkcjonalny) i że nawiązuje on do określonej tradycji (aspekt genetyczny). Archiwum PAN III-10, teka 62.

<sup>144</sup> Handelsman: *Pomiędzy Prusami a Rosją*, s. 236.

<sup>145</sup> Zob. zwłaszcza *Historyka*, s. 307.

<sup>146</sup> Kmita *Z problemów*, s. 21-26.

T.P.) na podstawie historycznej świata, który się ustalił na początku XX stulecia”<sup>147</sup>. Naszym zdaniem wyraźnie dostrzec tu można dyrektywę genetycznego właśnie wyjaśniania zjawisk dziejowych.

Jak zauważyliśmy analizując koncepcje metodologiczne M.Handelsmana, historyk ten stał na stanowisku idiografizmu metodologicznego - negował potrzebę odwoływania się do (jakichkolwiek bądź) praw w badaniu i poznaniu historycznym. Z drugiej strony, analizując praktykę badawczą uczonego, stwierdziliśmy występowanie w narracji Handelsmana dość złożonych modeli teoretycznych, zwłaszcza w kontekście jego studiów nad świadomością narodową, co ma, jak zobaczymy, istotne znaczenie dla praktyki eksplanacyjnej badacza. Cytowany nieco wyżej przykład wyjaśniania funkcjonalnego poprzedzony jest w tekście książki *Pomiędzy Prusami a Rosją* twierdzeniem o charakterze ogólnym na temat mechanizmu powstawania nienawiści narodowej:

Naturalny odruch obrony przed obcym, (...) Poczucie odrębności, silne zwłaszcza, jeżeli jest związane z różnicą religii lub stanowiska społecznego; obawa o swój świat wewnętrzny, skromny, lecz własny - jeżeli styka się z inną kulturą wyższą - oto splot elementów, z których wyrasta pierwiastek nienawiści narodowej<sup>148</sup>

Twierdzenie powyższe pełni tutaj funkcję „prawa”, będąc przesłanką ogólną w rozumowaniu dedukcyjnym autora *Historyki*. Świadczy to, że praktyka badawcza Handelsman odbiega w tym względzie od jego idiograficznych deklaracji. Faktycznie, w wielu wypadkach napotykamy najróżniejsze stwierdzenia ogólne i to grające rolę przesłanek w rozumowaniach wyjaśniających. Niektóre z nich to po prostu tzw. „prawdy ogólne” o charakterze zdroworozsądkowym. Tak jest np. w przypadku następującego twierdzenia zawartego w pracy *T.zw. praeceptio 614 r.*:

Zwycięski monarcha, który liczyć się musi z wolą, czy z rolą wczorajszych swych popleczników, (...) musi dążyć do złamania ich stanowiska, do osłabienia poczucia odrębności terytorialnej, do pozyskania siłą lub łaską miejscowego społeczeństwa na rzecz (...) unifikacji. A wszelka unifikacja prowadzi do tych samych metod do niszczenia czynników w społeczeństwie, na tyle silnych, że reprezentują one odrębność, i na tyle słabych, że można je zgnieść (...); do odrywania zarządu miejscowego z rąk ludzi miejscowych i oddawania go w ręce ludzi, oddanych wyłącznie władzy centralnej<sup>149</sup>.

Twierdzenie to można uznać za uogólnienie potocznej wiedzy każdego, kto zajmuje się kwestią przewrotów politycznych i walki o władzę. Wiadomo przecież, że należy liczyć się z wolą swych sojuszników oraz, po zdobyciu władzy, wprowadzać na kluczowe stanowiska swoich zwolenników. Niemniej na podstawie tego właśnie twierdzenia (oraz konkretnych informacji źródłowych) warszawski historyk wyjaśnia (genetycznie) działalność merowińskiego króla Chlotara. Ta „prawidłowość” gra następnie istotną rolę w wyjaśnieniu jak i dlaczego powstał tekst owego tytułowego *praeceptio*<sup>150</sup>.

Wspomniane modele, generalizacje historyczne, „prawa” itp. konstytuują specyficzną „warstwę” handelsmanowskich narracji - proponujemy nazwać ją „praktyczno-dyrektywalną”. Służąc, jak to wcześniej wskazywaliśmy, uchwyceniu, konceptualizacji przedmiotu badania, wskazują zarazem strategię badawczą uczonego, ukierunkowanie hipotez badawczych, a przede wszystkim zawierają deklaracje odnośnie eksplanansów analizowanych zjawisk dziejowych. W trzeciej rozprawie z cyklu badań nad „narodowością”, zatytułowanej *Ukrain-*

<sup>147</sup> Archiwum PAN III-10, teka 136.

<sup>148</sup> Handelsman: *Pomiędzy...*, s. 236.

<sup>149</sup> Handelsman: *Tak zwane praeceptio 614 roku*, „Przegląd Historyczny”, T. XXV: 1926, s. 380

<sup>150</sup> Handelsman dowodzi mianowicie, że w zwycięskiej walce Chlotara o zjednoczenie monarchii frankijskiej ważnym jego sojusznikiem był kler - „...dlatego Chlotar pozwala duchowieństwu sformułować poglądy swoje w Paryżu w r. 614”. Tamże, s. 385.

## ska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską, badacz pisze:

Studium niniejsze (...) zajmuje się wyjaśnieniem zasadniczego pytania, **jak** (podkr - T P) to się stało, że formacja powstańcza polska (...) w czasie wojny krymskiej występować miała pod nazwą formacji kozackiej. Po wtóre chodzi o wyjaśnienie genezy nowoczesnej świadomości narodowej Ukraińców<sup>151</sup>

Słowa te ujawniają program wyjaśniania genetycznego jaki przyświeca praktyce badawczej autora *Historyki* (zob. wyżej), zaś rzeczona praca, analizowana pod tym kątem, dostarcza licznych przykładów realizacji tego programu. Mamy tam np. genetyczny opis początków ukraińskiego ruchu narodowego i działalności pierwszych jego inicjatorów. Podobnie genetycznie opisana jest polityka ks. Adama, zaś z opisu tego wynika, iż wszystkie potencjalne możliwości działania agentów Hotelu Lambert w ówczesnych warunkach wojny krymskiej przestawały kolejno istnieć. Pozostawał zatem jako jedyny możliwy wariant działania ten, który zrealizowano i którego realizacja miała zostać w pracy wyjaśniona (tzn. zorganizowanie oddziału kozackiego, nie zaś polskiego)<sup>152</sup>.

Spróbujemy obecnie wskazać pulę podstawowych czynników wyjaśniających wykorzystywanych w praktyce eksplanacyjnej warszawskiego historyka. Występowanie określonego zestawu czynników wyjaśniających jest zasadniczą przesłanką dla rekonstrukcji rzeczywistej wizji świata i człowieka danego autora w myśl zasady: „to, co wyjaśniam i jak wyjaśniam zależy od tego jak wyobrażam sobie świat”. Zagadnienie to przewijało się już w dotychczasowych rozważaniach, wiele wiadomości w tym względzie da się odnaleźć w przytoczanych już wcześniej wypowiedziach autora *Historyki*. Teraz jednak zajmiemy się tym problemem bardziej systematycznie.

Dotychczasowe analizy praktyki eksplanacyjnej M. Handelsmana wskazały dość wyraźnie, że w wyjaśnieniach uczony najczęściej przyjmował indywidualistyczną perspektywę poznawczą, co wiązało się przede wszystkim z rozpatrywaniem wydarzeń historycznych przez pryzmat działających jednostek. Stosowane eksplananse muszą się zatem wiązać z procedurami wyjaśniania działań ludzkich, odwoływać się do czynników o charakterze psychologicznym i motywacyjnym. Przytoczone wyżej przykłady, wybrane spośród dziesiątków im podobnych wyjaśnień znajdujących się w tekstach Handelsmana, potwierdzają tę tezę. Dostrzegamy tam najróżniejsze czynniki psychologiczne, a nawet psychoanalityczne („kompleksy” ks. Czartoryskiego<sup>153</sup> i króla Sardynii<sup>154</sup>). Pojawiają się cechy charakterologiczne (np. w wyjaśnieniu upadku Coli di Rienzo), uczucia, aż do poznawanych drogą „wczuwania się” nastrojów<sup>155</sup>.

Podkreślić należy, że modele wyjaśniania działań ludzkich stosowane są szerzej aniżeli tylko w odniesieniu do „subiektywnej” sfery procesu historycznego. Oznacza to odwoływanie się do wyżej wymienionych rodzajów czynników wyjaśniających również tam, gdzie mamy do czynienia ze zjawiskami, których my sami nie rozpatrywalibyśmy w kategoriach działań i decyzji ludzkich. Dotyczy to nawet wyjaśnień (opisów) genetycznych, bowiem odnoszą się one przede wszystkim (tak jak w podanym przykładzie polityki ukraińskiej Czartoryskiego) do kolejnych decyzji i działań ludzkich powiązanych ze sobą na gruncie ludzkiej świadomości. Wiąże się to przede wszystkim z podkreślanym już ukierunkowaniem na człowieka w his-

---

<sup>151</sup> Handelsman *Ukraińska*..., s. V

<sup>152</sup> Tamże, s. 98-128

<sup>153</sup> Zob. pod tym kątem rozdz. 1-3 w T I *Adama Czartoryskiego*.

<sup>154</sup> Chodzi tu o wyjaśnienie postępowania króla u progu Wiosny Ludów. Handelsman: *Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego*, Kraków 1936, s. 4-5.

<sup>155</sup> Przytoczmy tu następujące stwierdzenie: „Organizacja polityczna tajna wyrasta ze specyficznej atmosfery psychicznej warunków ogólnych życia zbiorowego i ludzi, którzy się na nią składają. Wyjaśnienia jej genezy szukać można tylko w połączeniu tych dwu pierwiastków” Handelsman *Ideologia polityczna*..., s. 122.



torii - antropocentryzmem oraz psychologizmem (aczkolwiek nie muszą iść one w parze). Doskonale jest to widoczne w przypadku następującej deklaracji, która dotyczy zadań badawczych stojących przed historią społeczną: „...musimy dojść do wyjaśnienia prądów społecznych, do zrozumienia psychiki społecznej, odchyłeń i wahań, jakim społeczeństwo w swym życiu podlega”<sup>156</sup>. Znamienne jest tu połączenie tych zagadnień.

W związku z takim podejściem do rzeczywistości dziejowej wszelkie właściwie czynniki wyjaśniające mają charakter „psychiczny”, bowiem w ostatecznej instancji lokują się w sferze świadomości. Dowodem na to może być np. sposób, w jaki wyjaśniane są wędrówki ludów tureckich: wskazane tu zostały jako eksplanansy „warunki gospodarcze” oraz „psychika koczownika”, która sprowadza całe wyjaśnienie do sfery świadomości<sup>157</sup>. Analogiczny proces zachodzi, kiedy wyjaśniona ma zostać wroga postawa Rosji wobec Królestwa Polskiego. Jako przyczyna wymieniony tu jest czynnik ekonomiczny - zwycięska dla gospodarki Królestwa rywalizacja z wytwórczością rosyjską (w pracy *Anglia - Polska*). Jednakże w wyjaśnianiu wykorzystany został model interpretacji humanistycznej, albowiem Marceli Handelsman ujmuje działanie tego czynnika poprzez „pryzmat” świadomości dostojników rosyjskich obawiających się polskiej konkurencji dla zakładów, których są właścicielami<sup>158</sup>.

Aby jeszcze lepiej uwypuklić specyficzne cechy typowych dla Handlsmiana procedur eksplanacyjnych wskażmy przykład jednej z jego wcześniejszych prac, gdzie tenże „psychologizm” jeszcze nie występuje. Oto w wydanej w 1907 r. pracy *Konstytucja 3 maja* zauważamy przypadek wyjaśnienia zjawiska wzrostu aktywności gospodarczej średniej szlachty u schyłku XVIII w. Wyjaśnieniu podlega zjawisko należące do sfery działań ludzkich, jednakże wyjaśniane jest ono w kategoriach procesów obiektywnych. Handlsman pisze bowiem:

Upadek wielkich fortun i pomnożenie się warstwy średnich posiadaczy ziemskich daje przewagę względem ekonomicznym nad dotychczasowymi politycznymi Szlachta folwarczna została ograniczona nowymi granicami państwa po 1772 r. (...) wprowadzono nową taryfę celną, która jeszcze bardziej ograniczyła wolność handlu polskiego. Musiało to wywołać podniesienie się handlu wewnętrznego, powiększenie zatem zbytu zboża wewnątrz kraju, a dla skutecznej działalności wymagało (...) naprawy systemu gospodarki rolnej (...). Szlachta rozpoczynając gospodarkę nowego rodzaju, potrzebowała kapitałów. Rozpowszechnia się w kraju zwyczaj handlowania dobrami (...) Te same przyczyny przelamały (...) zasadę życia szlacheckiego, która zakazywała szlachcie zajmować się 'lokiem i miarką', czyli handlem i przemysłem. Brak gotowych kapitałów u szlachty sprzyjał wytworzeniu się i rozwojowi bankierskich przedsiębiorstw (...) Do ich szeregu zaczynają wchodzić także i przedstawiciele warstwy szlacheckiej<sup>159</sup>.

Przytoczony fragment ma wprawdzie, ogólnie biorąc, charakter głównie opisowy, ale widoczne w nim są elementy odpowiedzi na pytanie „dlaczego?” [szlachta rozwinęła wszechstronną działalność gospodarczą]. Zwróćmy uwagę, że zjawisko to mogłoby być wyjaśnione w kategoriach decyzji ludzkich (poprzez interpretację humanistyczną). Szczególnie wymowne jest porównanie tego przykładu z przytoczonym wyżej przypadkiem wyjaśnienia ze wskazaniem czynników ekonomicznych. Tam, jak wskazywaliśmy, były one „przełożone” na kategorie psychologiczne.

Uzyskany obraz ogólny wskazuje zatem na antropocentryczny i indywidualistyczny charakter stosowanych przez autora *Historyki* konkretnohistorycznych wyjaśnień. Narzucało to określone zjawiska jako przedmioty wyjaśniania (przede wszystkim związane z indywidualną świadomością ludzką), z czego wynikało wykorzystywanie określonej puli eksplanansów. Musiały mieć one charakter psychologiczny lub też w inny sposób wiązać się ze świadomością

<sup>156</sup> Handlsman: *Zamach stanu Augusta II* (w) tenże, *Studia Historyczne*, Warszawa 1911, s. 4.

<sup>157</sup> Archiwum PAN III-10, teka 52

<sup>158</sup> Handlsman: *Anglia - Polska...* s. 41-42.

<sup>159</sup> Handlsman: *Konstytucja 3 maja r. 1791*, Warszawa 1907, s. 14-15

cią człowieka (np. jako składniki jego struktury motywacyjnej). „Ciśnienie” tego rodzaju metody wyjaśniania (wynikającej z określonej wizji rzeczywistości dziejowej) powodowało stosowanie jej w niemal każdym przypadku wyjaśniania, także wobec zjawisk z zakresu obiektywnej strony dziejów.

Warta podkreślenia jest „piętrowa” konstrukcja handełsmansowskich procedur eksplanacyjnych. Konstruowanie „portretów psychologicznych” badanych postaci oraz wykorzystywanie w eksplanacjach licznych twierdzeń o charakterze ogólnym - modeli, „praw”, generalizacji historycznych z wymienionej wyżej warstwy „praktycznodyrektywnej” (tzn. „formuł opisowych”, jak zapewne sam Handełsman by je określił) - świadczą o chęci jak najdokładniejszego zrekonstruowania poszczególnych zjawisk i procesów dziejowych.

## ZAKOŃCZENIE

Po przeanalizowaniu obszernego materiału empirycznego jeszcze raz zbierzmy i podsumujmy wnioski płynące z dotychczasowych rozważań nad myślą metodologiczną oraz praktyką badawczą Marcellego Handelsmana.

Podkreślić przede wszystkim należy, iż analizy koncepcji teoretyczno-metodologicznych autora *Historyki* wskazują na bardzo wysoki poziom jego refleksji metahistorycznej. Uczony, jak widzieliśmy, objął swymi dociekaniem niezmiernie szerokie pole teoretycznych zagadnień historii. Czerpiąc obficie z różnorodnych nurtów intelektualnych starał się jednak zbudować możliwie spójny i precyzyjny aparat pojęciowy, zaś na jego bazie kompletny i systematyczny metodologiczny opis praktyki badawczej historyków. Przesiąknięte „duchem” antynaturalistycznej hermeneutyki rozważania Handelsmana daleko odbiegają od standardowych tez metodologicznych zastanego przezeń modelu dziejopisarstwa. Pomimo pewnych niekonsekwencji czy niekiedy wewnętrznych „pęknięć” swojej koncepcji (ale jakież myśliciel potrafiłby zupełnie ich uniknąć?!<sup>1</sup>) warszawski uczony potrafił subtelnie skonceptualizować wiele kluczowych zagadnień metodologicznych historii właściwie niedostrzegalnych na gruncie historii zdarzeniowej. Jego rozważania odnośnie uwarunkowań poznawczych historii, „kola hermeneutycznego” w poznaniu historycznym, wiedzy pozaźródłowej i in. wystawiają jak najlepsze świadectwo intuicji badacza. Jako jeden z nielicznych chyba historyków rozumiał on podstawowe znaczenie refleksji meta-historycznej, tj. rozważań nad przedmiotem historycznego poznania (dziejami) i konsekwentnie, przez wiele lat, ją prowadził. Świadom był też znaczenia problemów epistemologicznych, od których, tak naprawdę, żaden historyk umknąć nie może. Starał się też ująć w nową formułę problematykę społecznej funkcji historii. Wiele z tez i pomysłów obecnych w koncepcjach Handelsmana „krążyło” wprawdzie w ówczesnej atmosferze intelektualnej, lecz nieczęsto „chwytały” je historycy, jeszcze rzadziej zaś czynili to twórczo.

Handelsman jako teoretyk historiografii okazał się być wyczulony na kryzysowe i reformatorskie tendencje występujące w europejskiej historiografii pierwszej połowy naszego stulecia, dostrzegając przesłanki zaistniałej sytuacji i jednoznacznie opowiedział się po stronie reformatorów. Zakładając skądinąd zasadniczą jednolitość teoretyczno-metodologiczną historiografii potrafił przecież zauważyć, że mimo wszystko można ją uprawiać szerzej, aniżeli zwykli to czynić przeciętni historycy. Dlatego też nie można jego propozycji uznać za „werbalizację doświadczenia metodologicznego panującego wzorca badania historycznego”, czyli historii wydarzeniowej. Oczywiście koncepcja Handelsmana „genetycznie” (by użyć tak istotnej dla niego samej kategorii)<sup>2</sup> wyrasta z modelu tradycyjnego - wyraża jednak kryzys jego możliwości poznawczych i poszukiwanie dróg reformy i możliwości unowocześnienia zaplecza metodologicznego dziejopisarstwa.

Metodologiczna analiza konkretnohistorycznej praktyki badawczej warszawskiego historyka również pozwala wysunąć go ponad tradycjonalistycznie nastawioną społeczność historyków polskich. Wskazaliśmy na występowanie licznych konstruktów teoretycznych w handelsmanowskich narracjach oraz na obecność analizy modelowej w wielu podstawowych pracach tego autora. Znamienne, że przy swojej generalnie indywidualistycznej (w deklaracji

---

<sup>1</sup> Część z nich jest zresztą konsekwencją naturalnej ewolucji poglądów Handelsmana - nie zawsze reinterpretacja poszczególnych pól problemowych jego rozważań postępowala w jednakowym tempie

<sup>2</sup> Świadczą o tym zwłaszcza zbieżności w zakresie metodologii *sensu stricto* - co zmyliło wielu znawców wypowiadających się na temat znaczenia koncepcji Handelsmana.

cjach czasem nawet idiograficznej) perspektywie poznawczej potrafił on nie tylko stosować w praktyce, ale i teoretycznie uchwycić (jako metodolog) tego rodzaju procedury poznawcze. Jest to przesłanka tezy o generalnej współmierności metalistycznej refleksji Handelsmana z jego praktyką badawczą. Pokazaliśmy zresztą jak podstawowe elementy jego „ontologii” i „metodologii” korespondują z przyjmowanymi w konkretnych pracach historycznych założeniami odnośnie mechanizmów rzeczywistości dziejowej i sposobów wyjaśniania zjawisk historycznych. Handelsman, jako historyk-praktyk także więc powinien być umiejscowiony po stronie nowatorów ówczesnej historiografii. Podejmował często przekrojowe zagadnienia, o ogromnym zasięgu, wymagające teoretycznego skonceptualizowania. Mocno akcentował w swoich rozprawach problematykę prawnospołeczną i kulturową (*vide*: świadomość narodowa). Tak właśnie czynili ci, których uważano za wielkich reformatorów ówczesnej historiografii, o których zresztą, rzecz nie bez znaczenia, Handelsman wielokrotnie wypowiadał się z wielkim uznaniem. Jego praktyka badawcza reprezentuje więc również tendencje reformy i przebudowy historiografii, odbiegając daleko od tradycyjnych wzorców.

Marceli Handelsman zatem bez wątplenia reprezentuje na gruncie polskim ten wielki intelektualny ferment, jaki wystąpił na obszarze nauki historycznej, a który bywa nazywany niekiedy pierwszą fazą rewolucji naukowej (początkiem przewyższania paradygmatu historyzmu<sup>3</sup>) być może inni wielcy reformatorzy polskiej historiografii dwudziestolecia (F. Bujak czy zwłaszcza J. Rutkowski) potrafili wysunąć nawet bardziej nowatorskie pomysły, żaden z nich jednak nie włożył tyle wysiłku w systematyczne rozpoznanie metodologicznej kondycji dziejopisarstwa.

---

<sup>3</sup> Zob.: Pomorski *Historyk...*, s. 97-99, Serejski: Wstęp, (w:) *Historycy...*, s. 16-21.

# METHODOLOGICAL THOUGHTS OF MARCELI HANDELSMAN

## SUMMARY

Marceli Handelsman, Professor of History at the Warsaw University was one of the most eminent scholars and researchers between of the Two World Wars. His brilliant papers dealt with various problems of medieval and modern history. They are classical now but only a few know that methodology of history was among his main fields of interests, as well.

The study consists of four parts. The first part discussed various models of research in history of historiography and then accounted a research strategy assumed here. It based on the conception of humanistic interpretation proposed by Poznań school of methodology.

The second part tries to explain the development of M.Handelsman's conceptions by reconstructing his intellectual biography.

The third part contains a reconstruction and an analysis of Handelsman's methodological vision of historical science. The vision consists of five systems of categories. They refer to:

- (1) conceptions of historical reality and the mechanism of generating history;
- (2) the historical epistemology;
- (3) the methodology of historical research;
- (4) the past and present of historical science;
- (5) so called „historiology“ i.e. the social role of history.

Interpretations included here are related to methodological categories which were contemporary to Handelsman (so called „historical interpretation“).

The last part of the study presents the methodological strategies used by Handelsman in his historical studies. They have been reconstructed by interpretations which are related to actual methodological knowledge (so called „adapted interpretation“). The paper demonstrates the coherence between methodological thoughts of the historian and his research practice.

As a result the study demonstrates how Handelsman's research practice and his theoretical conceptions break away from tradition and transcend the level of its contemporary methodological experience.

# ŹRÓDŁA HISTORIOGRAFICZNE

## Materiały rękopiśmienne

*Historia dla wnuka*, 1941-1944.  
„List do Jacusia”, 1941

Archiwum Polskiej Akademii Nauk  
Materiały Marcelego Handelsmana, sygn. III-10

- teka 12: Pięćdziesiąt lat historiografii polskiej. Konspekt, fragment tekstu i notatki do artykułu, 1927.  
teka 13: Kultura florencka na przełomie XV na XVI w. Maszynopis pogadanki radiowej, 1936.  
teka 34: Historia ustrojów politycznych. Dzieje ustroju państwa frankońskiego do końca VIII w. Konspekt wykładów, h.d.  
teka 35: Geniza feudalizmu. Dzieje państwa frankońskiego. Konspekt wykładów, 1916.  
teka 37: Feodalizm francuski. Konspekt wykładów, 1925/1926.  
teka 38: Życie feodalne we Francji XII-XIII w. Konspekt wykładów, 1926/1927.  
teka 39: Życie feodalne w Anglii XI-XII w. Konspekt wykładów, 1928/1929.  
teka 41: Historia Europy w dobie Luksemburgów (XIV w.). Konspekt wykładów, 1916/1917.  
teka 48: Komuny włoskie. Konspekt wykładów, 1931/1932.  
teka 50: Kultura Florencji XV w. Konspekt wykładów, 1935/1936.  
teka 51: Kultura Florencji końca XV w. Konspekt wykładów, 1936/1937.  
teka 52: Wstęp do wykładu z historii nowożytnej. Konspekt wykładów, h.d.  
teka 54: Absolutyzm oświecony. Konspekt wykładów, 1918.  
teka 62: Francja przed r. 1830. Konspekt wykładów, 1922.  
teka 55: Absolutyzm oświecony. Konspekt wykładów, 1919/1920.  
teka 63: Dzieje II cesarstwa. Konspekt wykładów, 1919/1920.  
teka 78: Propedeutyka historyczna. Konspekt wykładów, 1916/1918 r.  
teka 79: Propedeutyka historyczna. Konspekt wykładów, 1919/1921 r.  
teka 136: Historia nowożytno-nowoczesna. Notatka o zamierzeniu opracowania podręcznika i zestawienia chronologiczne wydarzeń, 1942.  
teka 170: Notatki do ćwiczeń, 1915-1916 r.  
teka 238: Życiorys i bibliografia prac M.Handelsmana, 1909 r.  
teka 249: Listy do Bronisława Dembińskiego, 1926-38 r.  
teka 405: Listy z podpisem wyciętym, 1931-32 r.  
teka 448: Listy Annie de Montfort, 1938-39 r.  
teka 449: Listy Henri de Montfort, 1938-39 r.

## Prace M.Handelsmana

- Adam Czartoryski*, T.I, Warszawa 1948, T.II, Warszawa 1949, T.III, Warszawa 1950.  
*Anglia - Polska 1814 - 1864*, Warszawa-Lwów 1917.  
*Badania szkoły warszawskiej nad wczesnym średniowieczem*, (w:) *Średniowiecze...*, s. 343-349.  
*Czartoryski Adam Jerzy*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, T.IV, Kraków 1938, s. 257-269.  
*Czartoryski, Nicolas Ier et la Question du Proche-Orient*, Paris 1934.  
*Czasy porozbiorowe*, (w:) *Historiografia polska 1886-1936*, „Kwartalnik Historyczny” T.LI: 1937, s. 303-326.

- Le développement des nationalités dans l'Europe Centrale-Orientale*, „L'Esprit International” 1932, nr 24, s. 558-575.
- Feudalizm i feudalizacja w świecie zachodnioeuropejskim*, (w:) *Średniowiecze...*, s. 209-232.
- Francja - Polska. Studia nad dziejami myśli politycznej. Rozwój narodowości nowoczesnej T.II*, Warszawa 1926.
- Historia*, (w:) Z.Lempicki (red.): *Świat i życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*, T.II, Warszawa 1934, s. 835-844.
- Historia i historycy. Dwa systemy rozwoju dziejowego*, „Ogniwo” 1905, nr 33 s. 729-731, nr 35, s. 769-770.
- Historycy. Portrety i profile*, Warszawa 1937.
- Historyka. Część I. Zasady metodologii historii*, Zamość 1921.
- Historyka. Część III*, (w:) *Historycy...*, s. 641-659.
- Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928.
- Ideologia polityczna Towarzystwa Republikanów Polskich (1798-1807)*, (w:) *Rozwój...*, T.I, s. 111-167.
- Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1908.
- Konstytucja 3 maja r. 1791*, Warszawa 1907.
- Książę Adam Czartoryski. Próba zyciorysu*, „Przegląd Współczesny” 1938, nr 6, s. 48-69 i nr 7, s. 77-102.
- Książę Adam. Próba charakterystyki psychologicznej*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 52-53, s. 6-8.
- Mickiewicz w latach 1853-1855*, Warszawa 1933.
- Możliwości i konieczności w procesie historycznym*, (w:) *Historycy o historii...*, T.II, s. 117-126.
- Najnowsze tendencje nauki historycznej*, „Przegląd Warszawski”, R.V: 1925, t.I, s. 27-35.
- Napoléon et la Pologne 1806-7*, Paris 1909.
- Napoleon a Polska*, Warszawa b.r.w. [1914].
- Nauka - funkcja społeczna*, (w:) *Historycy o historii*, T.II, s. 573-579.
- Odbudowa państwa polskiego w czasie Wielkiej Wojny. (uwagi metodologiczne)*, „Niepodległość”, T.III: 1931, s. 19-31.
- Odpowiedź dr Ad. Szelańskiemu - O prawdę z powodu wzrostu państwa polskiego*, „Ogniwo” 1904, nr 8, s. 198, nr 9, s. 213-214.
- O nauce i nauczaniu historii nowożytnej w szkole wyższej*, „Przegląd Historyczny”, T.XXVI: 1926-27, s. 107-123.
- Pod znakiem Napoleona. Studia historyczne. ser. II*, Warszawa b.d. [1913].
- Polityka słowiańska Polski w XVIII i XIX stuleciu*, Lwów 1936 (odb. z *Pamiętnika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, T.II).
- Pomiędzy Prusami a Rosją. Studia historyczne ser. III*, Warszawa 1922.
- Prawo karne w statutach Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1909.
- Problem narodowości nowoczesnej*, (w:) *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8 grudnia 1925*, T.I Referaty. Sekcja VII, Lwów 1925.
- Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807-1813*, Kraków 1915.
- Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego*, Kraków 1936.
- Rola narodowości w historii średniowiecznej*, (w:) *Średniowiecze...*, s. 328-342.
- Rozwój narodowości nowoczesnej*, T.I, Warszawa 1973.
- Rozwój narodowości nowoczesnej na Zachodzie europejskim*, (w:) *Rozwój...*, T.I, s. 25-44.
- Stefan Czarnowski*, „Wiadomości Literackie” 1938, nr 5, s. 5.
- Die Strafe im polnisch-schlesischen Rechte im 12 u. 13 Jahrhundert*, „Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft” 1905, s. 209-265.
- Studia historyczne*, Warszawa 1911.
- System narodowo-polityczny Coli di Rienzo*, (w:) *Rozwój...*, T.I, s. 45-110.
- Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966.
- Tak zwane praecepto 614 roku*, „Przegląd Historyczny”, T.XXV: 1926, s. 328-390.
- Tryb konstytucje (1791, 1807, 1815)*, Kraków 1905.

- Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską. Rozwój narodowości nowoczesnej*  
T.III, Warszawa 1937.
- Zagadnienia teoretyczne historii*, Warszawa 1919.
- Zamach stanu Augusta II* (w:) *Studia...* s. 3-50.
- Z metodyki badań feudalizmu*, (w:) *Średniowiecze...* s.94-196.
- Znaczenie Napoleona dla rozwoju Europy*, (w:) *Rozwój...* T.I, s. 197-203.
- Z najnowszej historiografii niemieckiej*, „Przegląd Historyczny”, T.II: 1906, s. 116-125.
- Żywot chłopu polskiego na początku XIX stulecia*, Warszawa 1907.
- (rec:) J.Baczyński: *Dzieje Polski*, T.I, Poznań 1904 - „Ogniwo” 1904, nr 10, s. 220-221.
- (rec:) A.Lewicki: *Dzieje narodu polskiego w zarysie*, Warszawa 1904 - „Ogniwo” 1904, nr 41, s. 965-966.
- (rec:) A.Szelągowski: *Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w. Polska na przełomie wieków średnich i nowych*, Kraków 1903 - „Ogniwo” 1903, nr 48, s. 1140-1142.
- Z.Nagórski (współautor): *Wieś Bochoznica Kościelna pod względem ludnościowym*, „Ekonomista” R.IV: 1904, s. 44-68 i 223-234.



## LITERATURA

- K. Ajdukiewicz: *Język i poznanie*. T.II, Warszawa 1985.
- K. Ajdukiewicz: *Logika pragmatyczna*, Warszawa 1965.
- K. Ajdukiewicz: *Metodologia i metanauka*, (w:) *Język...*, s. 117-126.
- S. Amsterdamski: *Między doświadczeniem a metafizyką*, Warszawa 1973.
- S. Amsterdamski: *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa 1983.
- H. Bachulska: *Bibliografia prac Prof. Marcelego Handelsmana 1903-1928*, (w:) *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej Prof. Marcelego Handelsmana*, Warszawa 1929, s. 9-35.
- H.E. Barnes: *History of Historical Writing*, New York 1963
- G. Barraclough: *Main Trends in History*, New York-London 1979.
- M. Bloch: *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, Warszawa 1960.
- B. von Brocke: *Kurt Breysig. Geschichtswissenschaft zwischen Historismus und Soziologie*. Lübeck und Hamburg 1971.
- A. Bronk: *Rozumienie, dzieje, język*, Lublin, 1988.
- G.S. Brett: *Historia psychologii*, Warszawa 1969
- F. Bujak: *Przedmowa (do:) Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego*, (w:) *Wybór pism...*, T.I. s. 542-543.
- F. Bujak: *Wybór pism*, Warszawa 1976.
- H. Butterfield: *Man and His Past*, Cambridge 1955.
- Ch.O. Carbonell: *Histoire et historiens, une mutation ideologique des historiens francais, 1865-1885*, Toulouse 1976.
- Ch.O. Carbonell: *Historia pozytywna i historia pozytywistyczna*, „Historyka” T. XI: 1982, s. 3-16.
- Carolus Magnus czy Karl der Grosse*, „Przegląd Historyczny” T.LXXXIV: 1936-37, s. 245-273.
- E. Domańska: *Narracyjna maska przeszłości*, maszynopis.
- M. Drozdowski (red.): *Między historią a teorią. Refleksje nad problematyką dziejów i wiedzy historycznej*, Warszawa-Poznań 1988.
- J. Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako badacz epoki napoleońskiej*, „Przegląd Historyczny” T.LVII: 1966, nr 4, s. 512-527.
- J. Dutkiewicz: *Marceli Handelsman jako historyk dyplomacji Hotelu Lambert*, „Przegląd Historyczny”, T.I.: 1959, s. 13-22.
- J. Dutkiewicz: *Seminarium Marcelego Handelsmana w świetle jego papierów*, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” Seria I „Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z.4: 1964, s. 133-161.
- J. Dutkiewicz: *Teoretyczne poglądy Marcelego Handelsmana*, „Historyka” T.III: 1972, s. 5-21.
- J. Dutkiewicz: *K. Szreniowska: Zarys historii historiografii polskiej*, cz. III, Łódź 1959.
- H. Dymnicka: *Materiały Marcelego Handelsmana w Archiwum PAN. Komentarz i wstęp*. Materiał oprac. pod kierunkiem Z. Kolankowskiego, „Przegląd Historyczny” T.I.: 1959, s. 93-115.
- [L.Febvre] L. Fevr: *Boi za istoriu*, Moskva 1991.
- P.K. Feyerabend: *Against Method. Outline of an Anarchistic Theory of Knowledge*, London 1978.
- P.K. Feyerabend: *Jak być dobrym empirystą?*, Warszawa 1979.
- Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Wrocław-Warszawa- Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
- R. Feller (mit Beiträgen von G.Zoppi und J.R.de Salis): *Die Schweizerische Geschichtsschreibung im 19. Jahrhundert*, Zürich-Leipzig 1938.
- R. Feller, E. Bonjour: *Geschichtsschreibung der Schweiz*, Basel-Stuttgart 1962.
- E. Fueter: *Geschichte der Neueren Historiographie*, München und Berlin 1925.
- A. Garlicki (red.): *Dzieje UW 1915-1939*, Warszawa 1982.
- P. Geyl: *Napoleon For and Against*, New Haven-London 1963.

- A.Gieysztor: *Historia prawdą zywą, rzeczywistością, służbą* [O Marcelim Handelsmanie]. *Wielcy polskiej humanistyki*. „Kultura” R.X: 1972. nr 6. s. 3.
- A.Gieysztor, J.Maternicki, H.Samsonowicz (red.): *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*. Warszawa 1985.
- A.Gieysztor: *Marceli Handelsman*. ((w:)) *Portrety uczonych polskich*. Kraków 1974. s. 199-202.
- A.Gieysztor: *Posłowie*. (w:) *M.Handelsman: Średniowiecze...* s. 351-371
- F.Gilbert, S.R.Graubard (eds.): *Historical studies Today*. New York 1972.
- G.P.Gooch: *History and Historians in the Nineteenth Century*. London-New York-Toronto, 1958.
- A.F.Grabski: *Franciszek Bijak i historia gospodarcza (Uwagi o metodologicznych poglądach uczonego)*. „Historyka” T.IX: 1979. s. 101-124.
- A.F.Grabski: *Historia historiografii w strukturze nauki historycznej*. (w:) *Między historią a teorią...* s. 230-241.
- A.F.Grabski: *Karl Lamprecht i polski „spór o metodę”*. (w:) *Kształty...* s. 181-314.
- A.F.Grabski: *Koncepcja historii globalnej - Fernand Braudel*. (w:) *Kształty...* s. 470-504.
- A.F.Grabski: *Koncepcja historii integralnej*. (w:) *Kształty...* s. 417-469.
- A.F.Grabski: *Kształty historii*. Łódź 1985.
- A.F.Grabski: *Mysł historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976.
- A.F.Grabski: *Orientacje polskiej myśli historycznej*. Warszawa 1972.
- A.F.Grabski: *Perspektywy przeszłości*. Lublin 1983.
- A.F.Grabski: *Powszechna historia historiografii*, w przygotowaniu do druku.
- A.F.Grabski: *Problem syntezy w historii historiografii. Uwagi dyskusyjne*. „Historyka” T.XX: 1990. s. 3-9.
- A.F.Grabski: *Przedmiot i modele badań historiograficznych*. (w:) *Kształty...* s. 75-76.
- A.F.Grabski: *Teoria syntezy historycznej - Henri Berr*. (w:) *Kształty...* s. 366-413.
- E.W.Gutnova: *Istoriografija istorii srednich vekov*. Moskwa 1974.
- S.W.Halperin (ed.): *Some 20 th-century Historians*. Chicago 1961.
- L.Halphen (ed.): *La Fin du Moyen Age*. Paris 1931.
- S.W.Hawking: *Krótka historia czasu. Od Wielkiego wybuchu do czarnych dziur*. Warszawa 1990.
- Historiographiegeschichte als Methodologiegeschichte. Zum 80 Geburtstag von Ernst Engelberg*. Berlin 1991.
- J.Huizinga: *Homo Ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Warszawa 1985.
- G.G.Iggers: *The German Conception of History. The National Tradition of Historical Thought from Herder to the Present*. Middletown 1968.
- G.G.Iggers: *New Directions in European Historiography*. Middletown 1975.
- G.G.Iggers, H.T.Parker (eds.): *International Handbook of Historical Studies. Contemporary Research and Theory*. London 1980.
- M.Janion, M.Żmigrodzka: *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978.
- M.Jaszczyk (red.): *Mieczysław Michalowicz. Człowiek, działacz, polityk*. Warszawa 1972.
- K.Jodkowski (red.): *Czy sprzeczność może być racjonalna?*. Lublin 1986.
- K.Jodkowski: *Teza o niewspółmierności w ujęciu Kuhna i Feyerabenda*. Lublin 1984
- K.Jodkowski: *Wspólnoty uczonych. paradygmaty i rewolucje naukowe*. Lublin 1990.
- W.Kamieniecki: *Historycy i politycy warszawscy. Marceli Handelsman (1882-1945)*. „Wiadomości” 1965, nr 37/38.
- M.Kanunen (ed.): *The Past Before Us. Contemporary Historical Writing in the USA*. Ithaca-London 1982.
- A.Kersten: *Na tropach Napoleonskiego. W kręgu mitów i faktów*. Warszawa 1970.
- S.Kieniewicz: *Marceli Handelsman (1882-1945)*. (w:) *Historycy warszawscy...* s. 256-273.
- S.Kieniewicz: *Relikta rapperswilskie (1854-1858). Z teki pośmiertnej M.Handelsmana*. „Przegląd Historyczny” T.XL: 1949. s. 321-331.
- S.Kieniewicz: *Wstęp*. (w:) *Adam Czartoryski...* T.I. s. IX-XX.
- S.Kieniewicz: *W środku historii (Marceli Handelsman)*. „Student” 1980, nr 45/46. s. 6.
- J.Kmita (red.): *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*. Warszawa 1973.

- J.Kmita: *Interpretacja humanistyczna a wyjaśnianie funkcjonalne*, (w:) *Elementy...*, s. 206-221.
- J.Kmita: *Metafora filozoficzna*, (w:) *Wokół teorii...*, s. 285-306.
- J.Kmita: *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982.
- J.Kmita: *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- J.Kmita: *Wykłady z logiki i metodologii nauk*, Warszawa 1977.
- J.Kmita (red.): *Zagadnienie przelomu antypozytywistycznego w humanistyce*, Warszawa-Poznań 1978.
- J.Kmita: *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971.
- J.Kmita: *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980.
- E.A.Kosminskij: *Istoriografija srednich vekov*, Moskva 1965.
- S.Kuczyński: *Bibliografia prac Marceliego Handesmana wydanych po roku 1928*, „Przegląd Historyczny”, T.I.: 1959, s. 116-121.
- Z.Kuderowicz: *Filozofia dziejów. Rozwój problemów i stanowisk*, Warszawa 1973.
- Z.Kuderowicz: *Dilthey*, Warszawa 1987.
- T.H.Kuhn: *Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo w badaniach naukowych*, Warszawa 1985.
- T.H.Kuhn: *Postowie do „Struktury rewolucji naukowych”*, „Zagadnienia naukoznawstwa” T.XIII: 1977, s. 94-117.
- T.H.Kuhn: *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, Warszawa 1966.
- T.H.Kuhn: *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968.
- W.Kula: *Marceli Handesman*, (w:) *Wokół...*, s. 572-575.
- W.Kula: *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1983.
- W.Kula: *Rozważania o historii*, (w:) *Wokół...*, s. 7-145.
- W.Kula: *Wokół historii*, Warszawa 1988.
- Ch.Langlois, Ch.Seignobos: *Wstęp do badań historycznych*, Lwów 1912.
- T.Iakoff, J.Johnson: *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1990.
- M.Legiędź-Galuszka: *Czarnowski*, Warszawa 1989.
- T.Lepkowski: *Wstęp*, (w:) *Handesman: Rozwój narodowości*, T.I. s. 5-18.
- S.Magała: *Simmel*, Warszawa 1980.
- T.Manteuffel: *Handesman Marceli (1882-1945)*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, T.IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-61, s. 512-527.
- T.Manteuffel: *Marceli Handesman jako nauczyciel*, „Przegląd Historyczny”, T.XXXVI: 1946, s. 9-11.
- T.Manteuffel: *Nekrologi. Śp. Marceli Handesman*, „Przegląd Historyczny”, T.XXXVI: 1946, s. 7-9.
- T.Manteuffel: *Rola Marceliego Handesmana w życiu naukowym Warszawy*, „Przegląd Historyczny”, T.I.: 1959, s. 4-12.
- H.Madurowicz-Urbańska: *Franciszek Bujak - o nowy kształt historii*, (w:) *Wybór pism...*, T.I, s. 1-178.
- J.Matemiński: *Cztery dziesięciolecia badań nad dziejami historiografii*, (w:) *Środowiska...*, cz. II, s. 439-489.
- J.Matemiński: *Historiografia i kultura historyczna. Studia i szkice*, Warszawa 1990.
- J.Matemiński: *Historiografia polska XX wieku. cz. I. Lata 1900-1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982.
- J.Matemiński: *Idee i postawy. Historia i historycy polscy 1914-1918*, Warszawa 1975.
- J.Matemiński: *Kultura historyczna dawna i współczesna*, Warszawa 1979.
- J.Matemiński: *Pola badawcze współczesnej historii historiografii*, (w:) *Środowiska...*, cz. II, s. 15-46.
- J.Matemiński: *Polskie środowisko historyczne lat 1918-1939. Założenia metodologiczne badań, ich organizacja i dotychczasowe wyniki*, (w:) *Środowiska...*, cz. I, s. 48-94.
- J.Matemiński: *Regionalne środowisko historyczne jako przedmiot badań historiograficznych*, (w:) *Środowiska...*, cz. II, s. 87-105.
- J.Matemiński (red.): *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej*, cz. I Warszawa 1986, cz. II Warszawa 1987, cz. III Warszawa 1989, cz. IV Warszawa 1990, cz. V Warszawa 1990.
- J.Matemiński: *Wielokształtość historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1986.

- H.Meyerhoff (ed.): *The Philosophy of History in Our Time*. New York 1959.
- M.Michalowicz: *Marceli Handełsman*. (w:) *Mieczysław Michalowicz...*, cz. II, s. 185-201.
- B.G.Mogilnickij: *Politiczeskie i metodologiczeskie idei russkoj liberalnoj medievistiki seređiny 70-ch godov XIX v. - naczala 1900-ch godov*. Tomsk 1969.
- W.Moszczeńska: *Czy historia historiografii jest wąską specjalnością*. (w:) *Metodologii...*, s. 452-465.
- W.Moszczeńska: *Metodologii historii zarys krytyczny*. Warszawa 1977.
- W.Moszczeńska: *Spoleczno-polityczna wymowa twórczości M.Handełsmana w latach 1905/7 i 1917/18. Z problematyki badań nad procesem przemian ideologicznych okresu imperializmu*. „Kwartalnik Historyczny” T.LXIII: 1956 nr 3, s. 111-150.
- W.Moszczeńska: *Zadania badawcze a warsztat naukowy historii historiografii*. (w:) *Metodologii...*, s. 466-500.
- A.Motycka: *Relatywistyczna wizja nauki. Wprowadzenie: filozoficzny spór o naukę*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984.
- Z.Nagórski: *Ludzie mego czasu. Marceli Handełsman. Garsć wspomnień osobistych*. „Wiadomości” nr 27(588)/7.VII.1957, s. 1.
- Nauka i szkolnictwo wyższe w Warszawie*. Warszawa 1987.
- M.W.Neczkina: *Istorija istorii*. (w:) *Istorija...* s. 6-25.
- M.W.Neczkina (red.): *Istorija i istoriki*. Moskwa 1965.
- M.W.Neczkina: *K itogam diskusii o periodizacii istorii sovetskoj istoriczeskoj nauki*. „Istorija SSSR” 1962 nr 2, s. 57-77.
- L.Nowak: *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*. Warszawa 1977.
- L.Nowak: *Idealizacja*. (w:) *Filozofia a nauka...*, s. 209-212.
- S.Nowak: *Metodologia badań społecznych*. Warszawa 1985.
- M.Ossowska: *Moralność mieszczańska*. Wrocław-Warszawa-Kraków- Gdańsk-Lódź 1985.
- A.Pacholczyk: *Posner Stanisław*. (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, T. XVII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 684-691.
- A.Pałubicka: *Przedteoretyczne postaci historyzmu*. Warszawa-Poznań 1984.
- T.Pawelec: *Jednostka wybitna a stawanie się dziejów* („Adam Czartoryski” *Marcelego Handełsmana*). „Spektrum” 2/III/87, s. 52-63.
- T.Pawelec: *Trzy wizje dziejów*. (w:) *Środowiska...*, cz. V, s. 166-186.
- T.Pawelec: *Wyjaśnianie w koncepcjach teoretycznych Marcelego Handełsmana*. „Historyka” T.XX: 1990, s. 57-71.
- I Kongres Nauki Polskiej. Referat podsekcji Historii. Seria I, zesz. 3*.
- J.Pomorski: *Historyk i metodologia*. Lublin 1991.
- J.Pomorski: *Jak (nie) czytać Topolskiego? (Uwagi nad lekturą „Teorii wiedzy historycznej” Jerzego Topolskiego)*. „Przegląd Humanistyczny” T.XXIX: 1985, nr 3/4, s. 161-182.
- J.Pomorski: *Metodologiczne „boje o historię”*. (w:) *Między historią a teorią...*, s. 28-38.
- J.Pomorski (red.): *Metodologiczne problemy narracji historycznej*. Lublin 1990.
- J.Pomorski: *Mysł historyczna jako kategoria i przedmiot badań historiograficznych (na wybranych przykładach zachodnich)*. maszynopis.
- J.Pomorski: *O dwóch poziomach niewspółmierności ontologicznych teorii uniwersalnych*. (w:) *Czy sprzeczność może...*, s. 131-143.
- J.Pomorski: *O klasycznym i teoretycznym pojmowaniu przedmiotu poznania historycznego*. „Historyka” T.13: 1983, s. 101-118.
- J.Pomorski: *Paradygmat „New Economic History”*. Studium z teorii rozwoju nauki historycznej. Lublin 1986.
- J.Pomorski: *Środowisko historyczne jako przedmiot badań historiograficznych. Uwagi metodologiczne*. (w:) *Środowiska...*, cz. II, s. 106-117.
- J.Pomorski: *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*. Lublin 1984.
- J.Pomorski: *Wprowadzenie: spory wokół narracji historycznej*. (w:) *Metodologiczne...*, s. 11-24.

- K.R.Popper: *Nędza historycyzmu*. Warszawa 1989.
- Problemy socjologii wiedzy*. Warszawa 1985.
- J.B.Richter: *Zagadnienia biografiki współczesnej*. „Nauka Polska” 1934, s. 13-103.
- P.Ricoeur: *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*. Warszawa 1989.
- A.M.Sacharow: *Istorija istorii SSSR. Dosovetskij period*. Moskwa 1978.
- H.Schleier: *Burżuazyjna historiografia w Niemczech weimarskich*. Warszawa 1985.
- M.H.Serejski: „Boje o historię”, (w:) *Przeszłość...*, s. 174-191.
- M.H.Serejski: *Historia historiografii a nauka historyczna*. (w:) *Przeszłość...*, s. 18-33.
- M.H.Serejski: *Historia humanistyczna-integralna a badania historiograficzne*. „Studia Filozoficzne” 1969 nr 4, s. 53-71.
- M.H.Serejski (zabr.): *Historycy o historii*, T.I. Warszawa 1963, T.II. Warszawa 1966.
- M.H.Serejski: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958.
- M.H.Serejski: *Problematyka historii historiografii (z punktu widzenia jej uwarunkowania społecznego)*. (w:) *Przeszłość...*, s. 8-17.
- M.H.Serejski: *Przeszłość a terażniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.
- J.Shotwell: *The History of History*. New York 1939.
- A.Siemiąkowski: *Metodologia nauk*. (w:) *Filozofia a nauka...*, s. 357-365.
- B.Skarga: *Granice historyczności*. Warszawa 1989.
- L.Smyczyńska-Adamska: *Spoleczno-polityczna działalność Marcelego Handelsmana*. Opole 1969, maszynopis pracy magisterskiej.
- L.Smyczyńska-Adamska: *Z biografii politycznej Marcelego Handelsmana*. „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego”, Z.6: 1972, s. 43-54.
- S.Stempowski: *Pamiętniki*. Wrocław 1953.
- F.Stern (ed.): *The Varieties of History*. New York 1956.
- K.Stępnik: *Filozofia metafory*. Lublin 1988.
- T.Stoianovich: *French Historical Method. The „Annales” Paradigm*. Ithaca-London 1976.
- B.Suchodolski: *Stan badań nad metodologią nauk humanistycznych w Niemczech*. „Przegląd Historyczny”. T.XXVI: 1926-27, s. 417-479.
- J.Szaeki: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa 1983.
- B.Szyndler: *Pojedynki*. Warszawa 1987.
- W.Tatarkiewicz: *Historia filozofii*. Warszawa 1978, T.II-III.
- J.W.Thompson: *History of Historical Writing*. New York 1954.
- J.Topolski: *Marksizm i historia*. Warszawa 1977.
- J.Topolski: *Metodologia historii*. Warszawa 1984.
- J.Topolski: *Nowe idee współczesnej historiografii*. Poznań 1980.
- J.Topolski: *O metodologicznym mechanizmie rozwoju historiografii*. (w:) *Środowiska...*, cz. I, s. 15-39.
- J.Topolski: *O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886-1949)*. Warszawa 1986.
- J.Topolski: *Prawda i model w historiografii*. Łódź 1982.
- J.Topolski: *Rozumienie historii*. Warszawa 1978.
- J.Topolski: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983.
- S.E.Toulmin: *Human Understanding*. Oxford 1972.
- W.Wachter: *Voraussetzungen wissenschaftlicher Geschichtsforschung. Zur Entwicklung der disziplinären Matrix der Geschichtswissenschaft*. (w:) *Historiographieggeschichte...*, s. 68-80.
- M.Walfisz: *Obrona humanistyki i w metodologii współczesnej*. „Przegląd Filozoficzny”. T.XXV: 1922, s. 95-142.
- M.Weber: „Obiektywność” poznania w naukach społecznych. (w:) *Problemy socjologii wiedzy...*, s. 45-100.
- H.White: *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*. Baltimore and London 1973.

- H.White: *Problem narracji we współczesnej teorii historycznej*, (w:) *Metodologiczne...*, s. 25-62.
- A.Wierzbicki: *Naród - Państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław-Warszawa-Kraków- Gdańsk 1978.
- M.Willaume: *Humanisci polscy nad Sekwaną w latach 1919-1939*, Lublin 1989.
- G.Wise: *American Historical Explanations: A Strategy for Grounded Inquiry*, Homewood 1973.
- Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa*, Warszawa 1987.
- J.Woleński: *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985.
- J.Woliński: *Marceli Handelsman (1882-1945)*, „Kwartalnik Historyczny”, T.I.II: 1939-1945, s. 503-511.
- W.Wrzosek: *Interpretacja a narracja*, (w:) *Metodologiczne...*, s. 129-156.
- A.Zahorski: *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974.
- Założenia metodologiczne „Kapitału” Marksa*, Warszawa 1970.
- K.Zamiara (red.): *O kulturze i jej badaniu*, Warszawa 1985.
- K.Zamiara: Wprowadzenie, (w:) *O kulturze...*, s. 6.
- J.Ziółkowski: *Wiedza, jednostka, społeczeństwo*, Warszawa 1989.
- A.Zybertowicz: *Materializm historyczny jako program badawczy*, (w:) *Między historią a teorią...*, s. 39-49.
- A.Zybertowicz: *Między dogmatem a programem badawczym*, Warszawa-Poznań 1990.
- M.Żywczyński: *Narodziny i dzieje pojęcia historyzmu*, „Historyka” T.I: 1967, s. 51-72.

# SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	5
METODOLOGICZNA „OPTYKA” BADAŃ HISTORIOGRAFICZNYCH .....	10
Perspektywa teoretyczna (10), Narodziny i ukształtowanie się historii historiografii (16), Ukonstytuowanie się polskiej historii historiografii jako odrębnej dyscypliny (18), „Wertykalny” model uprawiania historii historiografii w Polsce (25), Od historii historiografii do metodologii historii (30), Od metodologii historii do historii historiografii (36), Konceptualizacja (43)	
INTELEKTUALNA BIOGRAFIA .....	47
Droga edukacji naukowo-historycznej (48), Środowiska intelektualne i lektury (53), Podsumowanie (58)	
REFLEKSJA METODOLOGICZNA .....	61
Kategorie ontologiczne (63), Kategorie epistemologiczne (74), Kategorie metodologiczne (83), Kategorie historiograficzne (94), Kategorie historiologiczne (99), Podsumowanie (103)	
„METODOLOGIA STOSOWANA” A PROGRAM METODOLOGICZNY .....	106
„Narodowość” średniowieczna i nowoczesna (107), Feudalizm i feudalizacja (114), Wybitna jednostka w procesie dziejowym (118), Eksplanacja w praktyce badawczej (136)	
ZAKOŃCZENIE .....	144
SUMMARY .....	146
ŹRÓDŁA HISTORIOGRAFICZNE .....	147
LITERATURA .....	150







Tomasz PAWELEC (ur. w 1964 r. w Lublinie) jest adiunktem w Zakładzie Metodologii Historii Instytutu Historii UMCS w Lublinie. W 1987 r. ukończył indywidualne studia historyczne na UMCS. W 1993 r. na Wydziale Humanistycznym UMCS obronił pracę doktorską poświęconą koncepcjom metodologicznym Marcelego Handelsmana (promotorem był prof. dr hab. Jan Pomorski). Członek PTH, autor kilkunastu publikacji z zakresu metodologii historii, historii historiografii oraz dydaktyki historii. Główne zainteresowania naukowe: powstanie i rozwój tzw. psychohistorii w USA, dzieje polskiej refleksji metodologicznej w dziedzinie historii, świadomość historyczna współczesnych Polaków.